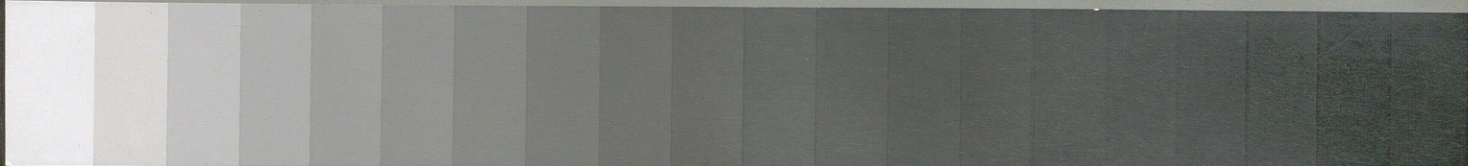




# Grey Scale #13



**A** 1 2 3 4 5 6 **M** 8 9 10 11 12 13 14 15 **B** 17 18 19



Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

## Colour Chart #13

Blue	Light Blue
Cyan	Light Cyan
Green	Light Green
Yellow	Light Yellow
Red	Light Red
Magenta	Light Magenta
White	Light Grey
3/Color	Dark Grey
Black	Black

DANES-PICTA .COM



# ŻYCIE

STANISŁAWA JABŁONOWSKIEGO

KASZTELANA KRAKOWSKIEGO

HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO.

PRZEZ

P. JONSAC NAPISANE.

PRZEŁOŻONE

Z FRANCUZKIEGO NA JĘZYK POLSKI.

TOM III.

---

POZNAŃ.

NAKŁADEM JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1868.

ŻYCIE

STANISŁAWA JABŁONOWSKIEGO

KASJETA IANA KRAKOWSKIEGO

NETMANA WIELKIEGO ROZKINIEGO

WOLNY

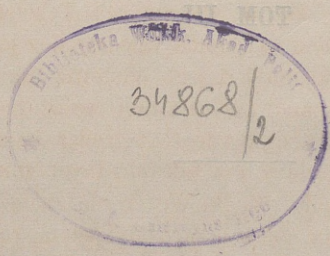
P. JÓZEFU PABIAZE

Czeionkami A. Schmädickego w Poznaniu.

WOLNY

WOLNY WOLNY WOLNY

WOLNY



POZNAŃ

WOLNY WOLNY WOLNY

1888

## KSIEGA DZIEWIĄTA.

Roku

**Z** wszystkich mocarstw co się przyczyniły do ostatniej wy- 1683

prawy przeciw Turkom, dom Austriacki był jedynym, któremu zwycięzkie sprawy Polaków były pożytecznymi. Polityka cesarza i jego rady, powiodły się zupełnie. Wyciągnął on rzeczywistą korzyść z przymierza z Polską, co się była szlachetnie poświęciła dla ocalenia Leopolda i jego państw. Wszystkie warownie Węgier, zdobyte przez Solimana W., za czasów Karola V., a które Porta Ottomańska od stu pięćdziesięciu lat posiadała, wróciły pod panowanie Austriackie. Strata tak znakomita dla sułtana W., zniszczenie więcej niż połowy armii Tureckiej, niemogły ująć bezkarnie. Mahomet wściekłością uniesiony, postanowił dokonać zemsty na wszystkich przywódcach swjej armii. Począł od złożenia Hana Tatarów, przypuszczał bowiem, iż nie otrzymał od niego wszystkich usług, jakich miał prawo oczekiwać od lennika. Uwiadomiony także sułtan W. o nieczynności Tekelego przez niejaki czas ostatniej wojny, o związkach tajemnych z jakimi się ofiarował dworowi Wiedeńskiemu i o jego odmowie nie wyraźnej posiłkowania wodzowi Ottomanowi w ostatniej walce pod Parkanami; rozkazał natychmiast arestować tego wodza buntowników Węgierskich, okuć go w kajdany i w tak ohydny stan przyprowadzić do Konstantynopola. Wielki Wezyr nie znalazł tą razą żadnego środka uniewinnienia się w oczach Mahometa, co go uczynił odpowiedzialnym za wszystkie nieszczęścia wojny. Porta Ottomańska dowiedziała się oprócz tego, że ten wódz omieszkał był wziąć Wiedeń dla widoków chciwości i ambicyi, że miał zamiar zbrodniczy utworzenia sobie w Węgrzech i Austrii znakomitego państwa niezawisłego od Sułtana W., a któregooby głównym siedliskiem była stolica Austrii. Daleko mniej trzeba było, żeby

być skazanym na gardło, karę zachowaną w Turcyi, (1) dla nie-  
szczęśliwych wodzów. Było to w Belgradzie, dokąd się był cof-  
nął na zimowe leże z swoim wojskiem, tam Kara Mustafa otrzy-  
mał i poniósł wyrok śmierci, wprzód będąc pozbawionym przez  
Jańczyków pieczęci państwa, co ją otrzymał z rąk W. sułtana  
jako pierwszy minister. Wielu Paszów mniej winnych od Wiel-  
kiego Wezyra, co wypełniali tylko jego rozkazy, również surowo  
ukarani byli. Potrzeba było świętych ofiar szaleństwu Maho-  
meta, co nie tylko chciał się zemścić za przeszłość, ale zawiado-  
mić przyszłych wodzów armii Ottomańskiej, karząc śmiercią ich  
poprzedników, że trzeba było koniecznie zwyciężyć i zmasać  
hańbę tyłu klęsk, albo spodziewać się tegoż samego losu.

Podczas gdy W. sułtan starał się zmasać hańbę swego  
oręża w krwi pierwszego ministra i głównych przywódców armii,  
zajmowano się w Polsce środkami obrócenia na korzyść Rzeczy-  
pospolitej świętych skutków wojny, niekorzystnej dotąd dla na-  
rodu. Jenerałowie i żołnierze Polscy byli wprawdzie okryci  
chwałą, ale to nic nie przynosiło ojczyźnie, ubolewającej, że wi-  
działa jeszcze w swém łonie tych okrutnych nieprzyjaciół, co tyle  
żalić się na nich miała, a ci mogli w jednej chwili odnowić wszy-  
stkie przeszłe nieszczęścia. W istocie było to walczyć bez wszel-  
kiej korzyści, gdyby się nie udało wypędzić Turków z Podola.  
Hetman W. Jabłonowski nie przestawał w czasie ostatniej kam-  
panii starać się naprowadzić króla do tego istotnego celu, któ-  
rego wykonanie nie byłoby bardzo trudnym po bitwie i oswobo-  
dzeniu Wiednia. Dla tego wszyscy obywatele pełni szacunku  
i czci ku Jabłonowskiemu, obsypywali go największymi pochwa-  
łami. Ale w powinszowaniach składanych królowi Polskiemu,  
zdawali się dać mu to poznać, że mógłby być otrzymać pochwały  
daleko godniejsze, przez usługi bezpośrednio oddane Rzeczypo-  
spolitej. Wyznawali głośno, że bronić cudzoziemca, oswobodzić

---

1) Niemasz kraju w którymby ambicya niebezpieczniejszą była dla  
nieszczęśliwych dręczonych tą namiętnością. Pomimo losu nieuchron-  
nego jaki ich oczekuje przy najmniejszym przeciwnym wypadku, przykład  
niema nad nimi żadnej władzy. Co niemniej jest zadziwiającem, to jest  
spokojność i rezygnacya, z jakimi odbierają swój wyrok. Wiara to Mu-  
zułmańska stanowi to prawo, które nie widać nigdy zgwałconem ani  
ucieczką, ani buntem. Pan de la Croix w swojej historii wojny Turków  
w Węgrzech i w Polsce mówi, że Kara Mustafa sam się rozebrał, obmył  
twarz i ręce, pocałował rozkaz fatalny, który odejmował mu życie, i sta-  
wił z najzimniejszą krwią swą szyję narzędziom władzy dyspotycznej  
swego Pana.

go od nieprzyjaciela wspólnego, był to bardzo godny czyn, ale byłoby daleko piękniej, pożyteczniej oswobodzić się od niego samemu na zawsze, i począć czuwać nad świetnością i korzyścią swego królestwa, wprzód, niżeli trawić siły dla wsparcia obcych mocarstw.

Nie wiele wdzięczności okazał cesarz, odmawiając nawet zimowych leż 2) i żywności jego walecznym oswobodzicielom. Przykrość ta spadała na naród, co nie przebaczał swemu królowi, że go nań wystawił. Te uwagi rzucały pomrokę na panowanie chwalebne Jana. Zamiary jego ambitne dla osobistego wyniesienia zdawały się nieprawem w oczach Rzeczypospolitej pragnącej, by jój tylko służyć i nie mieć ambicyi, tylko dla jój świetności. Zamiar uczynienia korony Polskiej dziedziczną i trwałą w domu Sobieskiego, był także zarzutem skrytym ale żywym, co każdy dobry patriota czynił królowi Janowi. Największe powodzenia wojenne nie mogłyby nigdy tego usprawiedliwić, co podobne przedsięwzięcie miało obmierzłego i nadwergążającego, ustawy zasadnicze Polski. Zwycięzki Jan byłby tylko dla swoich ludów tyranem, ciemiężcą, starający się tylko, by zaszcześcić na gruzach Rzeczypospolitej monarchią, a w końcu zapewne i despotyzm.

Takie były uczucia ozywające obywateli najznakomitszych, zawsze bacznych o sławę, potęgę i niezmiennosc Rzeczypospolitej. „Nasze wojska, mówili oni, cudów waleczności dokazywały, co „nam nic nie przynoszą. Zwyciężyliśmy prawda, ale nieprzyjaciel „nie jest zniszczonym, bardziej jest jeszcze rozjątrzonem. Oczekuje „tylko powrotu wiosny, by na nowo na nas wybuchnąć. Na „Polskę to przyjdzie uderzyć armia Ottomańska, której siły wzmo- „cnione, powiększone nawet, zaniosą na łono ojczyzny wszystkie „okropności wojny. Cóż będziemy mogli stawić przeciw Turkom? „Armia Rzeczypospolitej w niwecz obrócona; straciliśmy najle- „pszych żołnierzy; nasze dzielne weterany zakończyli bieg swego „życia w Austryi i na Węgrzech, walcząc na ziemi obcej. Zguba „nasza wtedy będzie nieuchronną. Natarci na granicy, potrzeba

2) Załuski Tom II. str. 835. mówi wyraźnie, że cesarz bawił długi czas wojsko Polskie nadzieją dostarczenia mu żywności potrzebnej, ale w istocie nie mogło nawet otrzymać chleba, którego mu niedostawało przy końcu wyprawy Węgierskiej. Prowadzi dalej rzecz przeciw Leopoldowi, zapewniając, że rada Wiedeńska czyniła sobie igraszkę z widoków łatwowiernych i ambitnych króla Polskiego; że w nadziei błahęj, jaką Jan się napawał wprostocie ducha, że ujrzy syna swego zaślubiającego jedną z arcyksiężniczek, dom Austriacki posługiwał się korzystnie Polakami, by oswobodzić zupełnie swoje państwo.

„nam będzie walczyć wewnątrz przeciw przedsięwzięciom monarchy, „i żyć odtąd w nieufności w ciągłych trwogach. Aby zapobiedz „tylu nieszczęściom powinniśmy wszelkich dołożyć usiłowań i czu- „wać, aby Rzeczpospolita nie doznała uszczerbku pod żadnym „sposobem.“ 3) Chęć odzyskania Podola i wypędzenia na zawsze Turków, których potęga była zawsze groźną dla Polski, jak długo tylko byli panami Kamieńca, zdawała się żywo zajmować wszystkie stany państwa. Zamyślano wejść w przymierze przeciw W. sułtanowi, z Rzeczpospolitą Wenecką i z W. kniazem Moskiewskim. Te dwa mocarstwa silne miały powody do starania połączyć się z Polską i z cesarstwem, żeby zatamować przedsięwzięcia Porty Ottomańskiej. Car od dawna miał do żalenia się na Mahometa, co w różnych spotkaniach zwalczył wojska Moskiewskie i zaniósł spustoszenie do Moskwy, za pośrednictwem Tatarów i hord wszelkiego rodzaju, co jako hołdownicze Porcie czyniły napady na każde skinienie sułtana. Było więc dla W. kniazia Moskwy korzyścią oczywistą i nagłą, widzieć Mahometa, swego potężnego nieprzyjaciela upokorzonego; zmuszonego do pozostania w granicach swego państwa, bez niesienia zamieszania do państw swoich sąsiadów. Wenecyanie nie mniejsze mieli żalenia na Ottomanów. Pozbawieni świeżo przez Mahometa zdobywcy, od sześciu blisko wieków dokonanej, której pożyteczne i spokojne posiadanie wzbogaciło ich, znosili tę utratę z boleścią. Wyspa Kandya 4) w ręku niewiernych, wydzierana Wenecyanom najbogatszą część handlu. Oprócz tego Rzeczpospolita Wenecka 5) otrzymała świeżo zelżywą obrazę ze strony Porty Ottomańskiej.

3) Załuski T. II. str. 836., opowiedziawszy o wyprawie Polaków do Węgier, i o ich powrocie do Polski, przytacza słowo w słowo mowy, jakie miewali publicznie obywatele, bardziej niespokojni o przyszłość, aniżeli olśnieni zwycięstwami świeżemi.

4) Jest to taż sama wyspa, którą starożytni nazywali Kreta. Jest jedną z najznakomitszych na Śródziemnym morzu i najbliżej Archipelagu. Miała dawniej królów, a później zamienioną była w Rzeczpospolitą. W r. 1194 sprzedana była i ustapioną przez księcia Montferratu Wenecyanom, którzy ją zachowali do roku 1669. Tegoż samego roku zdobył ją Mahomet i odtąd pozostała pod panowaniem Ottomanów. Po trzech to latach oblężenia, stolica tej wyspy zbudowana na zwaliskach starożytnej Heraklei, poddała się Turkom. Wyspa Kandya obfituje w wszelkiego rodzaju płody, i położona przedziwnie dla narodu tak handlowego, jak Wenecyanie. W pobliżu Europy, Azji i Afryki, służyła dla nich za skład do prowadzenia handlu z trzema częściami świata.

5) Ta Rzeczpospolita również potężna dla swych wielkich bogactw jak odznaczająca się mądrością z jaką jest rządzona, korzystała z czasów

Podczas kiedy armia Turecka zajęta była opanowaniem Węgier i zdobyciem Wiednia, niepokojono okręty Rzeczypospolitej znajdujące się w porcie Konstantynopolińskim i w okolicach Dardanellów. Postanowiwszy się zemścić i przymusić do szanowania swęj flagi, Wenecya posłała już była ambasadora do Warszawy z przedstawieniem, żeby działania jęj wojenne mogły być w związku z działaniem Polski. Poseł Moskiewski przybył także ze strony cara zawrzeć traktat zaczepny i odporny z dzielnymi i zwyciężkami Polakami, ofiarując niepokoić Portę Ottomańską ze strony Krymu i Bessarabii, podczas kiedyby Turcy zajęci byli obroną przeciw Austryakom, Polakom i Wenecyanom.

Rzeczpospolita Polska gotowa zupełnie do użycia wszystkich wojsk w nadchodzącej wojnie dla odzyskania Podola, chętnie przyjęła ofiary korzystne, co jęj robione były przez mocarstwa szukające usilnie z nią przymierza. Nie wahała się związać z Wenecyanami i Moskalami a nawet zachowała związki ściśle i potajemne z Hospodarami Wołoszczyzny i Mołdawii dla nabawienia kłopotu Tatarów w ich własnym kraju i przez to przeszkodzić ich Hanowi, żeby się udał do armii Ottomańskiej. W istocie jeszcze w miesiącu Marcu Wołochy i Mołdawianie wpadli do małej Tataryi, spustoszyli ją i więcej niż 100,000 mieszkańców w pień wycięli. Morlachowie 6) niegdyś poddani i haracz płacący Rzeczypospolitej Weneckiej posłużyli jęj z pożytkiem, aby zrobić silną dywersyą. Wkroczyli do krajów W. sułtana, dopuścili się kroków nieprzyjaznych oznajmiających Porcie Ottomańskiej o traktacie, jaki Wenecyanie świeżo zawarli z Polską. Mahomet tak był rozgniewany na bunt Morlachów, których uważał za swoich lenników, że kazał podusić deputowanych tego narodu, jak gdyby byli współnikami zbrodni przypisanęj ich współrodakom. Aby się zemścić za to okrucieństwo sułtana, Morlachowie

---

wojen krzyżowych prowadzonych przez książąt Chrześcijańskich dla zdobycia Ziemi świętęj, i ugruntowała swą wielkość na ziemi i morzu w chwili, kiedy wszystkie mocarstwa Chrześcijańskie wysilały się na wojnę zgbuną i nieszczęsną. Wenecya istnieje od roku 452, jęj siły lądowe dochodzą do 40,000 ludzi, na morzu wystawić może do 40 okrętów liniowych galer i fregat. Dochody roczne i stałe Rzeczypospolitej przenoszą 30 milionów franków. Ale zasoby nie mogą być oszacowane, dla mnóstwa osób prywatnych wielkie majątki posiadających. (p. 1773).

6) Ludy te, Słowianie, zbiegli z Albanii, są wybornymi i niezmordowanymi wojownikami, zamieszkują część Południową Kroacyi, zwanęj Morlachią; jest ona położona wzdłuż odnogi Weneckięj między Istrią a Dalmacyą.

spalili sztandary Porty Otomańskiej, poobalali wszystkie meczety i wyrzekli się publicznie posłuszeństwa W. sułtanowi. Azya wzięła także udział w tych wstrząśnieniach. Georgianie i Czerkasy wzięli się do broni, wkroczyli do Armenii i czynili wycieczki aż do bram Trebizondy. Wysłali nawet deputowanych do Szacha Perskiego, żeby wpłatać go w wojnę przeciw Turkom. Nakoniec możnaby powiedzieć, że wszystkie mocarstwa 7) sąsiadujące z państwem Ottomanów, zebrały się, by zaprzysiądz mu zgubę.

Okoliczności były najprzyjaźniejsze dla Rzeczypospolitej Polskiej. Austriacy rozpoczęli także oblężenie Budy, jedynej warowni pozostającej Turkom w Węgrzech. Nie było mowy, jak tylko o postawieniu wojska Polskiego na stopie poważnej i w stanie atakowania twierdz zajętych przez Ottomanów na Podolu. Jabłonowski wszelkiej dołożył usilności do zastąpienia wielkiej liczby żołnierzy utraconych w ostatniej wojnie. Po wielu sporach powiodło mu się połączyć Litwinów z Polakami i utworzyć armią stutysieczną, 8) to jest 80,000 piechoty i 20,000 kawaleryi. Z temi to znakomitemi siłami ze względu na wysilenie Polski, Jabłonowski, utworzył obóz pomiędzy Czerwoną Rusią a Wołyniem. Wkrótce potem ruszył ku Podolowi. Król Jan zdawał się aż dotąd nie mieć udziału w tej wojnie. Łatygi ostatniej, otyłość jego stająca się zbytęzną, wiek jego poczynający czynić go niezdatnym do prac wojennych, nakłaniały go do spoczynku na czas niejaki. Wiedział wreszcie, że mógł z wszelką pewnością zostawić dowództwo przyjacielowi swemu hetmanowi W., którego znał doskonale zasługę i zdolność. Jabłonowski był rzeczywiście w stanie kierowania działami wojennymi i wykonywania ich bez pomocy niczyjéj. Okrył się chlwałą w oczach króla i nie byłby walczył z mniejszym mężstwem i umiejętnością na czele armii, którą sam dowodził w nieobecności monarchy, prawem przywiązaniem do W. hetmaństwa. Miłość oficerów i żołnierzy tak Polaków jak i Litwinów 9) ku temu bohaterowi, zaufanie

---

7) Powstanie Morlachów i Georgian jest opowiedzianém obszerniej w historii wojny Turków p. de Vanel str. 295.

8) Książd Coyer T. III. str. 6. mówi, że hetman W. Jabłonowski, pomimo wszelkich swoich starań nie mógł sformować armii tak mocnej jak w wojnie poprzedniej. To twierdzenie jest najdowodniej zbite przez Załuskiego T. II. str. 850. i przez autora Teatru Europejskiego T. XII. str. 692.

9) Po śmierci Pacy wielka buława Litewska daną była hrabiemu Sapieżu, dla którego król Polski zjednoczył był wszystkie głosy i dał mu

ich w rzadkich jego talentach i w jego prawości niezmiennj, za ręcały za świetność broni Rzeczypospolitej pod wodzem równie szanowanym jak i kochanym. Duma królowej, chcącj dzielić sławę tój wojny z swym małżonkiem, zniewoliła króla do stawienia się na czele swych wojsk. Pociągnięto do Jazłowca najmniejszej jeszcze warowni Rusi, po Kamieńcu. Z tego wielkiego miasta bogatego i ludnego, wprzód nim wpadło w ręce Turków, nie pozostało nic więcej tylko cytadela, położona na skale stromj, oblana do koła małą rzeczką Janowem i fortyfikowana podług dawnego systemu z basztami grubemi opatrzonemi blankami. Jan wprzód nim ją obległ, kazał wezwać załogę do poddania się. Tysiąc dwieście Jańczarów i Spahów z dosyć znaczną liczbą dział obowiązanych było bronić tój twierdzy, nie mogącj jednak długo opierać się armii tak potężnej. Oficer Ottomański, który dowodził, kazał odpowiedzieć królowi Polskiemu, że nigdy nie poddawano twierdzy przed nastąpieniem ataku. Że dla własnego honoru i honoru swego pana, nie było jego zamiarem uczynienia zdobyczy tak łatwą Polakom. Jan wyprawił natychmiast kilku inżynierów dla rozpoznania stanu fortecy. 31 Sierpnia książę Jakób i hetman W. Jabłonowski przybyli razem dla egzaminowania jój położenia, i z którjby strony można rozpocząć atak. Postawiono prędko baterye z dział. Ale kierunek kul z dołu do góry, nie dozwalał się spodziewać, żeby prędko był zrobionym wyłom, postanowiono bombardować cytadelę uważaną przez Turków za niezdobytą ze względu na jój położenie. Zniszczenie sprawione przez bomby przymusiło załogę po nie wielu dniach do kapitulowania. Nie otrzymała tój łaski tylko pod warunkiem zostawienia broni i bagażów i być odprowadzoną pod eskortą o kilka mil od Kamieńca. Znaleziono w Jazłowcu znaczną ilość ładunków i żywności, co dowiodło oczywiście, że Turcy mogli byli wstrzymać daleko dłużej armią Polską.

Wzięcie tój fortecy nie zostawiło innego przedmiotu ważnego dla armii Polskiej, tylko Kamieniec. To miasto tak było ufortyfikowane, iż spodziewać się trzeba było długiego i dzielnego

---

w tym samym czasie województwo Wileńskie. Hetmanem Polnym Litewskim był Służka brat przyrodni żony Jabłonowskiego. Wpływ jaki nasz bohater miał szczęście wyrzeć na umysły wodzów Litewskich, obudził nieufność w królu Janie, pomimo przyjaźni, jaką miał ku Jabłonowskiemu. To sprawiło, że wojsko Polskie szło podczas tój wojny częścią pod rozkazami hetmana W., częścią pod rozkazami króla, który nieposzedł dalej jak do Jazłowca

oporu ze strony Turków obowiązanym je bronić. Oprócz tego ciągle zasilanym być mogło przez armią Ottomańską, mającą wolną komunikacją ze stolicą Podola, przez Mołdawię i bieg Dniestru. Jabłonowski przedłożył królowi, żeby podzielić armię na dwie dywizye, z których jedna byłaby użytą do blokowania i oblegania Kamieńca, gdy tymczasem druga postawiłaby most na Dniestrze w okolicach Chocima i wkroczyła do Mołdawii, aby stanąć między Kamieńcem, a armią Ottomańską. Przez to rozporządzenie byłoby niepodobna Turkom dania pomocy fortecy oblezionej i byłaby zmuszoną poddać się przez kapitulacją po obronie stosunkowej do swój licznój załogi, obfitości zapasów wszelkiego rodzaju i do dobrego stanu fortyfikacyi. Nie można było utworzyć planu zastósowanego bardziej do okoliczności i obok tego zgodniejszego z myślami króla Polskiego, co postanowił był nie udawać się osobiście poza Dniestr z powodu królowej, której się lękał wystawiać na bardzo wielkie trudy. Jan zachował dowództwo wojsk mających pozostać z tój strony rzeki, a dał Jabłonowskiemu wszelką wolność do dokonania projektu przez niego utworzonego i przecięcia komunikacyi armii Tureckiej z Podolem.

Wszelako Mahomet nie stracił bynajmniej z oczu działań tój wojny, w której zamierzał zmazać hańbę poprzednich. Im więcej liczba jego nieprzyjaciół się zwiększała, tём więcej sultan W. czynił usiłowań, by im wszędzie czoło stawić. Na początku wiosny posłał był Kara Husseina-Hoglu na dowództwo w Węgrzech i dla zanieśienia pomocy Budzie, której oblężenie rozpoczęli Austriacy od miesiąca Marca. Wódz Ottomański wyjechał był natychmiast z Adryanopola i tak się pospieszył, iż w pięciu dniach przybył do Belgradu. Znalazł tam był armią Turecką, 60,000 ludzi wynoszącą, połowę z niój wysłał dla połączenia się z korpusem armii przeznaczonej przeciw Polsce i mającej być pod wodzą Solimana Baszy. Ten się ujrzał na czele stu tysięcy ludzi. Pięćdziesiąt tysięcy Turków i Azyatów przybyło wzmocnić wojska Hussejna-Hoglu i obozować pod Budą, aby stawić czoło księciu Lotaryńskiemu, wodzowi Austriackiej armii. Na pierwszą wieść o działaniu Polaków na Podolu, Soliman zgromadził swoje siły w okolicy Bukaresztu, (10) ciągnął

10) Stolica Wołoszczyzny nad rzeką Dembrowicą. Wybraną była ostatnią razą przez Rosyę i Portę Ottomańską, na kongres odbywający się tam całą zimę, a zerwany w miesiącu kwietniu poprzedzającego roku (1773).

przez Wołoszczyznę i Mołdawią, których władcy podejrzanymi byli (11) Porcie Ottomańskiej, utrzymał te dwie prowincye w uległości W. sułtanowi i zbliżył się ku Kamieńcowi. Turecki wódz był to mąż z energią, zbytnie chciwy sławy i pragnący dojść do pierwszych godności znakomitými czyny. Znajdował się w jego armii Seraskier Zuglan, przybył w nią służyć jako prosty ochotnik. Zaledwie dołożył staranności koniecznej do opatrzenia swych wojsk, a już spieszył się biedz na pomoc Podolowi. Polacy sądzili, że jest jeszcze bardzo oddalonym, gdy nagle się zjawił na brzegach Dniestru w postawie, z jakiej wnieść można było, że nie ścierpi, aby dokończono budowy mostu pod jego oczyma. Miał pod swojemi rozkazami dywizyą Tatarów zahartowanych, a ciągle bez spoczynku na wycieczkach nieustannych. Wpadli byli niedawno na Ukrainę Polską w liczbie czterdziestu tysięcy, wprawdzie byli tam bardzo źle przyjęci przez Kunickiego, szlachcica Polskiego, wojownika biegłego i walecznego, któremu hełman W. Jabłonowski powierzył był oddział, żeby szedł dopomóż Kozakom do odporu. Kunicki spotkawszy Tatarów pod Białą, zbił ich potężnie i do ucieczki przywiódł, zabił rządzcę Białogrodu Ali-Beja, (12) będącego na ich czele i rozproszył ten tłum przerażony śmiercią swego wodza. Ciż sami Tatarzy przybyli połączyć się z armią Solimana, aby tam służyć pod rozkazami nowego Hana, nadanego im przez Portę Ottomańską. Soliman chcąc wy dobyć korzyści z tych wojsk, zdolniejszych do małej wojny, aniżeli do innego rodzaju wypraw, nakazał im przejść Dniestr wpław, niepokoić bez ustanku Polaków zajętych budowaniem mostu i szarpać o ile to będzie można, całą armią Polską bez istotnego starcia się z nią.

Nic bardziej nie było męczącym dla wojsk Rzeczypospolitej, jak być zniewolonými opierać się wszędzie, gdzie się Tatarzy po-

---

11) Obaj Gospodarowie Wołoszczyzny i Multan byli z domu Kantakuzenów, jeden z przodków tego domu siedział był na tronie Ottomańskim. Utrzymywali oni tajemne związki z cesarzem Leopoldem i z carem. W. sułtan uwiadomiony był o tém i złożył księcia Mołdawskiego najszabszego z dwóch. Wódz Turecki otrzymał rozkaz czuwania z blizka nad sprawowaniem się księcia Wołoskiego i przeszkodzenia mu wspierania Polaków i Austryaków. Zobacz „Fastes de la Pologne T. I. str. 191.“

12) Wzięty był w niewolę wśród walki i obiecał był 10,000 dukatów okupu, którego część wyliczył Kozakom co go trzymali. Chciwość ich stała się zgubną dla Ali-Beja. Gdy się sprzeczali o podział tej sumy, nie mogąc się zgodzić, zabili wodza Tatarów, chcącego korzystać z ich sprzeczki, żeby umknąć. Zobacz Vanela str. 339.

kazywali. Nie usiłując nic jedna przeciw drugiej, obie armie miały Dniestr pomiędzy sobą. Turcy ograniczyli się na tém, iż przeszkadzali Polakom przejść rzekę i myśleć o oblężeniu Kamieńca. Już to było na początku miesiąca Września a nic znakomitego nie zrobiono. Wszystko się skończyło na zdobyciu Jazłowca i spustoszeniu okolic stolicy Podola, nie mogąc wcale rozpocząć oblężenia téj twierdzy w obec tak potężnej armii. Gdy wojsko wróciło do Żółkwi, Jabłonowski postanowił zbudować fortecę, któraby ją trzymała na wodzy i służyła za posterunek Polakom, żeby mógł obserwować nieprzyjaciela i utworzyć jakiś zamiar na Kamieniec, skoroby się sposobność przedstawiła. Wybrał miejsce bardzo korzystne przy ujściu rzeki Smotryczy do Dniestru, w małej odległości od Kamieńca. Hetman W. użył natychmiast nietylko piechoty polskiej, ażeby ją zachęcić i przynaglić, zaniósł pierwszą faszynę i położył ją przy oznaczonym paliku, podczas kiedy kawalerya i dragoni bez ustanku na koniach zasłaniali roboty, których postęp z żalem oglądał wódz Ottomański. Soliman żadnego dnia nie omieszkiał kazać napadać na placówki Polaków napróżno starających się przywieść Turków do bitwy walnej i stanowczej. Tak pomimo bezsilnych usiłowań szaniec był ukończonym w kilku tygodniach. Nazwany był okopem św. Trójcy i zostawiono tam załogę dosyć liczną, żeby się w nim bronić skutecznie i przeszkadzać zaopatrzeniu Kamieńca. Poczém hetman W. starał się przywieść w wykonanie wszystko, co było jeszcze możliwém z jego pierwszego planu. Uprzedzonym będąc przez Turków, których przybycie wczesne i niespodziewane odjęło Polakom wszelki środek blokowania i oblegania Kamieńca, postanowił wnieść do Wołoszczyzny i zmusić armią Ottomańską do opuszczenia brzegów Dniestru. Jabłonowski zaledwie się przepawił i dzień uszedł drogi wzdłuż téj rzeki, kiedy Nuradyn, nowy Han Tatarski napadł na tylną straż Polską w okolicach Chocima. Hetman W. zatrzymał swe wojska, uszykował je do bitwy i stawił pole Tatarom, zrzęcznie dozwolewszy im uwikłać się w ciasne miejsca, gdzie ich kawalerya nie mogła manewrować tylko z trudnością. Rozpoczęła się wkrótce walka między Tatarami a dragonami Polskimi. Ale Jabłonowski tak był szyk bojowy urządził, że skoro kawalerya ustąpiła i zaczęła się cofać, piechota jego będąca z tyłu uformowana w kolumny, strzelała prawie jak w cel do nieprzyjaciela. Ogień muszkietów Polskich zniszczył wielką liczbę Tatarów za każdą razą, gdy usiłowali szarżować na piechotę przedstawiającą

im czoło najeżone dzidami i bagnietami, którego konie Tatarskie nie mogły naruszyć, ani przebyć. Dragoni dokonali reszty, rąbiąc ich dzielnie i szarżując na nich także z ostrzem szabli. Rozproszenie ich było zupełne i widzieli się być zmuszonymi cofnąć się do Tatarów, nie mogąc już pokazywać się więcej przez resztę lata.

Hetman W. chcąc chętnie z téj korzyści pożytkować, wszedł w środek Wołoszczyzny, tam się z nim złączył Kunicki, ów waleczny Polak, co już był pobił Tatarów przy zaczęciu wojny; zdobył szturmem Białogród, rozkazawszy wojsku być bez miłosierdzia dla Turków tam się znajdujących. Stawszy się panem tego ważnego stanowiska, Jabłonowski myślał o przywróceniu gospodarza, to jest księcia złożonego przez W. sułtana i sprawić z téj strony niepokój Porcie Ottomańskiej. Było to dopiero po najkrwawszój walce trzy dni trwającej, w której Polacy porazili nowego Gospodarza i ubili mu dziesięć tysięcy ludzi, po której Hetmanowi W. udało się zapewnić panowanie nad Wołoszczyzną Piotrowi Mohile, protegowanemu przez Rzeczpospolitą Polską, a wiernie popierającemu jój zamiary w różnych wypadkach. Ta wyprawa kosztowała bardzo mało ludzi Polaków. Kozacy, którymi dowodził Kunicki, nieco ucierpieli. Zostawili swoich tysiąc dwieście na polu bitwy i tyleż mieli rannych. Jura, (13) Gospodar nowo ustanowiony przez Portę Ottomańską, został jeńcem wojennym i zaprowadzony do Polski z oficerami znakomitszymi wziętymi w czasie bitwy. Turcy znajdujący się w Wołoszczyźnie, tak byli przerażeni powodzeniem hetmana W., że nie sądzili się być obowiązani mierzyć się z nim. Cofnęli się poza Jassy i nie śmieli pokazać się dopóty, póki Jabłonowski znajdował się w téj prowincyi. Nie mając nic do roboty w Wołoszczyźnie, pozostawił tam Kunickiego z oddziałem wojska, wystarczającym do utrzymania porządku i do oparcia się wszelkiemu przedsięwzięciu przeciw Gospodarowi Mohile. Zbliżanie się zimy spowodowało tém więcej Jabłonowskiego do zwrócenia wojska do Polski. Z końcem Października przybył w oko-

---

(13) Ta wyprawa Jabłonowskiego do Wołoszczyzny przywiedziona jest przez Vanela na stronnicy 37. i następnych.

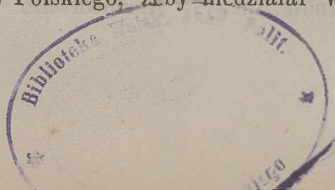
Załuski czyni o niej wzmiankę w T. II. str. 856, i 857. Dziwną jest rzeczą, że ksiądz Coyer, wierny zwolennik Załuskiego ograniczył działanie téj wojny na wzięciu Jazłowca i przypisał budowę okopu św. Trójcy królówi Polskiemu. Zobacz przy końcu dzieła napis na nagrobku Jabłonowskiego.

lice Lwowa nie napotkawszy żadnego oddziału nieprzyjacielskiego chcącego sprzeciwić się jego powrotowi. Zastał króla w Jaworowie z królową, która nie chciała wrócić do Warszawy przed zupełnym ukończeniem wojny. Dostojni małżonkowie nie mogli odmówić Jabłonowskiemu wszelkich pochwał, na jakie zasługiwała jego chwalebna wyprawa, której plan on sam skreślił i wykonał nie bez tajemniej zazdrości, jak to zobaczymy.

Pomimo tego wszystkiego, co hetman W. był uczynił, by przyciągnąć Turków ku Kamieńcowi i zjednać sobie sposobność postawienia wojska Polskiego pomiędzy Kamieńcem a armią Otomańską, niepodobna było zmusić Solimana do zaniechania zamiaru, jaki utworzył, żeby przeszkodzić oblężeniu tej ważnej stolicy, jedyniej warowni posiadanej przez Portę Otomańską na Podolu. Los walnej bitwy przedstawiał wodzowi Otomańskiemu za wiele niebezpieczeństw, umiejące mu poddać swą wrzącą odwagę pod władzę nadzwyczajnej roztropności, jaką ambicya jego czyniła mu powinnością. Zdawało się, jakoby wodzowie Tureccy przepisali sobie jednostajne postępowanie w całym biegu tej wojny. Podczas kiedy Soliman zabezpieczał Kamieniec od oblężenia regularnego, Hussein Hoglu zmuszał księcia Lotaryńskiego do cofnienia się od Budy po sześciu miesięcznym otwarciu szanców oblężniczych. Nigdy oblężenie nie kosztowało tyle ludzi w tak krótkim czasie. Strata była niezmierną z obu stron. Cesarscy zostawili tam blisko trzydzieści tysięcy żołnierzy i więcej niż tysiąc oficerów. Turcy utracili na wyłomie walecznego komendanta, co im w bronieniu się tak skutecznie dopomagał. Był to tenże sam młody Basza, co w okolicach fortecy Parkanu, odniósł był niejaki korzyści nad królem Polskim, a nazajutrz tak potężnie zgromiony przez Jabłonowskiego. Z wiekiem, a następnie z doświadczeniem stałby się był bez wątpienia groźnym dla Chrześcijan. Umierając uniósł chwałę, że rozbił wszystkie siły domu Austryackiego, kierowane przez najzdolniejszego z generałów cesarskich i że zachował Porcie Otomańskiej szacowny punkt oparcia, z kąd mogła pracować nad odzyskaniem całych Węgier i niepokoić bezustannie dwór Wiedeński.

Niepomyślny skutek oblężenia Budy, dał poznać Leopoldowi, jak wiele był utracił nie mając więcej Polaków za posiłkujących. Dla tego też niczego nie zaniedbał w tej stanowczej chwili, żeby zatrzymać Rzeczpospolitą Polską w związku przeciw Turkom, zapalić dumę króla Jana i starać się skłonić go do powrotu do Węgier, żeby mu pomódz do zupełnego wypędzenia

Ottomanów. Hrabia Wallstein, ambasador cesarski otrzymał rozkaz wszystkiego użyć dla pozyskania względów króla i przywieźdzenia go nieznacznie do celu, jakiego sobie życzyła rada Wiedeńska. Okoliczności wcale były niekorzystne. Donieść dworowi Polskiemu o zniesienie oblężenia Budy, było smutnym początkiem przy otwarciu przedłożeń w tak ważnym przedmiocie, a o którym przeszłość nadto nauczyła Polaków. Dla tego téż wszystkie starania ambasadora były zupełnie bez owocne. Posądzono go nawet o złą wiarę, że się upierał z ukrywaniem wypadków, więcej niż miesiąc, co nie mogło nic stać się publicznem i o czém nikt nie wątpił w Polsce. Cały świat w istocie był zawiadomionym o różnych szczegółach oblężenia Budy, i o cofnięciu się księcia Lotaryńskiego. Sam hrabia Wallstein utrzymywał przeciwnie przez złe zrozumianą politykę, co mu odjęło zaufanie jakie się starał pozyskać stósownie do widoków Leopolda. Strata wziętości w jaką popadł ten ambasador nieposuwający wcale interesów swego pana, spowodowała cesarza do wysłania nowego rodzaju posła do króla Polskiego. Jezuita Vota, pół Włoch pół Niemiec, posiadający całą zakonnika umiejętność i całą politykę przenikliwego dworzanina, był tajemnym negocyotorem, którego użył Leopold do osiągnięcia celu chybionego przez hrabiego Wallsteina. Ten emisaryusz gibki, ujmujący, miał talent zjednania sobie w krótkim czasie umysłu i serca Jana, którego umiał schwyćić skłonności i schlebiać słabościom. Tak pozyskał jego zaufanie, że wszystkie sprawy nawet państwa przechodziły przez ręce tego nowego ulubieńca, z wielkiem nieukontentowaniem Polski. Ludwik XIV nie miał nic bardziej na sercu, jak odjąć domowi Austryackiemu wszelkie środki opierania się skutecznie Porcie Ottomańskiej. Gdy niemógł dopiąć tego żeby przeszkodzić lidze, jaką z zalem widział utworzoną, spodziewał się, że odłączy od niej z łatwością króla Polskiego, co nabył przykrego doświadczenia polityki i niewdzięczności cesarza, i który wreszcie nie powinien był o czém inném myśleć jak o odzyskaniu Podola dla dopełnienia jedyne go życzenia narodu Polskiego. Béthune nie przyniósł tą razą żadnego charakteru ambasadorskiego. Oddać wizytę krolowej, siostrze jego żony, był to pozór jego podróży, której rzeczywistem przedmiotem było podkopać prace ambasadora w kapicy i oderwać Leopoldowi pomoc Polski. Już była Francya w czasie ostatniej wojny przysposobiła zręcznie nieczynność Wenecyan i Moskali. Podchlebiała sobie, gdyby się jej udało skłonić króla Polskiego, żeby niedziałał wspólnie z cesa-



rzem, że dom Austryacki ulegnie nakoniec pod wysileniami Porty Otomańskiej. Margrabia korzystał z czasu i oddał Ludwikowi XIV wszelkie usługi, jakich się mógł spodziewać od poddanego tak gorliwego i tak sposobnego.

Intrygi dworu nie wpływają bynajmniej na cel narodowy i na stałe postępowanie Rzeczypospolitej. Myślano więc o zwołaniu sejmu. Z początkiem zimy miała być Litwa swoje zgromadzenie walne w Słonimie. Po raz to ostatni W. Ks. Litewski podniósł zwyczaj, jaki był wówczas zgromadzenia się w każdej prowincyi Rzeczypospolitej. Szlachta Wielkopolska miewała swoje zebrania w Kole, a Małopolska w Korczynie. Celem ich było zgromadzić rozmaite wypadki obradowań sejmików, dla ułatwienia czynności sejmu. Ale jak się często zdarzało, te zgromadzenia prowincjonalne żywiły ducha stronnictwa i niezawisłości wzajemnej, a że każde województwo popierało potem na walnych sejmach swoje prawa i swoje żądania z cierpliwością, postanowiły wszystkie stany państwa znieść je, za wspólną zgodą. Sejm, który w tym roku miał się zebrać na Litwie, zwołanym był do Warszawy na miesiąc Luty. Przystąpienie to prawa uzasadnione było przez króla Polskiego na okolicznościach w jakich się znajdowano, wymagających aby się zgromadzono w mieście odleglejszem od teatru działań wojennych. W istocie, żeby się udać z Litwy do granic Podola, trzeba było użyć wiele czasu, coby przeszkodziło królowi i jenerałom, wczesnie rozpocząć wojnę, tak jak sobie założono. Dbali o utrzymanie prawa, które im się należało z kolei, by mieć zebranie narodowe w ich Księstwie, sądzili Litwini, że łatwo było zakończyć zebranie przed powrotem wiosny, i że nie można było podług słuszności przywozić żadnego pozor, żeby przekraczać prawo z ich szkoda. Żalili się, że król Jan, aby się uwolnić od trudów podróży i mieć sejm w bliskości siebie i królowej, nie czynił sobie skrupułu obrażenia Konstytucyi Królestwa i poświęcenia wszystkiego swojej polityce. Zde-

Roku 1685 terminowani nie udawać się do Warszawy, otworzyli sejm wpośrodku siebie w Grodnie, tam złożyli Senat, Izbę posłów, téj mianowali marszałka i rozpoczęli natychmiast od nadania mocy temu Zgromadzeniu, biorąc pod rozwagę materye dotyczące się Księstwa Litewskiego. Więcej nie trzeba było nad to, żeby się dokonało zakorzenienie niezgody dotąd aż nazbyt panującej między Litwinami a Polakami. Widziano często ich wojska działać w zgodzie niemogące, dla współzawodnictwa i odpychającej nienawiści znakomitych panów Litwy. Niedostawało więcej jak zdziałać

rozdwojenie widoczne, w administracyi wewnętrznej i cywilnej. Utworzyłyaby wtedy Litwa naród oddzielny, co by się sam rządził, bronił i nie miał więcęć żadnego związku z ciałem Rzeczypospolitej Polskiej. Wszystkie nieszczęścia jakie podobne rozdzielenie dozwalało przewidywać, przeraziły słusznie obywateli i dwór. Postanowiono, że należało prędko wstrzymać to złe w zarodzie, posyłając do Grodna znakomitego i zasłużonego męża, żeby uspokoić Litwinów, dać im zrozumieć, że bynajmniej nie starano się uwłaczać ich prerogatywom, na koniec, żeby ich przywieść do zgody tak potrzebnej dla świetności i dla interesów Polski. Rzucono jednomyślnie oczy na hetmana W. Jabłonowskiego, żeby szedł kierować tą ważną sprawą, a brudną dla nieprzyjaźni Paców i Sapiehów, dwóch pierwszych domów Litwy starających się wzrosć, (14) jeden kosztem drugiego. Ufność, szacunek, względy jakie Litwini mieli dla Jabłonowskiego, pod którego rozkazami wojska ich odbyły ostatnią wojnę, czyniły go sposobniejszym niż kogokolwiek bądź innego do pojednania, jakiego sobie życzo. Nasz bohater gotów zawsze służyć Ojczyźnie, jakimkolwiek sposobem okazała się tego potrzeba, udał się do Grodna z pospiechem. Zaczął od przedstawienia zgromadzeniu Litewskiemu konieczności, żeby być w jedności dla oparcia się Turkom i wypędzenia ich z Podola. Żeby dowieść potém przedniejszym z Litwinów, jak mało zamierzono naruszać ich prawa, ofiarował im ze strony króla Polskiego, żeby wybrali Litwina na marszałka sejmu, żeby datowano z Grodna wszystkie akta sejmującego się odbywać w Warszawie, a zwanego jednak sejmem Grodzieńskim. To zrównoważenie ocalające wszelkie naruszenie przywilejów Księstwa Litewskiego, wymyślone szczęśliwie przez Jabłonowskiego a bardziej jeszcze życzliwość jaką miano ku cnotliwemu patrio-

---

14) Król położył sobie za cel poniżyć dom Paców, miał więc na nich wiele powodów do zażalenia się, co od wnijsćcia jego na tron nie przestawał stawać mu na przeszkodzie z całej swojej mocy. Pac, hetman W. i kanclerz W. Litewski, umarł był roku poprzedzającego. Jan mianował księcia Sapiehę hetmanem W. Litewskim i zamierzał mianować na drugie wakujące miejsce, osobę nie należącą do domu Paców. Było to dojąc do żywego bratu zmarłego co się ujrzał wyzutym z urzędów najznakomitszych W. księstwa, a przez to tracił wielką część tój wziętości u Litwinów, jaką się dom ich zawsze posługiwał przeciw woli dworu i dobru Polski pod panowaniem Jana Sobieskiego. Był to także Pac, co wichrzył tak mocno w tём zdarzeniu, żeby się zemścić za zniewagę poniesioną od króla.

cie, co je przedstawiał, zniweczyło wszelką burzliwość. Ujrzano wkrótce wracającą spokojność i zgromadzenie Grodzieńskie zrywające się, dla prędkiego wysłania zwyczajnych posłów do Warszawy, gdzie był otwarty sejm z początkiem miesiąca Marca.

Nigdy zebranie narodowe nie było burzliwszém. Ogiński wojewoda Trocki, będąc zamianowanym przez króla kanclerzem Litewskim, Pac, starosta Żmudzki nie zachował żadnej miary z królem Janem, pozbawiającym go dwóch urzędów, a z tych przynajmniej jednego kazała mu spodziewać śmierć jego brata. Zapalił umysły posłów Litewskich i przywiódł ich do odrzucenia pierwszego urzędnika nadanego im przez króla Polskiego, sposobem nieprawnym w przybocznej swój radzie, a nie na walnym sejmie, (15) stósownie do zwyczaju i konstytucyi Rzeczypospolitej. Nie lękał się wcale podnieść głosu w imieniu całej Litwy, i wytykając królowi z równaż wymową jak i uniesieniem, jak ta nominacya pokątna i tajemna obrażała prawa Rzeczypospolitej i znieważała Litwinów co dotąd niebyli przyjmowali swych pierwszych dygnitarzy tylko przez wybór jednomyślny i legalny całego narodu zebranego. Pac tyle dołożył ognia i gwałtowności w mowie swojej, że król się oburzył, i w dał się z nim nieroztropnie (16) w sprzeczkę słowną. Godność królewska nie omieszkała być narażoną w sprawie, w której król miał rzeczywistą niesłuszność, że się nie zastósował do form używanych nominacyi na wysokie dostojęstwa. Było nie wątpliwém, iż król przegra, i że Pac używać będzie przynajmniej zadowolenia, że się zemści nad Janem co się starał jego umartwić. Królowa uważała za obowiązek starać się wydobyć męża ze złego stanowiska, w jakim się znajdował, bez narażenia powagi królewskiej. Zobowiązała hetmana W. Polskiego, ażeby użył jeszcze raz swojej wziętości pomiędzy Litwinami i znalazł sposób ocalenia honoru królewskiego potwierdzając nominacyą Ogińskiego. To polecenie nieprzyjemne, o ile się dotyczyło prawa, przestało się takiem okazywać Jabło-

---

15) Chociaż nominacya na urzędy wakujące należy się z prawa królom Polskim, prawa rządowe zaradziły, ażeby z tego nie uczynili złego użytku dla swoich ulubieńców i podchlebców. W skutku czego przedstawionym bywa przez króla na sejmie kandydat, ten go potwierdza lub odrzuca stósownie do okoliczności i jego zasługi osobistej.

16) Jan posiadał się tak mało w tém zdarzeniu, że położył rękę na szablę i dotykał osobiście Paca, który mu odpowiadał innemi przymówkami. Była to scena nieprzyzwoita i niegodna Majestatu, w obec wszystkich reprezentantów narodu.

nowskiemu, co chciał uprzędzić zerwanie nieodzowne sejmu i dać nowy dowód przyjaźni królowi i powolności dla królowej. Rzecz tylko jedna przemawiała na korzyść nominacji spornéj i zdawała się okazywać, że to była tylko nienawiść rozmyślna i gniew niewczesny, co wzniciło trudności (przeszkody) stawiane przez posłów Litewskich. Od czasu swojej nominacji, Ogiński zwołał był sejmiki przygotowane na wielki sejm i na tém to zwołaniu wybranymi byli posłowie Litewscy do Grodna i deputowani do Warszawy. Albo zwołanie było prawném, albo posłowie Litewscy byli nieprawnie obranymi, Jabłonowski podniósł tę sprzeczność w postępowaniu Litwinów i okazał jasno i wyraźnie posłom, że to było ich interesem osobistym, potwierdzić ważność wszystkiego co uczynioném było przez rząd teraźniejszego kanclerza W. Litewskiego, a zatém uznać jego nominację jako prawną i ważną. Ogiński był więc powszechnie uznanym. Sprawa byłaby nawet się zakończyła z zupełném zadowoleniem dworu, gdyby ten dygnitarz, lękający się utraty swojej nowej godności, albo widzieć ją jeszcze sobie wydzieraną, nie uczynił był kroku ze swéj strony w celu złożenia przysięgi Rzeczypospolitej na wolnym sejmie.

Hetman W. codopiero był przywrócił spokojność i moc sejmowi, bohater, którego całe życie ustawicznie użyte było dla sławy i dobra ojczyzny, ujrzał się sam zobowiązanym bronić swéj nienaruszonej sławy, na tém samym zgromadzeniu u którego niedawno zasłużył sobie na zaufanie i pochwały. Biskup Chełmski ksiądz niespokojny i ruchliwy, ułożył był i dał wydrukować pismo, w którém wywiódł był mniemane skargi przeciw komisji Lwowskiej, posłom województwa Ruskiego, a nawet przeciw wojewodzie Jabłonowskiemu. Rozszerzył się w wyrażeniach (17) pełnych goryczy i złości wcale nie przyzwoitych dla jego podwójnego charakteru biskupa i senatora, posuwając się aż do oskarżenia Jabłonowskiego i wszystkich członków komisji o ucisk i o kradzież dochodów publicznych. Posądzenie to było tak nieдорzeczne i sprzeciwiało się wyobrażeniu, jakie wszyscy mieli o nieskazitelności i o cnocie hetmana W., że on nawet nie osądził za rzecz stósowną odpowiadać na jadowite pismo biskupa. Ale członkowie komisji i posłowie województwa Ruskiego sądzili

---

17) Załuski T. II. str. 919. i 920. przytacza dosłownie deklaracją komisji Lwowskiej przedstawioną na sejmie z rejestrami zarządu województwa Ruskiego, aby posłużyła za odparcie oszczerstw biskupa Chełmskiego.

się obowiązany obmyślić środki obrony własnej, i zająć się także obroną ich cnotliwego wojewody. Przełożyli zatem sejmowi manifest następujący:

„My komisarze, przełożeni nad wymierzaniem i wykonaniem sprawiedliwości w różnych powiatach województwa Ruskiego, i my posłowie wyznaczeni do reprezentowania tegoż województwa na sejmie Warszawskim niniejszego roku, rozebrawszy poważnie skargi przywiedzione z jednej strony przez Najprzewielebniejszego Biskupa Chełmskiego, a z drugiej, akta ostatniego sejmu, i wszystko co się stało w naszym województwie z rozkazu hetmana W. Jabłonowskiego, szanownego naszego wojewody, i na mocy rozkazów i rozporządzeń naszej komisji zasiadającej we Lwowie oznajmiamy co następuje:

„Biskup Chełmski nie przystojnie się zapuścił po za granice skromności i umiarkowania przepisane pasterzowi kościoła i dygnitarzowi, w oskarżenia mylne i nierozważne przeciwko naszej całej komisji, a szczególnie przeciw naczelnikowi naszego województwa, hetmanowi W. koronnemu, senatorowi nieskazitelnemu, i bardziej godnemu szacunku niż kto bąć inny. Ośmielił się go obwiniać, również jak i nas wszystkich o kradzież grosza publicznego i o ucisk; i niedość, że rozszerzył ustnie to złośliwe oszczerstwo, kazał je wydrukować i obwieścić na placu publicznym, aby było bardziej rozgłoszone i więcej znane. Zniewaga tak okrutna, kłamstwo tak złośliwie ułożone, przywodzą nas do zupełnej konieczności, odsłonić oczom narodu życie naganne, złośliwe, osławione tego prałata, dla którego nałogiem się stała, zwodzić (oszukiwać) i szkodzić komu, że mało dbały o swoją cześć i swój charakter biskupi, zajmuje się tylko czernieniem sławy drugiego, straciwszy zupełnie swoją i przypisując drugim to, do czego sam jest zdolnym i co sam działa. W skutek czego komisya nasza pragnąca oczyścić się urzędownie od obwinień hańbiących, przynosi tutaj i składa na ręce narodu zebranego, rejestra podatków nałożonych przez sejm poprzedzający na województwa Ruskie, zarazem kontrybucye wybrane, na kwatery zimowe i placę wojsk rozłożonych w tém województwie, coby poświadczyły o nieskazitelnosci naszego zawiadowstwa, o szczerości rozkazów naszego ukochanego wojewody, hetmana W. Jabłonowskiego. Rzeczpospolita zobaczy, że dalecy od przeciążania samowolnie poddanych tego województwa ani téż rozdzielania niesprawiedliwego sum nałożonych, członkowie komisji i tenże wojewoda nie otrzymali wcale honorarium z dwóch przeszłych lat, co im

są jeszcze należne. Okazuje się to oczywiście, że ukochany nasz wojewoda Ruski, hetman W. Polski, człowiek cnotliwy i obdarty prawdziwą zaletą, bohater pełen talentów, przeciw sławie którego, zawiść, złośliwość nigdy nie nie mogły, okazał się w tych dwóch latach zarządu, surowym dostrzegaczem sprawiedliwości i zwolennikiem gorliwym prawości najgodniejszej podziwienia. Z rachunków tu załączonych wynika jaśniej niżli słońce i Rzeczpospolita łatwo się o tém przekonać może, że nie tylko hetman W. nie starał się powiększyć swego majątku, kosztem różnych osób prywatnych swego województwa, ale nawet, że użył swoich własnych dochodów na wynagrodzenie żołnierzy znakomitego męstwa dopełniając swoją szczerością niedostateczność funduszów publicznych; że wykupił swoim własnym groszem familie całe nieszczęśliwych jeńców, co mu winni swą wolność i utrzymując się codziennie z jego hojności. Któżby mógł sądzić, że potwarz starać się będzie rozsiewać swój jad bezecny na czyny tak wielkie, tak godne pochwał, zasługujące być przekazanemi w złotych literach potomności, aby jój służyły za przykład, a które Rzeczpospolita nie może wynagrodzić wdzięcznością, wyrównywającą cnotcie hetmana W. Jabłonowskiego. Naród winien także oddać sprawiedliwość wszystkim członkom komisji Lwowskiej, co zwiąwszy sobie za powinność iść w ślady ich naczelnika szanownego, mają sumienie zabezpieczone od wszelkiego zarzutu i nieskazyli swych rąk czystych i patriotycznych uciskami przeniecierzemi i niedozwolonemi, zasługując iżby Ojczyzna udzieliła im zadość uczynienie zastósowane do oskarżenia fałszywie i zdradliwie dokonanego. W skutek czego, wzywamy Sejm, żeby rozpoznał czyny i podjął się naszej zemsty, potępiając sądownie pismo i postępowanie biskupa Chełmskiego i ogłaszając naszą administracją jak i naszego czcigodnego wojewody Jabłonowskiego, wolną od wszelkiej winy i godną raczej pochwał i dziękczynień.“

Odczytanie tego manifestu odbyło się w obec całego senatu, i sprawiło skutek jaki winien był z tego wyniknąć. Tak mało udzielono wiary dla pisma i oskarżenia biskupa Chełmskiego, znając charakter tego prałata i dla natury jego obwinień sięgających obywatela nie nagannego (bez skazy), że nie sądzono żeby się należało postępować sądownie, do sprawdzenia rejestrów komisji Lwowskiej. Ale żeby zniszczyć aż do najmniejszych śladów oszczerstwa i zabezpieczyć na przyszłość cnotę od pocisków zatrutych potwarzy i złośliwości; sejm polecił najprzód, żeby biskup oszczerca odwołał piśmiennie w wyrazach dobitnych, żeby

jego odwołanie było obwieszono w tych samych miejscach, gdzie było jego pismo. Oprócz tego, napomniał żywo tego prałata, przedstawiając mu, całą niegodziwość postępów jego, uwłaczających stanowi biskupiemu i zupełnie przeciwnych duchowi pokój, łagodności i prawdy, jaki istotnie charakteryzować powinien pasterza kościoła. Tak mocne napomnienie, uczynione w obec trzech stanów państwa, było zadosyć uczynieniem sprawiedliwym dla Jabłonowskiego, co się oto nie dopominał wcale, a otaczając się swą cnotą, cieszył się z skromnością by pełnić dobre, ani myślał o zemście nad swymi podłymi nieprzyjaciołmi. Wszystkich pocziwych ludzi i dobrych patryotów, tyczyło się bezpośrednio to zadosyć uczynienie. „Któż z nas, mówili publicznie, mógłby sobie schlebiać, że jest zabezpieczonym od uraz złośliwych, kiedy hetman W., ten dzielny i wyborny obywatel sam nie był od nich oszczędzonym.“ Biskup Chełmski zmuszony był podać się aktowi upokarzającemu, (18) na co był skazany przez sejm, i jego odwołanie było ogłoszone i obwieszono wszędzie gdzie należało.

Po roztrząśnieniu téj ważnej sprawy, zajął się sejm Tekelim naczelnikiem Węgrów, którego W. sułtan jak powiedzieliśmy, kazał aresztować i zaprowadzić pod dobrą strażą do Konstantynopola. Pisał on był (19) do Papieża prosząc go, żeby się wstawił do cesarza i do króla Polskiego, ażeby zaprzestano wojny w Węgrzech. Żądał, żeby Rzeczpospolita zaprzestała wspierać Leopolda do zdobycia tego królestwa i żeby dom Austriacki zaniechał nakoniec zamiaru przywłaszczenia go sobie i uczynienia go dziedzicznym na swoją korzyść; żeby Węgry pozostały tak jak dawniej wolnemi, pod monarchą osobnym, obieralnemi, niepodległemi, żeby były rządzone podług praw i dawnych zwyczajów, jakich się trzymały po wszelkie czasy; wtedy przyobiecował wstrzymać się od wszelkich nieprzyjaznych kroków, od wszelkiego rozlewu krwi, i nie błagać więcéj pomocy Turków; ale gdyby

---

18) Załuski, książę biskup Warmiński, coby się był postarał utaić potomność hańby swego kolegi biskupa Chełmskiego na Rusi, gdyby było można, mówi wyraźnie, że ten prałat odwołał swoje słowa autentycznie cytuje nawet w Tomie II. str. 937. i 938. list co biskup Chełmski pisał do biskupa Chełmińskiego w Prusiech, gdzie odwołuje w obszerności i dziekuje niebu, że mu otworzyły oczy i dało poznać prawdę.

19) Zobacz Załuskiego T. II. str. 876. i następne.

cesarz upierał się by go przywieść do ostateczności nie zanie-  
dbałby niczego, żeby się bronić i zagrzebać się raczej pod gru-  
zami Węgier, niżeli żeby je widzieć przechodzące pod władzę  
domu Austryackiego. W skutek tego listu, Innocenty XI., rozwa-  
żył z zastanowieniem żądania Tekelego i zniósł się o tém z po-  
słannikiem polskim przy dworze Apostolskim. Nie przestając  
uważania téj sprawy jako ważnej dla Chrześcijaństwa i chcąc  
udzielić pośrednictwa swego Tekelemu, Ojciec św. napisał sam do  
króla Polskiego, co sądził się być obowiązany zakomunikowa-  
nia sejmowi depeszy Papieża. Zgromadzenie obradowało nad  
środkami zadowolenia Papieża i żeby się nie poróżnić z cesa-  
rzem, będąc z nim w przymierzu i któremu nie można było przy-  
mawiać otwarcie. Postanowiono, żeby dać odpowiedź papieżowi,  
iż Rzeczpospolita Polska postanowiła nie w mięszać się więcéj  
w sprawy Węgierskie, i że w niczém trapić nie będzie Tekelego,  
byleby ze swéj strony szanował ziemię i wojska Rzeczypospoli-  
téj, których jedynym celem i jedyném żądaniem było odzyskać  
Podole i niczego nie zaniechać, żeby się oswobodzić na zawsze  
od Turków i Tatarów. Król Jan pisał (20) do Ojca św. w sku-  
tku tego postanowienia sejmu, co przeszedł potem do sprawy  
nie małej dla narodu Polskiego, a którą trzeba było przecie za-  
kończyć. Margrabia Vitri, ambasador Francyi na dworze Pol-  
skim, wychodząc ze swego pałacu był znieważonym przez towa-  
rzyszów młodego hrabiego Tyszkiewicza, ci w swoim zapędie  
popelnili zuchwałstwo smagania biczem przed schronieniem am-  
basadora, miejscu szanowném i świętém według prawa narodów;  
wszystko to było fakcją Sapiehów przeciw królowi. Polska nie  
sądziła się być winną żadnej reperacyi za obrazę, co ją fakcja  
albo wino nieszczęśliwie spowodowały i nie mającą żadnych na-  
stępstw. Ale monarcha pragnący popierać swoich ambasadorów  
na obcych dworach, żądał głośniej satysfakcyi. Chociaż Rzecz-  
pospolita nie miała nic do czynienia z Ludwikiem XIV., chciała  
przecież mu dowieść, że umiała utrzymać porządek i pełnić spra-  
wiedliwość u siebie. Wytoczono proces winowajcom, co się po-  
starali umknąć. Skazani byli na śmierć przez kontomacyą. Pan  
ich został aresztowanym, że nie utrzymał swoich ludzi w powin-  
ności. Hrabia Wielopolski (21) W. kanclerz Polski, udał się do

20) Zobacz Załuskiego, T. II. str. 934. aż do 937.

21) Załuski T. II. str. 947. przywodzi w zupełności mowę, jaką  
miał Wielopolski do Ludwika XIV., co mu dał wszelkie dowody (oznaki)  
szacunku i hojności.

Ludwika XIV., dla zakończenia tój sprawy. Po urządzeniu rozdziału sum, jakie każde województwo miało dostarczyć tego roku, sejm rozszedł się w ostatnich dniach miesiąca Maja. Skarb publiczny z obowiązany był dostarczyć część sum nałożonych, wrazie, gdyby nie było podobna zebrania ich dosyć prędko na potrzeby wojska, a komisji Radomskiej polecono dostarczenia reszty hetmanowi W. skoroby tego zażądał.

Rozkazy wydane były wszystkim oficerom armii znajdowania się pod chorągwiami z końcem miesiąca Kwietnia. Zebrała się armia z początkiem Maja w okolicach Lwowa. Hetman W. opuścił sejm w środku tegoż miesiąca, by stanąć na czele wojsk i przeszkodzić wycieczkom Tatarów, już się pokazującym na granicach Wołynia. Rozłożywszy swój obóz pod Baluczem, małym miasteczku na pograniczu tój prowincyi i województwa Ruskiego, Jabłonowski pozostał na tém korzystnym stanowisku aż do 10. Lipca dla oczekiwania żołnierzy nowo zaciężnych, nie mogących jeszcze w zupełności złączyć się z armią Polską. Wtenczas postanowiono, że król nie będzie odbywać kampanii. Jan począł upadać znacznie na siłach, a ciało jego znużone tylu wojnami, dokonywało zużywać się pracami administracyi i udręczeniami ambicyi. (22) Pozostawił pieczę wojny Jabłonowskiemu, polecając mu, aby się starał wykonać plan tak szczęśliwie utworzony poprzedzającej wojny. Hetman W. wziął sobie za powinność zbieranie wkrótce w oczach całej Europy wawrzynów, których nie można było przypisać tylko jego talentowi. Kazał postąpić armii aż do Trębowlu, kierując jój marsz ku Pokuciovi. Zamianem jego było przejść Dniestr przy Uścieczku, żeby nie być niepokojonym i odsłonić bok od strony Chocima dla wkroczenia do Mołdawii. Wojsko Polskie nie wynosiło więcej nad 30,000 ludzi i nie dozwalało Jabłonowskiemu przedsiębrać naraz oblężenie Kamieńca i stawić czoło Ottomanom, których mu liczba nie była wiadoma. Spieszył się ich uprzedzić i przeszkodzić im stykać się z stolicą Podola. Ten manewr nie mógł omieszkać stać się powodem do stoczenia bitwy, której skutek winien był rozstrzygnąć o losie Kamieńca. Nigdy wojska nie okazały były tyle

22) Miał on w tymże czasie zmartwienie dowiedziawszy się o małżeństwie elektora Bawarskiego z arcyksiężniczką przyrzeczoną księciu Jakubowi. Wiadomość ta sprawiła, że mu się otworzyły oczy co do polityki domu Austryackiego i przytłumiła wszelkie nadzieje, jakie sobie robił uczynienia korony Polskiej dziedziczną w swym domu z pomocą domu Austryackiego. Król chciał pokryć boleść, jaką miał, z tego wypadku, co sprawiło chorobę, która mu przeszkodziła do odbywania wojny.

zapału i tyle zaufania, jak w tej chwili. Żołnierze lubili Jabłonowskiego, uważali go za swego towarzysza, za ojca i nie było żadnego oficera, aby nie był zapewnionym, że znajdzie przyjaciela i opiekuna w swoim wodzu. Talenta tego bohatera ściągnęły tłum oficerów cudzoziemskich (23) przybywających służyć jako prości ochotnicy w armii Polskiej i nauczyć się sztuki wojny pod wodzem tak doświadczonym.

Zbliżywszy się do Dniestru ku krańcom Pokucia, Jabłonowski kazał przejść tę rzekę swemu wojsku po moście z łodzi zbudowanym w Uściczku. Tatarzy i oddział czterotysięczny Turków ukazali się wtedy dla niepokojenia Polaków. Ale wszystko ograniczyło się na kilku lekkich utarczkach na równinach Śniatynia znajdujących się przy wniejsiu do Bukowiny, lesie ogromnym i gęstym przerzynającym część gór Karpackich dotykających się Pokucia i Mołdawii. Wojska lekkie, posłane przez hetmana W. na zwiady, dały mu znać, że napotkały korpus z 10,000 Tatarów i 15,000 Turków pod komendą Baszy zobowiązanego eskortować 3000 wozów z żywnością sprowadzoną z Mołdawii dla opatrzenia Kamieńca, ale konwój i eskorta pospieszyły się wnieść na Podole, na sam widok wojsk Polskich. Żeby znać szczegóły tej wojny w obszerności, przywodzę tu własne wyrazy pana Vanel: (24) „Litwini nie przybyli, jak około początku Września. Po tém złączeniu wojsko ich maszerowało ku granicom Wołoszczyzny pod Jabłonowskim, gdzie odniósł korzyści nad Tatarami w trzech spotkaniach. Król zaś pozostał w Żółkwi. Najznakomitsza z tych potyczka była w okolicach Jass, stolicy Mołdawii. Kozacy zgromadziwszy się w tém miejscu dla robienia wycieczek, napadnięci byli przez Hospodara tej prowincyi, przez Sendzaka, albo głównego komendanta milicyi i przez Baszę. Niewierni, chociaż wyżsi liczbą, byli pokonani i straciwszy więcej, niż ośmset ludzi, haniebnie poszli w rosypkę. Wojsko Polskie przepравиło się potem przez Dniestr, pomimo oporu Turków i Tatarów, co rozstawili małe oddziały jazdy dla bronienia przejścia.

---

23) Francuzi przybyli w wielkiej liczbie odbywać kampanią przeciw Turkom a tych jednak Francya uzbroiła była przeciw domowi Austryackiemu. Margrabia de Souvré, syn margrabiego Louvris ministra stanu, mającego departament wojny, był jeden z oficerów tego narodu, co się udał do armii Polskiej. Książę Grammont i margrabia Colbert odbyli także tę kampanią, gdzie książę Kurlandzki uważał za zaszczyt służenia pod rozkazami Jabłonowskiego.

24) Tom IV. str. 365.

Wojewoda Wileński, Kazimierz Sapieha, dowodzący wojskiem Litewskim, przyciągnąwszy niewiernych na stanowisko, gdzie nie mogli walczyć pomyślnie, bo mieli bagno z tyłu, a tak nie mogli korzystać z szybkości swych koni, dał znać Jabłonowskiemu, ten ich rozproszył i sprawił w nich wielką rzeź. Pozostało ich wiele na placu, ale zginęło daleko więcej w bagnisku, gdzie się chcieli ocalić. Reszta Tatarów poszła się połączyć z Seraskierem Solimanem Baszą, oczekującym Hana z nowymi wojskami z Krymu, w zamiarze wprowadzenia silnych posiłków do Kamieńca. Z początkiem Października Jabłonowski wydał rozkaz generałowi Mohile, dowodzącemu Wołochami i Kozakami pozostającymi w posłuszeństwie dla Polski. Zdobył on Jahorlik nad Dniestrem, tam wziął w niewolę jednego dowódcę zbuntowanych Kozaków, co się tam cofnęli w liczbie 1200. Większą część Turków i Tatarów znajdujących się w tej twierdzy w pień wycięto, a inni stracili swą wolność. Mohila kazał podłożyć w niej ogień, gdy ją wojsko jego zrabowało. Stał się potem panem Zółcia w środku Ukrainy, tam wziął w niewolę naczelnika zbuntowanych Kozaków i posłał go królowi Polskiemu. Jabłonowski dowodzący wojskiem koronnym złożonym z 20,000 ludzi, nie chciał zakończyć wojny bez wydania bitwy niewiernym. Poszedł ich szukać i po pięciodniowym marszu (w kraju Budziackim, dawniej Bessarabii) odkrył ich wychodzących z lasu. Było ich więcej, niż 60,000 tak Turków, jak Tatarów i korzystnie okopanych. Nie zachwiał się Jabłonowski i o ile to było możebnym, żeby ukryć nierówność sił swoich, poszedł z wielką odwagą na nieprzyjaciół. Seraskier sądząc, że go otoczy, oddzielił Tatarów, coby mu z tyłu zasłi. Hetman Polski postrzegłszy zamiar tego wodza, tak umiał dobrze korzystać z tej sposobności i tak w samą porę atakował Turków, co pozostali sami, że ich rozbił i zabrał nawet część ich bagażów i kowaju przeznaczonego do Kamieńca. Gdy Tatarzy powrócili i połączyli się z Turkami, oparli się razem Polakom, ci się cofnęli w tak dobrym porządku ku mostowi, jaki mieli na Dniestrze, iż nie utracili żadnego człowieka. Turcy dostali się także do mostu pod Nikopoli, gdy tymczasem Tatarzy poszli ku Budziakowi. I otóż tak się zakończyła kampania z tej strony przez tego dzielnego Polaka.“

Wszystko co mógł uczynić Jabłonowski, było, natychmiast posłać w pogoń za nieprzyjacielem, ale tak się pospieszył, że Polacy nie znaleźli, tylko kilku wlokących się, których w niewolę wzięli. Wprzód nim się zapuścić miano w głąb Bukowiny, i myśleć

o wkroczeniu do Multan, trzeba było oczekiwać, póki by wszyscy Litwini nie przyszli i dopóki by król Polski nie kazał postąpić reszcie wojska, które zatrzymywał zawsze przy sobie w Żółkwi. Było to już w miesiącu Wrześniu, a hetman W. nie mógł przedsiębrać dla małej liczby wojsk pod jego rozkazami będących. Z trzydziestu tysięcy ludzi, składających jak powiedzieliśmy wojsko Polskie, król nie dał Jabłonowskiemu jak 12,000, kazać mu się spodziewać codziennie, że mu pośle resztę. Ale tajemna zazdrość 25) wzięła swój zaród (wszczęła się) w sercu Jana, a uczucia przyjaźni i wdzięczności, jakie winien hetmanowi W. przytłumione były żądzą nieumiarkowaną sławy, i boleścią, że widział swoje talenta przyćmione talentami Jabłonowskiego. Zbrodnia, jaką miłość własna króla nie przebaczała naszemu bohaterowi, była, że on odniósł całą zasługę z drugiej bitwy pod Parkanami, gdy tymczasem Jan poniósł tylko hańbę z pierwszej kłeski. Szukał więc król wszelkich sposobów, by mu się nie powiodło w ciągu tej wojny, i znajdował pozory, żeby mu nie posłać dostatecznej liczby wojska, by szedł na spotkanie Turków, lub zdziałał jaki znakomity czyn. Ukrywając jednakże zrećzenie swoją niechęć i politykę, Jan, zniewalał hetmana W. do ciągnięcia dalej ku Wołoszczyźnie i do przejścia Bukowiny, obiecując mu, że każe ruszyć reszcie wojska na wsparcie jego i złączyć się z nim jak najprędzej. Jabłonowski, licząc na tę obietnicę królewską i strapiony wreszcie widząc piękną porę roku strawioną na utarczkach nie przynoszących żadnej korzyści, wszedł z małym swym wojskiem do lasu, zdecydowany iść szukać nieprzyjaciela, co się dotąd nie był pokazał w sile. Pozostawił pułk dragonów do obrony mostu w Uścieczku, i zaopatrzył strażą wszystkie posterunki mające zasłaniać jego odwrót w razie przypadku. Po dwóch dniach marszu w lesie, hetman W. otrzymał wiadomość z Wołoszczyzny, co mu doniosły, że armia Ottomańska sformowana we dwie kolumny czyniła poruszenia od strony Dniestru. Oddzielił natychmiast pułkownika Iskłę, żeby poszedł dostać języka i sprawdzić ruch nieprzyjaciela. Oczekując zupełniejszego wyjaśnienia, zatrzymał się z wojskiem i wybrał sobie stanowisko w Bujanach. 26) Oszań-

25) JMKsiądz Coyer strzegł się czynić wzmianki o powodzie co przywiódł króla Jana do zatrzymania części wojska przy sobie, podczas całej tej kampanii. Ten autor tak zagmatwał wyprawę Bukowińską, że czytelnik nie może nie rozpoznać zgodnego z tém, co pisali inni historycy.

26) Nędzna wieś znajdująca się w wąwozach Bukowiny. Załuski T. II. str. 940. przytacza sposób, jakim się hetman W. oszańcował w tém

cował się z pospiechem, tak jednak, żeby się nie obawiać żadnego podejscia. Pułkownik Iskra wkrótce był z powrotem. Spotkał był niedaleko ztamtał pierwsze oddziały wojska Tureckiego i zapewnił, że było nie bardzo odległym, i że bez wątpienia pokaże się nazajutrz. Raport jego potwierdzonym był wypadkiem w dniu następującym. Turcy i Tatarzy pokazali się z nagłą w nadziei zgniecenia liczbą garstki wojska Polskiego. Jabłonowski oddzielił natychmiast trochę lekkiej broni pod rozkazami Wielohórskiego kasztelana Wołyńskiego, dla stawienia czoła przedniej straży nieprzyjacielskiej i nie przestał wykończyć swego szańca. Ale dowiedziawszy się, że cały korpus Tatarów szedł naprzód wsparty piechotą Turecką, posłał rozkaz Wielhorskiemu, żeby nie atakować, ale się cofnąć jak najprędzej na Bujany. Słychać już było zgłęk ekwipażów i kawaleryi armii Ottomańskiej, muzykę hałaśliwą 27) Jańczarów i wątpić więcej nie można było, że zamiarem było wodza Ottomańskiego uderzyć na Polaków. Już formując swoje wojska w kolumny, otoczył stanowiska hetmana W. co nie mało był zdziwionym, dowiedziawszy się, że był otoczonym od 140,000 Turków i Tatarów. Podobna mnogość mogła była przerazić każdego innego, nie Jabłonowskiego. Ale zastosowując swą odwagę do niebezpieczeństwa, bohater ten rozłożył swych żołnierzy w sposób, aby odeprzeć Tatarów nagle nacierających na przednie placówki Polaków. Formując potem swoje wojska w szyku bojowym po za szanćami, oczekiwał codziennie w groźnej postawie, pókiby nieprzyjaciel nie przeszedł wąwozu rozdzielającego dwa wojska, by walczyć z większą korzyścią. Niepodobna było w istocie, ażeby hetman W. hazardował się przechodząc go pierwszy przed armią tak przewyższającą i żeby wszczynał walkę w stanowisku w jakim się znajdował. Spodziewając się zawsze, że król Polski dotrzyma obietnicy i przybędzie mu na pomoc, nie miał innego celu, jak tylko korzystać ze swego stanowiska dla własnej obrony i nie dozwolić się zarwać (naruszyć), aż do przybycia reszty wojska Polskiego i Litewskiego.

Soliman jednak nie zaprzestawał wysyłać Tatarów dla har-

---

korzystnym stanowisku. Z tego to autora wyciągnęliśmy całą wyprawę Bukowińska od str. 938. aż do 947. Użyliśy także rękopisów polskich i notatek Jabłonowskiego samego, co opisał całą tę wojnę.

27) Bębny Jańczarów daleko są dłuższe od bębnow narodów europejskich, i biją w nie z góry i ze spodu. Mają dwa talerze z metalu niezmiernie brzmiącego, i te pocierają jeden o drugi w takt, co uderza powietrze z żywością i sprawia przeraźliwy hałas wojenny.

cowania Polaków. Ale widząc, że nic ztąd nie wynikało bardzo korzystnego dla niego, postanowił blokować zupełnie hetmana W. i ścisnąć go tak z bliska, ile by było można. Kazał zająć tyły obozu Polskiego przez 30,000 Tatarów pod wodzą ich Hana, polecając mu kazać pościnać drzewa w pewnej odległości dla zawalenia przejścia i nie zostawić z téj strony żadnego otworu Polakom. Soliman kazał w tymże czasie zbudować okopy na całym czole wąwozu i wykopać rów głęboki od jednego do drugiego, żeby służył do komunikacji. Stawiając potem baterie, zaczął na wstępie od piorunowania okopów Polskich, przygotowując się niezwłocznie do ogólnego ataku. Już było piętnaście dni, jak hetman W. znajdował się w tém smutném położeniu i wytrzymywał mężnie utarczki wszczynające się codziennie między Tatarami i pierwszymi placówkami polskimi. Odwaga i postać pełna ufności wodza, nie dozwalały żołnierzom okazywania obawy, jakkolwiek wielkiem było niebezpieczeństwo. Gdy jednak nie było słychać o przybyciu wojsk, co król Polski zatrzymał przy sobie w Żółkwi, z drugiej strony nieprzyjacieli stając się od dnia do dnia bardziej nastającym, co nie dozwalało zwlekać więcej do zdecydowania się, Jabłonowski zgromadził sztab główny małej swéj armii pod pozorem złożenia rady wojennej. Kazał cofnąć się o kilka kroków straży otaczającej jego namiot, ażeby nic nie przebiło się, co miało być postanowioném, odezwał się w tych wyrazach do wszystkich oficerów narodowych i obcych, których zebrał: „Nie masz nikogo pomiędzy wami, coby nie ubolewał „nad okrutném położeniem, w jakie nas rzuca opuszczenie nie- „słychane reszty wojska Polskiego, którego przybycia od dnia do „dnia kazano nam się spodziewać. Wszak wiecie o tém, że tylko „w zaufaniu, iż wyruszy na naszą pomoc, kusiliśmy się przejść „ten las niezmierny i niebezpieczny, gdzie byśmy się nigdy nie „byli zapuścili bez zapewnień kilkakrotnych i niewątpliwych przed- „kier pomocy. Dzisiaj nie idzie już o to, aby liczyć na kogokol- „wiekbądź, aby wyjść z tego niebezpiecznego miejsca, w jakim „jesteśmy. Od nas to samych trzeba oczekiwać naszego zbawie- „nia. Daleko to więcej na zdolności, na umyśle nieustraszonem „oficerów, aniżeli na mężwie żołnierzy zasadzać trzeba nasze „oswobodzenie, za które śmiem zaręczyć, jeżeli mi wszyscy przy- „rzeczecie wasze wsparcie, jak tego się spodziewam po waszém „mężtwie i po waszém żądzy sławy. Środki nam nie zbywają, ale „jest ważną rzeczą nie dać wiedzieć żołnierzom o wybiegu, ja- „kiego użyjemy i o celu poruszenia, jakie mu każemy robić, żeby

„je wykonywał zupełnie na oślep i z większą odwagą. Nie mogąc siłą otworzyć przejścia natychmiast, potrzeba się o nie postarać sztuką. Otóż co zamierzyłem. Opuścimy wszystkie większe bagaże, wozy, jaszczyki, i postarać się będzie trzeba powiązać wszystkie psy, żeby za nami nie poszły i nie odkryły naszego marszu. Zapalą się wielkie ognie na głównych placówkach, których oddziały się oddalą, a miejsce ich zastąpią snopy słomy odziane starými sukniami i czapkami naszych żołnierzy, z kijami w rękach, tych widziadeł zamiast fuzyi. Gdy wszystko będzie rozporządzone stosownie do tego planu, każę zawiesić wielką latarnią na koniec dzidy, to będzie znakiem do ściągnięcia głównych straży i postawienia w miejsce wart, widma, o których mowa. Skoro latarnia puści się w drogę, całe wojsko pojedzie za nią i postaracie się, aby jak najściślej zachować milczenie i porządek. Możecie przyrzec z méj strony żołnierzem wszystkim, którzy dadzą swoje suknie i czapki, że ich ubiorę na nowo kosztem moim, jak tylko się złączymy z armią. Wreszcie liczę wiele na waszą roztropność i waszą dobrą wolę, odwaga nasza dokona reszty.“ Wszyscy oficerowie pochwalili ten szczęśliwy wybieg, co miał zwiścić czujność nieprzyjaciela i ukryć mu kilka godzin marszu i to dałoby niechybnie Polakom sposobność do przerznięcia się i potykania się z korzyścią, gdyby się zapuścili w wąwozy. Pobiegli zarządzić wszystko stosownie do woli i rozkazów Jabłonowskiego, W kwadrans przed północą, gdy znak umówiony był danym, całe wojsko stanęło pod bronią, piechota w paradzie, kawaleria na koniu, niosąc z tyłu za sobą (w trokach) tyle co mogła żywności i furazu. Jabłonowski wsiadł sam na konia, kazał się poprzedzić latarni, a całe wojsko poszło za swym wodzem. Oddał dowództwo tylnej straży hrabiemu Sieniawskiemu, rządcy Lwowa i synowi jenerała tegoż nazwiska, co był umarł w wyprawie Polaków do Węgier. Polecił wyraźnie, żeby go uwiadomił natychmiast w razie, gdyby nieprzyjaciel odkrywszy wyjście Polaków przybył go atakować. W tym samym czasie hetman W. rozrzucił żołnierzy eszelonami po lesie z rozkazem uważania poruszeń Turków i Tatarów i cofania się jedni ku drugim bez wrzawy, bez strzelania. Polacy weszli w wąwóz, co się znajdował na ich prawym boku i odwrot odbył się z wszelką pomyślnością, jakiej się spodziewać należało po roztropności Jabłonowskiego. Po ośmiu godzinach marszu wojsko znajdowało się poza Bukowiną bez wystrzału nie straciwszy jednego człowieka. Sieniawski dowodzący tylną strażą opuścił las, nie po-

strzegłszy żadnego poruszenia ze strony armii nieprzyjacielskiej, nie domyślając się o przedziwnym wybiegu, co jej ukrył małe wojsko Polskie. Skoro hetman W. zgromadził całe swe wojsko na płaszczynie, szukał korzystnego stanowiska, gdzieby mógł oczekiwać Ottomanów, coby nieomieszkali pójść za nim w po-goń, skoro by tylko odkryli jego odwrot. Prut, co oblewa łąki przyległe Bukowinie w okolicach Czerniowca, przedstawił naszemu bohaterowi położenie szczęśliwe, aby oprzeć się niezliczonej mnogości, przeciwko której trzeba było walczyć. Opierając się więc o tę rzekę, uszykował wojsko do bitwy, zakrywszy się z jednej strony małym pagórkim, co go zajął i przedstawiając czoło Bukowinie, którądy armia Ottomańska nie mogła omieszkąć debu-szować. Kazał ustawić połowe działa wzdłuż linii i powbijają kobyliny przed artylerją dla wstrzymania zapędu kawaleryi Tu-reckiej i Tatarskiej. W tej to wyborniej postawie czekał na nie-przyjaciela.

Ognie obozu Polskiego, widok wozów i wrzawa psów przy-wiązanych do pociągów tak dalece oszukały Ottomanów, iż pozostali aż do dnia w największej pewności i bez najmniejszego podejrzenia o odwołanie hetmana W. Dopiero około ósmej go-dziny z rana, Tatarzy wsiadłszy na koń, jak zwykle dla harco-wania, przybyli nacierać na placówki Polskie. Widząc, że im nie odpowiadało, zbliżyli się do chat i uderzyli nawet lancą na tych słomiannych ludzi. Nie podobna wyrazić dokładnie ich za-dziwienia, gdy poznali ten fortel. Zwrócili się i pobiegli z po-spiechem uwiadomić o tém swego Hana, który to natychmiast kazał donieść wodzowi Tureckiemu. Soliman, na tę wiadomość, znając wysokie zdolności Jabłonowskiego, lękał się napowrót ja-kiego podejścia i sądził, że to był tylko jakiś wymysł ze strony hetmana W., żeby go wciągnąć w jakie sidła. Wozy, ognie, wrzawa psów wojska Polskiego, wszystko popierało to mniemanie. Chcąc więc działać z roztropnością i uniknąć wszelkiej zasadki, wsiadł prędko na koń, na czele swój armii i uderzył ze wszech stron na obóz Polski. Wtenczas to dopiero nie mógł wątpić, że mu Polacy umknęli. Rozjątrzony, że był tak okrutnie zwiedo-ny, pomimo starań powziętych dla otoczenia Jabłonowskiego i nie-zostawienia mu żadnego wyjścia, pospieszył się przebyć Buko-winę, tąż samą drogą jaką szedł W. hetman. Żołnierze Polscy, zobowiązani dawania baczności na postępowanie nieprzyjaciela, cofnęli się jak tylko ujrzeli pokazujące się pierwsze oddziały ar-mii Ottomańskiej, której przybycie od tej chwili było pewnym.

Jabłonowski dokończył prędko rozporządzenia potrzebne, żeby przyjąć mężnie nieprzyjaciela. Trzymał swe wojsko pod bronią i postawił pułkownika Iskrę przy wnijsciu lasu dla harcowania z Tatarami i usiłowania zwabić ich na czoło bojowe wojska Polskiego. Zachorowski W. oboźny, miał komendę małej dywizji, umieszczonej na przodzie linii, dla zamaskowania artylerji pod rozkazami i kierunkiem hrabiego Kątskiego, wojewody Kijowskiego, generała artylerji, wojownika również nieustraszonego jak roztrzonego. Hetman W. stanął w środku swego szyku bojowego, ażeby kierować wszystkimi jego poruszeniami stósownie do okoliczności. Miał obok siebie księcia Kurlandzkiego i wszystkich oficerów cudzoziemskich, słuujących za ochotników w wojsku Polskiem.

Zaledwie armia Ottomańska pokazała się przy wyjściu z Bukowiny, a już pułkownik Iskra począł harcować z przednią strażą. Męztwo tego wybornego oficera dowodzącego husarzami hetmana W. było dla niego nieszczęsném przy pierwszém starciu. Oddawszy się ze zbytnim zapałem swój żądzy sławy, zginął wśród nieprzyjaciół, ci dumni z téj korzyści, że przywiedli do rozsyпки mały oddział pod rozkazami Iskry, uderzyli nagle na dywizję pod dowództwem Zachorowskiego. Miał on z początku minę oczekiwac ich nieustraszenie. Ale jak ich tylko ujrzał w odległości na pół strzału armatniego, kazał prędko swemu wojsku zrobić zwrot na prawo i na lewo i zdemaskował artylerję Polską i kobyliny, przed któremi był postawiony. Nie mogąc się wstrzymać w zapędzie ataku, Turcy i Tatarzy nie przestali godzić ślepo na linią Polaków. Tatarskie konie zawikłały się w kolcach kobylin, cofnęły się po większej części, a artylerja dała wielokrotnie ognia kartaczami ze skutkiem tak zadziwiającym, iż byli zmuszeni do odwrotu. Nie mogąc atakować wojska Polskiego od frontu, sformowali się w kolumny, aby usiłować wszcząć walkę na tokach, dla uchronienia się od ognia artylerji, którą Kątski obsługiwał z precyzją nadzwyczajną. Udali się na prawe skrzydło, gdzie walka wszczęła się wkrótce z zaciętością do nie uwierzenia. Jańczarowie czynili usiłowania nadzwyczajne i bili się z zapalczywością i dzikością. Szabla z ich strony, topór 28) ze strony Polaków, była to broń mordercza, co jój użyto, i co miała roz-

28) Rodzaj ten broni był wynaleziony przez dawnych Rzymian. Żelazo szerokie i zaostrome z jednej strony, śpiczate z drugiej przyprawione do trzonka z drzewa długości trzech lub czterech stóp, składała to broń tak morderczą, jaką tylko kiedy widziano.

strzygnąć zwycięstwo. Walczono z jednej i z drugiej strony z takim mężstwem i zaciętością, iż w jednej chwili płaszczyzna pokryta była umarłymi i rannymi. Zaciętość Turków wkrótce winną była być zwyciężoną przez nieustraszoną i dobrą sprawę Polaków. Jabłonowski widząc, że bitwa nie byłaby dla niego wcale korzystną, gdyby dozwolił dłużej trwać utarczce, w której nieprzyjaciele mieli za sobą liczbę, posłał rozkaz Kątskiemu, żeby natychmiast poprowadził artylerję w tył prawego skrzydła Polaków. Jak skoro hetman W. był uwiadomionym, że rozkazu dopełniono, polecił żołnierzom walczącym z Turkami, żeby udali, że tył podają (ustępują), żeby zrobili dla armat miejsce potrzebne i zebrali się z tyłu artylerji. Poruszenie to było stanowczem. Turcy puściwszy się w pogoń prawego skrzydła, mającego pozór uciekania, przyjęci byli siedmią lub ośmią wystrzałami w połowie odległości działowej, które wielką liczbę trupem położyły. Uparli się atakować artylerję i chcieli ją zdobyć z szablą w ręku. Ale hetman W. pokazał się z żołnierzem świeżym i wszczynając na nowo walkę, potrzykroć zrobił ten sam manewr, zostawiając artylerji staranie zniszczenia nieprzyjaciela, którego wielka liczba nie dozwalała spodziewać się klęski w walce pojedynczej. Jańczarowie ucierpieli w tych różnych napadach, gdzie im się wcale poszczęścić nie mogło, żeby szarpnąć (zarwać) wojsko Polskie, iż wódz Ottomanów postanowił cofnąć się ku Bukowinie. Zwinął zupełnie kolumny Turków, co znużeni i zrażeni nie chcieli więcej iść na Polaków. Han Tatarów otrzymał rozkaz zasłonić odwrót armii Ottomańskiej. Hetman W. postrzegłszy ruch nieprzyjaciela, kazał natychmiast swoim dragonom i husarzom wyjść po za linię i polecił im ścigać Turków aż do wnijscia do lasu. Zostając w szyku bojowym z resztą swego wojska, dla popierania ich, w razie gdyby Ottomani chcieli się zebrać i ponowić walkę, oczekiwał we wszelkim porządku wypadków. Ale Soliman nie myślał o niczem mniej, jak o rozpoczynaniu na nowo walki. Wszedł z pospiechem do Bukowiny, a przy schyłku dnia nie ujrzano ani jednego Turka ni Tatara po za lasem. Ten chwalebny opór dwunastotysięcznego wojska przeciw sto czterdziestu tysiącom, jest jednym z najznakomitszych wypadków, jakich historia dostarczyła. Hetman W. Jabłonowski zasługujący na największe pochwały przez przedziwną przenikliwość, z jaką wymyślił fortel 29)

---

29) Wodzowie dawnych Greków i Rzymian winni byli częstokroć ocalenie swego wojska szczęśliwym fortelom jakie potrzeba im podawała.

(stragemat), co mu się tak dobrze powiódł i przez wyższość swoich rozporządzeń nad brzegami Prutu, gdzie nieprzyjaciel nie mógł go przełamać na jego stanowisku, sprawił sobie ukontentowanie, oddając pochwały dzielności i zdolności Kątskiego generała artylerji, mężtwu księcia Kurlandzkiego, panom Francuzkim i wszystkim oficerom Polskim, co tak dobrze popierali zamiary swego wodza i kierowali wysileniami żołnierzy. Cztery tysiące Turków i Tatarów zostało na placu bitwy, a sześćset zabitych było w odrocie armii nieprzyjacielskiej aż do Bukowiny. Jabłonowski mógłby być wyciągnąć wielkie korzyści z przestrachu i zniechęcenia Ottomanów, gdyby roztropność pozwalała mu ścigać ich po lesie. Ale z tak małym korpusem, byłoby to chcieć wiele przedsiębrać. Dla uniknięcia nawet wszelkiej złej przygody, hetman W. pozostał jeszcze przez pięć dni na swoim stanowisku nad brzegami Prutu, aż był z pewnością uwiadomiony, że Soliman ciągnął swój marsz ku Dunajowi. Wyruszył tedy z bronią i pakunkiem, dążąc ku Śniatyniowi, przybył przy końcu Października na Pokucie i tam rozłożył swój mały korpus. Chociaż pora była już późna, a wojska jego znużone wyprawą Bukowińską, Jabłonowski postanowił stać obozem tak długo, pókiiby Tatarzy czynili napady na granice Wołynia. Cały miesiąc Listopad użytym był do wstrzymywania od grabieży tych nieprzyjaciół i do przeszkadzania w zaopatrzenie Kamieńca. Dopiero w pierwszych dniach miesiąca Grudnia, wojska pod rozkazami hetmana W. Jabłonowskiego zajęły zimowe leże na Wołyniu i województwie Ruskiem z resztą wojska Polskiego.

Postępowanie, jakie król Polski zachowywał względem hetmana W., któremu winien był tyle, przed i po swoim obiorze, uwolniło Jabłonowskiego od udania się do Żółkwi; pojechał do Lwowa nie chcąc się pokazać na dworze, na który miał słusznie się zalić. Przytomność umysłu i zdolność 30) jaką okazał w okoliczności tak krytycznej, dokonały, iż pozyskał sobie miłość i uwielbienie narodu Polskiego. Nie mógł się naród wstrzymać od chwaleń głośnego talentów, patriotyzmu i umiarkowania tego

---

Virgiliusz w swojej Eneidzie mówi bardzo dobrze:

„Dolus an virtus, quis in hoste requirat.“ (Księga II. w. 390.)

30) Słynna wyprawa Bukowińska sławioną była przez różnych autorów Polskich, co sobie uważali za zaszczyt opiewania chwały W. Jabłonowskiego. Istnieje jeszcze poemat w języku narodowym przez Stanisława Jabłonowskiego wojewody Rawskiego i wnuka hetmana W., o którym, powiemy, jak będzie mowa o dziedzicach naszego bohatera.

bohatera, a naganiać publicznie zazdrość haniebną i niewczesną Jana, od którego to woli nie należało, żeby poświęcić dwanaście tysięcy żołnierzy Rzeczypospolitej z ich biegłym generałem. Jabłonowski przestając na tém, iż ubolewał wewnątrznie nad nieszczęśliwą słabością ludzkości, nie roznosił żadnych skarg publicznych o opuszczeniu króla, co starał się go wtrącić w największe kłopoty. Tak dokuczliwe zmartwienie zamknął w sercu i pocieszył się myśląc, że ojczyzna, której poświęcił całe życie swoje, nie podzielała bynajmniej niesprawiedliwości monarchy i uznawała jego zasługi. Niewdzięczność króla tak była zadziwiająca, jak jego zazdrość nierozsądna. Życie Jana nacechowaném było piętnem chwały, nie potrzebował on nowych wawrzynów, by nadać więcej blasku swemu panowaniu. Jabłonowski wreszcie nigdy nie starał się przodkować, ani zaciemniać talentów swego przyjaciela, swego króla. Poddając wszystkie swoje czynności, wszystkie swoje chęci, zamiarom Jana, każdą razą kiedy interes Rzeczypospolitej temu się nie sprzeciwiał, postępowanie jego względem niego było tylko ciągiem dowodów przyjaźni, powolności i najszlachetniejszej bezinteresowności osobistej. Ale myśl być sam zwycięzcą i nikomu nie być winnym swoich zdobyczy, o władnęła króla aż do końca dni jego. Ta namiętność niepomahowana i naganna, posuwała go do stawiania przeszkód pracom swego najlepszego przyjaciela, najzdolniejszego generała jakiego miała Polska od dawna, najlepszego obywatela, jakiego nosiła ojczyzna w swém łonie.

Chociaż wyprawa, odwrot i bitwa Bukowińska nic nie przyniosły narodowi, a Kamieniec był jeszcze w ręku Ottomanów, można jednak powiedzieć, że oręż Polski niemniej był tryumfującym i okryty chwałą. Ci dumni i straszni nieprzyjaciele Chrześcijaństwa, działający z początkiem panowania Mahometa wszędzie zaczepnie i z takim szczęściem, nie śmieli więcej nic przedsiębrać i uważali się za szczęśliwych, że się mogli trzymać odpornie. Ciąg zwycięstw butnego i wyniosłego sułtana przerwany był i zesromoconym przez niezdatność wodzów wojsk jego i przez liczbę pomnożoną klęsk, jakie odnieśli podczas całej tej wojny na wyspie Kandyi, w Morei, w Polsce i w Węgrzech. Weneccyanie pod rozkazami sławnego *Francesco Morosini* (31) wiele

31) Ten biegły generał Rzeczypospolitej Weneckiej, odzyskał w tej tylko wojnie od Turków wszystkie wyspy Grecyi, jakie zdobyli na Weneccyanach od panowania Mahometa IV. Był oskarżonym w senacie swojego narodu, że zdradził jego interesa, pozwalając na kapitulowanie miastu

tego roku nadali zatrudnień Porcie Otomańskiej. Opanowali dawny Peloponez i wielką część wysp Archipelagu, hołdowniczych i poddanych sułtanowi. Austryakom powodziło się także szczęśliwie w Węgrzech. Książę Lotaryński przywrócił swą sławę w okolicach Granu, albo Strygonii. Zbił Turków pod wodzą W. Wezyra Ibrahima, co doznał potem boleści, widząc zdobyty pomimo wszelkich wysiłen Neuhaeusel, jedną z najmocniejszych warowni, jaką Ottomanie posiadali w Węgrzech. Ta wojna była jedną z najświetniejszych dla domu Austriackiego. Podczas, kiedy Ludwik XIV. podburzał wszystkie siły sułtana przeciwko cesarzowi, nie myślanoby nigdy, żeby książęta i panowie francuzcy mieli przybywać tłumem, aby walczyć przeciw Turkom w armii Austriackiej. Książę Conti, książę de la Roche sur Yon, książę Turennius, sławny książę Eugeniusz Sabaudski, (32) służyli jako ochotnicy pod rozkazami księcia Lotaryńskiego przeciw nieprzyjaciołom Chrześcijaństwa. Wielki Wezyr chociaż biegły w sztuce wojny od swego poprzednika, nie miał szczęśliwszego od niego początku i zyskał tylko hańbę we wszystkich usiłowaniach, jakie czynił dla odzyskania Węgier. Zmuszonym był po wielu klęskach cofnąć się zawczasie pod Budę, gdzie oszańcował obóz stracony przez fortyfikacye nagromadzone i zaopatrzone artylerją potężną i liczną. Pozostał tam w nieczynności przymuszonej i nie mógł przedsięwziąć podczas całej tej wojny, żeby usprawiedliwić wybór i spełnić zamiary sułtana.

Przez cały ten czas król Polski pozostawał ciągle w Żółkwi dla pielęgnowania nadwreżonego zdrowia. Znajdował się tam jeszcze, gdy powróciły wojska będące pod rozkazami hetmana W. Szczęśliwe powodzenie Jabłonowskiego, który mocą męstwa i talentów uniknął sidła przez dwór zastawionych i sprawiedliwa oziębłość tego bohatera ku sprawcom wiarołomstwa, dały powód Janowi do okrutnych uwag. Przyjaźń nie była wygasła w jego sercu, chociaż był trawiony przez ambycją; dusza jego jeszcze była przystępną zgryzocie. Król nie mógł się wstrzymać wreszcie

---

Kandy. Nie bawiąc się odpowiedzią na oskarżenie wzniecone przez nienawisć Wenecyan ku Ottomanom, usprawiedliwił się biorąc tym ostatnim Moreę i zasłużył na przydomek *Peloponezkiego*.

32) Rozpoczął swój zawód pod imieniem *Księdza Sabaudyi*. Nie mogąc otrzymać od Francyi stopnia jakiego żądał, by wniknąć w służbę tego kraju, zaprzysiągł jej wieczną nienawiść i dochował ją wiernie. Wszedł w służbę cesarza i pod imieniem księcia Eugeniusza dowodził z chwałą przez wiele lat wojskami domu Austriackiego.

od uczucia, że jego niegodne postępowanie względem Jabłonowskiego mogło być oburzyć wszystkich ludzi honoru i dobrych obywateli. Nie trudno mu było widzieć, że jego sława i własny interes wymagały, by się pospieszył naprawić swe niesprawiedliwości i pojednać się z W. hetmanem. Wyprzedzić go i dać mu poznać tę tkliwość, że po skończonej wojnie nie przybył do Żółkwi, był krok, jakiego Jan sądził się obowiązany chwycić, by przywieść do siebie wiernego przyjaciela, którego tak mocno obraził. Otóż w krótkości, co król do niego pisał; „Powinności bez liczby, jakie mam względem Was, Panie Hetmanie i przywiązanie, jakie mnie silnie z Wami wiąże, dają mi postrzedz długą Waszą nieobecność i uważać z boleścią obojętność, jaką mi okazujecie. Czym na nią zasłużył lub nie, przybywajcie prędko, zaklinam Was, rozproszyć chmurę, co otoczyła ścisłą naszą przyjaźń i bądźcie pewnymi, że przybycie Wasze skuteczniejszym będzie dla zupełnego mojego wyzdrowienia, niż wszelka sztuka lekarzy, (33) co mię otaczają.“ Zaledwie było ośm dni, jak Jabłonowski znajdował się we Lwowie, kiedy otrzymał ten list królewski. Miłość ojczyzny i pokoju wewnętrzznego Rzeczypospolitej nie dozwalała wahać się ani chwili nad tém, co był winien uczynić. Przywiązanie jego do Jana było tak czystym i szczerem, iż sądził się być obowiązany, raczej żałować swego przyjaciela, którego ślepa ambicja była porwała, aniżeli go potępiać z surowością i odłączyć się od niego na zawsze. Hetman W. myślał oprócz tego, ile było użytecznym dla dobra Polski, przerwać wszczynającą się zazdrość, łatwą do przytłumienia w swoim początku, a co mogła, zamienić się w szkodliwą nienawiść, gdyby odmówił dać się użyć do pojednania się z królem żałującym. Wyjechał więc natychmiast do Żółkwi, gdzie był przyjęty z wszelką gotowością, czego był prawdziwie godnym. Jan naradzał się z nim o sposobach, jakich by należało użyć, ażeby nie omieszkać następującej wojny odebrać Podole i żeby korzystać z chwili utrapienia, w jakim się znajdowała Porta Ottomańska. Uwiadomił go także o licznych przykrościach, jakie ponosił od domu Austryackiego, co go zwiódł niegodnie, dając mu się spodziewać małżeństwa księcia Jakóba z arcyksiężniczką,

---

(33) Załuski w Tomie II, str. 955, mówi, że zdrowie króla tak było wycieńczone, przez prace, troskliwość, różne wypadki wojny i zamiary wyniosłe, że należało mniej używać lekarstw zwyczajnych medycyny, jak starać się o uśmierzenie jego umysłu, co sam sprawiał (zrządzał) chorobę ciała jego z użytego i blizkiego upadku.

którą teraz cesarz wydał za elektora Bawarskiego. Nakoniec Jan okazał swą duszę bez zasłony swojemu przyjacielowi, hetmanowi W., co nie miał trudności do postrzeżenia, ile w niej klęsk ambicya sprawiła, i że choroba króla miała za przyczynę udęczenia umysłu. Poprowadził król potem Jabłonowskiego do królowej, która przyjęła tego bohatera najgodniej i najserdeczniej. Przez swoje wyrazy pełne przyjaźni i wdzięczności przyłożyła pieczęć do pojednania się i dokonała, iż zanurzono przeszłość w najgłębszym zapomnieniu. Przyjaźń ścisła od tój chwili przywróconą była między dworem a hetmanem W. i ten przez cały czas swego pobytu w Żółkwi zajmował się tylko, jak okazać dowody swego przywiązania do króla i swojej gorliwości o sławę ojczyzny przez roztropne kroki, jakie przedsiębrał z Janem dla blasku oręża Polskiego.

Wszyscy obywatele tak byli urażeni postępowaniem niewczesnym króla Polskiego z hetmanem W., że się pospieszyli pochwalić krok, jaki Jan uczynił dla wynagrodzenia krzywd i zachowania sobie przyjaciela tak rzadkiego i tak nieodzownego, jak Jabłonowski. Długie doświadczenie nauczyło ich, że interes monarchy nie przemawiał do serca naszego bohatera, tylko po dobro narodu, że jego przyjaźń podległa w każdym zdarzeniu patriotyzmowi, umiała obrócić na korzyść i sławę Rzeczypospolitej wszystkie wypadki, jakie ambicya Jana chciała była kierować na podniesienie władzy królewskiej, albo powiększenie osobistego domu jego.

---

Koniec IX. księgi.

## KSIEGA DZIESIĄTA.

**P**rzesilenie w jakie zapadła Porta Ottomańska przez los nie-  
szczęśliwy jój oręża podczas ostatniej wojny, zachęcało Polskę 1686  
do wydobycia korzyści z tego położenia, sprzyjającego zamiarowi  
od dawna utworzonemu, a nigdy nie wykonanemu, żeby odzyskać  
Kamieniec i wypędzić zupełnie Turków z krain Rzeczypospolitej.  
Łatwo było tego dopiąć, gdyby król zajmował się tylko środ-  
kami jakby dokonać ze skutkiem oblężenia jedynej fortecy pozo-  
stającej w rękach Ottomanów na Podolu. Ale król Jan przymu-  
szony szukać rozrywki dla przywrócenia zdrowia, zabawiał się  
budową pałaców letnich (1) i pomimo wszystkiego, nie mógł od-  
dalić od swego umysłu nierozważnych nadziei, jakie mu dał po-  
wziąć cesarz, a co tak nie litościwie spełżyły. Wojna przeciw  
sułtanowi była dla króla Polskiego przedmiotem tylko podrzęd-  
nym, że go używał dla pokrycia swoich zamiarów prywatnych  
i osobistych widoków. Wszystkie jego niepokoje, wszystkie jego  
życzenia, zwracały się ku cesarzowi Leopoldowi, co się był zo-  
bowiazał pozyskać dla Jana wszechwładztwo Wołoszczyzny i Mul-  
tan, i ustalić tron Polski w domu Sobieskiego. Zatopiony jedy-  
nie w tych urojonych myślach, zaniedbywał zupełnie sprawy swego  
królestwa, tak, że się pomnożyły do tego stopnia, że słusznie  
wątpiono, żeby mógł temu podołać podczas reszty swego pano-  
wania. Nuncyusz papieżki tak został oburzony stanem niemocy

---

1) Było to w tym czasie, kiedy kazał budować z wielkim kosztem  
Willanów, nad brzegami Wisły, o milę od Warszawy. Dom ten kupiony  
przez króla w roku 1677 i ozdobiony wszystkim tém, co Włochy miały  
najrzadszego w rzeźbiarstwie, sprzedany był zaraz po jego śmierci i prze-  
chodził z rąk do rąk aż do księżnej Czartoryskiej, która dzisiaj jest jego  
właścicielką. (1774.)

i osłabienia, w jakim się znajdował król dla ambicyi szalonej, że rozrzucił między publiczność pismo, (2) w niem przedstawił lekarstwo literackie i zapewnił, że będzie niezawodnym dla zupełnego wyleczenia Jana. Pomiedzy innemi przyprawami, jakie chciał, żeby ich użyto w tém lekarstwie platoniczném, potrzeba, mówił nuncyusz, że król się pospieszył odnowić związku z cesarzem, chociażby jeszcze naraził się, żeby być przezeń zawiedzionym; żeby odnowił traktaty z Moskwą, żeby zebrał sejm walny, zawiadomił go o swoich prywatnych widokach, aby je naród potwierdził. Nuncyusz Apostolski zaręczał, że w tedy Jan zwrócony sobie samemu, pospieszyłby się załatwiać sprawy cywilne, co się tak nagromadziły, że król miał się znajdować w takim samym przypadku, co zmusił Henryka Walezyusza do opuszczenia Polski. Król ten znalazł był tyle spraw do załatwienia, gdy był wezwanym na tron Polski, że patentów i edyktów do podpisania było w liczbie około *sześciu tysięcy*. Co go spowodowało do powiedzenia, iż sądził, że Polacy wybrali go byli za swego króla, ale nie za pisarza, i że wołał raczej zwrócić im ich dobrodziejstwo, aniżeli się męczyć podpisem tak niesłychanego mnóstwa papierów różnego rodzaju. Ten szyderski żart reprezentanta Stolicy Apostolskiej dowodzi jasno, że głos powszechny oskarżał króla Jana. Nieczynność (3) Moskali podczas ostatniej wojny i niezbędna konieczność zrobienia z niemi nowych traktatów, zobowiązały nakoniec króla do zaponnienia na niejakiś czas swoich frasunków i słabości, aby pracować nad zamienieniem w pokój stały i wieczny rozejmu jaki istniał pomiędzy Polską a Moskwą, i który był przedłożonym aż do roku 1693. Rzeczpospolita odstąpiła carowi, Smoleńska, całe województwo Czerniechowskie, część Kijowskiego, całą Siewierszczyznę, z przyrzeczeniem nie umieszczenia nigdy w swoich tytułach imion tych prowincyi, gdy pisać będzie do cara, albo gdy z nim traktować będzie jakąś sprawę. Ze swój strony W. książ Moskiewski z obowiązał się wy-

2) Załuski Tom II. str. 955. i 956. przywodzi odpowiedź, zrobioną na ów list ironiczny i złośliwy nuncyusza papieżkiego, ale ten niemniej wytknął prawdy oczywiste i znane od wszystkich Polaków szczerze zajętych dobrem publicznem.

3) Chociaż Moskwa weszła była w związek przeciwko Porcie Otomańskiej od początku 1684 roku, przecież car niedzielał był jeszcze, bo *Polska niezwróciła Kijowa* i innych posiadłości przyrzeczonych traktatem między temi dwoma mocarstwami.

płacić Polsce milion liwów, wartość monety francuskiej, (200.000 rubli) i przystąpić na nowo do przymierza zaczepnego i odpor- nego z Polską, Wenecją i cesarzem, przeciwko Turkom i Tatarom.

Podczas kiedy król Jan zajęty był dokonaniem traktatu z Moskwą, hetman W. Jabłonowski nie tracił wcale z oczu przy- gotowań na następną kampanią. Wyprawił od początku Lutego rozkazy do wszystkich dowódców wojsk, oznajmując im, że opu- szczą wcześniej zimowe leże, a zatem, że trzeba wszelkich doło- żyć starań, ażeby dostać dobrych koni, broni w dobrym stanie, zgromadzić znaczną ilość furazu i żywności, coby wystarczyć mo- gło aż do następnego zbioru. W pierwszych dniach miesiąca Marca posłał im nowe rozkazy, tyżące się wyruszenia i pochodu wojsk, które winny były najprzód udać się do miejsc wyznaczo- nych, wprzód nim miały wejść do obozu oszańcowanego, gdzie stać się miało zebranie ogólne wojsk na granicach Rusi Czerwo- nej i Podola. Sposób, w jaki hetman W. rozdzielił różne od- działy wojsk polskich, zapewnił bezpieczeństwo granic i zarazem postawił kawalerją w stanie poprawienia się w okolicach obfitu- jących w furazę, gdzie niebyło wcale wojsk podczas zimy, tak że konie mogły jeść jeszcze trawę, nimby się rozpoczęła wojna. Ja- błonowski starał się przez ten czas utrzymywać korespondencyą tajemną z hospodarem Multan, by go zobowiązał, żeby wspierał przybycie wojska Polskiego do kraju swego i dostawiał mu ży- wności w pierwszych miesiącach wojny. A żeby łatwiej zachować związek listowny z księciem Multan, hetman W. udał się do *Śniatynia*. Nieukontentowanie Mołdo-Wołochów przeciw Porcie Ottomańskiej, źle ich broniącej i której armie niszczyły Multany i Wołoszczyznę, każąc sobie wszystkiego dostarczać z takąż su- rowością, jak w kraju nieprzyjacielskim, a nie płacąc, ułatwiło wiele tajemną umowę, co była zawartą z władzcą Multan. Przy- rzekł bez wahania się wszystko co hetman W. od niego zażądał, że opuści sprawę i panowanie W. sułtana, aby wejść pod opiekę skuteczną Rzeczypospolitęj Polskiej. Zobaczymy wkrótce, jak wiele polegać trzeba było na przyrzeczeniach niepewnych i czcnych księcia wiarołomnego, znajdującego się wśród dwóch armii, któ- rych się strony z kolei trzymał lub porzucał. Tak w ogólności, cenić należy usługi tych małych władców, których posiadłości umieszczone bezpośrednio pomiędzy dwoma wielkimi mocarstwa- mi, lękać się mają zarówno jednego jak i drugiego. Obowiązani oddać się mocniejszemu, nie mogą mieć żadnego stałego planu przymierza. Dobra wiara jest prawdziwie niezgodna z ich sła-

bością, niepozwalającą im bynajmniej czynić wyboru. Zupełnie im jest równo, komu się poddadzą, i zazwyczaj przechodzą i wracają na przemian pod władzę zwycięzców, stósownie do wypadków wojny.

Wszelkie starania jakie podejmował hetman W. Jabłonowski do bliskiej wyprawy wojska Polskiego do Multan, byłyby zbyt cenne i Polska mogłaby była odzyskać Kamieniec bez wystrzału, gdyby król okazał wspaniałomyślność i poświęcił swoje osobiste interesa interesom narodu. Mahomet, przerażony mnogością klęsk poniesionych przez swoich wodzów, postanowił zmniejszyć liczbę swoich nieprzyjaciół. Przewidując, że mu nigdy niepodobna będzie przewyciężyć Polski, tej Rzeczypospolitej rycerskiej, niewyczerpanej w środku, sądził się być obowiązany zawrzeć z nią pokój, ażeby mógł prowadzić wojnę z większą mocą przeciw domowi Austriackiemu, którego daleko łatwiej przyobiecował sobie zgubę, i przeciw któremu Francya nie przestawała go podburzać. Kazał więc przedstawić królowi Janowi, że mu zwróci Kamieniec, opuści zupełnie Podole i wypłaci Rzeczypospolitej Polskiej wynagrodzenie pieniężne zastósowane do kosztów tak długiej wojny. Żądał jedynie za to, żeby Polska opuściła zupełnie cesarza i zaprzestała natychmiast wszelkich kroków nieprzyjaznych przeciw wojskom Ottomańskim. Nigdy propozycje nie mogły być korzystniejszemi dla Rzeczypospolitej Polskiej, której celem nie było ubiegać się za sławą uciążliwą i niepewną, jak raczej wniść napowrót we wszystkie swoje posiadłości i widzieć zupełnie Turków po za swojemi granicami. Przedmiot sam jaki W. sułtan zobowiązał się wypłacić, był podobną naglącą, do przyjęcia jego ofiar. Polska była wyczerpaną z pieniędzy, a obieg wewnętrzny również jak i handel prawie żaden, od bardzo wielu lat. Cesarz uwiadomiony o krokach jakie Mahomet uczynił dla oderwania od związku króla Polskiego i dla zobowiązania go do zawarcia oddzielnego pokoju z Portą Ottomańską, pospieszył się do odbicia ciosu, co miał zgromadzić przeciw niemu wszystkie siły W. sułtana. Kazał więc przedłożyć Janowi, że mu pomoże do zdobycia z rozpoczęciem wojny następnej, Multan i Wołoszczyzny, co mu pozostaną jako państwo własne i dziedziczne, zobowiązując się kazać maszerować silnej dywizji wojsk Austriackich, dla działania przeciw Turkom na brzegach Dunaju, wspierania operacji Polaków i pracowania wspólnie z nimi. Jezuita Vota otrzymał rozkaz do podwojenia intryg, żeby dać zasmakować królowi tę nową propozycją i nie-

zaniedbać niczego, żeby zerwać negocjacje Porty Otomańskiej z Polską. Ten podchlebny emisariusz służył swemu panu z wszelką gorliwością i skutkiem możliwym. Miał zręczność pozyskać sobie królową dla swoich interesów, dał jęj pojąć, że zdobycie tych dwóch ważnych krain utworzyłoby przyzwoite i zapewnione wyposażenie dla księcia Jakóba, w razie gdyby korona Polska nie mogła mu być przekazaną, jak sobie zamierzono. Dodał, że dwór Wiedeński niepragnął niczego bardziej, jak świetności domu Sobieskiego i że nie omieszkałby był sposobności połączenia się ściśle z królem Polskim, przez małżeństwo księcia Jakóba z arcyksiężniczką wydaną dopiero za elektora Bawarskiego; gdyby ta młoda księżniczka nie okazała nieprzewycięzonego wstrętu, ze względu na swoje delikatne zdrowie pójść zamieszkiwać w ostrym klimacie, o którym sądziła, że byłby dla niej szkodliwym. Królowa, czując żywo obrazę z powodu niedosłego małżeństwa, uspokoiła się w skutku tego rodzaju reperacji ubarwionej powodem pozornym. Pierwszą była co pobudzała króla swego małżonka do przyzwolenia na przedstawienia cesarskie, mające się obrócić na korzyść jego domu i do odrzucenia propozycji W. sułtana, którego położenie krytyczne dozwalało jasno widzieć, że się otrzyma wkrótce z bronią w rękę, co ofiarował zwrócić dobrowolnie. Jezuita dokonał szczęśliwie ułudzenia, tak szczęśliwie przez królową rozpoczętego, a ambicya przemawiająca wymowniej jeszcze do serca Jana, zdecydowała go prędko do zrobienia wyboru pomiędzy Leopoldem a Mahometem. Słuchał z zimną krwią szemrań narodu Polskiego, którego interesu (4) swoim poświęcił i nie dał żadnej innej przyczyny tego dziwnego postępowania, tylko, że niebyłoby chwalebnie dla Rzeczypospolitej przyjąć zwrot dobrowolny i z własnej woli prowincyi, mogąc ją z blaskiem odzyskać i nieokazując w oczach całej Europy słabości niewczesnej. Wzięcie Kamieńca było podług króla Jana, tak pewnem, że za nie ręczył, również jak i wypędzenie zupełnie Turków, którym miał przerwać komunikacyą z Podolem, wkraczając wcześniej do Multan. Nikt nie był uwiedziony powodem, jaki Jan przywodził dla zasłonienia swoich osobistych zamiarów. Porównywając Sobieskiego, kiedy był hetmanem W., lub od czasu, gdy był umie-

---

4) Książd Coyer T. III. str. 65, nie może się wstrzymać od powiedzenia, że Jan, postawiony pomiędzy interesami Rzeczypospolitej i swego domu, niebył dosyć wielkim, dosyć szlachetnym do uczynienia dobrego wyboru.

szczonej na tronie, nazbyt spostrzegano zadziwiającą różnicę ztąd wynikającą.

Łatwość, tak bardzo zachwalana przez króla Jana, odzyskania Kamieńca i wypędzenia Turków, miała być w krótkce zawiedziona przez wypadki. Widząc że Polska odrzuciła zupełnie ofiarę sułtana. Soliman, na rozkaz Porty Ottomańskiej spieszył się zasilić stolicę Podola. W środku miesiąca Kwietnia hetman W. Jabłonowski otrzymał wiadomość, że konwój ze 40 wozów wyruszywszy z Wołoszczyzny, zbliżał się ku Dniestrowi pod eskortą z 6000 Turków i 15000 Tatarów dowodzonych przez Arab-Baszę, któremu wódz Ottomański polecił wprowadzenie tego zasilku do Kamieńca. Wojsko Polskie nie było jeszcze zebrane, a wreszcie chudość koni nie dozwalała wysłania oddziału jazdy do natarcia na ten konwój. Wszystko co mógł uczynić w tej okolicy hetman W., było postarać się o wzmocnienie linii wojsk strzegących granic, dla przeszkodzenia Tatarom do wdarcia się do prowincyi, gdzieby roznosili klęski i spustoszenie. W istocie, po zaopatrzeniu Kamieńca, Arab Basza zamierzał ku Wołyniowi i spalił przedmieścia Baru. Byłby zapewne posunął dalej swoje zagony, gdyby nie był uwiadomiony, że hetman W. Jabłonowski udał się do Śniatynia i sformował tam dywizyą mocną, z którą zamierzał przeciąć drogę oddziałowi Tureckiemu i Tatarskiemu, gdyby się miał do odwrotu ku Kamieńcowi. Wiadomość ta zobowiązała Arab-Baszę do prędkiego powrotu. Szedł dniem i nocą, i tak się spieszył z obawy, żeby nie być napadniętym przez Polaków, że Jabłonowski się dowiedział, iż nie pozostał tylko jedną noc w Kamieńcu, zkąd natychmiast poszedł drogą ku Wołoszczyźnie. Wyruszenie nieprzyjaciela dało czas hetmanowi W. do prędkiego zebrania wojsk Rzeczypospolitej. Pod murami Lwowa zgromadziło się Polskie wojsko przy końcu miesiąca Maja. Wynosiło istotnie 40,000 ludzi dobrze umundurowanych i w stanie maszerowania na Ottomanów. Król Polski udał się do niego, przywodząc z sobą księcia Jakóba, dla którego zdobyć miano Multany i Wołoszczyznę. Wojsko podzielone było na cztery dywizye, mające iść w pochód w tyłu kolumnach. Jedna pod rozkazami króla zajęła obóz pod Stryjem, druga dowodzona przez hetmana W. Jabłonowskiego obozowała pod Stanisławowem, trzecia pod Potockim hetmanem Polnym Polskim, a czwarta pod rozkazami Sapiehy hetmana W. Litewskiego, rozłożyły się w okolicach Trebowli. Król umówił się prędko z Jabłonowskim o drogę jakiej się trzymać należało. Ponieważ zawarto umowę tajemną

z Hospodarem Multańskim, co przyobiecał przystęp wolny i żywność, postanowiono skierować pochód wojska Polskiego na Jassy, przebywając Bukowinę. Hetman W. stanął na czele przedniej straży i szedł tąż drogą, którą odbywał przeszłej wojny. Ale że ilość wojsk podawała mu tą razą więcej środków, jakich nie posiadał przeszłej wyprawy, poumieszczał w pewnych odległościach posterunki mieszane z jazdy i piechoty dla utrzymania komunikacji wolnej między Polską a Multanami. Wojsko przeszło Prut i znalazło się w krótkie na tych piaszczynach sławnych, gdzie Jabłonowski na brzegach tej rzeki stawił czoło całym siłom Solimana i zmusił go odwrotu ze stratą. Przeprawiono się w niewielu dniach przez ten straszny las, gdzie dwanaście tysięcy Polaków wystawionych było na tyle niebezpieczeństw i tyle nabyło sławy przez sławny odwrót hetmana Wielkiego. Jabłonowski natychmiast jął się przeczności zapewnienia sobie dwóch wyjść z Bukowiny dwoma mocnemi oddziałami, co otrzymały rozkaz oszańcowania się, podczas gdy reszta wojska posuwałaby się do Multan. Polacy nie znaleźli żadnego nieprzyjaciela usiłującego się sprzeciwić ich pochodowi. Przebyli bez przeszkody wszystkie te okolice jałowe (suche) i spustoszone, co się znajdowały od Bukowiny do Jass. Powiedzianoby, że mieszkańcy tej stolicy opuścili ją razem ze swoim władzcą, tak miasto było puste. Bez trudności król Polski stał się panem tej warowni niezmierniej i niezamieszkałej, której nie bronili ani Mołdawianie ani Turcy ich obrońcy. Gospodar schronił się ze swoją rodziną i swemi bogactwami do Hospodara Wołoskiego i obaj oczekiwali losu wojny, aby stanąć obok króla Polskiego albo wodza Ottomańskiego, według tego jak zwycięstwo stanowie będzie, lub co im ich interes nakaze. Wołoszczyzna nie kosztowała więcej pracy króla Jana, jak tyle ile mu trzeba było do zdobycia Multan. Nie dobywszy oręża wojsko Polskie wzięło w posiadanie najlepsze warownie księcia Wołoskiego, co się ocalił ze swoim kolegą księciem Mołdawskim i schronił się do Solimana, którego wojsko obozowało nad brzegami morza Czarnego, w części Bessarabii bliższej ujść Dunaju. Szybkość tych zdobyczy zapaliła dumę króla Polskiego, powziął natychmiast zamiar rozciągnięcia ich aż do morza Czarnego, zagarniając Bessarabią i kraj zamieszkały przez Tatarów Budziackich. Już nawet rzucić miał chciwie spojrzenia na Krym licząc ograniczyć swą zwycięzką wygraną na morzu Azowskiem. Wtedy to Jabłonowski wyprawił doświadczonych inżynierów dla zdjęcia planów tu załączonych.

Polska tyle miała do uzalania się na Tatarów wszelkiego rodzaju, tylekrotnie zapędzających swe zagony po krajach Rzeczypospolitej, że uważała za nie ocenioną sposobność zemścić się na tych rozbójniczych i okrutnych ludach, zanosząc w ich własne ognisko wszystkie okropności wojny, jakie tak często dawali uczuć posiadłościom Rzeczypospolitej. Niezmierne zamiary króla Jana sięgały jeszcze dalej. Pochlebiał sobie, że nabawi trwogi Konstantynopol, że pójdzie dyktować prawa W. sułtanowi pod murami pysznej stolicy cesarstwa Ottomańskiego, i że zmusi go do zawarcia pokoju pod warunkami, jakie mu przepisze król Polski. Wypędzenie Ottomanów z Turcyi Europejskiej zdawało mu się niezawodnym i już z kartą jeograficzną w rękę, król Jan kreślił drogę pewną, mającą go zaprowadzić w krótkim czasie i bez wielkich niebezpieczeństw pod mury starożytnego Bizancyum. Nie można było wyrzucić nic ogromniejszego w zapale zdobyczy, jaki ożywia króla, jak ten plan olbrzymi 5) i nadęty, ani podobny do wykonania. Daleko od tego było, żeby hetman W. Jabłonowski dał swoje przyzwolenie na widoki niezmiernie zuchwałe, jakie roztropność powinna być zupełnie zakazać naczelnikowi rozsądnemu Rzeczypospolitej bardzo oddalonej od pragnienia zdobyczy, starającej się tylko wrócić w dawne posiadłości i wypędzić z nich przywłaszczycieli. Roztropne przedstawienia hetmana W. były nieużytecznymi. Ambitny nie słucha niczego, nadewszystko kiedy jest uzbrojony w najwyższą władzę i zdaje się, że nic nie powinno opierać się jego woli i życzeniom. Doświadczenie samodania mu użytecznych nauk, na coby nie przyzwolił nigdy, żeby je odbierać z ust bezstronnej i przezornej rady.

Niecierpliwym w spełnianiu swoich zamiarów i nie słuchającym niczyjego zdania, król Polski szedł wzdłuż brzegów Prutu i zbliżając się ku ujściu tej rzeki do Dunaju, skierował pochód swój ku Galaczowi mieście pogranicznym Bessarabii. Podchlebiał sobie, że cesarz każe postąpić korpusowi wojsk Austryackich, i że z pomocą tego wojska posiłkowego będzie mógł posunąć się dalej. Ale Leopold nie przestawał lekceważyć łatwowierności króla

---

5) Załuski Tom II. str. 977. i 978. przywodzi w całości list pisany z wojska Polskiego obozującego nad brzegami Prutu, i gotowego wniknąć do Bessarabii. Widać, że król Jan ujął wielką liczbę oficerów blaskiem, jaki się okazywał w tej zamierzonej wyprawie do Krymu. Autor tego listu używa w nim wyrazów okazałych i napuszonych (przysadnych), mówiąc, że *teraz to Europa powinna uważać Polaków, jako prawdziwie Sarmatów* itd. Koniec wyprawy kazał spuścić z tonu kreaturom i obrońcom króla Jana.

Jana i nie pomyślał bynajmniej przyczyniać się do zdobyczy tego monarchy chciwego i łatwego (miękkiego), jak raczej, żeby wypędzić prędko Turków z fortec, co zajmowali w Węgrzech. Wtedy to król Polski poznał, jak wielki popełnił błąd, ufając błachym obietnicom dworu Wiedeńskiego i jak był nieroztropnym, że się zapuścił tak lekkomyślnie w głąb kraju tak odległego od Polski. Wszystko się przyczyniało, żeby tego żałował w téj chwili. Otrzymał pewne doniesienia, uwiadamiając go o zamiarze Tatarów i Mołdawian, oczekujących tylko chwili, żeby Polacy podczas odwrotu znajdowali się wśród bagien i wąwozów, aby zniszczyć z gór, gdzie się ukrywali i wpaść na nich przeważnie. W istocie król Polski nie potykając żadnej przeszkody, coby mogła osłabić pochód jego i jego zamiary, zapuszczał się bez przeczności w głąb kraju, którego nie znał wszystkich niebezpieczeństw i już miał wniknąć w wązkie równiny, znajdujące się między Prutem a Karpatami. Tam to Tatarzy i Mołdawianie zamierzali natrzeć na Polaków, którym by niepodobna było walczyć skutecznie z mieszkańcami kraju, znających jego najmniejsze ścieżki. Wielkiem było szczęściem dla króla, że wiadomość wcześniej nadeszła o zamiarze nieprzyjaciół, co zobowiązało Jana zaniechania swego dumnego zamiaru zdobyczy i myślenia o dokonaniu jak najprędzej odwrotu. Dla zapewnienia swego pochodu kazał zająć wszystkie sąsiednie wzgórza. Jabłonowski z głównym korpusem wziął się niżej na prawo, przez kraj trudny do przebycia w szyku bojowym z powodu mnogich potoków i rzek tam się znajdujących. Wtenczas, kiedy Jan przechodził je u samych źródeł i prawie suchą nogą, hetman W. żeby lepiej zasłonić odwrot królewski, nacierał bez ustanku na Tatarów Budziackich, chociaż ciągle harcował z nimi, nie mógł jednak przeszkodzić, żeby przy wniknięciu do Bukowiny król Jan nie był napadnięty przez korpus Tatarów, Wołochów i Mołdawian. Kazał król natrzeć na nich Służewskiemu, wojewodzie Podolskiemu, ten ożywiony obecnością króla, złamał po trzykroć nieprzyjaciela, nakoniec spadł z konia zabity w małej odległości od króla. Niebezpieczeństwo powiększając się wtedy, król myślał tylko, jakby połączyć się z Jabłonowskim, który na huk działał biegł już na jego pomoc. Nie wiele trzeba było, żeby ta bitwa nie stała się fatalną dla tego monarchy, jak była bitwa pod Parkanami. Ale za przybyciem hetmana W. walka wzięła wkrótce inną postać. Jabłonowski stanął na czele wojska, aby dać królowi czas do odzyskania sił wyczerpanych, walczył nieprzyjaciela z taką nieustraszoną i biegleścią,

że go zgniół, rozproszył i zjednął królowi wolny odwrót do Polski. Ta zaszczytna sprawa i wszystkie inne tegoż rodzaju, o których wyżej była mowa, dowodzą dosyć, iż król Jan miał obowiązki względem Jabłonowskiego, któremu zarazem winien berło, honor i życie.

Król Polski wracając tą samą drogą, której się trzymał, kiedy szedł do Multan, osiągnął nakoniec z wielką trudnością granic Pokucia, dzień i noc maszerując i walcząc z Tatarami. Przeprawiwszy się przez Bukowinę, wojsko przybyło w połowie miesiąca Października w okolice Śniatynia, wycieńczone trudami i wyniszczone chorobami. Taki to był smutny koniec (6) téj pięknej wyprawy króla Polskiego do Multan i Wołoszczyzny. Użył całej téj kampanii na marsze i kontramarsze, ażeby przebiedz okolice dzikie i puste, opanować je i opuścić bez chwały i pożytku. Wyobraźnia jego rozżarzona manią zdobyczy i utworzenia tronu dla swego syna, zrobiła obraz powabny następstw korzystnych z wyprawy, której cała świetność wniwecz się obróciła. Wypadek dowiódł mu aż nadto, ile winien był cenić roztropne rady Jabłonowskiego, co pragnął, żeby się ograniczyć było na zachowaniu Multan i Wołoszczyzny, a tak przeszkodzić wszelkiemu związkowi wojska Ottomańskiego z Podolem, coby dostarczyło środka pewnego do przedsięwzięcia z otuchą oblężenia Kamieńca.

Znajdowała się Polska coraz bardziej wycieńconą dla wielkich kosztów wojny nie przynoszących jęj żadnych korzyści, tejez wartości, i tych monarcha używał dla swoich prywatnych urojeń.

---

6) Książd Coyer w Tomie III. str. 66. aż do 89. taki czyni opis urojony téj wyprawy króla Jana, jakim był zamysł nierozważny jego bohatera, którego wstrzymać się nie może ganić łatwowierności i ambicyi. Jedynym jest autorem co postrzegł, że Polska nabyła sławy w téj wojnie. Mówi przecieź JMC. Książd w T. III. str. 90. z pewną odwagą: że *Jan używał rzadkiej sławy, że był dobroczyńcą ludów zwyciężonych.* Jakże pogodzić to co mówi wyżej T. III. str. 76: że *mieszkańcy i władcy tych okolic niewdzięcznych i spustoszonych zniknęli i schronili się do Solimana, którego wojsko obozowało nad brzegami Czarnego morza przy ujściach Dunaju.* Trudno jest pojąć, chybaby mieć trzeba tak szczęśliwą przenikliwość jak JMC. Książd posiada łatwość wynalazku, jak można sprawić szczęście ludu zwyciężonego, opuszczającego kraj zajęty, jak można w marszu postępowym i wstecznym w dwóch miesiącach tylko, zmienić powierzchnią pustą i jałową całą okolicę, czyniąc ją urodzajną i handlową, co przypuszczać każe ludność liczną? Zostawiamy czytelnikowi staranie osądzenia księdza Coyer którego wreszcie pióro posiada dar ozdabiania słabych stron swego bohatera.

Podczas, kiedy król Jan tyrał i niszczył wojska Rzeczypospolitej trudami wojny, której cel był obcym i nieużytecznym dla narodu Polskiego, cesarz postępował wcale inaczej w Węgrzech. Uradowany, że mu się udało utrzymać Polskę w związku przeciw Porcie Ottomańskiej, co zmusiło sułtana do rozdzielenia sił. Leopold użył wszystkich swoich do prowadzenia wojny z W. Wezyrem i wydarca mu najważniejszej twierdzy w Węgrzech. Wojska Austriackie pod rozkazami księcia Lotaryńskiego, szturmem zdobyły Budę i zmusiły Turków do cofnięcia się prędkiego ku Temeszwarowi. Nie zajmując się wcale wspieraniem zamiarów króla Polskiego, dwór Wiedeński jednoczył wszystkie swe usiłowania, żeby zapewnić sobie dziedzicznie koronę Węgierską i powalić cały ciężar wojny z Ottomanami na Rzeczpospolitą Polską. Zdawało się w istocie, że nowym zamiarem W. Wezyra było, przenieść teatr działań wojennych na Podole. Przestając na pozostawieniu załóg w twierdzach Węgierskich, jakie posiadała jeszcze Porta Ottomańska, zamierzył zemścić się na Polakach za liczne niepowodzenia, jakich był doznał przeciw Austryakom. Łatwo spodziewał się zgnębić Rzeczpospolitą, której ostatnie przedsięwzięcie niepewne i pozbawione sprężystości, dało mu mniemać, że można było z wszelką otuchą uderzyć na króla Polskiego. Zapewniony wreszcie, że dom Austriacki nie da żadnej pomocy królowi Janowi, myślał, że zbieg okoliczności był zupełnie korzystnym, żeby spaść na kark tego monarchy, a wiedział, że wojsko powróciło z Multan w stanie wyniszczenia, (nadwątlenia) a wzmoćnić je w tak prędkim czasie niepodobna było. (7) W skutku czego W. Wezyr posłał rozkaz Hanowi Tatarów wkroczyć nagle na Podole z wszystkiemi wojskami, jakieby tylko mógł zebrać, roznieść śmierć i pożogę po Polsce tak daleko, jakby mu tylko było podobna, a dla poparcia ze swój strony najazdów tych rozbójników, Hussein-Hoglu zwrócił swą baczność na Kamieniec, gdzie postanowił kazać maszerować korpusowi wojska Ottomańskiego. Poleciał w tymże czasie Solimanowi, ażeby ruszył z pospiechem od brzegów Czarnego morza i wspierał jego przyszłe działania. Celem W. Wezyra było zakończyć kampanią przez jakiś świetny czyn przeciw Polsce, której słabość zachęcała go do skierowania w tę stronę wszystkich wojsk usiłowań.

---

(7) Załuski T. II. str. 968. i 969. obszernie opisuje rozmowę W. Wezyra z wysłańcem sułtana, niosącemu nowe rozkazy dla zmienienia planu działań wojsk Ottomańskich. Gdy wyprawa króla Polskiego do

Król Polski mając doniesienia o nowych przygotowaniach armii Ottomańskiej, znużony już poprzednią wyprawą, zdał wszystkie sprawy i sławę Rzeczypospolitej na W. hetmana i zostawił jego pieczę stawienia oporu zagonom Tatarskim i zniweczenie usiłowań W. Wezyra. Jabłonowski osądził zatem, że winien trzymać wojska Polskie i Litewskie pod bronią. Jedna część obozowała w okolicach Śniatynia, a druga rozłożoną była na kwaterach między Haliczem a Kamieńcem. Utworzył dwa znaczne oddziały kawaleryi z dragonów i husarów, tych dowództwo powierzył Zoboklickiemu (8) chorążemu Braclawskiemu i Rosnowskiemu, łowczemu Lwowskiemu i pułkownikowi regimentu huzarów (9) hetmana W. Nakazał im zajmować pole od Kamieńca do Chocimia, powściągać zjawiających się Tatarów, podawać mu prędkie i dokładne wiadomości o pochodzie wojsk Ottomańskich, gdyby się posuwały po za Multany i Siedmiogród. Szczęściem dla Polski, cała ta wyprawa zamierzona przez W. Wezyra, spełzła na niczym, przez zbieg wypadków naglących i największej wagi. Znużeni ciężką wojną co ją dopiero odbyli przeciw Austryakom, Jańczarowie odmówili posłuszeństwa W. Wezyrowi. Hussein-Hoglu naraził nawet życie (10) w Belgradzie, gdzie się był udał dla zgromadzenia wyboru swego wojska. Z drugiej strony, zbyt wielka odległość wojska pod dowództwem Solimana Basy, znajdującego się nad brzegami Czarnego morza, niedozwalała temu generałowi przedsiębrać w miesiącu Listopadzie drogi tak długiej, jaką trzeba było odbyć, żeby się przeprawić przez

---

Bessarabii pozostawiła Podole bez obrony zdolnej się oprzeć armii Turcekiej, Mahomet IV. chciał, żeby Hussein-Hoglu przyspieszył marsz ten ku Kamieńcowi, żeby zwalczyć króla Polskiego przy jego powrocie z Mołdawii.

8) Załuski Tom II. str. 968. podaje szczegóły końca téj kampanii i mądrych rozporządzeń W. hetmana Jabłonowskiego dla powściągnięcia Tatarów.

9) Hetman W. Polski ma jeden regiment huzarów a drugi pancernych służących mu za straż i do roznoszenia rozkazów jego wszędzie gdzie tego wymaga potrzeba.

10) Załuski Tom II. str. 968. i 969. przywodzi trudność jaką miał W. Wezyr w zgromadzeniu swych wojsk, żeby im kazać wyruszyć na spotkanie króla Polskiego. Jańczarowie, których większa część zginęła w oblężeniu Budy, odmówili jawnie służenia więcej podczas reszty wojny. Utworzyli nawet spisek uduszenia W. Wezyra, i inaczej mu się nie powiodło zabezpieczyć się od ich rozjątrzenia, jak zaniechając wydania rozkazu do wymarszu tym wojskom i roztropném oddaleniem się na kilka dni z Belgradu, gdzie Jańczarowie byli na kwaterach.

Multany wśród śniegów i szronów podczas ostrej pory, której zbliżenie się samo, przeraża i odstręcza Azyatów odbywających wojnę w Europie. Wszystko ograniczyło się na zjawieniu się i zniknięciu nagłym i wielokrotnym Tatarów, przebiegających kraj przez cały miesiąc Listopad i przez połowę Grudnia. Odnieśli jednak bardzo małą korzyść z tych napadów późnych, pola nie przedstawiały im nic coby mogli łupić, a oddziały Polskie zamykały im wszędzie wnijsie do miast i wsi. Jabłonowski nie wycofał swoich wojsk jak wtedy, gdy był stanowczo zawiadomiony że W. Wezyr nie mógł uskutecznić swego zamiaru i że wszystko rozrządził, żeby przezimować wojska Ottomańskie między Temeszwarem a Belgradem. Wojsko Polskie zajęło zimowe leże, a W. hetman miał przynajmniej chwałę i zasługę, że zabezpieczył granice Rzeczypospolitej i ochronił je od łupieżtn Tatarskich.

Przy końcu to tego roku, przybyli do Śniatynia ambasadorowie, Moskiewski dla zatwierdzenia traktatu zawartego z początkiem zimy pomiędzy Polską a Moskwą. Rzeczpospolita uważała się, że car mało co robił, że nie kazał swym wojskom dla zajęcia części Tatarów i sił W. sułtana, jak się o to umówiono. Pełnomocnicy Moskiewscy udali się do Lwowa, gdzie się dwór znajdował, żeby pracować nad przedmiotem ich posłannictwa. Ratyfikacja była dokonana i podpisana w pierwszych dniach miesiąca Lutego następnego roku. Polska zobowiązała się uskutecznić natychmiast i bez żadnych pozorów zwłoki, zwrót powiatów zawarowanych w traktacie. Stósownie do rozkazów wysłanych w tym celu, ambasadorowie wyliczyli sumę (11) w gotowiznie i ustanowili termin wypłaty podobnejże sumy, przybiecując oprócz tego, że wojska Moskiewskie rozpoczną wczesnie kampanię, żeby dać zatrudnienie Turkom i Tatarom. Ta sprawa zakończoną została w obec całego senatu, a ambasadorowie cara otrzymali uroczyste posłuchanie. Książę Jakób, siedząc pod tronem po lewicy króla swego ojca, co było zupełnie przeciw prawom i zwyczajom Rzeczypospolitej. Głośno się o to żalono, i wszyscy obywatele nowość tę uważali jako nadwyrażającą formę republikańską. „Nie jestże to wszystko wywrócić, mówiono, „i chcieć wszystko ugiąć dla swęj ambicyi i dla swęj dumy? „Pozwolić usiąść synowi swemu na tronie, jest to nam mówić

---

11) Autorowie różnią się do ilości tęg sumy. Zdaje się, że ona wynosiła trzy miliony franków wartości monety francuzkiej, które Moskwa wypłaciła połowę gotówką, a połowę w oznaczonym terminie.

„dosyć wyraźnie, że się wymaga by nami rządził; jest to, dać „mu przymierzać koronę Polską, do której bez wątpienia prze- „znaczą go bez naszego przyzwolenia. Czemże wkrótce się staną „nasze prawa, nasza wolność? Król nic nie szanuje, a nie my- „śląc tylko o sobie i o świetności swego domu, przygania otwar- „cie narodowi i nie zdaje się bynajmniej przypominać sobie „o wszystkim, co mu winien.“ Podwoiły się szemrania, gdy po tém pierwszym zgwałceniu praw zasadniczych król dołączył nowe, każąc prowadzić ambasadorów moskiewskich na posłuchanie królowej. Ceremonia ta zupełnie była zabronioną żonom królów Polskich, tym Rzeczpospolita nie dozwalała brać udziału w czémkolwiek bądź, co się tyczy praw majestatu i administracyi królestwa. Był to w téj chwili powszechny głos przeciw Janowi, (12) on zamykając uszy na oburzenie powszechne, sądził, że nic go odtąd nie powinno wstrzymać w jego dążeniu do monarchii dziedzicznej, którą myślał, że usadowi na ruinach konstytucyi elekcyjnej i republikańskiej. Ale dalekim był do dopięcia tego, każde przedsięwzięcie jego było jedną z krzywd, (skarg) co gromadzili obywatele przeciw niemu, ostrzegające ich, żeby czuwać starannie nad zachowaniem praw i wolności, które się starano zniweczyć.

Wierny przyjaźni, ale wierniejszy jeszcze ojczyźnie, utyskiwał wewnątrznie Jabłonowski na postępowanie hazardowne króla i często mu przedstawiał, z jaką boleścią widział naród te przekroczenia praw wyraźne i ponawiane, co dawały uczuć władzę monarchiczną, a nawet absolutną. Nie przestawał odwracać króla od zamiaru urojonego i niebezpiecznego, aby przekazać tron dziedzicznie księciu Jakóbowi. Przypominał mu świeży przykład króla Kazimierza, co się stał był zniechędzonym od Rzeczypospolitej, że chciał na usilne prośby Maryi Ludwiki, swéj żony wyznaczyć za swego życia księcia d'Anguien, żeby go zastąpił na tronie. Hetman W. nic nie mógł wymóżyć na umyśle króla, którego duma i potęga zaślepiły, a widząc się być porównanym z Kazimierzem, sądził, że to winien pozyskać przemocą, co ten król słaby i nieudolny był chybił.

---

(12) JMC ksiądz Coyer zazwyczaj przeistaczający czyny na korzyść swojego bohatera, albo zrzęcznie przemilczający je, gdy mu nie są korzystne, mówi w Tomie III na str. 96., że nieukontentowanie było ogólne ze strony obywateli z powodu dwukrotnego przekroczenia praw dla okazania względów księciu Jakubowi i królowej.

Uporczywe postępowanie króla Jana zmniejszyło wkrótce liczbę jego przyjaciół, a powiększyło liczbę nieukontentowanych i sprawiło, że stracił wiele na powadze, (wziętości) jakiej używał u dworów obcych, szczególnie w oczach mocarstw, co weszły w związek przeciw Porcie Ottomańskiej. Wyprawa jego do Wołoszczyzny i Multan jasno była dowiodła, że mniej myślał o wypędzeniu Ottomanów i o interesach monarchów związkowych, jak raczej o swojej korzyści osobistej i o wzroście swego domu. Ambasadorowie Austriacy nie omieszkali rozsiewać tych napomknień po wszystkich dworach, żeby pokryć uczciwą zasłoną wiarołomność ich pana niechącego użyć swych wojsk dla wsparcia króla Jana chociaż mu to był przyobiecał. Ambasadorowie Polscy ze swojej strony odrzucali całą niepomyślność i nicestwo ostatniej kampanii na ufność, jaką ich król ślepo udzielał obietnicom powtarzanym cesarza. Z tych wszystkich skarg mięszanych z goryczą, jakie się wymykały reprezentantom tych dwóch monarchów, można przynajmniej było wnieść, że cesarz nie myślał, jak tylko o zachowaniu dla siebie Węgier, wbrew zobowiązaniom się swoim z królem Polskim, co ze swęj strony starał się tylko zdobyć dwa księstwa, żeby je sobie przywłaszczyć w dziedzictwo, nie zajmując się bynajmniej korzyściami członków związku. Postępowanie tych dwóch monarchów nie bardzo mogło skłaniać resztę związkowych, żeby się przyczyniali wojskiem lub pieniędzmi do wspierania ligii utworzonej przeciw Porcie Ottomańskiej. Założono sobie tylko wstrzymać sułtana w granicach jego cesarstwa, ale nie ogołacać go z jego prowincyi, żeby się zajmować potem dziełem przeciwnym widokom tych monarchów sprzymierzonych, co niczego spodziewać się nie mieli ani wymagać z tego kosztownego łupu. To też zobowiązało po większej części cara, że nie dokładał gorliwości w swoich działaniach wojennych. Dwór Roku Rzymski dostarczający własnych pieniędzy i pieniędzy różnych 1687 książąt Włoskich dla płacenia wojskom Chrześcijańskim przeciw Ottomanom, szemrał, że się oddalały widocznie od planu ogólnego umówionego i zezwolonego przez członków przymierza, a nadewszystko, że król polski trzymał się systematu osobistego, co zrywał z ogólnym interesem. Innocenty XI., którego przenikliwość odsłania widoki ambitne króla Jana, starał się dać mu poznać, że nie był w humorze posyłania pieniędzy z Włoch do Polski, żeby powiększyć dom Sobieskiego i pracować dla utworzenia apanagium księciu Jakubowi jego synowi. Sposobność znajdowała się w ręku Ojca św. Król Polski dał był głos swój przed

wielu laty na kardynalstwo Forbinowi, biskupowi Marsylskiemu, będącemu dwukrotnie posłem Ludwika XIV. na dworze Polskim. Rekomendacya króla Jana była w téj chwili tytułem wyłączenia dla Forbina. Więcej, niż połowa świętego kolegium była zastąpioną, a prałat ten nie był objętym w téj licznej nominacyi. Żeby uczynić tę znie wagę dotkliwszą dla króla Polskiego, Papież dał kapelusze dwom Polakom, za którymi się Jan bynajmniej nie wstawiał. Radziejowski, biskup Warmijski, a od tego czasu Arcybiskup Gnieźnieński i Prymas Polski, i ksiądz Denhoff, poseł nadzwyczajny Polski przy Stolicy Apostolskiej otrzymali to dostojenstwo, o co się zapewne starali, ale czego się król nie spodziewał, by na nie byli wyniesionymi, Chociaż te dwie nominacye były przeciwne sławie króla Jana, co widział swoje przyczynienie się bez skutku, jedna wszelako nie była mu zupełnie niemiłą. Radziejowski nie był nieprzyjemnym dworowi, z którym się znajdował nawet w pokrewieństwie. (13) Ale ksiądz Denhoff, zrobiony kardynałem, pomimo wiedzy i żądania króla oburzał tego monarchę pysznego i butnego, co nie omieszkał żywo się żalić o to Papieżowi. „Łaskawość, pisał mu on, jaką Wasza Świątobliwość „uczyniłaś dla Rzeczypospolitej Polskiej, przypuszczając dwóch „Polaków do Świętego Kolegium, jest to dług, jaki Stolica Apostolska od dawna mogła była uiścić. Ale nic nie jest niepospolitszym, boleśniejszym, jak niesłuszność znieważająca, jaką Wasza „Świątobliwość uczyniłaś prawu królewskiemu nominacyi, jakie „podzielać z wszystkimi monarchami Chrześcijaństwa, a jakie Papieże po wszystkie czasy tak sumiennie szanowali. Jestże pomiędzy państwami Chrześcijańskimi monarcha, poświęcający się „bardziej dla czci i całości Chrześcijaństwa i mniej zasługujący, „żeby Stolica Apostolska nadwęgzała jego prerogatywy królewskie? Wybór, jaki Wasza Świątobliwość uczyniła z biskupa „Warmijskiego, znakomitego prałata, złączonego z nami pokrewieństwem mógłby nam być miły w każdej innej okoliczności, „ale nic nie ma dziwniejszego, śmieszniejszego śmiemy powiedzieć, „jak nominacya Denhoffa, o co nie staraliśmy się wcale, nie mającego żadnego tytułu do kardynalstwa, a którego jednak Wasza Świątobliwość przeniosła nad prałata Forbina, cośmy Jéj

---

(13) Zobacz Załuskiego Tom II. str. 973. Z tego to autora wydobyliśmy całą sprawę, tyczącą się prawa królów Polskich do nominacyi kardynała.

„polecali od wielu lat, a który oprócz tego jest od dawna zaopatrzony autentycznie w naszą nominacją królewską. Spodziewamy się, że Wasza Świątobliwość uzna nieregularność tych postępków jak i szwank przyniesiony naszym prerogatywom, i że się pospieszy dać nam dostateczne zadosyćuczynienie, nadewszystko, jeżeli rozważy, że Polska zawsze była najsilniejszym wałem Chrześcijaństwa, a jej królowie najwierniejszymi poddanymi Stolicy Apostolskiej.“ Król tak był do żywego tknięty, widząc swoją nominacją wzgardzoną, co go okrywało wstydem w oczach swego królestwa i dworów obcych, że ogłosił publicznie list pisany przez niego do Innocentego XI. Żeby obok tego odjąć na zawsze naczelnikom Kościoła przyczynę znieważania królów Polskich co do prawa nominacji na kardynałstwo, Jan przedstawił swoje zażalenia na Stolicę Apostolską senatowi, dał mu widzieć, że ksiądz Denhoff nie mógł, jak tylko z niezmiernym nadskakiwaniem zjednać sobie przyjaźń i łaski Ojca św. i zręcznie umieścić na swój głowie dostojęństwo, czego bynajmniej nie był godnym, a wydzierał je podstępnie osobie wyznaczonej przez nominacją królewską. Król tyle robił, iż mu się powiodło łącznie z senatorami utworzyć i ogłosić nowe prawo, (14) wyłączające na zawsze każdego duchownego Polaka od poselstwa przy Stolicy Apostolskiej. Pomimo wszystkiego, co gniew kazał działać królowi Polskiemu, Ojciec św. szedł zawsze swoją drogą. Posłał biret nowemu kardynałowi Radziejowskiemu, co zaledwie go otrzymał, (15) a już rościł sobie prawo do pierwszeństwa przed królewskimi dziećmi. Była to kłótnia, którą się podobało Papieżowi podniecać przeciw Janowi. Nuncyusz Pallavicini otrzymał rozkaz kierowania krokami nowego kardynała i utrzymania prentensyi dworu Rzymskiego. Rozjątrzony, widząc się podwójnie

---

(14) Zobacz Załuskiego Tom II. str. 980.

(15) Załuski Tom II. str. 1043. i 1044. wypisuje w całej obszerności list, jaki zaadresował do tego nowego kardynała, w przedmiocie wszystkich sporów, co zaszły z tego powodu. Dwór Polski naprożno piorunował przeciw przedsięwzięciom Stolicy Apostolskiej, nie mógł spowodować Papieża do zmiany postępowania. Nie mógł on się nakłonić, żeby przebaczyć królowi Janowi dumę osobistą, jaką dał widzieć, jako i zły użytek pieniędzy Włoskich, posłanych do Polski dla zmuszenia Turków, żeby zostali spokojnie u siebie. Innocenty XI. nie miał żadnego względu do końca życia na nominacją króla Polskiego, ani na rekomendacją Ludwika XIV. względem prałata Forbina, który nie otrzymał purpury Rzymskiej, aż pod następnym Pontyfikatem.

znieważonym przez Papieża Innocentego XI. król, postanowił zakazać (16) obecności swojej i swego dworu kardynałowi Radziejowskiemu i nuncyuszowi Pallaviciniemu, dopóki Papież nie wynagrodzi niesprawiedliwości dając kapelusz kardynalski prałatowi Forbin de Janson. Pomimo wszystkich usiłowań króla Jana, co nie omieszkał zainteresować swą sprawą dworu Francyi, Innocenty XI. pozostał niewzruszanym i nie mało uczuł radości z nieukontentowania króla Polskiego, którego umartwić tak mu się dobrze powiodło.

Podczas wszystkich tych sporów Jana z Papieżem Innocentym XI., Jabłonowski doznał nieszczęścia najboleśniejszego. Śmierć bowiem wydarła hetmanową W., jego małżonkę dnia 23 Lutego, po dość długiej chorobie, której początki nie zdawały się być niebezpiecznymi. Związek tych obojga dostojnych małżonków, był tak zgodnym przez ciąg 29 lat, że niepodobna było, żeby strata żony zacnej i wielbionej, nie stała się źródłem strapień i żalów dla naszego bohatera. Odwaga i oddanie się woli Bożej, jakie hetmanowa koronna okazała przy zbliżaniu się fatalnej chwili zniszczenia, do której każda istota ma tak silny wstręt, tém najlepszym były powodem Jabłonowskiemu do żalowania godnej towarzyszki, którą mu natura przeznaczyła. Można powiedzieć w istocie, że ta osoba cnotliwa była prawdziwie godną W. Jabłonowskiego. Zjednała sobie cześć i szacunek wszystkich ludzi, przez pełnienie skromne i nieprzerwane wszelkich cnót, od których wielcy sądzą się zbyt często uwolnieni, albo ich nie wykonywują, tylko przez chępliwość dla popisywania się nimi. Dla tego też żałoba (17) była prawdziwą i powszechną. Dwór wziął największy udział w boleści Jabłonowskiego i starał się okazać mu swoje uczucia, mięszając (łącząc) do jego żalów swoje. Marya Jabłonowska urodziła się r. 1643, poszła za mąż w piętnastym roku życia, a żyła tylko 44

---

(16) Załuski w T. II. str. 1159. przywodzi list kardynała Radziejowskiego; w nim jest mowa o obejściu się, jakiego on i nuncyusz Pallavicini doznali ze strony dworu Polskiego.

(17) Załuski w Tomie II. str. 994. świetną czyni pochwałę W. hetmanowej, o której mówi, że śmierć strapiła wszystkich zacnych ludzi i przyjaciół zasługi i cnoty. Tenże autor przytacza w całej obszerności w Tomie II. str. 1015. aż do 1037. mowę pogrzebową, jaką miał we Lwowie u Jezuitów. Życie hetmanowej W. było opisane przez ojca Bernet'a jej spowiednika.

lat. Zastrzegamy sobie mówić przy końcu tego tomu o świetnym potomstwie jakie zostawiła.

Konieczność dokonania prędkich przygotowań potrzebnych do nadchodzącej wojny, zniewoliła Polskę do nowych zasiłków w ludziach i pieniądzach. Tatarzy co się pokazali w pierwszych dniach miesiąca Marca na granicach Wołynia, zniewolili do wzięcia prędkich środków, żeby wstrzymać ich zagony. Klęski doznane przez Portę Ottomańską w roku poprzedzającym od Wenecyan (18) i cesarskich, nie przeszkodziły jej do prowadzenia dalszej wojny, z większym zapałem. Tatarowie Budziaccy chcieli zamęsty, za popłoch jakiego ich nabawił król Polski poprzedzającego roku, oczekiwali rozkazów Mahometa, aby pójść pustoszyć Polskę. Wyruszyli z swoich pustyń w sile siedemnastu do osmnastu tysięcy, przebyli Wołoszczyznę i zjawili się nagle 12 Marca w okolicach Kamieńca. Po wytchnięciu pod murami tej twierdzy, pobiegli pustoszyć okolice Żółkwi, gdzie tyle narobili szkody, ile im tylko podobna było. Jabłonowski posłał natychmiast rozkaz do pułkownika Lasko i do Baworowskiego, by stanęli na czele oddziału lekkich wojsk i wpadli na kark tym biegunom. Zbici byli Tatarzy i rozproszeni jak skoro tylko Polacy ich dosięgli. Wielu z nich padło na placu, a zostawili sześciuset niewolnika. Nie mogąc stawić czoła dragonom i huzarom niedającym im wcale wytchnienia, cofnęli się Tatarzy spiesznie pod Kamieniec i wkrótce zniknęli zupełnie. Dowiedzano się przez niewolników pozostających, że ta wycieczka mieszkańców Budziaczu, nie była kierowaną przez wodzów Ottomańskich, zajętych jeszcze zgromadzeniem swoich wojsk. Toczono wtenczas rzecz o wymianę niewolników wzajemnych między Polską a Portą Ottomańską, podczas której umówiono się na wzajem nie toczyć wojny. Król Jan okazał jeszcze przy tej sposobności nieumiarkowaną żądzę, której nie mógł powściągnąć, skupienia w swojej osobie wszelkiej władzy i prerogatyw wielkich urzędów Rzeczypospolitej. Ustanowiły prawa Rzeczypospolitej, że wymiana jeńców ma się czynić w imieniu hetmana W., ale nie w imieniu króla, któremu naród stawiał zawady we wszelkich działaniach, gdzie mógł przewidzieć nadużycie władzy bardzo rozciągłej. Jan, nie chcąc bez wątpienia,

---

18) Wojska Rzeczypospolitej Weneckiej dokończyły zdobycia Morei przez wzięcie Kalamaty, Nawarynu, Modonu i Napoli di Romania. Po biły Turków po kilka razy i wypędziły ich z największej części wysp posiadanych przez Portę Ottomańską na Archipelagu.

żeby powiedziano, że jego panowanie podległóm było prawom uciążliwym, co ścieśniały granice władzy i ambicyi jego, rozkazał oficerowi obowiązany udać się robić wymianę, żeby się układał w imieniu króla, a nie czynił żadnej wzmianki o hetmanie W. Co dało miejsce do uwag nie wiele zaszczytnych dla Jana, obrażającego niebacznie najświętsze ustawy Rzeczypospolitej i uchybiającego zarazem przyjaźni i wdzięczności. W każdym innym przypadku, Jabłonowski byłby się ujął za prawa swojego urzędu, którego król nie mógł ze słusnością przywłaszczyć sobie żadnej czynności. Postępowanie szlachetne i wspaniałomyślne względem niewolników sobie przysądzonych, było jedyną zemstą, jaką osądził, że mu się należało użyć dla zachowania świetności i przywilejów wielkiej buławy. Dwaj Baszowie, Sylistryi i Karamanii, co się poddali Jabłonowskiemu w ostatniej bitwie pod Parkanami, a nawet ściskając go za kolana i oddając się w jego ręce, należeli do niego prawem wojny. Stósownie do zwyczaju, oni sami oszacowali swój okup, wynoszący więcej niż 600,000 liwrów w monecie francuzkiej i który nie był jeszcze wypłaconym hetmanowi W. Ci dwaj znakomici jeńcy, którym Porta Otomańska nie mogła zarzucać tylko los nie pewny wojny, byli także srodze traktowani przez W sultana, jak gdyby go niegodnie zdradzili. Niechciał ich wcale wykupić i niewola ich stałaby się najnieszczęśliwszą, gdyby Jabłonowski od którego los ich zawisł, nieobchodził się z nimi z wszelką ludzkością i wszelkimi względami. Ta rzadka szlachetność i ta zupełna bezinteresowność dziwny sprawiały kontrast z ambicyą i widokami osobistemi, jakie król jawnie okazywał w każdym zdarzeniu. Dla tego téż dobrzy obywatele nie omieszkali dawać publicznie pochwały cnotom i patriotyzmowi hetmana W., gdy tymczasem głośno szemrano przeciw zamiarom Jana, nie ukrywającego się z chęcią, jaką miał być także przedmiotem pochwał narodu i dającego widzieć w tymże czasie największe życzenie do powrócenia do Mołdawii, żeby się z tamtąd udać do Bessarabii, aż do brzegów Czarnego morza. Upierać się, żeby przenieść teatr działań wojennych w okolice tak odległe od Polski i strawić uciążliwe koszta wojny na zdobyczach nieużytecznych, a nawet z wielkim ciężarem dla Rzeczypospolitej, było to w istocie dać miejsce słusznym skargom ze strony narodu Polskiego, nie żądającego niczego innego, jak tylko, wypędzić Turków z Podola i ujrzeć nakoniec zakończoną wojnę również długą jak niszczącą. Przymuszony ukoić oburzenie powszechne, Jan przyobiecał, że podczas ciągu nad-

chodzącej wojny, każe bombardować Kamieniec, którego fortyfikacye niezmierne i liczna załoga niedozwalały przedsiębrać oblężenia regularnego. Nie zaniedbał nic, żeby dać poznać, że starając się zabezpieczyć sobie Multany i Wołoszczyznę, jego jedynym celem było przeszkodzić Ottomanom mieć związek z Podolem, coby uczyniło w tedy bardzo łatwém odebraniem Kamieńca. Nakoniec dokonał tego, iż kierował stósownie do swój woli planem kampanii, którą miano rozpocząć, a nie mogąc jej odbywać osobiście, dla słabości w jakiej się znajdował od dwóch lat blisko, ustanowił, żeby był zastąpionym przez swego syna starszego księcia Jakóba. Zdecydowano zatem, że ten młody wojownik trzymać będzie miejsce króla w wojsku i będzie walczył pod rozkazami (19) hetmana W. Jabłonowskiego.

Gdy wszystko zdecydowaném było do wymarszu wojska Polskiego, a Tatarzy nie przestawali niepokoić granic, Jabłonowski posłał rozkaz w początkach miesiąca Maja do wszystkich oficerów, żeby się znajdowali przy swoich oddziałach. Wojsko opuściło zimowe leże i zebraném było przez hetmana W. 8. Maja pod Tarnopolem. Kazał natychmiast wyruszyć dywizjom wojsk lekko uzbrojonym dla zajęcia stanowisk w Zbarażu, Baworowie, Janowie, Jazłowcu i w Śniatyniu, żeby mieli łatwość stawienia przeszkody zagonom Tatarskim. Dowiedziawszy się, że oddział dziesięcioletni tych rozbójników szedł z Kijowa do Kamieńca, Jabłonowski sam stanął na czele trzech tysięcy husarzy i dra-

---

19) JMC ksiądz Coyer utrzymuje trochę lekomyślnie, jakoby książę Jakób objął dowództwo wojska, przeciw zwyczajowi i prawom królestwa, a to za zgodą jenerałów, którzy podług własnych wyrazów tego historyka Tom III. str. 113. *nie zdawali się być bynajmniej dotknięci, tém zgwałceniem ich praw, lękając się obrazić króla podbijającego dumę samą swojemi cnotami.* Najprzód, nie jest łatwo uwierzyć, żeby to było cnotą obrażać prawa i wstrząsać wszystko dla zadowolenia swojej ambicji. Powtóre, wszyscy autorowie współcześni, jako Załuski, Puławski, pisarz oborowy i inni autorowie również godni wiary, utrzymują przeciwnie. Mówią wyraźnie, że król Polski chciał rzeczywiście dać przyznać synowi swemu naczelne dowództwo wojska, z uszczerbkiem praw W. hetmana, ale, że tenże pomimo całej swój przyjaźni dla króla, nie chciał wcale ustąpić, i że Jabłonowski ograniczył się na tём, że był dla księcia Jakóba z wszelką powolnością i z wszelkimi możliwemi względami, nie narażając jednak wcale prerogatyw wielkiej buławy. Ażebym dopełnić zniszczenia bez zasadnego twierdzenia księdza Coyer, dosyć jest zauważyć, że gdyby nawet hetman W. mógł zezwolić na życzenia królewskie, prawa jego byłyby poszukiwane przez hetmana polnego Polskiego i przez hetmana Litewskiego wielkiego i polnego.

gonów, dla przecięcia im drogi ze strony Uścieczka. Spotkał się z nimi w okolicach Jazłowca zbił ich i zmusił do cofnięcia się ze stratą w lasy, którei kraj obficie jest zaopatrzony w tej części Polski. Wojsko Polskie zebrało się potem pod Wiszniowcem i poszło ztamtąd obozować nad brzegami rzeki Stryja. W. hetman ruszył naprzód w tej samej chwili ku Zawałowi jednej z jego włości, gdzie się znajduje cytadela regularnie ufortyfikowana. Zamierzał przejąć konwój z czterech tysięcy wozów wysłanych z Jass do Kamieńca. Ale eskorta obowiązana ich bronić, tak była silna, że Jabłonowski nie mógł przedsiębrać. Trzydzieści tysięcy Tatarów i piętnaście tysięcy Turków dowodzonych przez Mirzę Buka, zakrywały ten prowiant stolicy Podola i strzegły z taką czujnością brzegów Dniestru od Chocima do Kamieńca, iż byłoby nie roztropnie ze strony hetmana W., chcieć atakować nieprzyjaciela bez nadziei pozornej szczęścia (skutku). Ograniczył się więc na tém, aby utrzymywać granice w dobrym stanie, pustoszyć okolice Kamieńca i powściągać jego załogę, czyniącą codziennie silne wyciecki. Przyszło nawet po kilkakrotnie do dosyć żywych utarczek prawie zawsze z korzyścią dla Polaków. W jednej z tych potyczek Kahaj Basza wywrócony był z konia i nie uszedł tylko przez największe szczęście w świecie husarzom Polskim. Od tej chwili Turcy nie ośmielili się więcej wychodzić z po za swoich okopów. Hetman W. korzystał z tej nieczynności sprawionej przez bojażń, dla przyrządzenia machin potrzebnych do bombardowania Kamieńca. Podczas tych wszystkich przygotowań wojennych, dowiedziano się, że Moskale w skutku ostatniego traktatu zawartego z nimi, wyruszyli w pole, i że ich armia zbliżyła się do Budziacza dla posiłkowania wyprawie, jaką król Polski zamyslał w tej okolicy przyległej Bessarabii. Było więc rzeczą ważną, rzucić postrach do Kamieńca, dla przeszkodzenia zupełnie Turkom broniącym tej twierdzy, i tym co ją zasłaniali, ażeby nic nie przedsiębrali, gdyby wojsko Polskie raz wyruszyło. W skutku więc tego postanowienia hetman W. Jabłonowski zbliżył się z wszystkiemi wojskami Rzeczypospolitej, zajął obóz pomiędzy Jazłowcem a Kamieńcem, tak, aby nie dozwolił nic dostrzedz załodze Ottomańskiej z tego wszystkiego co się działo ze strony Polaków. Wykonawszy z równą zręcznością jak i szybkością te ważne i delikatne ruchy w oczach nieprzyjaciela, hetman W. kazał postąpić artylerji przeznaczonj do bombardowania. Trzydzieści dział i dwadzieścia moździerzy, w krótkim czasie skierowane były do twierdzy, dokąd przez sześć dni następnych

rzucano po 1200 kul (20) i tysiąc bomb w 24. godzinach. Obleżeni wprawdzie odpowiedzieli ogniem daleko silniejszym, a który wyrwał wielu walecznych inżynierów Polskich. Trzysta dział, któremi miasto było zaopatrzone, a strzelające bez przerwy, dały prędko unilknąć artyleryi oblegających i w krótkim czasie zdemontowały wszystkie ich baterye, tak że nie można było więcj zrobić z nich użytku. Tak, że gdy wszelkie usiłowania Polaków stając się zupełnie nieużytecznymi, trzeba było zaniechać przedsięwzięcia kosztującego wiele ludzi i zapasów wojennych, a nie przynoszącego żadnej korzyści. Oprócz tego Mirza Buk przeszedł był Dniestr z pospiechem na czele 40,000 Turków i Tatarów i zagrażał atakować z boku Polaków, gdyby się nie prędko cofnęli ku Jazłowcowi. Jabłonowski pragnął gorąco zetrzeć się z tym korpusem, ale wódz nieprzyjacielski, nie mający innego zamiaru tylko zasłaniać Kamieniec, unikał starannie wszelkiej sposobności wdania się w bitwę. Zaprzestał na obserwowaniu wojska Polskiego i strzeżeniu bacznie brzegów Dniestru. Tak wszystko przeszło z jednéj i z drugiejj strony na utarczkach, kanonadach i potyczkach nie wiele ważnych, aż do połowy miesiąca Września.

Otrzymano wtedy wiadomość, która popsua zupełnie plan wojny i zapowiedziała, że wszystkie działania wojska Polskiego, ograniczą się na strzeżeniu granic i niepozwoleniu załogi Kamieńca. Armia Moskiewska, której dowództwo powierzoném było księciu Galicyzynowi, naczelnemu wodzowi i pierwszemu ministrowi, postąpiła rzeczywiście ku Czarnemu morzu, przebywając Ukrainę a z tamtąd Bessarbią. Posunęła potém swój marsz aż do Krymu, 21) aby wytepić mieszkańców tego półwyspu, tylekrotnie groźnych Moskwie. Ale książę Galicyzyn znalazł tylko pustynię okropną i płaszczyzny spalone przez Tatarów, co wszystko spustoszyli nim się cofnęli na brzegi Azowskiego morza. Brak żywności, utrudzenie z przykrego pochodu i choroby zniszczyły zupełnie armią

---

20) Zobacz Załuskiego Tom II. str. 996.

21) Sławna ta okolica, dawniej znana pod nazwiskiem Chersonesu Tauryckiego, ograniczona morzem Czarném, Czerkasyą morzem Azowskiem i Tataryą Przekopską, jest dzisiaj zamieszkałą przez Tatarów dzikich i wojennych, żywiających się mlekiem kobylił i mięsem końskiem, jak czynili dawniej Seytowie, od których oni pochodzą. Są prawie zawsze na wyprawach i mają na czele Hana, sprzymierzeńca i hołdownika W. sułtana. Ten naczelnik Tatarów Krymskich może wyprowadzić w pole 80,000 ludzi. Opanowanie tego półwyspu często było przedsiębraném przez Moskali, rzadko onym udało się go zdobyć, ale go nigdy zachować nie mogli. (1773.)

Moskiewską, wprzód nim do boju stanąć mogła. Tak że generał Galiczyński ujrzał się zmuszonym do odwrotu i cofać się czempredzój do Moskwy ze szcztatkami wojsk swoich. Przykry ten zawód odejmował królowi Polskiemu wszelki pozór upierania się do wyprawy co nie okazywała być zupełnie korzystną. Pora wreszcie była już bardzo opóźniona, ażeby z końcem miesiąca Września iść zapuszczać się w drogę długą, bez nadziei pomocy i nie wiedząc jakim sposobem wrócić się z tamąd. Król Jan był więc przymuszony rzec się na ten raz swoich wielkich zamiarów, a działania hetmana Jabłonowskiego ograniczyły się na trapieniu stolicy Podola i zabezpieczenia Polski od Tatarów.

Tak więc dla fałszywych kombinacji i zamiarów ambitnych króla, ta wojna nie przyniosła znowu żadnej korzyści dla Rzeczypospolitej. Nie tyle zaś byli spokojnymi Ottomanami od strony wojsk cesarskich i Wenecyan. Ci ostatni opanowali Dardanellę 22) cały Peloponez i zniszczyli wielką liczbę Turków na Archipelagu, z kąd ich zupełnie wypędzili. Książę Lotaryński zbił po kilkakrotnie W. Wezyra Husseina-Hoglu, wyparł go po most Esseki i zmusił do cofnięcia się aż do Belgradu. Liczne i znakomite straty, jakie poniosły wojska Ottomańskie przeciw Wenecyanom i cesarskim, spowodowały straszną rewolucyę 23) w Konstantynopolu. Mahomet IV., ten dumny sułtan, którego pierwsze lata panowania zjednały mu przydomek *Zwycięzkiego*, złożony był z tronu przy końcu tej nieszczęśliwej kampanii i wrzucony do ciasnego więzienia, gdzie umarł smutnie w niewielu latach po swoim złożeniu. Upadek jego zapewnił posiadanie Węgier cesarzowi, co je sobie przywłaszczył dziedzicznie, znosząc na zawsze prawo elekcyi, jakiego używała aż dotąd szlachta Węgierska. Leopold dopiął takim sposobem swego celu i wojny tej użył na korzyść i chwałę, a w której się widział blizkim upadku. Koniec byłby wcale inny dla domu Austriackiego, gdyby król Polski nie

---

22) Ta sławna cieśnina Dardanellów, jest to kanał łączący Archipelag z morzem Marmora. Po obu stronach, z których jedna znajduje się w Azji a druga w Europie, są cztery zamki lub fortece dla obrony wejścia do cieśniny i te są prawdziwie kluczem do Konstantynopola. Mahomet II. kazał zbudować dwa pierwsze, a dwa inne były wzniesione w roku 1659. na rozkaz Mahometa, dla opierania się Wenecyanom. (1773.)

23) Nie sądziliśmy, żeby należało tutaj dać wiadomość szczegółową. Może ją znaleźć czytelnik u wszystkich historyków, co opisali życie i wojny Mahometa IV.

zaufał uporceywie obietnicom cesarza i gdyby był korzystał z przewagi, jaką mu przedstawiła sławna bitwa pod Wiedniem.

Gdy wojenne sprawy były zupełnie zakończone, hetman W. Roku Polski rozłożył wojska Rzeczypospolitój na zimowych leżach, 1688 a ztamtąd udał się do Grodna miasta Litewskiego, gdzie miał się zebrać sejm po raz pierwszy od czasu jak ustanowiono, że się odbywać będzie na przemian w Litwie i w Polsce. Zaledwie tam przybył Jabłonowski, gdy otrzymał wiadomość, że Ottomani złączeni z Tatarami, zamyślali wyprawę zimową. Posłał rozkaz natychmiast wszystkim wojskom znajdującym się na Wołyniu i w wojwództwie Ruskiem, żeby się miały na ostrożności, i żeby dano spiesznie wyruszyć znacznym oddziałom dla zabezpieczenia granic. Sejm otwartym był w ostatnich dniach miesiąca Stycznia, a pomimo wszelkich swoich dolegliwości, król Polski był tam obecnym z całym swoim dworem. Wielkie on miał zamysły względem syna swego starszego księcia Jakóba i pochlebiał sobie, że mu wyjedna przedsmak zaszczytów korony, nimby ją mu zapewnił statecznie (nieodmiennie). Przy otwarciu sejmu, król usiadłszy na tronie, chciał tam umieścić obok siebie swego syna, jak to już był uczynił na zgromadzeniu senatu, w czasie posłuchania posłów Moskiewskich. Sądził, że zebrany naród nie odmówiłby swego przyzwolenia na krok, co zdawał się być upoważnionym pomyślnością poprzedniego w pierwszój i najszacowniejszój jurdykcyi narodu. Ale wiele nie dostawało, żeby miano chęć dać się użyć manii i zbytecznej ambicyi króla Jana. Każdy uczyniony krok ku dziedzicznej monarchii, był zbrodnią względem obywateli, którzy sobie stale założyli, nie dozwolić mu żadnego przekroczenia z tój strony. Opozycya, jaką książę Jakób znalazł był w wojsku co do naczelnego dowództwa, od którego hetman W. Jabłonowski nie chciał odstąpić dla przypodobania się królowi, daleko była mocniejszą w tój okoliczności, gdzie oświadczone wręcz królowi, że książę Jakób nie miał żadnego prawa zasiadania na tronie, i że postanowiono nie ścierpieć żadnego wznowienia podobnego rodzaju. Oznajmiono mu nawet, że sejm nie omieszkałby się zerwać, i że zaopatrzonoby się bezwłocznie w środki najpewniejsze dla ochronienia praw zasadniczych Rzeczypospolitój od częstych nadwergzeń dworu, gdyby książę Jakób nie oddalił się jak najprędzój z Litwy. Nie mógł Jan doznać zmartwienia z bardziej dotkliwój strony. Królowa rozjątrzona widząc swój zamiar zniweczony, postanowiła zemścić się prędko za obelgę, jaką wyrządzono jój synowi. Uknuła więc na prędcę

i potajemnie intrygę dla zerwania sejmu, na który miała się zalić. Środki jej tak dobrze były wzięte, że zgromadzenie było zerwane przez protestacyą posła Wileńskiego, którego zaufanie umiała królowa zręcznie pozyskać, a ten się podjął starania, by się za nią zemścić.

Tym czasem dobro Rzeczypospolitej cierpiało wiele z tych sprzeczek prywatnych, spowodowanych przez zbyteczną chęć króla powiększenia swój władzy i zabezpieczenia za swego życia korony swemu synowi. Nic nie można było postanowić względem nadchodzącej wojny i hetman W. żywo się domagał, żeby znaleziono sposób do przywrócenia działalności zgromadzeniu narodowemu, na którem miano urządzić zasiłki, bez których nie można było postawić wojska w stanie prowadzenia dalej wojny. Naglące przedstawienia Jabłonowskiego zniewoliły króla do utworzenia rady senatu złożonej z całego pierwszego stanu Rzeczypospolitej, dla urządzenia na niej przedmiotów łączących się kosztów nieodzownych wojny. Ale powiedziano, że wszystko się zgromadziło, żeby oddalić zakończenie (zawarcie) tak ważnej sprawy. Sprzeczką o miejsce 24) rządzona przez nowego kardynała Radziejowskiego, zajęła senatorów dni kilka. Ten drobiazgowy spór o pierwszeństwo zaledwie był uspokojony staraniem Jabłonowskiego, gdy senat wprzód nim miał postanowić o wydatkach na nadchodzącą wojnę, skargi gorzkie i dobitne wywierać począł na postępowanie, jakie król zachowywał od kilku lat. Jego usiłowania dziwne na korzyść księcia Jakóba, były pierwszym zarzutem, jaki mu czyniono. Udział jaki królowa brała w administracji otwarcie i z zupełną władzą, rozdwojenia niebezpieczne, jakie szerzyła skrycie, i jej przewaga nad umysłem króla, której nadużywała ze szkodą królestwa, tworzyły drugą część skarg senatu, dotycząc

---

24) Jako Biskup, Radziejowski był senatorem, a jako kardynał rościł sobie prawo do pierwszego krzesła, wyżej nad wszystkich innych dygnitarzy. Prawa Rzeczypospolitej Polskiej nie ustaliły dotąd ani rangi ani pierwszeństwa kardynałom. Trzeba było szukać środka, coby pojednać domagania się dworu Rzymskiego z interesami narodu. Arcybiskup Gnieźnieński umarł był w tę porę, dano mu za następcę Radziejowskiego, który stał się przez to Prymasem królestwa, co zakończyło nieporozumienie. Ale Biskupi, jego współ koledzy, zarzucili mu, że bulle na Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie nie były jeszcze nadeszły, nie mógł więc używać od tej chwili i przez antycypacyą, przywilejów przywiązanych do Prymasostwa. Jabłonowskiemu udało się uspokoić ten nowy spór i Kardynał odbywał obowiązki Prymasa na tém zgromadzeniu nadzwyczajném senatu w Grodnie.

także nieco, co do pobytu margrabiego de Bethune w Polsce, za długiego, żeby się nie mógł stać podejrzanym, a co nie dozwalał wcale wątpić o wpływie tajemnym i o intrygach monarchy francuzkiego na dworze Polskim. Ale punkt główny, na który nstawano mocno, był ten, że król użył nieprawnie funduszów przeznaczonych na wypędzenie Turków z Podola, kierując działania wojny ku przedmiotom, co nie były z życzeniem ani z korzyścią Rzeczypospolitój. Przedstawiono mu, że po wielu wojnach kosztownych i bezużytecznych, naród był zupełnie wyczerpanym, nie mogąc dotąd jeszcze odzyskać Kamieńca, gdy tym czasem wszyscy członkowie ligi przeciw Porcie Ottomańskiej odnieśli znakomite korzyści nad Turkami, i tryumfowali nad nimi w wielu stanowczych bitwach. Skargi senatorów szły pomnażając się, a uchybienie w uszanowaniu nie omieszkało nastąpić dla gwałtowności, z jaką każdy mówił. Hrabia Koniecpolski wojewoda Sieradzki był jeden z tych wszystkich, co się wylał z największym uniesieniem w wyrażeniach zelżywych dla króla. W zapale swój gorliwości patriotycznej doszedł aż do wymawiania w oczy Janowi, że się zajmował jedynie swojemi interesami, a bynajmniej interesami Rzeczypospolitój; że zgwałcił bez uszanowania i bez względów ustawy państwa; że się starał uwiecznić wojnę bezkorzystną, niszczącą naród, nakoniec, że był najokrutniejszym nieprzyjacielem ojczyzny. Dając takim sposobem ulgę swemu sercu, ten popędliwy senator, oddalił się z senatu, protestując głośno, że się strzedz będzie w nim zasiadać, dopókiy wolność i konstytucye narodowe nie były zabezpieczone od przedsięwzięć króla. Ta scena gwałtowna, co gmatwała coraz bardziej sprawy, oddalając ustalenie subsydów nieodzownych dla nadchodzącej wojny, miała już zerwać na nowo zebranie senatu, gdy hetman Jabłonowski i wielu innych senatorów ożywionych miłością pokoju i dobra publicznego, nie użyli wszelkich środków dla uśmierzenia umysłów. Nazbyt już było przykładów nieszczęść okropnych, jakich Polska doznała przez niesnaski wewnętrzne. Dla tego téż hetman W. nie przestał wnosić potrzeby jedności, dla szczęścia i chwały narodu. Nakoniec zgiełk się uśmierzył i starano się zwrócić uwagę senatu na przedmiot naglący subsydyów. Po kilku posiedzeniach użytych do naradzenia się nad tą ważną materją, wysłano posłów do Cantelmiego 25) Nuncyusza Stolicy Apostolskiej, żeby się go zapytać, czy Polska mogła się spodziewać tego

---

25) Zobacz Załuskiego Tom II. str. 1059.

roku, jakich posiłków, pieniężnych ze strony dworu Rzymskiego i książąt Włoskich. Nuncyusz odpowiedział, że Ojciec Święty nie przestałby wspierać Polski przeciw Turkom, żeby się tylko zajęła prawdziwie dobrém i interesem Chrześcijaństwa i nie oddalała się wcale od planu ligi, że pieniędzy nie brakłoby, skoro się tylko zechce uczynić coś pożytecznego i dobrze ułożonego. Po tej odpowiedzi bolesnej nad miarę dla króla, oznaczono sumy uważane za konieczne na zapłatę i utrzymanie wojska, podczas całego biegu nadchodzącej wojny a zebranie senatu zakończyło się z pośpiechem, tak umysły były nie przychylnie usposobione. Sapiehowie byli po większej części przyczyną zamieszai miotających tym sejmem i zgromadzeniem nadzwyczajném, co mu służyło za przedłużenie. Cesarz przyłożył się także złotem i darami, co kazał potajemnie rozsiać, żeby nabawić kłopotu króla Jana, na którego chciał zwalić całą wojnę i życzyłby był sobie zmniejszyć jego siły, aby Porta Ottomańska znalazła korzyść, kierując swoje działania wojenne ku Polsce. Nigdy sejm nie był burzliwszym, ani nacechowanym bardziej ostatnią swywołą. Pisma jadowite, przeciw królowi i królowej, pokazały się w wielkiej liczbie, i były nawet przylepiane aż na bramach ich pałacu. Kaznodzieje ogłaszali satyry 26) przeciw królowi z ambon wiary świętej, zamiast kazań. Sapieha, hetman W. Litewski posunął się do wyrazów ostatniej nieprzyzwoitości przeciw księciu Radziwiłłowi, a królowa widziała się być zmuszoną wyjechać do Warszawy. Zaledwie król puścił się tąz drogą, żeby się z nią złączyć, po zakończeniu obrad senatu, gdy go uwiadomiono o spisku, knowanym, niby przeciw królowej, a o co Załuski 27) Biskup Warmiński oskarżony był, wprawdzie niesłusznie, że był jego sprawcą. Polecił bowiem król Jezuitę Vota, do którego miał wiele zaufania, ażeby napisał w tym przedmiocie do tego prałata, a rzeczy tak się znalazły wyjaśnionemi, że nie pozostało najmniejszego śladu podejrzenia.

Przez treściwy rozbiór, jakiśmy dopiero uczynili o wszystkim co się działo na sejmie Grodzieńskim, widać, ile

---

26) Załuski Tom II. str. 1060. przytacza mowę nieprzyzwołą i niewczesną mnicha jednego, co był potem przymuszony odwołać publicznie, co mówił z ambony.

27) Autor, którego używamy, sam przytacza oskarżenia robione przeciw niemu, kroki jakie król uczynił dla dowiedzenia się prawdy, i sposób przez jaki dwór był zapewniony, że nie miał wcale udziału w spisku utworzonym przeciw królowej Polskiej.

postępowanie króla nagromadziło było tyle skarg, które naród Polski zanosił przeciw Janowi, jak tylko znalazł sposobność, a które o mało co się nie stały źródłem wojny domowej, gdyby nie nieustanne starania, jakie sobie zadał Jabłonowski, żeby przytłumić niesnaski i zachować jedność i pokój wewnętrzny. Nie był to jedyny przedmiot zmartwienia i niepokoju, jakie miał król Polski w ciągu tego roku. Zdawało się, że los na stare lata tyle mu przygotował goryczy, ile mu dawniej szafował dobrodziejstw. Tatarzy nie przestawali trapić Wołynia i województwa Ruskiego. Chcąc się zemścić osobiście na królu i na hetmanie W. Polskim, najechali ziemię jednego i drugiego, spalili, spustoszyli, uprowadzili z sobą ludzi zwierzęta, i zaraz potem cofnęli się ku Kamieńcowi. Pomimo rozkazów wydanych przez Jabłonowskiego, wojska Polskie znalazły się w bardzo małej liczbie, żeby bronić granic przeciw 40,000 Turkom i Tatarom grasującym po kraju. Subsydia przeznaczone dla poprawienia wojska Rzeczypospolitej, dostarczane były z taką powolnością i niedokładnością, a sprawy cywilne i domowe, któremi król był obciążony, tyle zajmowały jego uwagę, że część wojskowa na tém cierpiała i była zupełnie zaniedbaną. Dla tego też hetman W. począł popowątpiewać, aby można było wyjść tego roku w pole. Jednakże nie zapomniał niczego ze swęj strony, co do zaciągów i polepszenia broni i koni, nie chcąc by można mu było wyrzucać niemożność działania, przypuszczając, żeby do tego przyjść miało. Przez więcej niżeli miesiąc pracował tylko król Polski nad jedyną sprawą małżeństwa swego syna z dziedziczką domu Radziwiłłów, co po dwa razy 28) wymknęła się księciu Jakóbowi, w chwili gdy miała być z nim połączoną; zniewaga jakiejby nie doznał dom Sobieskiego, gdyby król zachował dawną powagę we dworach, i gdyby jego słabość terażniejsza nie była upoważniła do podobnych postępowań. Było to także skutkiem polityki cesarza, co sobie zadał pracę przeszkodzenia królowi we wszystkich

---

28) W 1680. r. książe Jakób winien był już zaślubić księżniczkę Radziwiłłównę posiadającą w Polsce cztery księztwa i wiele włości. Elektor Brandenburgski wydarł mu ją dla swego syna księcia Ludwika co niedawno umarł. Po jego śmierci, Polska mocno sobie życzyła, ażeby wszystkie dobra tęg bogatęj wdowy nie wpały w obce ręce. Król zamierzył na nowo zaślubić ją z swoim synem, który w tym celu udał się do Berlina i otrzymał przyrzeczenie formalne. Pomimo tęg przezorności, cesarz tyle zrobił, że ją wydarł księciu Jakóbowi i dał ją zaślubić księciu Nejburskiemu bratu cesarzowęj.

jego zamiarach fortuny i powiększenia osobistego dla domu swego. Chybione małżeństwo księcia Jakóba z Karoliną księżniczką Radziwiłłówną, wdową po margrabim Ludwiku Brandenburgskim, nie tylko pozbawiło króla bogactw niezmiernych, co by się były dostały jego synowi, ale dało ułatwić dworowi jedyny środek równoważenia potęgi i intryg hrabiego Sapiehy, którego dom ogłosił się wyraźnie przeciwnikiem władzy królewskiej. Utworzył już był nawet silne stronnictwo, mające go po śmierci króla umieścić na tronie Polskim, albo przynajmniej pozyskać mu na zawsze wszechwładztwo księstwa Litewskiego, co chciał zupełnie oderwać 29) od korony Polskiej.

Gdy układy o małżeństwo księcia Jakóba nie powiodły się wedle życzeń dworu, pomimo wszelkich starań przezeń podjętych, król wpadł w pewien rodzaj osłabienia, co wszystkim sprawom nie omieszkało dać się we znaki. Wojska nie opuściły leż zimowych, aż przy końcu miesiąca Lipca. Jabłonowski zgromadził je na Pokuciu ku Uścieczku, żeby być w pobliżu Dniestru i mógł przeszkodzić Turkom zasilenie Kamieńca. Rozłożył pancernych i dragonów w Janowie, Baworowie, Śniatyniu, Jazłowcu i Jampolu w celu zakrycia części Podola, co ją oblewa Dniestr na prawo od Chocima. Reszta wojska Polskiego zajęła obóz pod Uścieczkiem, z tą się połączyły wojska Litewskie pod wodzą Sapiechy, wodza Litewskiego i wojewody Wileńskiego. Nic nie zaszło ważnego aż do dnia 12. miesiąca Sierpnia. Cały ten czas użytym był na gonitwy, jakie czyniły lekkie oddziały polskie w okolicach Kamieńca, wszczynając prawie codziennie nowe utarczki z załogą Ottomańską, nawet pod działami fortecy. Otrzymałszy wtedy wiadomość, że 20,000 Moskali (30) pod rozka-

29) Zobacz D'Alerac'a, autora Anekdot o Polsce T. II. str. 316.

30) Armia Moskiewska blokowała Perekop i gotowała się do zrobienia wyłomu w murach téj twierdzy z artylerją tak liczną, jakiej żadne mocarstwo Europejskie nie poruszyło do atakowania miasta, najlepiej ufortyfikowanego. Tysiąc czterysta dział skierowanych było na stolicę Krynu, co by była wpadła nieodzownie pod moc wodza Moskiewskiego, gdyby Han Tatarów nie był zręcznie zabawił księcia Galiczyzna propozycjami ugody. Ciągnęły się one długo z powodu zręcznością Hana i nierozważnego zaufania wodza Moskali, co nie poznał podstępny, jak wtedy, gdy już nie było czasu odeń się zabezpieczyć. Spożywszy wszystkie żywność, w jaką był zaopatrzony, ujrzał się być zmuszonym do przedkiego odwrotu dla braku zasobów. Tam go to oczekiwali Han Tatarów. Niepokoił go bez ustanku odparł go aż po za Samarę rzekę oddzielającą Ukrainę od małej Tataryi i wyciął tylną jego straż. Nakoniec naczelny wódz, książę Galiczyzna, naj-

zami tegoż samego naczelnego dzielnego księcia Galiczyzna znowu ruszyły ku Krymowi, król Polski ożywił swe siły wycieńczone chorobą i zgryzotami świeżo doznanými. Gdy zamiar wkroczenia do Multan nie zdawał mu się być nigdy łatwiejszym jak wtedy do wykonania, wyjechał z Warszawy i udał się z wielkim popiechem do wojska, dla poprowadzenia go jeszcze raz do krajów, których chciał zapewnić wszechwładztwo dziedziczne najstarszemu ze swego domu. Przybywszy do Uścieczka, zebrał radę wojenną i uwiadomił o swoich zamiarach hetmana W., innych generałów i głównych oficerów wojska i oznaczył plan przyszłych działań w Wołoszczyźnie i Mołdawii. Jabłonowski nie wahał się okazać zdania przeciwnego królewskiemu i sądził się być obowiązany przedstawić mu bez ogródki, jak mało to korzystnym być mogło kazać wyruszać wojsku w okolice nie obchodzące bynajmniej dobra Rzeczypospolitéj, gdy tymczasem miano przed oczyma przedmiot największej wagi dla narodu żądającego, żeby się zajęto nim wyłącznie przed wszelkim innym przedmiotem. Dał mu widzieć oprócz tego, że pora bardzo opóźniona, brak furazu i żywności, o co się obawiać należało, przedsiębiorąc drogę tak długą i przykrą w pośród okolic spustoszonych, zdawały się nakazywać Polakom, żeby się ograniczyli podczas reszty kampanii na ściśnieniu Kamieńca i przygotowaniu upadku téj twierdzy, odejmując jęj wszelkie komunikacje z korpusem armii Otomańskiej. Wszystkie powody, jakich użył dopiero Jabłonowski dla przekonania króla Jana, były oczywiste i bardzo zdolne, żeby go skłonić do przyjęcia rozsądnego środka, coby był ułożonym stósownie do okoliczności i prawdziwego interesu ojczyzny. Ale król nadto był upojony ambicyą, aby chciał zaniechać zamiaru zdobyczy. Niczego nie słuchając, wydał prędko rozkaz wyruszenia naprzód i uczynił rozporządzenia do przejścia Dniestru.

Wojsko Polskie opuściło obóz pod Uścieczkiem, spaliło wszystkie magazyny furazu, (31) zniszczyło wieś w bliskości Kamieńca i przeszło Dniestr przy jego zbiegu z małą rzeką Smotryczem. Pięćset Tatarów przedstawiło się wtedy dla niepokojenia

---

większą miał trudność w świecie do wybrnięcia z wyprawy, potrzebującej wielkiej szybkości, żeby się zakończyła pomyślnie, dla niemożności wyżywienia się w okolicach zniszczonych i pustych.

31) Załuski w Tomie II. str. 997. aż do 1044. opisuje szczegółowo całą tę wyprawę nieszczęśliwą, na którą się uparł król Polski, a ta była daleko zgubniejsza dla wojska Polskiego, według tego dziejopisarza, niż regularna wojna.

pochodu Polaków, którzy zniszczyli cząstkowo więcej niż połowę tego małego oddziału, a nie utracili, jak tylko jednego oficera Litewskiego. Potém przepawiono się przez Bukowinę, a trzymając się prawie téj samej drogi, jak przed dwoma laty, kazał król postępować wzdłuż Prutu brzegów, żeby wniknąć do Wołoszczyzny, gdzie chciał obrać (zająć) różne stanowiska dla zabezpieczenia sobie tego księstwa. Nieustanne deszcze zaczęły padać i uczyniły pochód wojsk tak nużącym i trudnym, że przewożenie bagażów i artyleryi stało się niepodobnym. Król zmuszonym był kazać zatrzymać swe wojsko w okolicach Soczawy, rzeki dość znacznej, rozdzielającej Wołoszczyznę od Mołdawii. Zamiarem jego było przepawić się przez nią, ażeby wrócić do téj ostatniej prowincyi. Ale słońce coraz bardziej stając się większą, rzeka wezbrała i wielki utworzyła wylew, tak dalece, że zamiast możności maszerowania ku stronie Multan, wątpić zaczęto, czy będzie można znaleźć drogę, aby wrócić napowrót. Wody dosięgnęły już płaszczyn, a błoto tak było wielkie, że nie można było prowadzić ani dział, ani jaszczyków. Z wielką trudnością dostano się do Bukowiny, gdzie wycieńczone wojsko porobiło chaty z gałęzi, żeby się uchronić przed tym potopem, trwającym więcej, niż półtora miesiąca. Było to na początku Października, a król nie mógł więcej pod żadnym pozorem upierać się, żeby wniknąć napowrót do Mołdawii. Wszystko, co mógł uczynić Jan, było przyprowadzić nazad w dwóch kolumnach swoje wojsko wycieńczone z trudów. Przybyło w bardzo złym stanie na granice Pokucia i Wołynia, zostawując Podole w środku dla uniknienia wycieczek, jakieby załoga Kamieniecka czynić mogła. Król był zmuszony kazać zakopać w miejscach najgęstszych Bukowiny swoją ciężką artyleryą, której nie podobna było poprowadzić, tak drogi zniszone były deszczami. Tak więc rozproszył się zamiar urojony króla Polskiego i ta wojna nie powiodła mu się lepiej, niż dwie poprzedzające, któremi także chciał kierować. Polacy i Litwini stracili więcej żołnierzy, więcej koni, więcej ryzsztunku i artyleryi, aniżeli gdyby byli stoczyli dwie walne bitwy. Ten nieszczęśliwy wypadek nie był trudnym do przewidywania, a Jabłonowski nazbyt dobrze odgadnął wszystko, co ta wyprawa tak nierozważna miała spowodzić nieszczęsnego. Trzeba mu było jeszcze wziąć na siebie koniec téj kampanii nieszczęsnej i zaopatrzyć szczątki wojska Rzeczypospolitej, wprowadzając je prędko na zimowe leże. Hetman W. sądził się także być obowiązany zebrać bez straty czasu oddziały pozostające

w okolicach Śniatynia i Jazłowca dla postania ich pomiędzy Kamieniec i Chocim, ażeby wstrzymać Tatarów, którzy dumnie z niepowodzenia króla Polskiego w Mołdawii przybyli napadać na granicy na posterunki Polaków.

Król Jan przybył do Warszawy w pierwszych dniach Listopada tak zmordowany, jak ktokolwiekby z jego wojska i mocno strapiony z powodu wszelkich zawodów, dla jakich się nie udały zamiary jego na dwa księstwa, o które się tak mocno kuśił, żeby stać się ich panem prawem zdobywszy. Zdawało się, że żywiły miały na pieczy, żeby ochronić te kraje od zamierzonego przywłaszczenia przez króla Polskiego i że się podjęły pomścić Rzeczpospolitą za naganne względem niej postępowanie tego monarchy. Ze wszystkich mocarstw sprzymierzonych przeciw Porcie Ottomańskiej, był tylko dom Austriacki, co odniósł korzyści w ciągu téj wojny. Wojska Rzeczypospolitéj Weneckiej poniosły klęski na Archipelagu. Cesarz sam miał tyle szczęścia w otwartém polu, ile jego polityka była dla niego pomyślną w gabinecie. Dozwalając księciu Lotaryńskiemu, swemu szwagrowi wypocząć na wawrzynach, jakie zebrał w poprzedzającym roku, chciał także się postarać o obfite żniwo dla młodego elektora Bawarskiego, swego zięcia, którego sławę i reputacyę wojenną chciał ugruntować. Dał mu naczelne dowództwo armii Austriackiej, mającej działać przeciw Wezyrowi W. i powierzył mu kierunek oblężenia Belgradu, który kazał dobywać w oczach całej armii Ottomańskiej. Powiodło się Austryakom przez różne manewra zręcznie wykonane stanąć pomiędzy miastem, a obozem nieprzyjacielskim. Prace koło szanieców były uzupełnione w dwunastu dniach, a gdy wyłom stał się podobnym do przebycia, elektor Bawarski dał rozkaz do szturm. Forteca była zdobytą, Austriacy załogę Turecką w pień wycięli, nawet wódz nieprzyjacielski nie śmiał się temu opierać, wydając bitwę armii cesarza, stojącej pod bronią przez cały ciąg trwania szturm. Po stracie téj ważnej twierdzy Wezyr W. zmuszonym był cofnąć się do Widynia, miasta znakomitego w Bułgarii, położonego na prawym brzegu Dunaju, o sześćdziesiąt mil od Belgradu. Zły wojownik, ale polityk zręczny Leopold odgrywał pierwszą rolę w Europie pomimo wszelkich usiłowań Francji, Zwycięzca tych strasznych Ottomanów, których Ludwik XIV. uzbrajał od wielu lat przeciw domowi Austriackiemu i będących blizkimi opanowania stolicy cesarstwa Niemieckiego, byłby mógł dojść do zniszczenia potęgi W. sułtana w Turcyi Europejskiej, gdyby nie był zajęty, tylko tym przedmio-

tem. Przystając na utrzymaniu się w położeniu zaszczytném na przeciw armiom Porty Ottomańskiej, cała jego ambicja zdawała się być zwrócona przeciw Ludwikowi XIV. pracującemu stale nad poniżeniem tronu Cezarów. Sławny związek Augsburski, do którego aby wstąpić, Papież Innocenty XI. nie czynił żadnej trudności, rozdzielał siły domu Austryackiego i zniszczył ostatni cios, jaki potęga Ottomańska ponieść miała.

Jeżeli Leopold poruszał całą Europę dla rozniecienia kłopotów i nieprzyjaciół narodowi francuzkiemu, którego monarchy dumnego, zręcznego i rycerskiego lękał się mocno, ten niepozostał bynajmniej dłużnym cesarzowi. Widząc, że Turcy nie mogli działać zwycięzko przeciw Austryakom, przez niezbędną konieczność w jakiej się znajdował W. Wezyr rozdzielania wojsk armii Ottomańskiej, ażeby zasłonić Wołoszczyznę i Mołdawię, bronić i zaopatrzyć w żywność Kamieniec ciągle blokowany przez Polaków, którego nie można było zasilać, jak posyłając nieustannie silne eskorty, Ludwik XIV. umyślił postarać się o zawarcie pokoju oddzielnego Polski z W. Sułtanem. Kazał wyjechać zatem tajemnemu agentowi, dla traktowania zręcznie téj sprawy. Margrabia de Béthune, szwagier królowej Polskiej, otrzymał rozkaz do użycia wszelkich środków, aby dać zrozumieć królowi Janowi, że cesarz, który go już zawiódł w tylu okolicznościach, starał się tylko o to w téj chwili, żeby zwalić na Rzeczpospolitą cały ciężar wojny. W razie gdyby Jan wzbraniał się ugodzić prędko z Portą Ottomańską, monarcha Francuzki nakazał Béthun'owi natychmiast się zwrócić ku najcelniejszym osobom Rzeczypospolitej i te skłonić do zmuszenia ich króla do zawarcia pokoju korzystnego dla narodu Polskiego, który przez to odzyskałby Podole i odebrałby znaczne sumy na powetowanie kosztów wojny. Soliman III. następca nieszczęsnego Mahometa, wysłał w tymże czasie za namową króla Francyi, deputacją do dworu Polskiego, żeby tam traktować o pokój, a pod ten czas, gdy pracowano nad oderwaniem króla Jana od związku, nad zebraniem wszystkich sił W. sułtana przeciw Leopoldowi, Ludwik XIV. kazał wkroczyć swoim wojskom do cesarstwa dla skuteczniejszego poparcia negocyatorów. Wspomógłszy się korzystnie księżętami najbliższemi Renu, w jednym miesiącu Listopadzie zdobył Worms, Spire, Moguncyę, Heidelberg, Philipsburg i zagroził wkroczeniem z swemi zwycięzkimi wojskami w serce Niemiec. Domyślając się, że ta wyprawa zimowa zasłaniała jakiś ukryty zamiar, cesarz odkrył poruszenia kierowane przez króla Francyi, żeby zo-

bowiązać króla Polskiego do zrobienia oddzielnego pokoju z Portą Otomańską. Za nadto wytrawny polityk, ażeby dozwolił dokonania układu z taką ujmą dla jego interesów, Leopold napisał prędko do Jana, dla ożywienia jego ambicyi gotowój zgasnąć, i dla zatrzymania go na swój stronie. Miał do tego środek zupełnie pewny. Wołoszczyzna, przerażona wzięciem Belgradu i szybkim odwrotem W. Wezyra aż do Widdynia, co odejmowało jój wszelką nadzieję, żeby była bronioną przez wojska Otomańskie, uciekła się o wsparcie do cesarza, który miał zrzęczość zaświecić na nowo tém państwem w oczach Jana. Król Polski tyle był zaślepiony przez ambicyą, iż nie wątpił ani chwili, żeby cesarz nieuszkodził nakoniec swoich obietnic. Chciwość dała mu na oślepiecieć w sidła, jakie mu zastawił Leopold, i wzbraniał się słuchać wszelkich propozycyi pokoju z W. sułtanem. Margrabia Béthune nie mogąc nic zjednać na umyśle króla, którego Jezuita Vota despotycznie opanował, obrócił wszelkie swoje usiłowania ku pierwszym obywatelom Rzeczypospolitéj i senatorom najznakomitszym. Dał im zrozumieć, że król depcąc niebacznie dobro narodu Polskiego, nie troszczył się o co innego, jak aby dopiąć swego celu prywatnego, i że był czas, żeby mu otworzyć oczy na to szaleństwo, żeby wieść dalej wojnę, z której tylko sam dom Austryacki odnosił wszelkie korzyści. Nakoniec nie zapomniał niczego, żeby ich skłonić do przymuszenia króla, żeby przystał na propozycyę W. sułtana i zawarł pokój, którego cała Polska czuła potrzebę i pożytek, a pragnęła go tak żarliwie. Starając się zrobić sobie stronnictwo któreby miało wagą i poważanie, Béthune wicherzył potajemnie i udał się do osób najważniejszych i najgodniejszych w Rzeczypospolitéj. Hetman W. zdawał mu się być w pośród wszystkich innych obywateli posiadających dostojęństwa, takim, któryby był najnieodzowniejszym do użycia w interesach Francyi. Jabłonowski przez swoje znakomite urodzenie, przez swój wielki urząd podający mu sposobność do wszystkiego, przez swoje talenta i przez swoją wziętość w narodzie, mógł skuteczniej niż ktokolwiek, wesprzeć pomyślnie zawarcie pokoju, pomimo monarchy. Ale miał wstręt najwyższy do wszystkiego co miało pozór intrygi i fakcyi. Wszelako Béthune mniemał, że należało mu się uczynić krok, ażeby pozyskać (32) głos tego zna-

---

32) Margrabia de Béthune ofiarował 50,000 talarów francuzkich Jabłonowskiemu, który nie wahał się odrzucić téj propozycyi z całą dumą, jaką oddycha szlachetna bezinteresowność i patriotyzm nieskazitelny.

komitego obywatela, pomimo tego, że się nie ugiętym zdawał co do interesów swój ojczyzny. Nic nie zaniedbał, żeby go uwieść rozmowami a przekupić istotnemi podarkami. Jedyną odpowiedź Jabłonowskiego była, że się roztrząsać będą interesa Rzeczypospolitej na walnym sejmie mającym się odbywać bezwzględnie, i że tam by się rozstrzygło, co by było korzystniejszem, prowadzić dalej wojnę przeciw Turkom, albo ją ukończyć, że aż dotąd, każdy uczciwy obywatel i stronnik spokojności publicznej, winien się zemknąć w granicach przezorności (ostrożności). Sejm w istocie miał być wkrótce zwołanym, a król co nieoddawna miał swoją rezydencją w Jaworowie, wrócił nagle do Warszawy, żeby się przygotować na wszelkie działania, jakie przewidywał i które mu należało wytrzymać. Wzburzenie było wielkie od końca ostatniej wojny, i tylko się powiększyło za przybyciem poselstwa Partji Ottomańskiej. Naród Polski nie okazywał bynajmniej chęci zezwolenia na dumne zamiary swego monarchy, przedłużając dla przypodobania mu się, trwanie wojny uciążliwój, a użytecznej tylko cesarzowi.

Sejm był otwarty 17 miesiąca Grudnia. Nietrudno było osądzić z jego początków, że nie potrwa długo. Umysły tak były rozjątrzone, zdradliwy wicher niezgody tak był rozniecony, że się trzeba było spodziewać bliskiego zerwania. Spostrzeżono wkrótce skutki polityki cesarza i o ile jego stronnictwo było liczniejszém od francuzkiego i miało przeważać nad prawdziwą korzyścią Rzeczypospolitej. Pierwsza materya wzięta pod rozwagę była ważna dyskusya o dobra domu książąt Radziwiłłów, mające zaraz przejść do domu elektorálnego Palatyńskiego, jeźliby się nie sprzeciwiono odstąpieniu (alienacyi) tych obszernych i bogatych włości położonych w Litwie. Prawo było wyraźnie przeciwném, ażeby cudzoziemiec mógł posiadać dobra w Polsce, niezapewniwszy sobie własności prawem Indegenatu. 33) A tak pomimo intryg kabały Austryackiej już miano wydać wyrok niekorzystny

---

Cesarz także kazał ofiarować hetmanowi W. 20,000 talarów niemieckich, żeby go sobie zjednać. Dary jego tak były przyjęte, jak i dary posła francuzkiego, a Polska nie mogła odmówić słusznego uwielbienia cnotliwemu obywatelowi, co go złoto nawet nie kusiło, w chwili gdzie zepsucie tak było powszechném. Zobacz Puffendorf'a historia Fryderyka elektora Brandenburgskiego.

33) To wyrównywa temu, co nazywają gdzieindziej naturalizacya. Potrzeba w Polsce być krajowcem i obywatelem, żeby mieć prawo posiadania dóbr ziemskich.

dla księcia Nejburskiego, gdy Sapiehowie, których dom Palatyński znalazł środek 34) zapewnienia sobie, użyli wszystkiego, ażeby odwrócić tę kwestyą. Przeprowadzali następnie uwagę sejmu na mnogości materji zdolnych do odwleczenia téj, którą im tyle zależało pozostawić w zawieszeniu. Nigdy nie widziano zamieszania podobnego temu, jakie panowało przez trzy następujące po sobie miesiące, tak że sejm nic nie postanowił w żadnym ważnym przedmiocie. Był to wylew okropny zażaleń, skarg, przymówek 35) przeciw królowi i królowej, której zarzucono po większej części nadużycia władzy i zamachy częstokrotne dworu naprzeciw prawu. Wojewoda Poznański, Rafał Leszczyński, 36) senator nieskazitelny i powszechnie szacowany, zobowiązał się wynurzyć w tym względzie życzenia narodu. Chodziło o to, aby wyrzec stanowczo, czy książę Palatyn Nejburski zdolnym był utrzymać Indegenat i czyli prawa Polski dozwalały cudzoziemcowi posiadanie dóbr dziedzicznych nie mogących być przedanemi. Wszyscy senatorowie zachowywali głębokie milczenie, oczekując wyłuszczenia prawa, którego tekst miał być odczytanym przez kardynała Prymasa. Unichowski i Żydowski posłowie zyskani przez królowę zaproponowali znagła

34) Udało się przejąć listy księcia Palatyna Nejburskiego, przez które ofiarował 60,000 złotych niemieckich hrabiemu Sapieże, hetmanowi W. Litewskiemu dla otrzymania jego poparcia. Co zaś najjaśniej dowiodło, że dom Sapiehów był przyczyną wszystkich zamieszkań sejmu, i że naumyślnie sprawił jego zerwanie, to był bilet zgubiony przez posła Brandenburskiego i ogłoszony publicznie. Wyrażał, że Sapiehowie dobrze się sprawili w téj okoliczności, służąc całą swoją więziotścią i wszelkimi najużyteczniejszymi środkami księciu Nejburskiemu, małżonkowi księżniczki Radziwiłłówny, której dobra były przedmiotem chciwości króla i królowej Polskiej.

35) *Albo panuj sprawiedliwie, albo przestań panować*, rzekł mu Biskup jeden, w obec całego sejmu. Zobacz Załuskiego Tom II. str. 1104. i 1147. i następne, gdzie historyk ten obszernie opowiada o tém burzliwém zgromadzeniu.

36) Zobacz co mówi o nim Załuski Tom II. str. 1104. i 1105. Jego znakomite urodzenie i rzadkie zasługi, wyniosły go do pierwszych godności Rzeczypospolitej. W r. 1683. był posłem w Turcyi. Potém był podskarbigim W. koronnym i jenerałem Wielkopolskim. Anna Jabłonowska, jego małżonka, była córką naszego bohatera, znajdziemy miejsce mówienia o niej, skoro rzecz będzie o dziedzicach W. Jabłonowskiego. Ten Rafał Leszczyński był ojcem Stanisława Leszczyńskiego, zasiadającego potém po dwakroć na tronie Polskim, a zmarłego w Lotaryngii, gdzie był kochanym i żalowanym od całego narodu Francuzkiego. Tak więc widać jasno stopień pokrewieństwa, jaki istniał między nieboszczką królową Francyi i księciem terażniejszym Jabłonowskim.

skonfiskowanie dóbr książeczki Nejburskiej i starali się przeprowadzić swoje zdanie zanosząc niepokój i zamieszanie wśród sejmu. Leszczyński zniewolił ich do milczenia i podnosząc głos z takimże umiarkowaniem jak i pewnością: „Łatwo nam jest, rzekł on, „poznać w tej okoliczności zwykłe intrygi królowej, co przekraczając granice bojaźliwości i skromności jej płci przepisane, „stara się tylko utrzymywać zamęt i niezgodę w łonie Rzeczypospolitej. Na złe używając (zgubny czyniąc użytek z) rozumu „swego, oddaje się z taką łatwością niestałości co jej przyrodzona, jak nieszczeroci w jakiej ją wychowano. Powinnaż być „tyle zdziwioną ze złego stanu swego zdrowia, na które narzekać „nie przestaje? Niechaj zaniecha sprawy rządowe, niech się „zbędzie zbytnich niepokojów, a ośmielamy się ręczyć za prędki „powrót drogiego zdrowia. Napróżno starałaby się nadać obrót „zbrodniczy sprawie czysto interesownej, która nie powinna obchodzenia winnego ustawom zasadniczym królestwa. Konfiskować „własności obywatelki, aby je sobie przywłaszczyć, zapewne jest „to akt samowładnej władzy, który spodobalby się niechybnie „królowej, ale do którego żaden z nas nie zechce podać uprzejmie ręki. Nicze już odtąd nie powściągnie ambicyi ani nasyi „chciwości tej monarchini, która powinna być zadowolnioną z bogatego łupu Turków, a nie chcieć jeszcze tuczyć się łupieżą „narodu!“

Można sądzić z tej mowy, w której nie panowało żadne uniesienie, o nienawiści jaką Polacy żywili tajemnie ku królowej, uważając ją słusznie jako sprężynę wszystkich czynności hazardownych króla. A tak więcej niż trzy miesiące upłynęło na wymówkach, deklamacyach i obradach zupełnie nieużytecznych zwyczajną na położenie, w jakim się Rzeczpospolita znajdowała.

Hetman W. usiłował z całej swojej mocy zwrócić umysł ku przedmiotom, które zdawało się, że zupełnie stracono z oczu, a które były najjisotniejszymi. Jabłonowski żądał, żeby zdecydowano plan działań nadchodzącej wojny i żeby wyznaczono stały termin do wypłaty sum potrzebnych na utrzymanie wojska, albo żeby pracowano rzeczywiście nad zawarciem pokoju z wysłańcem Porty Ottomańskiej. Ale zamiarem było licznych stronników cesarza przeszkodzić, ażeby nic nie postanowiono w tym względzie i uczynić sejm zupełnie bezskutecznym. W istocie, zaledwie rozpoczęto poruszać materye dotyczące się poselstwa W. Sułtana i pożytku z przyjęcia ofiar korzystnych, jakie kazał uczynić Rzeszy-

pospolitęj, kiedy poseł Sułkowski podburzony przez Sapielów, jawnych stronników cesarza, zrobił protestacyą formalną i oddalił się natychmiast ze sejmu. Silono się napróżno, żeby go sprowadzić na sejm, którego czynność zależała od jego powrotu, uparł się i nie chciał się tam pokazać. Tak więc sejm zmuszonym był rozwiązać się, nic nie postanowiwszy ani co do zawarcia pokoju, ani co do dalszego prowadzenia wojny. Skazanie szlachcica jednego 37) Polskiego, fałszywie o ateizm oskarżonego, było jedyną sprawą, którą ukończono a nie przynoszącą bynajmniej zaszczytu zgromadzeniu narodowemu dla małego prawdopodobieństwa zbrodni przepisanej nieszczęśliwej ofierze denuncyacyi i dla niedostateczności dowodów, podług których był osądzonym.

Królowa widząc, że jęj postępowanie mocno było obwinione Roku w obec całego sejmu, sądziła, że przez politykę winna się była 1689 pojednać z Sapielami. Stronnictwo ich nabierało codzień nowych sił i zdawało się być bliskiem szkodenia królowi i familii królewskiej. Udała się do Hetmana W. Jabłonowskiego, żeby zechciał być pośrednikiem pojednania. Nasz bohater nie miał bardziej na sercu jak pokój i zgodę wewnętrzną. Chętnie się dał użyć życzeniom dworu i dokonał pomyślnie żądanej zgody uspokajającej przynajmniej na kilka chwil zamieszania, których Rzeczpospolita na końcu stawała się zawsze ofiarą. Sprawiając dobro kraju, Jabłonowski miał oprócz tego zadowolenie, żeby dać widzieć wielkość duszy w tęg okoliczności przez gorliwość, jaką okazał dla zobowiązania dworu, na który często miał się zalić.

Wkrótce potęg zajęto się zarazem i działaniami wojennemi

---

37) Leszczyński, człowiek dobrego urodzenia, żyjąc z swoich dochodów, w szacownęj osobności i jako filozof poczynił był uwagi własną ręką na dziele traktującém o istności Boga. Łotr jeden, nazwiskiem Brzoska, dawnięj dłużnik tego zacnego męża, dziś jego donosiciel, miał tę szkaradę i złośliwość, iż przedstawił te notatki Biskupom Polskim, oskarżając Leszczyńskiego o ateizm i niedowiarstwo. Połowa dóbr oskarżonego przy padała oskarżycielowi a Biskupi Polscy chcieli sobie zjednać zastugę u dworu Rzymskiego; a tak sąd wkrótce był wyrzeczony. Papież Innocenty XI. sam nawet znalazł go niesprawiedliwym i popędliwym. Napisał do króla Polskiego, iż Trybunał Inkwizycyi św., jakkolwiek mógł być surowym, nigdyby nie znalazł dostatecznego powodu do skazania oskarżonego na śmierć, i że jako Ojciec i Głowa wiernych nie mógł się wstrzymać od naganienia wyroku niesprawiedliwego i podyktowanego przez interes. Zobacz historię chronologiczną Polski, napisaną przez Schmid'a, radcę dworu Saskiego str. 285. i 286. Można także poradzić się Załuskiego T. II. str. 1105.

i układami o pokój 38) z posłami Partii Otomańskiej. Ani jedne ani drugie z tych obrad nie były prowadzone z pilnością, jakiej wymagał interes Rzeczypospolitej. Przykrości zasłużone, jakie znosił król Polski w czasie zebrania ostatniego sejmku, pozbawiły go wszelkiego zapału, i ten Monarcha zdawał się uważać okiem najobojętniejszym każdą sprawę stanu. Obrażony dotkliwie gwałtownymi mowami, przymówkami przykreimi, postanowił wyrzec się korony tak obarczającej i chciał dać oznajmić swoją blizką abdykacją 39) wszystkim stanom państwa przez W. Kanclerza królestwa. Ale królowa i kreatury króla, dla którychby to było jakby rażeniem pioruna, odwrócili go spieszenie od tej smutnej i nieszczęsnej myśli. Król Jan zezwoliwszy na to, żeby nie abdykować, zachował oziębłość zupełną względem dobra ojczyzny, którą nazywał niewdzięczną i niesprawiedliwą, gdy tymczasem naród Polski oskarżał go o ambycję i interes osobisty. Tak więc gdy król postanowił nie udawać się wcale do wojska, którego nawet mała liczba żołnierzy miała się do uskarżania, że żołd był wypłacanym niedbale, Hetman W. sam nad niemi objął dowództwo.

Przez uznanie całego narodu Polskiego nikt nie był bardziej w stanie przyczynić się do widoków i dobra Rzeczypospolitej, jak Jabłonowski, którego talenta i patriotyzm tak chwalebnie zajmowały w różnych okolicznościach. Ale niedostateczna siła wojska niedozwalała mu przedsiębrać co innego, jak tylko na Podolu. Wszystkie swoje usiłowania obrócił przeciw stolicy tej prowincyi starając się naprzód być na przeszkodzie co do jej wyżywienia, a kuszając się potem opanować ją podejściem. Ale nadzwyczajna czujność Turków, którzy ograniczając się na odporze, uważali wszelkie poruszenia Polaków, zniweczyła zamiar Hetmana. Jeżeli doznał smutku, że nie mógł wrócić Kamieńca Polsce, przynajmniej odniósł chwałę z pobicia u stoku tej twierdzy oddziału 10,000 Turków, przeznaczonych do wzmocnienia załogi, nieśmiającej zrobienia wycieczki dla poparcia tego posiłku.

---

38) Nie chcąc zakończyć z wysłańcami Tureckimi, bez zezwolenia cesarza, król Polski posłał do Wiednia wojewodę Pomorskiego Władysława Łosia, żeby tam się układać o pokój powszechny pod oczyma Leopolda. Powolność nierozważna, zakrawająca, że tak rzec można, na uległość, a która tém bardziej zniechęcała ku królowi. Zobacz zbiór chronologiczny Schmid'a str. 286. i Załuskiego T. II. str. 1107. aż do 1110.

39) Załuski Tom II. str. 1105. mówi wyraźnie, iż przedsięwziął był wszelkie kroki, ażeby dać ogłosić stósownie do prawa swoje zrzeczenie się tronu Polskiego.

Było to zaraz po bitwie, gdy Hetman Jabłonowski był uwiadomiony, że kozacy poczęli się na nowo buntować na korzyść Turków. Jabłonowski uczuł łatwo jakiej wagi było wstrzymać postęp tego rokoshu, który był tylekrotnie nieszczęsnym dla Polski. Pamięć nieszczęść przeszłej wojny z temi rokoshami świeżą była jeszcze i tylko zbyt wymownie doradzała, by oddalić ich powrót. Pobiegł więc na pomoc Ukrainie, gdzie kozacy skupieni pod Stawiszczami, mieli zuchwałość stawienia walki Polakom. Hetman W. uszykował natychmiast swoje wojska do bitwy. Ale walka wszczęła się wkrótce tak, iż lękać się trzeba było o wojsko Polskie zbyt uciśnione znojem przez gwałtowny pochód jaki uskuteczniło. Kozacy oprócz tego otrzymawszy silną pomoc od Tatarów, tak byli trudnemi do zacerpnięcia, że Polacy zrażeni cofnęli się, i nie zdawali się być usposobionemi do walczenia. Jabłonowski użył całej swojej przewagi nad umysłem żołnierzy, żeby ich ożywić i na nowo poprowadzić do walki. Nowe to natarcie tak było żywe, że oba wojska starły się w jednej chwili ręczną bronią. W czasie potyczki Hetman W. dał rozkaz korpusowi rezerwowemu przywiązać się jedynie do Tatarów. Czuł dobrze, że łatwiej sobie dać radę z kozakami, skoro ich pozbawi wsparcia ich pomocników. Tatarzy tak byli z bliska ściśnięci, że nie omieszkali mieć się do odwrotu. Zaledwie ci tył podali, kozacy także pierzchnęli. Palej, naczelnik rokoshanów, nie śmiąc więcej stawić czoła W. Hetmanowi, spieszenie odwrot uczynił, zostawiając zwycięstwo i pole bitwy Polakom. Rzeź była wielka a ta walka chociaż krótko trwała, kosztowała wiele ludzi kozakom, któremi ziemia była, że tak rzec można, zasłana, chociaż ta korzyść nie była okupioną stratą wielkiej liczby żołnierzy Jabłonowskiego.

Ta porażka kozaków wstrzymała postępy ich wodza. Palej zdobywszy Chwastów, twierdzę dosyć mocną w biskupstwie Kijowskiem i tam biegł się zamknąć po klęsce świeżo poniesionej. Dozwoliwszy wypocząć trzy dni swym dzielnym Polakom, Jabłonowski kazał im wziąć drabiny, w które się zaopatrzyć postarał w wielkiej liczbie i dążył ku Kijowowi. Uszedłszy około siedmiu mil drogi, przybył o świcie przed Chwastów, i korzystając natychmiast z zapału swych żołnierzy, kazał szturmować do twierdzy z trzech różnych stron. Pierwsze natarcie nie miało za cel tylko ściągnąć baczność napadniętych na jedyny punkt, żeby rozdzielić siły załogi, bardzo licznój przez siebie samą, a jeszcze powiększonej przez wielość zbiegów z wojska kozaków zgroma-

dzonych pod Stawiszczami. Drugie natarcie skierowane było do wału miasta samego i kiedy obleżeni biegli dla wstrzymania ciosu w tej części, trzecia dywizya wojsk Polskich, opatrzonych w drabiny, a które nie dały jeszcze ognia, otrzymała rozkaz iść do szturm i uformować się w szyk bojowy, opierając się o wał, nie szukając przedzierać się dalej, dopóki nie był zrobiony i dopóki nie można wprowadzić działa do twierdzy. Liczba obleżonych daleko wyższa od oblegających, zmusiła Hetmana W. do tej mądrej przezorności, bez której wystawionym byłby na niebezpieczeństwo bycia otoczonym przez mnogość. Zaledwie Polacy wdarli się na wały, Palej cofnął się z wszystkiem wojskiem w część miasta, gdzie zrobił rodzaj szańca, wystarczający żeby mu dać czas do przygotowania bezpiecznie swego odwrotu, trzymając się tak długo, jak to było możebnem. Jabłonowski kazał wezwać naczelnika rokoszan rozjuszonych do zdania się na łaskę. Ale Palej zdeterminowany bronić się do ostateczności, a jego wojsko oszańcowawszy się na targowisku, dawały ognia straszego, niechcąc słyszeć o kapitulacyi. Hetman W. zmuszonym był więc skierować działa ku tym uporczywym, a walka stała się żywszą i bardziej morderczą, niżeli był sam szturm. Ciała poległych, zwalone jedne na drugie, służyły za okop kozakom, którzy w tém ostatecznem położeniu, oczekiwali tylko nocy, żeby się wymknąć. Jabłonowski przewidując ich zamiar, sądził się być obowiązany oszczędzać swoich ludzi i ograniczyć się na paleniu z dział do nieprzyjaciela dla zmniejszenia jego sił i zmuszenia go do opuszczenia twierdzy. Rzeczywiście z początkiem nocy kozacy opuścili Chastów, a Hetman W. znający dokładnie wybiegi i gieniusz tych rokoszan, nie mniemał żeby mu należało wysłać za nimi w pogoń. Zadowolony, że im wydarł miasto służące im za schronienie, Jabłonowski kazał prędko naprawić fortyfikacye, dodał do tamtych nowe, pozostawił tam silną załogę z artyleryą dostateczną i powrócił potem do Lwowa okryty chwałą, zbiwszy po dwakroć nieprzyjaciela 40) w ciągu tej wojny.

W ogóle związek przeciw Porcie Otomańskiej nie zrobił nic świetnego w tym roku; a wszelako łatwo można było zniszczyć W. sułtana i ogołocić go z krajów jego w Europie, gdyby mocarstwa sprzymierzone działały były zgodnie i z mocą. Weneecyanie i Moskale nie wspierali bynajmniej Polski, ani dom Austriacki. Szczęśliwy Leopold był jedynym, który odniósł niejaki

---

40) Zobacz Niesieckiego Tom II. pod literą S.

korzyści nad Turkami. Odrzuciwszy wszelkie propozycje pokoju, jakie mu nieśli wysłannicy sułtana, uderzył na Wielkiego Wezyra zbił go po kilkakrotnie i zmusił do cofnięcia się do Bessarabii, aż do ujścia Dunaju. Gdyby pieniężne zasoby Polski dozwoliły jęj stawić liczne wojska, w tęg chwili utrapienia, w jakieg się znajdowała Porta Ottomańska mniemać należy, że nietylko Podole byłoby odzyskaném, ale także Turcyja Europejska straconą byłaby dla W. sułtana. Ale do wyczerpania finansów, do niezgody wewnętrznej, które osłabiały Rzeczpospolitę, dołączył się jeszcze głód 41) straszny, który powiększył tylko gwałtowną potrzebę zakończenia wojny wymagającęj wielkich kosztów bez pożytku. Śmierć Papieża Innocentego XI. odjęła także lidze chrześcijańskięj zasiłek z sum, jakie Stolica Apostolska i Włochy poświęcały były dotąd na ponizenie tronu Muzułmańskiego. Wątpliwém było bardzo, żeby nowy naczelnik kościoła chciał pójść za przykładem swego poprzednika i utrzymywać swojemi pieniędzmi armie katolickie. — Stosownie do ścisłych rachunków skarbu publicznego w Polsce, wiadomo było, że się należało około trzydziestu milionów 42) wojsku Rzeczypospolitęj. Tatarzy oprócz tego nieprzestawali najazdów na Wołyniu i w województwie Ruskiém. Było to tylko z trudnością i mocą talentów, że hetman W. Jabłonowski im się opierał, posiadając zręczność pomnażania się z swém wojskiem i dążenia wszędzie dla bronienia granic. A tak wszystko zdawało się wkładać obowiązek na Polskę i na jęj monarchę, do przyjęcia propozycyi sułtana i do zawarcia pokoju oddzielnego, ponieważ cesarz Leopold stale się sprzeciwiał dokonaniu pokoju powszechnego. Było to także życzeniem jednomyślném narodu Polskiego, z czém się wyraźnie wynurzył z początkiem sejmu nadzwyczajnego otwartego w środku miesiąca Roka Stycznia. 1990

Tyle przedsięwzięć nadaremnych dla zdobycia Kamieńca, tyle wypraw uciążliwych i powtarzanych (wznawianych) dla opanowania Multan i Wołoszczyzny, niemożność zupełna dostarczania nowych kontrybucyi na zapłatę i utrzymanie wojsk, były silnemi powodami, jakie podnosili przedniejsi senatorowie i obywatele istotnie pragnący szczęścia ojczyzny. Przedstawili królowi, ileby

41) Załuski w Tomie II. str. 1167. robi opis pewnego gatunku przyjęcia szarańczy, która zalała nagle Wołyn a ztamtąd rozniosła zniszczenie po całej Polsce. Przywodzi jakim sposobem udało się zniszczyć te owady pożercze, które zniszczyły zupełnie zbiory nim te doszły do dojrzałości.

42) Zobacz Załuskiego Tom II. str. 1185.

było nierozważnie i bez korzyści nie przestawać wycieńczać się dla sprzymierzeńców, nie radzących się tylko swoich własnych interesów, a nie troszczących się wcale o to choćby Polska była zgniecioną i długami obciążoną; którzy nie chcieli zaprzestawać wojny, bo była dla nich bardzo korzystną, domagając się usilnie aby wspierano we wszystkiém ich widoki i ich działania, ale nie użyczając się (nie udzielając się) bynajmniej do popierania widoków i działań Rzeczypospolitej Polskiej. Tyle powodów nie do zwalczenia i naglących winnyby były skłonić króla Jana do traktowania oddzielnie z Portą Ottomańską. Ale duma nie przestawała trawić serca jego, przejętego jedynie żądzą i nadzieją skutecznienia (wykonania) zamiarów powiększenia domu swego i opatrzenia dla księcia Jakóba. Doskonale zawiadomiony z przeszłości o charakterze króla Polskiego, cesarz nie przestawał przez swoich emisaryuszów i licznych Stronników, dać błyszczeć w oczach olśnionych Jana, chimerze, którą się dotąd tak szczęśliwie posługiwał dla zatrzymania go w związku. Stronnictwu austriackiemu powiodło się tryumfować ze wszystkiego, coby je powinno było rozbić, a król nie wahał się poświęcić szczęścia i spokojności Rzeczypospolitej, zamysłem interesu osobistego, któremi był nękan. Leopold i on trzymali z sobą i przeważali nad całym zebraniem narodu Polskiego, pragnącego (który pragnął) pokoju. Gdy się powiodło pozyskać izbę posłów, zmusili sejm, ażeby dał zezwolenie swoje na dalsze prowadzenie wojny.

Łatwą było rzeczą dla króla Polskiego i dla sejmu stanowić o działaniach następującej wojny, ale nie tak było z zebraniem wojsk dostatecznych i pieniędzy potrzebnych do ich zapłacenia. Nieukontentowanie wojska Polskiego, któremu się należały tak znakomite sumy wybuchło nakoniec, nawet przed rozłączeniem zebrania narodowego. Skonfederowało się 43) i głośno oświadczyło, że nie pójdzie wcale po za granice, dopóki mu nie spłacono tego, co mu się należało od tak dawna. Pomimo całej swojej władzy nad umysłem żołnierzy, hetman W. nie mógł tego osiągnąć, żeby przeszkodzić téj konfederacyi, tak szkodliwej dobru państwa. Wszystko co mógł uczynić, by zapobiedz temu, żeby wojsko nie oddawało się nadużyciom, jakich sobie pozwala dosyć zwykle w tych chwilach niesforności. Zatrzymał je pod sztandarami i użył je dość użytecznie na granicy. Korzystając z słabości i zamieszek Polski, Tatarzy rozpoczęli wczesnie swoje zagony,

43) Zobacz Załuskiego Tom II. str. 1187. aż do 1190.

doszli nawet do Złoczowa, gdzie król Polski byłby popadł w niebezpieczeństwo bycia ujętym (schwytanym), gdyby nie był wcześniej uwiadomionym o spiesznym pochodzie Tatarów, którzy rzeczywiście zamierzali go porwać. 44) Jabłonowski starał się przeciąć im odwrot i zbił ich zupełnie szczegółowo po kilkakrotnie, zmuszając ich do opuszczenia łupu. Ale niepododna mu było przedsiębrać coś znakomitego, mała liczba wojsk niedozwalała mu narażać się na niepewne, a król zatrzymywał przy sobie więcej niż połowę wojska, pod pozorem czuwania nad bezpieczeństwem swoim i rodziny królewskiej, ale w istocie dla odjęcia W. hetmanowi wszelkich środków do uczynienia jakiego czynu ważnego. Bo jeżeli wierzyć należy wszystkim 45) historykom współczesnym, król Jan widział z zawiścią więźność Jabłonowskiego wśród wojska i obywateli i powziął był żywą niechęć z powodu licznych i stałych powodzeń tego bohatera, który wychodził zawsze zwyciężkim z walki, pomimo małej liczby żołnierzy będących pod jego rozkazami i wszelkich starań, jakie dwór podejmował, żeby mu się nie powiodło.

Podatki wojskowe, wyznaczone przez sejm dla wojska Rzeczypospolitej nie mogąc być dostarczonemi, wszystkie prace wojny ograniczyły się na opieraniu się Tatarom. Ta nieczynność przymuszona, w jaką wyczerpanie ludzi i pieniędzy wtrącało Polskę, dała sądzić Moskalom, że Rzeczpospolita Polska myślała rzeczywiście zawrzeć oddzielny pokój z Portą Ottomańską. Dla tego też car nie uczynił żadnych kroków dla popierania ligii, która była również tak słabnącą, jak nie zbyt szczęśliwą w ciągu całego tego roku. Mustafa Kuproli (46) nowy W. Wezyr przybył objąć dowództwo armii Tureckiej i wkrótce zmienił postać rzeczy. Albania, Bułgaria, Serwia oderwane były w krótkim czasie. Belgrad zdobyty szturmem na Austryakach, których tam sześć tysięcy zginęło, dał poznać cesarzowi, że sława oręża jest znikomą i mało stateczną i otworzył na nowo drogę wolną do Węgier wojskom Ottomańskim. Dom Austriacki uczuł żywo stratę, jaką dopiero poniósł z księcia Lotaryńskiego. Biegły ten

---

44) Zobacz Załuskiego Tom II. str. 1167.

45) Załuski, Puławski i rękopisy Polskie, z których ta historia jest ułożona.

46) Synem był sławnego Krupolego, W. Wezyra pod Cesarzem Turckim Mahometem IV., który był zdobył Kandyą, wiele innych wysp Archipelagu i Środkiemnego morza na Wenecyanach, w pierwszych latach panowania tego sułtana.

wódz, któremu Leopold winien był najświetniejszą część swoich powodzeń, a którego trudno było zastąpić godnie, umarł był co dopiero w Inspruku. (47) Pałając odznaczyć się jakim przeważnym czynem, nowy Wezyr starał się korzystać z pierwszych swoich powodzeń. Słynny Tekeli, który od niedawna zjawiał się był na scenie, połączył się z Wezyrem dla szarpania Austryaków w Węgrzech. Kazał się ogłosić z przyzwoleniem Porty Otomańskiej księciem Siedmiogrodzkim po śmierci Apasi'ego i zbił był zupełnie generała, którego cesarz wysłał dla stawienia mu czoła. Leopold, zmuszony oprócz tego bronić się przeciw Ludwikowi XIV., który wkroczył do cesarstwa z armią stoczerdziesiątysięczną, pomimo całej swojej polityki znajdował się bardzo zakłopotany i nie mógł tylko z trudnością opierać się tak wielkiej mnogości nieprzyjaciół. Z drugiej strony Wenecyanie nie mając więcej na czele swych wojsk walecznego i biegłego Morozinięgo, który stał się ich Dożą, czynili tylko słabe i bezsilne usiłowania na Archipelagu. Zdawało się, że Turcja była w chwili doznania pomyślniej zmiany i przewycięży wszystkie wysilenia mocarstw Chrześcijańskich sprzysiężonych przeciw Porcie Otomańskiej.

Polska znajdowała się w tej chwili w stanie zupełnie biernym. Kilka spraw administracji wewnętrznej zajmowały króla, ale bardzo słabo. Rzeczpospolita wysłała deputowanych do Królewca (48) dla odebrania w swoim imieniu hołdu przygodnego stanów księstwa Pruskiego. Prowincya ta stósownie do traktatu Welawskiego, winna będąc wrócić pod bezpośrednią władzę Polski, po wygaśnięciu potomstwa męzkiego Fryderyka Wilhelma, elektora Brandenburgskiego. Byli to Lubomirski, marszałek W. dworu i Szczuka, referendarz koronny, których Rzeczpospolita wysłała w charakterze komisarzy. Margrabia de la Grange d'Arquien, brat królowej Polskiej otrzymał tego roku Indygenat, ażeby mógł posiadać dobra ziemskie i używać wszelkich praw obywatela Polskiego. Dwór zajął się potem małżeństwem księcia Jakóba z księżniczką z domu elektoralnego Palatyńskiego. Była ona siostrą tegoż samego księcia Nejburskiego, który za-

---

47) Miasto stołeczne Tyrolu, gdzie arcyksiążęta Austyi uczynili niegdys swoją rezydencyą i gdzie jeszcze posiadają wspomniały pałac.

48) Miasto stołeczne Prus, położone nad rzeką Pregel o 30 mil na wschód od Gdańska a o 26 na północno-wschód od Elbiąga. Jest także znakomitęm przez swoje budowle publiczne i uniwersytet, jak przez dobroć swoich fortyfikacyi. Zobacz jeografią de la Martiniera str. 355.

ślubił był księżniczkę Radziwiłłównę, wdowę po margrabi Ludwiku Brandenburskim. Pomimo zwad, (49) jakie istniały pomiędzy dwoma współzawodnikami, stali się oni szwagrami. Margrabia de Béthune niczego nie zaniedbał, żeby przeszkodzić temu związkowi, który przywiązywał na zawsze króla Polskiego do interesów i woli (życzeń) domu Austriackiego. Książę Nejburski towarzyszył swojej siostrze aż do granic Polski, jako w dowód zupełnego pojednania między nim, a księciem Jakóbem. Pierwsze spotkanie się miało miejsce w Oleśnicy, mieście położoném na pograniczu Szlązka i Wielkopolski. Kontrakt ślubny był zatwierdzonym w Żółkwi (50) 16. miesiąca Listopada. Zaopatrzone na sejmie dożywocie księżniczce i umieszczono zastrzeżenie szczególne i formalne, przez które książę Jakób zrzekał się wszelkiej pretensyi do dóbr domu Radziwiłłowskiego na mocy przyrzeczenia ślubnego, jakie niegdyś (51) otrzymał od terazniejszej księżniczki Nejburskiej.

Cesarz Leopold uradowany, że utworzył jeden węzeł więcej, Roku żeby przywiązać króla Polskiego do domu Austriackiego, kazał 1691 mu przyobiecać przez hrabię Thun'a, ambasadora cesarskiego w Warszawie sześciotysięczny korpus wojsk posiłkowych dla ułatwienia mu zdobyczy Multan i Wołoszczyzny pod warunkiem, że król Jan ze swęj strony działać będzie z mocą i da do roboty Turkom. Kiedy obaj monarchowie kroki te przedsiębrali przeciw Ottomanom, Tatarzy wkroczyli w sile 60,000 na Wołyń, dostali się do województwa Ruskiego i oszczędzając dobra prywatnych, spalili wielką część posiadłości króla Polskiego. Co dało powód do wieści powszechnęj, jaka się rozniosła podówczas, że Francya zrzęcznie użyła Tatarów, żeby ukarać Jana za małżeństwo syna jego z bratową cesarza, jawnego nieprzyjaciela Ludwika XIV. i że monarcha Francuzki chciał także przez ten najazd skłonić króla Polskiego do zawarcia prędkiego pokoju oddzielnego z Portą Ottomańską, ażeby uniknąć zupełnego spustoszenia swoich dóbr dziedzicznych. Margrabia de Bethunę (52)

---

49) Ich kłótnie tak były gwałtowne, że była już mowa o pojedynku między dwoma pretendentami o rękę téj bogatej wdowy, która bez wątpienia stałaby się nagrodą zwycięzcy.

50) Zobacz Załuskiego Tom II. str. 1211. aż do strony 1215. przytacza w całej obszerności akt tego ślubu.

51) Załuski Tom II. str. 1166.

52) Miał się już pojedynkować z posłem Leopolda rozjątrzonego na potajemne intrygi stronnictwa Francuzkiego, które przeszkadzało w każdej

był w mocnym podejrzeniu o kierowanie całym tym napadem Tatarów. Kłótnia wielka, jaką miał oprócz tego z hrabią Thunem, służyła na pozór królowi Polskiemu, iż prosił Ludwik XIV. o jego odwołanie. A tak Béthune opuścił Warszawę i przeniósł się na ambasadę do Szwecyi, gdzie mu się najlepiej powiodło. Nikt nie był sposobniejszym od niego, żeby wszędy doznawać szczęścia, do dowcipu, wesołości, do przymiotów miłych i towarzyskich, łączył najprzenikliwszą politykę i najwyższe zdolności, do negocyowania. Podczas to ostatniego jego pobytu w Polsce, hetman Jabłonowski prosił go o jego córkę Joannę de Béthune w małżeństwo dla swego syna Jana, wojewody Ruskiego i z tego to związku urodzili się księżniczka de Talmond i trzej synowie, o których mówić będziemy w dalszym ciągu. Pochlebiało niezmiernie margrabiemu de Béthune połączyć się z panem tak znakomitym przez dostojne pochodzenie i wysokie godności, jakie zajmował, jak zalecającym się przez swoje rzadkie cnoty i zasługę osobistą. W skutku czego przyzwolił chętnie na żądanie Jabłonowskiego.

Obzędy i uroczystości wesela księcia Jakóba z księżniczką Palatyńską zaledwie były ukończone, kiedy niezgoda i zawiść nagle obległy rodzinę królewską. Królowa chciała przyciągnąć do siebie wszelkie hołdy, zachować wszelką władzę, a nawet dać uczuć swoje panowanie małżonce swego syna. Tamta nie pozwalała na to z dumą i z całą żywością jój wieku. Nie zastosowała się wcale do napomnień ciągłych swój teści, pragnącój, żeby panowała oszczędność na dworze synowój. Wkrótce dokazała tego, iż zniechęciła męża swego ku królowój, która wreszcie okazywała szczególniejszą miłość ku księciu Aleksandrowi, drugiemu synowi. Nie potrzeba było więcj, żeby rozniecić zazdrość księcia Jakóba, która wybuchła bez żadnej miary, gdy chwila wyjścia w pole nadeszła. Trzynastego miesiąca Czerwca król wyjechał z Warszawy, zabierając z sobą drugiego syna, a zapraszając starszego, żeby się za nim wkrótce udał do województwa Ruskiego, gdzie szedł zgromadzić wojsko. Książę Jakób odmówił wręcz, nie dał się użyć do tego układu i uwiadomił króla, ojca swego, że postanowił oddalić się z Polski, jeżeliby książę Aleksander nie zaniechał dalszej podróży do wojska. Wskroś dotknięty postępowaniem gwałtownym syna, król Jan już był chwili użycia całej władzy

---

sposobności widokom cesarza. Zobacz Załuskiego, Schmid'a, Lacombe'a i innych historyków Polskich.

ojca i króla, gdy osoby życzliwe i poświęcone dworowi uśmierzyły całą tę sprawę i skłoniły księcia Jakóba, żeby poszedł starać się o przebaczenie u nóg swego ojca, który się dał łatwo ułagodzić.

Przygotowując się do wkroczenia jeszcze raz na Wołoszczyznę, opanował król fortecę, Sorokę, Niemca, oczekując tylko, żeby przejść Dniestr, przybycia sześciu tysięcy Austryaków, tak stanowczo obiecanych przez cesarza. Ale napróżno liczył on na pomoc Leopolda, co sam wszystkich sił swoich potrzebował. Nakoniec znudzony widząc miesiąc Sierpień strawiony na oczekiwaniu nieużytecznym, król Jan ruszył w pochód, przeszedł Dniestr, zbliżył się ku Prutowi, szedł wzdłuż téj rzeki, żeby się nie oddalać od swych magazynów żywności i zamierzał ją wtedy przejść. skoroby się nieprzyjaciel pokazał. Ale Wezyr W. rozumiał zbyt dobrze swoje interesa i sztukę wojny, żeby pójść atakować wojsko świeżo wychodzące ze swoich leż, pragnące tylko starcia się, a którego pierwszy zapał mógłby dla niego być fatalnym. Zostawił więc pieczę fatydze, głodowi, niepogodzie, żeby osłabiły wojsko polskie, które sobie przyobiecał atakować ku schyłkowi pory, a wtedy spodziewał się, że mu łatwiej pójdzie. W istocie król Polski przymuszony był wkrótce zaniechać zamiaru, co mu nic nie przynosił. Wysłał był naprzód hetmana W. Jabłonowskiego z silną przednią strażą, żeby natarł na oddziały naprzód wysunięte Tatarów i Wołochów, i żeby się połączył z Austryakami, których się ciągle król spodziewał, że mu cesarz przysle. Jabłonowski zbił w trzech różnych potyczkach oddziały nieprzyjacielskie, jakie napotkał. Ale nie widząc przybywających posiłkowych cesarskich i dowiedziawszy się prócz tego, że król szedł już nazad, nie uwiadomiwszy go o tém, sądził, że należało do jego przezorności pójść prędko połączyć się z korpusem armii Polskiej w okolicach Śniatynia. Z całej téj wyprawy, już czwartéj, jaką król nadaremnie przedsiębrał, żeby zdobyć Wołoszczyznę i Multany, nie przyszło nic Polsce, tylko zniszczenie prawie zupełne wojska Rzeczypospolitéj. Utraciła więcéj niż 20,000 koni w tym przykrym pochodzie, który śniegi przedwczesne, deszcze obfite uczyniły były nużącym nad miarę. Nakoniec przybyło bardziej stérane, bardziej zniszczone, niż gdyby było poniosło zupełną klęskę. (53) Jabłonowski miał jeszcze przykre posłannictwo rozłożyć na zimowych leżach i czuwać ile można najlepiej

53) *Żałuski* Tom II. na str. 1223. i 1236. przedstawia zasmucający stan wojsk Rzeczypospolitéj Polskiej, gdy powróciły z téj ostatniej wyprawy Jana III. do wołoszczyzny.

nad bezpieczeństwem granic. Trzeba było téj biegłości, jaką posiadał hetman W., żeby wydobyć jakąś korzyść z wojska, któremu zbywało na wszystkiém i w którym nie było ani jednego oddziału w stanie robienia służby. Ale miłość ojczyzny dała znaleźć środki i sposoby Jabłonowskiemu, któreby się nikomu bądź nie udały, aniby ich nikt nie wymyślił. Zaopatrzywszy najkonieczniejsze potrzeby, kazał prędko przejść na granice Pokucia i Podola wojsku, co strzegło Wołynia i województwa Ruskiego podczas ostatniej wyprawy, zastępując je pułkami przybywającymi z Wołoszczyzny. Takim sposobem urządził w krótkim czasie kordon wojsk świeżych w stanie stawienia czoła Tatarom i Wołochom, co wspólnie przybyli napadać granice. Roztropnym to środkiem naszego bohatera winna była Polska spokojność na zewnątrz, której używała od powrotu wojska Polskiego aż do początku następnego lata.

Koniec księgi X.

## KSIEGA JEDENASTA.

---

**N**iepowodzenia króla Polskiego na Wołoszczyźnie, nie były jedynemi klęskami jakie ponieśli monarchowie sprzymierzeni przeciw Porcie Ottomańskiej. Nie wiele brakowało, żeby cesarz nie doznał w Węgrzech nieszczęść daleko większych. Król Jan nie wprawdzie nie zyskał pod czas ostatniej wojny, ale Leopold wiele był utracił. Korona Węgierska zdawała się mniej ustaloną niż kiedy na jego głowie, a dom Austryacki wystawiał się na niebezpieczeństwo widzenia wkrótce Tekelego siedzącego na tronie, dla którego zdobycia i zachowania uczynił był tyle usiłowań. Soliman II., sułtan nie wiele zdatny umarł był i miał za następcę Achmeta II. swego brata, co nie miał ani więcej zdolności, ani też więcej godnym był tronu niż jego poprzednik. Cała nadzieja narodu Ottomańskiego położoną była w biegiłości i doświadczeniu W. Wezyra, Mustafy Kuprolego, co nie przestawał stawać się godnym zaufania dywanu przez swoje działania dobrze skombinowane i przez ponawiane korzyści jakie odnosił nad Austryakami. Na Archipelagu wojska Tureckie niczego więcej nie miały się lękać od Wenecyan. Wojna tak była wycieńczyła (wyniszczyła) Rzeczpospolitą Wenecką, że jej wojska nie były w stanie zrobić najmniejszego usiłowania podczas całego ciągu tej wojny. Moskwa ze swój strony, tak była miotana przez fakcye i przez zamiary zuchwałe Naryszkina, pierwszego ministra cara, (1) że monarcha ów wcale niemyślał wychodzić ze swoich krain

---

1) Zastąpił był księcia Galiczyzna w urzędzie pierwszego ministra i zamysłając nadać postać całę nową administracyi poniszczył był już kolegia założone przez swego poprzednika. Miał już kazać spalić wszystkie książki bibliotek utworzonych przez Galiczyzna, gdy Piotr W. panujący

wstrząśnionych, żeby pójść niepokoić państwa W. sułtana. Tak dalece, że tron Ottomański zdawał się być bardziej ustalonym i świetniejszym niżeli nim był od wielu lat.

Ten świetny tron potęgi Muzułmańskiej nie mało spowodował do żalu króla Polskiego, że zaniechał przedstawić jakie mu były czynione niedawno, aby się pogodzić z W. sułtanem. Nie mogąc się bynajmniej spodziewać końca szczęśliwego, a zarazem zaszczytnego tój wojny, co się stawała trudniejszą do utrzymania niż pierwój, król Jan postanowił wyrzec się na zawsze dowództwa wojsk. Słabość, niepowodzenie, niesmak, spowodowały go do szukania trochę spoczynku i ograniczeniu swoich prac na sprawach administracyi wewnętrznej królestwa. Złożył dowództwo Roku wojsk Rzeczypospolitej hetmanowi W., któremu się to należało 1692 z prawa. Jabłonowski nie mógł otrzymać zaszczytnego brzemienia władzy wojskowej w położeniu przykrzejszém i w okolicznościach mniej właściwych do wydobycia się z honorem. Wojsko zrujnowane, skarb publiczny wyczerpany, liga osłabiona i prawie zniszczona, zasilki z Włoch zuiesione, (2) jakież zbieg okoliczności, żeby się pokazać na czele wojsk narodu walecznego i wojennego, którego znakomita sława była w tój chwili brzemieniem bardzo ciężkiem do niesienia z godnością! Wojsko wynosiło zaledwie 10,000 ludzi, i z tą to garstką żołnierzy, źle płatnych, (3) nieukontentowanych. Hetman W. winien był stawić czoło Ottomanom

---

wtenczas w Rosyi, wstrzymał rozkazem umyślnym i prędkiem zamiar tego podpalacza szalonego chcącego uwiecznić niewiadosć swego narodu, który car Piotr postanowił oświecić i przygotować do wielkich rzeczy. (Zobacz „les Fastes de la Russie“ str. 128.)

2) Spinola nastąpił był po Innocentym XI., ale nie sądził wcale żeby był powinien trzymać się systematu swego poprzednika na korzyść ligi chrześcijańskiej. Pisał zatem po objęciu władzy papieżkiej do wszystkich monarchów sprzymierzonych przeciw Porcie Ottomańskiej, żeby ich napomnieć do przedkiego zawarcia pokoju. Gdy cesarz był najtrudniejszym do skłonienia, Innocenty XII napisał do niego list bardzo wzruszający, dla oznajmienia mu, że go wspierać będzie z całej siły do zawarcia pokoju, Włochy i Stolica Apostolska niemogąc odtąd być żadną pomocą dla ligi chrześcijańskiej. List ten znajduje się w całej obszerności w historyku Załuskim, T. II. str. 1243. i 1244.

3) Puławski pisarz wojska polskiego i historyk współczesny, mówi wyraźnie, że wszystkie pułki rozłożone na załogach po fortecach Ukrainy i w twierdzach granicznych Polski, czy to piechoty, czy dragonii, nie otrzymały w tój chwili wsparcia, ani płacy od nikogobądź; ani od Rzeczypospolitej, ani od swych pułkowników. Dadaje, że były utrzymywane

i zabezpieczyć Polskę od tego mnóstwa Tatarów co ją zalewali. Zupełnie było niepodobna, z tak małemi siłami, przedsiębrać coś zaczepnie. Dla tego Jabłonowski ograniczył się na zagrożeniu Kamieńcowi i powiększeniu fortyfikacyi okopu św. Trójcy, co był zbudował w roku 1684. Oddział dość znaczny Turków i Tatarów dał się widzieć w témże miejscu, przy ujściu Smotrycza do Dniestru. Przeszedłszy rzekę nieprzyjaciele, natarli na oszańcowany obóz, który hetman W. był założył dla obrony swoich robót. Tak dzielnie byli przyjęci przez pierwsze placówki Polskie, że stracili wszelką ochotę na nowo rozpoczynać. Cofając się z pospiechem po za Dniestr, nie pokazali się więcej aż do końca kampanii. Około tegoż czasu, umarł był Andrzej Potocki, kasztelan Krakowski i hetman polny koronny. Feliks Potocki brat jego, wojewoda Krakowski, był mianowany przez króla Jana hetmanem polnym. Jabłonowski nie mógł mieć towarzysza, coby mu był przyjemniejszym. Był z nim połączony bardzo blizkim związkiem, syn młodszy W. hetmana, zaślubił był córkę hrabiego Potockiego.

Mimo szczęśliwego położenia spraw Porty Ottomańskiej w Europie, W. sułtan postanowił zawrzeć pokój z Rzeczpospolitą Polską, ażeby nie mieć więcej na karku tylko cesarza, którego zguby, albo przynajmniej poniżenia, szczerze pragnął dywan poduszczany nieustannie przez króla Francyi. W tym zamiarze, sułtan Achmet II. polecił Hanowi Tatarskiemu do zrobienia nowych propozycyi królowi Polkiemu, żeby mu ofiarować przywrócenie zupełne Podola i przyobiecąć mu nawet Wołoszczyznę i Mołdawią, żeby z nich utworzyć państwo oddzielne, któreby dziedzicznie przyłączoném było do domu Sobieskiego, byleby było zawisłém od Porty Ottomańskiej, która za to żądała tylko, żeby Jan wyrzekł się zupełnie interesów i zamiarów ligii Chrześcijańskiej przeciw Turcyi. Nie przyjmując ostatniej części ofiar W.

---

kosztem Stanisława Jabłonowskiego, hetmana W. koronnego i płacone jego własnymi pieniędzmi we wszystkich działaniach wojennych, jakie wtedy były potrzebne dla zasłonięcia kraju i zabezpieczenia go od wkrócenia Tatarów co przybyli napadać granice. Według tego pisarza najgodniejszego wiary, cały tabor wojska Polskiego, namioty jaszczyki, nawet wozy królewskie, byłyby zupełnie stracone, gdyby Jabłonowski niekazał prędko przybyć z włości które posiadał na Wołyniu, ilości dostatecznej koni i wołów, aby wydobyć wszystkie te bagaże z niebezpieczeństwa grożącego w jakim się znajdowały. Hetman W., mówi dalej ten autor, nie otrzymał przecie żadnej nagrody za tak ważne usługi.

sułtana, król Polski winienby był zadowolonym być z tego, co się tyczyło korzyści Rzeczypospolitéj i nie odwlekać ani chwili, żeby zakończyć z sułtanem. Ale jego uporczywa ambicja kazała mu zawsze myśleć o zdobyciu tych dwóch księztw z bronią w ręku, chcąc je tylko dzierżyć przez siebie samego, a nie posiadać je pod zawisłością W. sułtana. Podchlebiał sobie, że prędzej powrót do zdrowia postawi go wkrótce w sławie zajęcia się nakoniec ze skutkiem, tym zamiarem tyle razy nieużytecznie przedsiębranym. Tak więc poseł Tatarski przymuszony był wrócić się, nie mogąc nic otrzymać, ani ukończyć.

Śmierć Andrzeja, hrabiego Potockiego, zostawiła wakującem miejsce kasztelana Krakowskiego, hetman W. Jabłonowski mianowanym był na tę godność, nadającą stopień pierwszego senatora świeckiego i to co nazywają w Polsce księciem senatu świeckiego. Chociaż w senacie Andrzej Patocki miał wyższe miejsce od Jabłonowskiego, był mu jednak zawsze podległym, który w wojsku jako hetman W. nie mógł omieszkąć mieć pod swemi rozkazami hetmana polnego. Nowy urząd jakim był obdarzonym nasz bohater, zobowiązywał na przyszłość zasiadać koniecznie na wszystkich sejmach. Udał się więc na sejm Grodzieński, co był otwartym 31. miesiąca Grudnia. Ale to dopiero po przeproszeniu kilku oddziałów Tureckich i Tatarskich, co zamierzali blokować okop św. Trójcy, a nawet opanować go gwałtem, gdyby się chwila przyjazna przedstawiła. Wzmocniwszy najprzód załogę Polską kilkoma pułkami piechoty, którym powiększył żołd i wszystko co im było potrzebne ze swego własnego grosza, Jabłonowski kazał jeszcze wejść do okopu oddziałowi z rusznicznymi, huzarów, pancernych i z żołnierzy wziętych z pułków składających załogi najbliższe. Tych wojsk tak zgromadzonych podzielonych na rotę, których dowództwo daném było oficerom dobrej woli, a których nieustraszoneść znaną była dobrze W. hetmanowi; Kalinowski, cześnik halicki i pułkownik zrobionym był regimentarzem Polskiej milicyi znajdującój się w okopie, mając pod swemi rozkazami Michała Branta pułkownika rusznicznych. Ci dwaj waleczni wojownicy okazali się godnymi wyboru jaki uczynił Jabłonowski, i wkrótce dopięli tego, iż nietylko oswobodzili okolice okopu św. Trójcy, ale nawet trapili Kamieniec i trzymali nawoźdy załogę jego, która znajdując się ściśnioną i ogłodzoną ze wszech stron, blizką była żądania kapitulacyi. Pomimo zawiści, jaką miał król Polski dla chwały i talentów hetmana W., nie mógł się wstrzymać, żeby mu nie oddać publicznie sprawiedli-

wych pochwał, (4) a Rzeczpospolita oświadczyła mu gromadnie na sejmie następującym swoją wdzięczność za tak ważną usługę winną jego niez mordowanym staraniom i jego biegłym rozporządzeniem.

Roku  
1693

Król Polski udał się na sejm do Grodna, z całym swoim dworem, chociaż słabości któremi był uciśnięty sprawiły wiele trudności w tej podróży. Marszałek sejmu będąc obranym 9. Stycznia następującego roku, obrady nastąpiły wkrótce. Było wiele zgiewku w izbie posłów, z powodu nominacji na wakujące urzędy. Biskup Chełmiński, wojewoda Sieradzki, powiększyli jeszcze zamieszanie i nieład przez podwojone ich skargi przeciwko żydowi Bekalowi oskarżonemu o bluźnierstwo. Biskup nadewszystko wzywał pomocy izby posłów z tak zbyteczną żarliwością, że dał wolny bieg potokowi wyrazów tak nieprzystojnych dla jego charakteru jako prałata i senatora, że marszałek sejmu widział się zmuszonym nakazać mu milczenie i żywo go napomniął o cierpliwość z jaką działał we wszystkich sprawach. Po tym nieporządku nastąpił wkrótce inny. Poseł Kerdej podniecony przez biskupa Wileńskiego, zaniósł sądownie skargi swe o to, że wojско Litewskie dowolnie rozłożone było na leżach w dobrach duchownych, opatrzonych po wszystkie czasy w wolność; czyniąc natychmiast swoją protestacją wedle przepisów, oddalił się. Izba posłów uczyniła rozdział z senatorem w téjże chwili, i dopiero po wielu trudach podjętych przez Jabłonowskiego dla przywrócenia spokojności i zgody. Izba ta połączyła się z senatem dnia 10. miesiąca Lutego. Umysły tak były wzburzone przeciwko królowi z powodu trwania wojny zgubnej, którą Jan upierał się popierać pomimo krzyku całego narodu, że było wszelkie niepodobieństwo, żeby sejm mógł trwać długo. W istocie, we dwa dni po złączeniu się izby posłów z senatem, trzej posłowie Szumowski, Grabski i Iwański, podnieceni jeszcze przez biskupa Wileńskiego i przez nuncjusza papieżkiego Santa-Croce, protestowali i zerwali na nowo zgromadzenie. Król prosił usilnie Jabłonowskiego, żeby się starał zwrócić tych posłów, aby sejm mógł napowrót rozpocząć swoje obrady. Ale hetman W. nic nie mógł wskórać od tych obywateli rozjątrzonych, których postępowanie króla zupełnie odstręczyło, a szukających tylko sprawić mu przykrości wszelkiego rodzaju. Chcąc przywrócić zgodę i porządek,

---

4) Zobacz Puławskiego, pisarza wojska pod rokiem 1692.

kardynał prymas wezwał biskupa, sprawcę wszystkich tych zamieszek, żeby się stawił przed senatem, jako przed trybunałem, od którego zależał. Ale ten prałat stanowczo odmówił tam się udać, wyklął hetmana W. Litewskiego, a opierając się na nuncyuszu papieżkim, oświadczył, że co się tyczy materyi duchownych, biskupi z całego Chrześcijaństwa zależeli jedynie od Rzymu i niemogliby należycie być sądzeni, tylko przez postanowienie Stolicy Apostolskiej. Do żywego dotknięty tym złośliwym wykretem, kardynał prymas zawiesił biskupa Wileńskiego i z zupełnym prawem zniósł klątwę rzuconą na hetmana W. Litewskiego. Używając prawa odwetu, nuncyusz Apostolski skasował ze swęj strony wyrok interdykcyi prymasa. Kardynał Radziejowski zaniósł o to skargę do Rzymu, żądał sprawiedliwości i żeby Ojciec św. przywołał prędko swego nuncyusza. Gdy obaj hetmani Polscy jak i Litewscy trzymali z sobą, Jabłonowski (5) napisał także do Innocentego XII., żeby otrzymać zadosyć uczynienie za nieprzy-

5) Otóż list wyjęty z rękopisu łacińskiego kardynała Radziejowskiego który się podjął dać go wręczyć Ojcu Świętemu w Rzymie.

*Świątobliwy Ojcze!*

„Rzucamy się do stóp Waszjej Świątobliwości i błagamy Ją, żeby nas „wysłuchać raczyła w sprawie dotyczącej się wojewody Wileńskiego. Tém „ciężej dotkniętym jest wyrokiem kościoła Wileńskiego, gdy sumienie jego „wolném jest od wszelkich zarzutów. Cała Rzeczpospolita Polska czuje „prawdziwie boleść tego znakomitego senatora i walecznego wodza, a nikt „bardziej, jak trzej jego koledzy w dowództwie wojsk nie mogą się wstrzy- „mac od podzielenia nieszczęścia tak mało zasłużonego. Zgwałcenie mnie- „mane swobód dóbr duchownych, dało powód do wydanego sądu, za to „bez wątpienia, że wojewoda Wileński dwa pułki w dobrach duchownych „umieścił. Ale to zrobioném było za upoważnieniem wszystkich stanów „Rzeczypospolitej, które nadały wodzom wojsk pozwolenie, bez sprzeci- „wiania się duchownego senatu, przez wzgląd na wyczerpanie państwa, „umieszczania na kwaterach wojsk, gdzieby mogły najłatwiej się wyżywić „i nabrać sił. A w razie gdyby swawola wojskowa, nie odłączna od wojsk „najbardziej karnych, mogła dać powód do jakiego nieporządku nagannego, „byłoby to nazbyt surowo, a nawet niesprawiedliwie, chcieć za to wodzów „uczynić odpowiedzialnych. Na pierwsze domaganie się, winowajcy pod- „dawszy karki winę krwią opłacili, szkody zrządzone, gotowizną zaspoko- „jone. Lecz niestety! gdy JW. wojewoda za sprawiedliwość surową, wdzię- „czności się spodziewał, miecz duchowny na niego wydobyty, wzbudzony „gniew Biskupa Metropolitalnego, i niełaska Stolicy Apostolskiej. Zaiste „dom Sapieżyński świadczył zawsze duchownym dobrodziejstwa, takżeż „zasługi JW. wojewody, który gdy corocznie dla dobra św. Przymierza „wojska Litewskie o dwieście mil chętnie na nieprzyjaciela wiedzie, wszę- „dzie z majątku swego i krwi ofiarę czyni Kościołowi, a w tak ważnej

zwoite postępowanie biskupa Litewskiego. Wywiódł powody nieodzowne, które zmusiły hrabiego Sapiechę do rozdzielania swoich wojsk na zimowe leże, gdzieby mogły znaleźć wyżywienie po powrocie z ostatniej wyprawy nieszczęśliwej i przykręj z Wołoszczyzny. Nastawał nato, że w naglących potrzebach państwa, nikt nie mógł się godziwie uwolniać od przyczynienia się do pospolitego dobra; że Stolica Apostolska sama tego dała zbawienny

---

„sprawie łagodnym sposobem postępowaćby należało, aniżeli używać groźnej ręki. Bodajby gorliwość kierowaną była gwoli do rozumu. Ale przemocę gwałtowne rady, a umysł namiętnościami wzburzone, nie przewidywał tych nieszczęść, jakich doznawać poczyniała Polska. Któż bowiem wróżyć może pomyślnie o wkrótce nastąpić mających sejmikach królestwa, kiedy trwa ten spór nieszczęśliwy. A jednak od zakończenia sejmików, Rzeczpospolita Chrześcijańska oczekuje, czy to zawarcia pokoju, czy poparcia wojny. Któż to dostatecznie wyrazić potrafi ile ztąd wznieconej będzie nienawiści dla stanu duchownego, jak wiele rozliczne harpie zagrażają dziedzinie Chrystusa, co wśród zamętu chciwie pragną korzystać, ani żadna ich władza, ani najważniejsze pobudki powściągnąć nie mogą. Ale niechaj dosyć o tém będzie, zanosimy bowiem prośby, nie dowody, do serca Ojcowskiego Świątobliwości Waszój, i zaiste, jeśli sądzić można, że czyny więcej aniżeli słowa wagi mają, znajdzie, jak spodziewamy się, miejsce łaski u wspólnego Ojca Chrześcijaństwa, zwycięzstwo znakomite, nie dawno odniesione na dziedzicznym Chrześcijańskiej Rzeczypospolitej nieprzyjacielu, którego nie najmniejsza część należy się JW. wojewodzie Wileńskiemu i Litewskim wojskom. Pod opieką bowiem Boga i Świętych Pańskich, od dwie mile od Kamieńca przeszedłszy Dniestr, nie tylko syna sułtana Saba Giereja, Hana z wielu tysiącami Turków i Tatarów zwyciężywszy w polu, porażonych mściwym żelazem całą milę wszędzie gromiąc, gdyby noc przerywając walkę, nie dozwoliła miejsca ucieczce, ale nawet w następującym dniu nie ustawając w zwycięztwie, konwój z 4000 wozów naładowanych żywnością i towarami, mający zaopatrzyć Kamieniec, zdobyliśmy, nawet pozostały z tój klęski nieprzyjaciel tylko rany i hańbę do domu poniósł. Ile bowiem to zwycięzstwo i klęska Tatarów przyniesie korzyści Świętemu Przymierzu, ile rozpaczy dla załogi Kamienieckiej, czychającej na tak drogi kęs, czas nauczy. Tymczasem zwyciężkie wojsko za przyczyną niebios sobie nie dawno dozwolonej pociechy, oczekuje jedynj Ojcowskiego przywiązania, nagrody od Świątobliwości Waszój, ażeby iście JW. wojewoda Wileński doznał Kościół w Rzymie za Matkę, kiedy go aż dotąd w Wilnie doświadczał za Macochę, niech mu się godzi za Kościół razem z nami, za łaską Niebios staczać boje za Pana. O to hetmanowie w imieniu wojsk Polskich i Litewskich Świątobliwość Waszą błagamy. — W obozie nad Dniestrem 10. Października 1693. r. Świątobliwości Waszój naniżsi służy. Stanisław Jan Jabłonowski, Kasztelan Krakowski Hetman Wielki Koronny, Felicyan z Potocka Potocki, Wojewoda Krakowski Hetman Polny Polski, Józef Stanisław Służka, Kasztelan Wileński Hetman Polny.“

przykład, wspierając własnymi funduszami ligę Chrześcijańską, i że nie przystało wcale biskupowi Polskiemu wzbierać się wyjednania pomocy wojskom Rzeczypospolitej, użytym na obronę państwa i na zniszczenie nieprzyjaciół Chrześcijańskiego imienia. Ale Papież użył w tej okoliczności polityki Rzymskiej. Niechcąc przyznać nikomu (6) słuszności lub winy, Innocenty XII. zawiesił wszystko co było zrobionem, i przestawał na zwlekaniu tej sprawy, której rozstrzygnięcie byłoby niechybnie z ujmą praw dworu Rzymskiego i rozdrażniłoby tylko hetmanów Polskich i Litewskich.

Gdy już sejm nie mógł odzyskać swego bytu, ani swęj działalności, jedyny środek jaki pozostał królowi Polskiemu, było utworzenie komisji, żeby go zastąpić. Na tej komisji dano posłuchanie 13. Lutego hrabiemu Nostiz, ambasadorowi cesarza. Piętnastego tego miesiąca, hrabia d'Enneval, ambasador Ludwika XIV. otrzymał także posłuchanie publiczne i już wyznaczony był dzień, w którym król Polski i senat mieli znieść się z nim co do przedmiotu jego ambasady, gdy śmierć nieprzewidziana wydarła go w wilią dnia przeznaczoną na pierwszą konferencyą. Gdy narady zwrócone były do przedmiotów pokoju i wojny, hetman W. mówił długo (7) i z mocą o smutnym stanie wojsk Rzeczypospolitej. Przedstawił z wymową przekonywającą korzyść, jakąby odniekiono zawierając prędko pokój, którego warunki ofiarowane przez W. sułtana wypełniały życzenie narodu Polskiego i były zgodne z jego prawdziwemi interesami. Hrabia Leszczyński podskarbi W. koronny i zięć Jabłonowskiego, przyłączył się do niego, żeby dać uczuć, że wyczerpanie zupełne skarbu publicznego, stawiało Polskę w niemożności zupełnej utrzymywania wojsk dostatecznych dla prowadzenia dalej wojny z honorem i z korzyścią.

Zdawano się nakoniec zajmować istotnie potrzebą przyjęcia bezdłuższych zwłok ofiar Porty Ottomańskiej, kiedy otrzymano 9. miesiąca Marca wiadomość, że Tatarzy (8) przedarli się przez

---

6) Ojciec Świąty pisał listy do każdej z żałujących się stron i starał się usmierzyć swoim umiarkowaniem ogień, którego, żeby przytłumić schlebiać sobie nie mógł.

7) Załuski Tom II. str. 1300. aż do str. 1348. opisuje szczegółowo całą sejm Grodzieński i komisją, która po nim nastąpiła: z tego to historyka, który sam się znajdował na zgromadzeniach jako biskup i senator, wydobyliśmy główne fakta, o których się tutaj czyni wzmianka.

8) Załuski Tom II. str. 1301. i 1451.

granice i dotarli aż do województwa Ruskiego. Hetman W. wyjechał natychmiast, żeby pójść stawić opór ich spustoszeniom. Ale wielka odległość od Grodna aż do kończyn Wołynia, gdzie się znajdowali nieprzyjaciele, nie dozwoliła Jabłonowskiemu przybyć na czas i z nimi się zetrzeć. Szybko przebiegłszy kraj i sprawiwszy co tylko można szkody Tatarzy, wrócili prędko napowrót. Uplęnęła jeszcze tego roku kampania w niemożności usiłowania czegoś ani przeciw Kamieńcowi, ani przeciw Turkom, Wojsko Rzeczypospolitej było tak słabe, tak stérane ostatnią kampanią, iż się zdawało nieużytecznie hetmanowi W. trudzić je zgromadzeniem. Pozostawił je więc na leżach dla nabrania sił, jeśli było można, a nie użył przeciw Tatarom tylko wojska umieszczone na pierwszej linii na Pokuciu i na Podolu.

Gdy się to dzieje, król Polski zachorował w Żółkwi w ciągu miesiąca Października. Jabłonowski sądził, że należało do niego pojechać go odwiedzić. Znalazł Jana zgnębionego bardzo chorobą, a bardziej jeszcze zmartwieniem gorzkim, jakie mu sprawił sejm Grodzieński, gdzie się nie było można postanowić. Nieszczęśliwe usposobienie, w jakim się znajdowali pierwsi obywatele Rzeczypospolitej, winno było zrządzić wiele innych przykrości królowi. Nie mogąc więcej zajmować się sprawami dla swoich słabości, Jan zwołał sejm do Warszawy na 22. Grudnia i polecił kardynałowi prymasowi ogłoszenie uniwersałów. Ten krok niezwykły nie mógł omieszkąć wyjść na złe, a Jabłonowski nie taił się z tém, żeby powiedzieć królowi, że narażał przez to swoją godność, wystawiając się niechybnie na odmówienie ogólne narodu. Prymas Radziejowski przewidujący zamieszania, jakie miotać miały przyszłym zebraniem, wymówił się chorobą, żeby się uwolnić od zasiadania na niem. Zaprzestał na ogłoszeniu uniwersałów i prosił kanclerza W. Królestwa hrabiego Wielopolskiego, żeby w zastępstwie jego otworzył sejm. Ale posłowie Litewscy podburzeni przez Sapiehów, nie chcieli wcale przyzwolić na ogłoszenie uniwersałów. Uważali je za nieprawne, jako zrobione przez inną osobę, nie przez monarchę, któremu prawo do tego jedynie przynależało. Jednakże żeby nie uchybić wcale formom, udali się na sejm w dzieńznaczony, ale to było tylko dla tego, żeby tam zrobić swoją protestacyą i oddalić się natychmiast. A tak więc sejm był zerwanym, zaraz prawie po otwarciu, jak to Jabłonowski dał przeczuwać królowi. Te rozterki były następstwem nieszczęsném opieki otwartej, jaką Jan nieroztropnie udzielił Brzostowskiemu, biskupowi Wileńskiemu przeciw Sapieże

hetmanowi W. Litewskiemu, szukającemu zemsty za jawną nieprzyjaźń króla.

We wszystkiem w Polsce dawała się uczuć słabość monarchy i zły stan jego zdrowia, Nie było wcale sejmu tego roku, chociaż nigdy Rzeczpospolita nie miała takiej jego potrzeby dla ukończenia mnogości spraw, którym się dozwolono nagromadzić, i dla wydobycia Królestwa ze stanu niemocy, do jakiego było przywiedzione od wielu lat. Jan nie był jednak tak chorym, żeby nie mógł jeszcze żywo zajmować się interesami swego domu. To było wszystko, co się zdawało wtedy, że go mogło wydobyć z odrętwienia i jego obojętności o dobro i honor Królestwa. Uczynił zamiar wydania swęj córki, jedynę księżniczkę Teresy Kunegundy Sobieskiej za elektora Bawarskiego, owdowiałego niedawno, a który rządził Niderlandami w imieniu króla Hiszpańskiego. Przy tęg sposobności skreślił plan do sukcesyi monarchy Hiszpańskiego, Karola II, nie mającego bliższego dziedzica, jak dziecię pozostające elektorowi Bawarskiemu po jego żonie świeżo zmarłej, córce cesarza Leopolda. Zabiegi, jakie czynił król Jan, i znakomite sumy (9) pieniędzy, których królowa Polska udzieliła elektorowi Bawarskiemu, jako posag jego przyszłej małżonki, zakończyły szczęśliwie negocyacye tego ważnego związku. Ślub był (10)znaczony na miesiąc Czerwiec, a młoda księżniczka udała się do Brukseli, gdzie się odbył z największą okazałością obrząd tego małżeństwa, a celebrowanie wesela odpowiedniem było wspaniałości, jaka zwykle panowała na dworze elektora. Książdz Polignac (11) później kardynał, wtedy ambasador Ludwika XIV. w Polsce, był jednym z tych, co się przyczynił najwięcej do szczęśliwego obrotu tęg sprawy.

Roku 1694 Przez cały czas, jakiego król polski użył do traktowania o małżeństwo tyle go obchodzące, hetman W. pozostał na granicach Pokucia i Podola, żeby oczekiwać korzystnej sposobności

---

(9) Gdy elektor zażądał był 500,000 imperiałów w złocie, król Polski wahał się mu ich udzielić. Ale królowa wzięła na siebie tych przyrzeczenie i dostarczyła mu je w istocie przez sprzedaż dziesięciu statków nafadowanych zbożem, które posłała Wisłą do Gdańska, a ztamtąd do Francyi, gdzie je zakupiono za staraniem księdza Polignac'a. Zobacz Załuskiego T. II. str. 1407.

(10) Załuski T. II. str. 1383. do 1392. przy taczca w całości ten kontrakt.

(11) Biegły ten negocyator odznaczył się później w różnych ambasadach również jak i w literaturze. Jest autorem dzieła łacińskiego pod tytułem *Anti-Lucretius* tak bardzo cenionej przez wszystkich uczonych.

do przedsięwzięcia czegoś przeciw Turkom. Dowiedział się w ostatnich dniach miesiąca Września, że konwój przeznaczony dla stolicy Podola zbliżał się ku Dniestrowi, pod eskortą 200 Ottomanów. Jabłonowski posłał najprzód nieco husarzy na zwiady. Wkrótce wrócili oznajmując mu, że 50 wozów już przybyło na brzeg przeciwny Dniestru i przygotowywały się do przejścia tej rzeki. Hetman W. pospieszył się ze zrobieniem swoich rozporządzeń. Posłał rozkaz wszystkim posterunkom najbliższym Śniatynia, gdzie się sam znajdował, żeby natychmiast pospieszyły z nim się połączyć. Zaledwie ich zgromadził, wyruszył w pochód. Przybył 3 miesiąca Października o dwie mile od miejsca, gdzie Turcy zamierzali przejść Dniestr. Trzymając się w ukryciu pod zasłoną lasów i wąwozów, znajdujących się w wielkiej liczbie pomiędzy Chocimem a Kamieńcem, oczekiwał dopóki część wozów i eskorty nie przeszła rzeki. Wychodząc wtedy nagle ze swjej zasadki, uderzył z natarczywością na nieprzyjaciół, nie dając im czasu do uszykowania się do boju, ani nawet do rozpoznania się. Z taką dzielnością i nieustraszoną na nich natarł, że ich zapędził aż do mostu, po którym druga część ich wojsk przechodziła jeszcze Dniestr. Przestraszenie i zamieszanie stały się tak wielkimi pomiędzy Turkami, że most przeładowany się zerwał i wielka ich liczba zatopiła się w rzece. Reszta przestraszona pierzchnęła, nie myśląc jak tylko o ocaleniu się i zostawiając wszystkie wozy w mocy zwyciężkiego Jabłonowskiego. Było to 6 Października, kiedy hetman W. odniósł nad Turkami to świetne zwycięstwo, co go okryło chwałą i sprawiło największą obfitość w obozie Polaków. Zdobyte zrobili bardzo znakomitą, 12) którą Jabłonowski szlachetnie pozostawił w całości żołnierzom, wyjąwszy zapasów wojennych i kasy wojskowej, zawierającej sumy bardzo wielkie. Natychmiast ta suma przeznaczoną była do zapłacenia części co się przynależało wojsku.

Podczas kiedy znakomity i mężny Jabłonowski poświęcał Roku swoje życie, swoje talenta i nadzwyczajne sumy na obronę i dobro ojczyzny, Polska zamieszana była wewnętrznymi niesnaskami.

---

(12) Ryż, kawa, tytuń, były po tej wygranej w najniższej cenie w obozie Polskim. Mierzono kawę Lewancką w miarkach, które zwykle służyły do mierzenia owsa i ten kosztowny towar nie był kupowany za ósmą część wartości zwyczajnej. Ta anegdota znajduje się w rękopisach polskich, z których ta historia jest ułożona. Czynną także wzmiankę o sposobie oznaczającym, z jakim się prowadził generał-major Brant, w którym Jabłonowski miał zaufanie szczególne, a który dowodził przednią strażą.

Burzliwy biskup Wileński Brzostowski i Sapiehowie wszystko pozarem ogarnęli. Żadnym sposobem odradzić nie można było temu prałatowi mściwemu i uporczywemu, żeby nie robił użytku z środków gwałtownych, jakich się chwycił przeciw hetmanowi W. Litewskiemu. Deklaracje obelżywe, manifesta, klątwy, wszystko było rzucone na tego gwałciciela swobód duchownych, który ze swój strony nie oszczędzał ani paszkwilów, ani urągowiska, aby ohydzić postępowanie szalone prałata Litewskiego. Od obelg okrutnych przyszło potem do gwałtów. Stronnicy każdej partyi policzkowali się wzajemnie, pojedynkowali się i napełnili przerażeniem senat i dwór. Sejm, który pomimo wszelkich przeszkód, zebrał się nakoniec w Warszawie w ostatnich dniach miesiąca Grudnia, nie mógł sam zaradzić wszelkim nieporządkom, 13) jakim słabość króla i zuchwałość prywatnych dały powstać gromadnie. Dopiero gdy król kazał wnieść wojsku 14) do Warszawy, wtedy doszedł do przywrócenia porządku. Od tej chwili nienawiść między Polakami i Litwinami zaczęła się wzburzać. Obradom jednych stawiali przeszkodę drudzy. Rozdwojona wśród siebie, oddana anarchii rzeczywistój, Rzeczpospolita zdawała się być blizką największych nieszczęść. Szczęściem dla Polski: wodzowie wojsk Polskich i Litewskich mieli roztropność, że pozostali nierozrywając (nieprzeparcie) złączonymi, ani nie wdawali się bynajmniej do sporów administracyi, ani do kłótni prywatnych. Był to skutek umiarkowania i patriotyzmu Jabłonowskiego, czującego doskonale że bez tego ścisłego zjednoczenia wodzów wojsk bez zgodności zupełnej woli, zgubioną byłaby ojczyzna. Nieprzyjaciel niepotrzebowały wtedy tylko się pokazać, żeby tryumfować z nieszczęśliwego królestwa, którego części wstrząśnione i rozczłonkowane nie miały żadnej z sobą spokojności.

Cnotliwe i zacne postępowanie hetmana W. podczas wszystkich tych wstrząśnień państwa, niemniej były uwielbione jak męztwo i talenta, których dał dowody na Polski granicach. Zważywszy dobrze, iż po skończeniu ostatniej wojny wodzowie Otto-  
mańscy nieo-nieszkaliby chcieć odnieść jaką korzyść, jeżeli było można i pomścić się znakomitą kłeski, którą ponieśli od niego na brzegach Dniestru, Jabłonowski był tej przezorności, iż wzmo-

13) Słudzy Polscy i Litewscy starli się z sobą i dali do siebie ognia na ulicach Warszawy, gdy tymczasem ich panowie gwałcili schronienie praw i dom monarchy czynami najprzeciwniejszymi honorowi i dobremu porządkowi. Załuski T. II. str. 1518. i 1519.

14) Tenże T. II. str. 1523. aż do 1526.

enił kordon wojsk Polskich rozłożonych na pierwszej linii. Zbudował rodzaj szańca pomiędzy tą rzeką a Kamieńcem, żeby się tam udać w razie potrzeby i stawić przeszkodę Turkom i Tatarom, gdyby chcieli wniknąć do stolicy Podola. Uwiadomieni o obrotach hetmana W. i o siłach, jakie im zastawił, Turcy i Tatarzy nie wazyli się wcale usiłować w tém miejscu przebyć Dniestr. Puściwszy się drogą między Węgrami a Siedmiogrodem, gdzie zajmowali i niepokoili Austryaków aż do końca Marca, wkroczyli od strony Stryja i przedarli się z niesłychaną szybkością aż w okolice Lwowa. Jabłonowski zaledwie powrócił z ostatniego Sejmu w Warszawie, ujrzał się z nagła otoczonym od sześćdziesiąt tysięcy 15) nieprzyjaciół. Niełatwo było oprzeć się tak wielkiej liczbie, nadewszystko w położeniu podobném, w jakim się znajdował hetman W. Nie pozwalając się bynajmniej przerazić tej mnogości nadzwyczajnej i niespodziewanej, począł od wydania rozkazu do opuszczenia miasta Lwowa wszystkim nieużytecznym gębom. Zostawiwszy dostateczną liczbę wojsk w twierdzy dla wytrzymania napadu, wyszedł zeń spiesznie i poszedł zająć stanowisko o milę odległości od Lwowa. Wziąwszy wszelkie ostróżności konieczne, żeby nie być niespodziewanie napadniętym, zaczął wytykać szaniec, żeby się nim zasłonić, gdy mu oznajmiono że nieprzyjaciel zbliżał się, żeby na niego uderzyć. Uszykował natychmiast do boju około sześciu tysięcy ludzi, których miał pod rozkazami i przyjmując z mocą pierwsze natarcie, przypierał z wolna Turków i Tatarów aż do bram miasta. Ale wielka mnogość dawała łatwość nieprzyjacielowi do opasania Polaków, Jabłonowski ujrzał się przeto w wielkim kłopotcie. Prawe jego skrzydło już się uginać zaczęło pod tém niezmierném mnóstwem nieprzyjaciół. Anastazy Maczyński podskarbi koronny i Aleksander Jabłonowski, 16) młodszy syn hetmana W., ruszyli szybko na jego pomoc, oswobodzili go i dostarczyli mu sposobu do zrobienia nowych rozporządzeń stósownie do ruchów nieprzyjaciela. Turcy i Tatarzy wpadli na przedmieście Lwowa, zwane Przedmieściem Krakowskiem i spustoszyli je wprzód, nim zapalili domy. Jabłonowski postanowił na nich natrzeć. Posyłając rozkaz komendantowi miasta, żeby kazał zamknąć bramę zwaną Krakowską,

---

15) Załuski T. II. str. 1523.

16) Jest to ojciec księcia wojewody Nowogrodzkiego, kawalera orderów króla Francji, któremu dzieło to jest dedykowane.

zsiadł z konia 17) rozkazał pancernym i dragonom toż uczynić, ażeby walczyć pieszo. Odważny Maczyński stanął na ich czele i uderzył na nieprzyjaciela<sup>1)</sup>, podczas kiedy W. hetman biegł zajmując stanowisko pod bramą miasta. Podskarbi koronny dosięgnął Turków między klasztorem Teatynów a kościołem Ruskim zwanym Mohiła, położonemi na przedmieściu. Walka była jedną z najwyższych i kosztowała wiele ludzi niewiernym. Nie mając tam ani jednej chwili do stracenia, żeby wybrnąć z kłopotu, a widząc Jabłonowski swoich żołnierzy pasujących się, biegł na ich pomoc wzdłuż cmentarza kościoła Panny Maryi i napadł tak nagle na Turków i Tatarów, że ich przelamał i zmusił do cofnięcia się i starania się spieszny uczynić odwrot po za przedmieście. Rozkazał wtedy Stefanowi hrabi Potockiemu, łowczemu wielkiemu i regimentarzowi, do zrobienia największych usiłowań, ażeby przeszkodzić nieprzyjaciółom połączenia się z sobą, sam dokończył pomagać Maczyńskiemu do tryumfowania z tych, z którymi miał do czynienia, a rozsyпка stała się wtedy powszechną. Bitwa trwała więc więcej niż ośm godzin bez przerwy, i nie była na końcu tylko rzezią Ottomanów, którzy zostawili na placu dwanaście tysięcy 18) swoich najlepszych żołnierzy i dziesięciu mirzów lub znakomitych osób. Czterechset Polaków utraciło życie w tym dniu pamiętnym. Potocki miał konia zabitego pod sobą; Wielhorski kasztelan Wołyński był ranny szablą w głowę; Aleksander Jabłonowski, godny syn hetmana W., oswobodził się z pomocą Mieczyskiego, wojewody wołyńskiego, z rąk tureckich co go już jeńcem zrobili i wydobył się wracając z tej strasznej walki z sukniami zupełnie poszarpanemi. Nieprzyjaciele ścigani byli aż na odległość strzału działowego ze Lwowa, a tracąc dużo ludzi w odwrocie, spieszyli się dostać na drogę, którą wtargnęli do Polski. Skierowali swój pochód ku Pokuciovi przez Stryj i więc więcej pokazali się tego roku. To zadziwiające i sławne zwycięztwo, w którym było coś cudownego, odniesione z garstką żołnierzy przeciw liczbie dziesięć razy większej, uczyniło niewypowiedziany zaszczyt nieustraszonosci i talentom W. hetmana. Śpiewano nazajutrz *Te Deum* w kościele katedralnym Lwowskim, jako dzięk-

17) Jabłonowski utopił szablę w wnętrzościach konia, a odzywając się do pancernych i dragonów, „dzieci moje“ rzekł im, „pieszo się bijmy, skoro nam się nie wiedzie konno.“ Zobacz Rękopisy Polskie.

18) Załuski w Tomie II. 1523. aż do 1526. obszerny czyni opis o całym napadzie Tatarów i o ich porażce, z której bohater nasz sam zjednał sobie całą zasługę.

czynienie za usługę tak ważną, co zjednało miastu tak szczęśliwe oswobodzenie. Przedniejsi obywatele Lwowa przybyli w deputacyi podziękować bohaterowi, któremu winnymi byli i wolność i życie. Okrzyki publiczne dokończyły daniem oznaków żywej wdzięczności wszystkich mieszkańców, co na wyścigi rozlegały się w powietrzu drogiemu imieniu ich obrońcy będącemu dawniej ich wojewodą. Ta walka pamiętna była takiej wagi dla miasta Lwowa, że łąki przez które Turcy i Tatarzy byli zmuszeni przechodzić po swojej kłęsce, zachowały imię łąk porażki. 19)

Pomimo cudów męstwa hetmana W. i pomimo powodzenia patryotycznych jego usiłowań przeciw nieprzyjaciołom imienia chrześcijanina i Polski, ta nieszczęsna Rzeczpospolita zniewoloną była trzymać się zawsze odpornie. Rządzona przez monarchę, którego osłabienie i niemoc terażniejsza wpływały na wszystkie gałęzie administracyi; okrutnie miotana rozdwojeniami wewnętrznymi, niszczone wojną długą i bezowocną, źle popierana przez sprzymierzeńców, na których nie liczyła więcej już od dawna, stała się zupełnie beczynną i bez życia. Podobna do okrętu bez sternika i bez żagli, wystawiona na wściekłość żywiołów, pływając do woli fal i wichrów, Polska bez pieniędzy, bez wojska, bez naczelnika w stanie trzymania steru, walczyła przeciw domowym burzom, obywatelskim niepokojom, zewnętrznym napadom i nie zdawała się temu opierać tylko mocą swojej szczęśliwej konstytucyi. Chwila była blizką, gdzie wszystkie jej nieszczęścia, zamiast się zmniejszać, miały się pogorszyć nieszczęśliwemi okolicznościami bezkrólewia, zawsze szkodliwego państwu elekcyjnemu i republikańskiemu, dla intryg i fakcyi. Obarczony słabościami, niedolą, kłopotami, przepędziwszy ostatnie lata swego życia w zupełnej niemocy, w otrętwieniu bez porównania, Jan Sobieski był po Roku rwany napadem apopleksyi 17 Czerwca w pałacu swoim letnim 1696 w Willanowie, blisko Warszawy, mając lat 66, a panując 23 lat nad Polską. Rzadkie talenta i wielkie przymioty Sobieskiego przed wstąpieniem na tron i po swoim wyniesieniu zjednały mu chwalebne miejsce w historii, tym dostojnym i sprawiedliwym trybunale, gdzie potomność sędzi z bezstronnością ludzi i ich czynności. Blask jego panowania i jego cnót, nie byłyby bez wątpienia przyćmionym żadną plamą, gdyby ambicya, miłość pieniędzy,

19) Wioska powstała w tém miejscu „Zniesieniem“ nazwana. Według Puławskiego, historyka współczesnego i pisarza wojska, był to Szach-pas Gierej dowodzący oddziałem Turków, który odniósł hańbę (sromotę), że był pobitym, pomimo tak przeważającej liczby.

chęć nieumiarkowana podwyższenia swego domu nie były sprawiły, iż niedopełnił obowiązków swych względem Rzeczypospolitej i względem wdzięczności, jaką winien nadewszystko Jabłonowskiemu, co nie tylko unieścił mu koronę na głowie, ale nawet kilkakrotnie ocalił honor i życie. Ale najznakomitsi ludzie przedstawiają słabą stronę, czynią błędy i są podlegli słabościom, niedoskonałościom, niestatecznościom, bo wszystko to należy do ludzkości. 20) Nie można jednak wstrzymać się od zeznania, że Sobieski był wielkim królem, jednym z ludzi najznakomitszych swego wicku, przez którego śmierć Polska wielką poniosła stratę. Jabłonowski żałował go jako swego króla i jako przyjaciela najściślejszego, jakiego miał dawniej, dla którego nawet zachowywał zawsze uczucia szczerze pomimo chmur zakrywających ich przyjaźń, czemu hetman Wielki nie był winien żadną miarą, którąby można było tłumaczyć na jego szkodę. Ze swjej strony, Jan Sobieski, był całe życie z uwielbieniem dla wyższych talentów naszego bohatera, jego rzadkiej prawości i stałej uczciwości, i gdyby nie zawiść, od której zdobywcy i ambitni nie mogą się ochronić, nigdyby Sobieski nie doznał najmniejszej zmiany w uczuciach, jakie miał dla hetmana W. Nakoniec Jabłonowski był jedynym panem Polskim, któremu Sobieski okazał przez cały ciąg swego panowania, zaufanie bezwarunkowe, zupełną powolność i tkliwą przyjaźń. Przeznaczył go nawet na opiekuna rodziny królewskiej, co się stało rzeczywiście, jak to zobaczymy później.

Niechętni, złośliwi, buntownicy, i ludzie przeciwni dworowi, nieomieszkali radować się ze śmierci króla Jana. Nie zaprzeczali wprawdzie wzniosłych przymiotów, jakie ten monarcha dał widzieć w zaraniu i w południe swego żywota, ale zadawali sobie pracę zwiększać z przesadą błędy, jakie okazał w ostatnich czasach, małą dbałość jaką miał o chwałę, interesa i zarząd Rzeczypospolitej. Przypisywali mu upadek i wycieńczenie państwa; zgaśnięcie handlu i cyrkulacyi wewnętrznej; zepsucie monet i wprowadzenie pieniędzy obcych i fałszowanych. — Poczytywali mu za zbrodnią i zarzucali mu głośno, że zawsze okazywał przyjaźń i zaufanie widoczne cudzoziemcom ze szkodą rodaków, i że był z uległością ślepą dla królowej. „Otóż więc na zawsze „jesteśmy uwolnieni, mawiali oni, od panowania dany le Treux, „tęj pierwszej pokojówki, tęj drogiej powiernicy królowej! od

20) „Homo sum, et nihil humani a me alienum puto: mówi Cyceron;  
„Nam nemo vitium sine nascitur, optimus ille est

Qui minimis urgetur.

Hor. Epis.

„Jezuity Voty; od rezydenta Weneckiego Alberté, od księcia Po-  
„lignaca, posła Francuzkiego dworu; od téj królowej, obcej na-  
„rodowi, co nie wzięła nigdy prawdziwie do serca jego intere-  
„sów; téj dumnej i despotycznej rozdawczyni łask, co czyniąc  
„z gabinetu króla, swego małżonka, grobowiec praw i wolności  
„Polski, była duszą negocyacji, rządu, uchwały zgromadzeń na-  
„rodowych, jedyną i samowładną sprężyną tego monarchy słabego  
„i nieczynnego, który niegdyś zwycięzca sławny i groźny Otto-  
„manów, skończył na tém, że się stał głupim i pogardliwym nie-  
„wolnikiem swojej żony.“

Sród tych deklamacyi przesadzonych, sączących zółcią i go-  
ryczą, przenika przecie ton prawdy, w którym obywatele naj-  
mnień swarliwi i rozsądniejsi nie mogli omieszkąć rozpoznać  
szczerego i wiernego obrazu ostatnich lat panowania Jana. Nie  
można się wstrzymać przy téj sposobności od zrobienia dwóch  
uwag również sprawiedliwych jak ważnych. Od czegoż zawisło  
szczęście państw i chwała wielkich ludzi? Niestalość i zmien-  
ność ciągną rzeczy ludzkich, sprzeciwiają się w tymże czasie  
szczęściu trwałemu ludów, niezmienności cnót i sławy bohaterów  
i największych króli. Dodajmy prócz tego, że nic nie jest tak  
wątlém, tak niepewném jak los państwa elekcyjnego. Śmiertelnik,  
którego naród wolny wybrał sobie za pana, odpowiadaż temu, co  
on ma prawo spodziewać się od niego, jestże bez przerwy spra-  
wiedliwym i cnotliwym, poddani jego używają szczęścia stałego  
i zupełnego. Jeżeli nie przynosi na tron wszystkich przymiotów  
i cnót, jakie sobie obiecywano, powierzając mu najwyższą władzę,  
wszystko stracone bez ratunku i przez cały ciąg panowania jego  
państwo jest nieszczęśliwe.

Gdy śmierć króla Jana była oznajmioną stósownie do prze-  
pisów arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu, prymasowi Królestwa, kar-  
dynał Radziejowski spiesznie się udał do Warszawy, żeby objąć  
w posiadanie najwyższą władzę, jaką bezkrólewie umieszczało  
w jego ręku. Wjazd jego do tego miasta jako interrex i regent  
Królestwa był uroczystym i okazałym. Zgromadził natychmiast  
senat i wyznaczył na sejmiki każdego województwa d. 29 Lipca,  
a sejm walny elekcyi na dzień 29 Sierpnia. Uniwersały posłane  
były w imieniu bezkróla i postanowiono, że wybór nowego mo-  
narchy uczynionym będzie przez całą szlachtę, zgromadzoną na  
polu otwartém.

Oczekując téj zajmującej chwili, łączącej życzenia i uwagę  
Polski mocarstw sąsiednich, królowa, wdowa po Sobieskim i książę

Jakób, syn najstarszy tego monarchy zaledwie zmarłego, dali widowisko bardzo nieprzystojne narodowi Polskiemu. Łzy udane, jakie wydali na popiołach Jana, prędko były otarte przez łakomstwo, ambycją i nadzwyczajną chciwość ogarnienia skarbów, które król nieboszczyk przezornie był złożył w zamkach w Warszawie, Malborgu i Żółkwi. Królowa upominała się o nie z całą zarliwoscią kobiety interesowanej. Książę Jakób nie myśląc się kłócić, chciał je gwałtem zabrać. Sześć milionów liwrów wartości monety francuzkiej były przedmiotem sprzeczki, co nienawiść publiczna przesadzała jeszcze, podnosząc do sum daleko znaczniejszych, zasadzając się na niesłychanej pilności osób chcących je sobie przywłaszczyć. Siła w tém zdarzeniu zwyciężona została sztuką. Królowa wzięła się do tego z taką zręcznością i pospiechem, że zagarnęła wszystko złoto, którego depozytorowie nie robili żadnej trudności, żeby jój oddać pod warunkami, jakie miała zręczność im uczynić. Zaledwie dostała je w swoje ręce, pospieszyła się złożyć je w bezpieczeństwie, a książdz Polignac pomógł jój do przeprowadzenia go do Francyi. Wypadek ten ogołcający księcia Jakóba z łupu, który uważał za pewny, dokonał rozjątrzenia nienawiści, jaką powziął ku matce, która ze swéj strony nie zaniedbała niczego, żeby przeszkodzić, aby korona wakująca nie była umieszczoną na głowie tego syna popędliwego i krnąbrnego. Ta kobieta ambitna i intrygantka podchlebiała sobie, że dalej będzie panować, dając rękę temu, któregooby naród Polski wybrał za króla i kierując wyborem Polaków ku temu, którego chciała zaślubić. Powzięła więc zamiar iść za mąż za hetmana W., pomódz mu zasiąść na tronie, który cnoty jego i zdolności zdawały się mu obiecywać niezawodnie, a którego wszyscy obywatele uważali za najgodniejszego do panowania nad nimi i sprawienia szczęścia Rzeczypospolitej. Pragnąc z całą żywością swojéj płci pracować szybko nad urzeczywistnieniem swoich widoków, nie lękała się wcale udzielić ich prędko Jabłonowskiemu, a dając mu widzieć otwarcie swą duszę. „Masz, mówiła mu „ona, wszystkie talenta, które są potrzebne, by zdecydować głósy, „a wojsko jest zupełnie posłuszne twéj woli; ofiaruję ci serce „moje i moje skarby, jeżeli chcesz, bym była twoją małżonką „i uczestniczką twego zaszczytnego żywota.“ (21) Tak ujmujące dary byłyby opoką dla najrozsądniejszego człowieka, nie mającego nawet ambicyi, tylko dla swéj familii. Ale Jabłonowski był zbyt

21) Załuski T. III. str. 1187.

umiarkowanym i widział nadto dobrze, by się dać ułudzić podobnemi propozycjami. Cały bieg jego życia kierowany był ustawicznie roztropnością, patriotyzmem, a wielka jego dusza nie była przystępną niebezpiecznym ponętom. Hetman W. postępował z taką przyzwoitością, skromnością i bezinteresownością podczas trwania bezkrólewia, że mu się udało rozbroić złośliwość zawiść, co nie zapominały niczego, żeby zakłócić spokojność czystą i pogodną, jakiej używał i żeby oczernić życie jego nieskażone, ale było to napróżno, jak to powiemy wkrótce.

Pomiędzy pretendentami obcymi do tronu Polskiego, ci, którzy zwrócili uwagę narodu Polskiego, byli elektorowie Bawarski i Saski i książę Conti, popierany silnie przez księdza Polignac'a, ambasadora Ludwika XIV. Obywatele przywiązani do sławy i szczęścia ojczyzny, sądzili, że byłoby z korzyścią wybrać sobie pana w łonie Rzeczypospolitej. Przeznaczali jednomyślnie Jabłonowskiego i myśleli, że nikt z pomiędzy nich nie był równie sposobnym do rządzenia roztropnie i zatarcia wszystkich nieszczęść poprzedzającej władzy i przywrócenia porządku w stanie cywilnym i wojskowym. Ani Sapielowie, ani synowie zmarłego króla, pomimo wszelkich usilności, jakie podjęli, nie zdawali się być ani chwili przedmiotem życzeń narodu, co ich sądził za nadto burzliwymi, za nadto chciwymi i ogołoconych z rzadkich talentów, jakich potrzeba, żeby dobrze rządzić i zasłużyć na koronę. Potrzeba pracowania nad bliską elekcyą króla sprawiła, że zaprzestały nagle zamieszki wewnętrzne, któremi Polska była tak okrutnie miotana i nie mało przyczyniła się do ocalenia jej od zjadłości tych, którzy mieli sobie za rozkosz rozdzierać ją. Wszystkie intryki szybko się gromadząc około wielkiego zdarzenia, każda partya nie myślała więcj, jak zjednać sobie głosy i torować drogę do tronu naczelnikowi, którego się strony trzymała.

Zaledwie wiadomość o śmierć króla Polskiego doszła do Tatarów, gdy starając się wyciągnąć korzyść z pomyślniej okoliczności bezkrólewia, przybyli natychmiast zalać Podole i Wołyń, pustosząc ze wszech stron plony, pałac miasteczka i wsie, zabierając ludzi i bydło. Hetman W. znajdujący się we Lwowie od śmierci króla, pobiegł na pomoc nieszczęśliwym prowincjom i wstrzymał tych rozbójników w ich zniszczeniach i spustoszeniach o tyle, ile mu dozwoliła mała liczba wojsk, które mógł zgromadzić na pędce. Wojska Polskie i Litewskie sprzykrzywszy sobie, że im nie płacono akuratnie i że nie otrzymały jeszcze reszty, co im się należała, skonfederowały się i wręcz służby od-

mówiły. Konfederacya ta wznieconą była przez ambasadora francuzkiego i przez Lubomirskiego, jawnego nieprzyjaciela Sapiehów. Zamiarem ich było zapobiedz intrygom tego domu, co zamierzał otworzyć sobie drogę do wakującego tronu. Ksiądz Polignac otrzymał rozkaz popierania wszelkimi siłami partyi księcia Cont'ego i miał zręczność ujęcia Lubomirskiego dla interesów Francyi. Działając więc obaj wspólnie, dali mianować marszałkiem ogólnym konfederacyi Baranowskiego, człowieka oddanego zupełnie Lubomirskiemu, którego był namiestnikiem. Ubogi i nieznanany przez się, szlachcic ten był śmiałym, przedsięwziętym, tak, że nie wahał się ani chwili schwycić przyjazną sposobność, jaka mu była przedstawioną i założyć fundamenta swojej fortuny, chociażby to być miało na nieszczęściach publicznych. Pod sprawą tego wodza chciwego i nieprawego, wojska puściły się wkrótce na swawole i bezprawia wszelkiego rodzaju. Rozpostarły się po kraju, wymagały tam gwałtem kontrybucyi, były nawet tyle zuchwałemi, że wysłały swoich deputowanych na sejm przygotowawczy, odbywający się wtedy w Warszawie, żądając z dumą prędkiej likwidacyi ich żołdu i zaległości, którym się dozwolono nagromadzić od wiecój, niż dziesięciu lat. Najgwałtowniejsze groźby towarzyszyły żądaniom tych buntowników, a Rzeczpospolita dołożyła wszelkich możebnych starań dla wstrzymania złego w samym zarodzie, czując, jak wiele lękać się miały popędliwości tych rokoszów. Ale jakiegoż sposobu trzeba było użyć, żeby przekonać tych ludzi prawdziwie nieukontentowanych i mających prawo żalenia się, których co dzień skrycie podburzano, dając im oglądać jako pewną wypłatę tego, co im się należało, gdyby obstawali nie wracać do uległości, tylko pod warunkiem, że będą zupełnie spłaconymi. Nie można opisać wiernie położenia przykrego, w jakim się wtedy Polska znajdowała, dla niemożności znalezienia lekarstwa na te dojmujące nieszczęścia. Zaufanie powszechne, jakie wszyscy obywatele mieli w poczciwości hetmana W. i wziętość, jakiej używał między oficerami i żołnierzami, była jedynym powodem nadziei, jaka im pozostawała i nie wahano udać się do Jabłonowskiego, (22) prosząc go, żeby wsparł ojczyzną przywiedzioną do ostateczności i gotową uleść pod nierządem własnych swych obywateli. Usilnie był proszonym, żeby

22) Załuski w Tomie III. str. 10. przytacza w zupełności list pisany od Prymasa do hetmana W. z Warszawy 19. Czerwca, prosząc go w imieniu ojczyzny, żeby zarządził tylu nieszczęściom, i żeby mu wyrazić, że w nim tylko cała nadzieja.

użył bez zwłoki całej swój władzy i swój przewagi nad umysłem wojsk, żeby rozerwać tę nieszczęsną konfederacyą, co nie dozwalała pracować nad elekcyą nowego króla bez słusznej obawy wszystkich skutków swawoli i niekarności wojskowej. Jabłonowski nie miał potrzeby być nagłonym sposobem tak rozrzewniającym, ażeby się zająć z żarliwością przywróceniem porządku, o którym wiedział dokładnie, że prędki jego powrót mógł zwrócić spokojność Rzeczypospolitój i zjednać narodowi elekcyą wolną i spokojną. Pospieszył się użyć wszystkiego, co sądził najwłaściwszém, żeby spiesznie przywieść żołnierzy do powinności i posłuszeństwa, mówiąc do nich z dobrocią i mocą zarazem, okazując im krzyżującą niesprawiedliwość, żeby chcieć zmusić Rzeczpospolitą do wypłacenia im sum należących się za żołd, w okoliczności tak trudnej, gdy była zobowiązana zająć się zupełnie wyborem nowego pana. Przyobiecał im, a nawet zaręczył, że wszystko, co im się należało, będzie niezawodnie spleconém po sejmie elekcyjnym, a tym sposobem uspokoił ich i sprawił, że wrócili do zwykłej karności. Sejm tak był zadowolonym, że konfederacya się rozerwała i uczuł tak żywo ważność usługi, jaką hetman W. dopiero co oddał ojczyźnie, że się pospieszył napisać do niego list następujący: „W okoliczności krytycznej, w jakiej „się sformowała konfederacya wojsk tak zgubna, ile tylko być „może dla dobra Polski, Rzeczpospolita żywo jest przejęta gorli- „wością, czujnością i nadzwyczajną roztropnością, z jakimi JWP. „przystępowałeś sobie, żeby je wydobyć z niebezpiecznego kroku, „w jakim się znajdowała. Od dawna przyzwyczajona wznawiać „całą wartość tak znakomitego jak i użytecznego obywatela, wie, „że zamiast odbierać blask od dostojenstw, jakimi jesteś odzia- „nym, sam nadajasz świetność urządóm, co piastujesz i czynisz „im największy zaszczyt swoim rzadkiem postępowaniem. Jest „jój wiadomo, że cały oddany trudnym powinnościom swego urzę- „dowania, JWP. wypełniasz je z taką dokładnością, i takim od- „znaczeniem, iż winna się uważać za szczęśliwą, że posiada pier- „wszego senatora i hetmana W. takiego, jak Wasza miłość. Wi- „dzi z zadowoleniem nie do opisania, że poświęcając z zaszczy- „tem Twą świętą młodość na jój usługę, ofiarujesz jój wiek Twój „podeszły, nie przestając dawać jój dowodów Twój niezachwianej „cnoty, wyższych zdolności i nieugiętego patriotyzmu. Zupełnie „jest przekonana, że ciągle wiedziony ku dobremu i miłości wiel- „kich rzeczy, masz występki i intrygi w obrzydzeniu, że przeno- „sisz zawsze szczęście i interes publiczny nad własne korzyści

„i skłonności szczególne i że sława i świetność Rzeczypospolitej „zajmują pierwsze miejsce w Twém sercu prawdziwie bohater- „skiem. Dla tego téż JWP. nie powinienes wątpić ani chwili „o wdzięczności i życzliwości publicznej, o tkliwém i żywém przy- „wiązaniu wszystkich uczciwych ludzi, co Cię kochają i czczą, „jak na to zasługujesz. Dałby Bóg, żeby ojczyzna zawierała „w swoim łonie wielu tak doskonałych obywateli! byłaby ona „w położeniu daleko odmienniejszém.“ (23) Sąż dyplomata, tytuły szlachectwa, wspanialsze, zaszczytniejsze, i któreby przenieść należało nad wyrażenie uczuć całego narodu zebranego.

Nie tyle wyniosły ze szczęścia, że był użytecznym ojczyźnie, jak ożywiony żądzą służenia jój jeszcze ile możności, Jabłonowski udał się do Warszawy, żeby być przytomnym na sejmie konwokacyjnym, gdzie godność jego jako pierwszego senatora powoływała go niezbędnie. Oznaki szacunku i gotowość z jakimi przyjął hetmana W. prymas interrex i trzy stany Rzeczypospolitej, wynagrodziły go za podjęte trudy i sprawiły powetowanie zupełne za wieści złośliwie wymyślone co o nim w bieg puszczano. Ludzie nieznan i niegodziwi, ułożyli i rozrzucili paszkwil na królowę i na familią królewską i wyrazili w nim, że hetman W. przygotowując się połączyć bezwzględnie los swój z losem królowej wdowy już był połączył swe bogactwa (24) ze skarbami téj pani, i kazał je przewieść do Francyi. To oszczerstwo złośliwie było uknute przez Lubomirskiego i księdza Polignac'a, przerażeni oni wziętością i zasługą Jabłonowskiego i nadzwyczajną czcią, jaką powszechnie dlań miano, lękać się poczęli, żeby nie utworzył silnej partyi, coby nie omieszkała przemódz nad stronnictwem księcia Conti'ego. Ale zarzuty czynione hetmanowi W. tyle były pozbawione prawdopodobieństwa i wiarogodności, że się zjawiło pismo obronne i odpierające zarzuty w odpowiedzi paszkwilowi, żeby pomścić hetmana W. bez jego wmięszania się i w czasie jego nieobecności. 25) Otóż co tam mówiono w przedmowie: „Kłamstwo i zuchwałość doszłyż więc do najwyższego „stopnia? Nie lękano dopuszczać się oszczerstwa przeciw zna- „komitemu i czeigodnemu kasztelanowi Krakowskiemu, hetma- „nowi W. koronnemu. Krzywda, jaką ponosi, jest hańbą spadają- „jącą na cały naród Polski, bo pozostawia sromotne wrażenie,

23) Załuski T. III. str. 10. i 11.

24) Załuski T. III. str. 47.

25) Załuski T. III. str. 60. i 61.

„niewdzięczności i potwarzy kilku współobywateli. Ale naprózno  
„usiłują oczernić życie chwalebne i nieskazitelne tego wielkiego  
„człowieka, który jest niezawodnie wyżej nad wszelkie zniewa-  
„żające podejrzenie, którego prawość nigdy z toru nie zesłała,  
„miłość do ojczyzny nigdy się nie zmieniła, który powracał  
„zawsze z pola bitwy okryty chwałą, jak i obfite zbierał wawrzyny  
„w senacie i na walnych sejmach. Wbrew zawiści i złośliwości  
„ważne jego i ponawiane usługi dla Polski nie wymażą się nigdy  
„z pamięci ani serca każdego dobrego Polaka, a jego imie nie-  
„śmiertelne i ulubione od spółobywateli szacowaném będzie w pó-  
„żne wieki.“ Ten sam paszkwil wylał był swą żółć nienawistną  
na wszystkie osoby, dla których królowa i familia królewska zda-  
wały się mieć względy lub przywiązanie, powstając bez przyczyny  
i bez miary na to wszystko, co się nie zgadzało z wyobrazeniami  
beziemiennego krytyka. Żeby dobrze ocenić nieprzyzwoitość, z jaką  
szarpano niesprawiedliwie postępowanie nieskazitelne hetmana W.  
dosyć jest przeczytać wyciąg następujący z listu, 26) co napisał  
w tymże czasie do Jabłonowskiego kardynał Radziejowski, prymas  
i interrex. „Senat cały i ja, który mam zaszczyt być jego na-  
„czelnikiem duchownym, uciekamy się z największém zaufaniem  
„do JW. Pana, który jesteś jego pierwszym członkiem świeckim  
„i najpiękniejszą ozdobą, ażeby Go prosić usilnie nie tylko o Jego  
„wyborne i zbawienne rady, ale także o Jego silną i skuteczną  
„pomoc, na której Rzeczpospolita tyle razy tak dobrze wycho-  
„dziła, a której nigdy tak naglącej potrzeby nie miała. Nikomu  
„nie tajno, że sława i bezpieczeństwo narodu istniały do téj chwili  
„w swéj zupełności, tylko przez JW. Pana podwojone starania  
„i wyższość Jego zdolności, umiejących wydobyć nieskończoną  
„korzyść z trocha wojsk, z jakich się składała armia Rzeczypo-  
„spolitéj i zjednać jéj zwycięztwa, podczas gdy się sądziła zale-  
„dwie w stanie zabezpieczyć granice. W bolesnej i trudnej oko-  
„liczności bezkrólewia, gdzie cały ciężar interesów mię gniecie,  
„czemuż nie mam téj bohatérskiej stałości, téj przytomności, téj  
„przenikliwości rozumu, téj płodności środków, tego mnóstwa  
„fortelów, którym tylokrotnie dałeś JW. Pan zajaśnieć na korzyść  
„ojczyzny, a których sława pozostanie Mu na zawsze! Konfede-  
„deracya rozerwana jest usługą ważną, której zasługa unieśmier-  
„telnia na zawsze zobowiązania i wdzięczność Rzeczypospolitéj  
„względem Niego; a dobro publiczne, które miałeś na widoku

---

26) Załuski T. III. str. 26. i 27.

„nad wszelki inny wzgląd, nie mogło otrzymać większego przy-  
„bytku, ani być złożoném w ręce godniejsze, zdolniejsze i szaco-  
„wniejsze niż Twoje. Połącz więc Twoje działania z naszymi,  
„ażebyśmy wszyscy razem dali poznać nieprzyjaciołom Polski,  
„że nie jesteśmy tak słabymi, jakby sobie to mogli wystawić  
„a naszym przyjaciołom, że Korona Polska godną jest trudu,  
„żeby się o nią starano. Chociaż dla dobra narodu i blasku na-  
„szego oręża nie wacham się ani chwili pragnąc, żeby głosy zje-  
„dnoczyły się na Ciebie JWP., ażeby tron Polski, któregoś tak  
„często i tak zaszczytnie bronił, był nakoniec nagrodą Twoich  
„cnót i Twoich talentów.“ Świadcstwa podobne uczynione przez  
senat i jego naczelnika, były, zdaje się, bardzo zaszczytną prze-  
ciwwagą na nieczne potwarze, upadające same przez się, a które  
nie mogły przyćmić sławy Jabłonowskiego. Dla tego też gardząc  
obrazą dotyczącą jęgo osobiście, zajmował się tylko środkami  
odsłonięcia tajnych agentów kierujących Baranowskim i podnieca-  
jących starannie zamięszanie i niezgodę. Świadomym będąc, że  
fakcyja francuzka była sprężyną konfederacyi wojska i ohydneho  
posądzania, jakie o nim dopiero robiono drogą ukrytą i uboczną,  
hetman W. powziął roztropny zamiysł rzucenia światła na te in-  
trygi skryte i ciemne. Marszałek sejmu, Humienicki, chorąży po-  
dolski, złożywszy Jabłonowskiemu podziękowania publiczne w imie-  
niu zgromadzenia, bohater ten odpowiedział mu w tych wyrazach:

„Obywatel każdy nie winienby żyć, tylko aby się przyłożyć  
„do szczęścia Rzeczypospolitej. Kiedy jęj oddaje usługi, nie  
„innego nie robi, tylko dopełnia swoich powinności. Szczęście  
„pracowania dla dobra, dla blasku ojczyzny, nosi z sobą swoje  
„zadowolenie. Wdzięczność wasza jest dla mnie najpochlebniejszą  
„ze wszystkich nagród i nakazuje mi obowiązek święty, ażeby  
„nie przestawać zasługiwać na waszę dostojną pochwałę. Smutne  
„położenie, w jakim się znajduje Królestwo w chwili nadania  
„sobie pana, jest przerażającym dla każdego dobrego patrioty.  
„Wyczerpanie zupełne ludzi i pieniędzy, konfederacya wojsk, nie-  
„szczęsne rozdwojenie obywateli, liczne intrygi cudzoziemców:  
„wszystko się przyczynia, ażeby usprawiedliwić trwogi nasze i po-  
„większyć otaczające nas niebezpieczeństwa. Już fakcyje różnych  
„książąt oblegają tron, którego stać się chcą panami. Przeciwnie  
„jedne drugim, już starcie się różnych stronnictw sprawia gwał-  
„towne wstrząśnienia, któremi Polska okrutnie jest miotana. Do-  
„łączmy do tego fakcyje wewnętrzne i zgubne środki, jakich oby-  
„watele używają wzajemnie, a bądziemy mieli obraz wierny nie-

„szczęść ojczyzny. Szczęściem nie są one bez lekarstwa, trzeba „tylko chcieć, a skupienie woli sprowadzi wkrótce zgromadzenie „sił i powrót do dobrego porządku. Zaczniemy tylko myśleć „ażeby zadowolnić wojsko, przywrócić karność wojskową. Wyko- „rzejmy potem aż do najmniejszego zarodku intrygi wewnętrzne, „wyłączając każdego narodowca od wakującego tronu. Słabość „teraźniejsza narodu nie pozwala mu zwrócić oczu na żadnego „Polaka. W siłach to, bogactwach i związkach mocarstwa obcego „szukać należy pomocy, odzyskania posiadłości Rzeczypospolitej „i końca chwalebnej wojny uciążliwej a bezsilnej. Nie dozw- „lajmy się uwodzić czcym pozorom; roztrząsajmy sumiennie za- „sługi i talenta kandydatów, kuszących się o zaszczyt rządzenia „nami; a jeżeli nie możemy rozeznąć w pośród nich, kto jest „najgodniejszym do dźwigania berła, przynajmniej bądźmy w zgo- „dzie, ażeby je oddać w ręce tego, który zapewni najwięcej ko- „rzyści i środków dla Rzeczypospolitej.“ Nie można było ozna- czyć sposobów pewniejszych dla szczęścia Polski. Niszcząc pozór dający powód do nieukontentowania wojsk, konfederacja winna była upaść sama przez się i rozproszyć zamięszania wzniecone przez fakcyą francuzką. Hetman W. niweczył w tymże czasie wieści o swoim mniemaném małżeństwie 27) z Królową, przez propozycyą, jaką dopiero uczynił autentycznie na sejmie, ażeby wyłączyć Piasta od korony. Dowód to był bardzo jasny, że nigdy hetman W. nie starał się dla siebie o najwyższą władzę, ani udzielał ucha przedstawieniom i intrygom królowej, z którą po- łączyć się nigdy nie miał najmniejszej chęci. Sejm obradował począł nad nagłym przedmiotem wypłaty wojska. Postanowiono, że zupełna likwidacya tego co mu się należało zrobioną będzie bez zwłoki na sejmie obiorczym, tak jak to mu był przyobiecał hetman W. Oświadczono potem, że dla uniknienia zamięszań i fakcyi domowych, nadewszystko zabiegów książąt synów zmar- łego króla i dla zniweczenia ambitnych zamiarów królowej, ich matki, każdy Piast, to jest każdy rodowity Polak, uważanym był za wyłączonego od tronu i niezdolnym panować nad narodem. Poleconém było nawet królowej wdowie i książętom jój synom,

27) To złośliwe poduszczanie i wszystkie inne obmowy, przeciw Ja- błonowskiemu, wydrukowane były w paszkwile, o którym była wzmianka, a którego był tytuł: „Rozmowa królowej wdowy z księciem Jakóbem.“ Załuski w Tomie III. od str. 12. do 60. przytacza w obszerności odpowiedź uczynioną na to dzieło jadowite złośliwego krytyka, ukrywającego się pod zdradziecką maską bezimiennego.

oddalić się, natychmiast 28) z Warszawy i nie powracać aż po skończonym sejmie obiorczym. Wydarzył się z tego powodu gwałtowny spór między marszałkiem sejmu a kardynałem Prymasem. Humieniecki był użył w swojej deklamacji przeciw królowej kilku wyrazów trochę dwuznacznych, Interrex przerwał mu, domagając się od niego wytłumaczenia. Obrażony tą przymówką marszałek sejmu uważał się z żywością o zniewagę, której prawo wyraźnie zabraniało. Posłowie jęli się jego strony z zapalem i biorąc się do obwiniania, podnieśli spór z Prymasem o to, że kazał wznieść baldahin nad swoim krzesłem, rozpościerając skargi i deklamacye przeciw temu uroszczeniu zupełnie nowemu Prymasa, co sobie dumnie przywłaszczył przywilej będący częścią praw majestatu i przynależący tylko królewskiej władzy. Izba posłów kazała natychmiast baldahin obalić i wynieść, a tak ukarała kardynała Radziejowskiego za ujęcie się za królową. Posłowie oddalili się prawie wszyscy 29) ze zgromadzenia, protestując, że nie powrócą, dopóki królowa i jej synowie nie będą posłuszni rozkazowi, o jakim ich zawiadomiono. Nie było to rzeczą łatwą, pojednać interesa tylu znakomitych osób. — Spór uspokoił się jednak dosyć prędko za pośrednictwem Jabłonowskiego i biskupów. — Królowa i księżęta jej synowie wyjechali natychmiast z Warszawy a kardynał Radziejowski zrobił rodzaj wymówki przed marszałkiem sejmu. Jak się to wszystko spełniło, posłowie wrócili, a sejm zaczął znowu swoje narady. Królowa dotknięta do żywego, nieomieszkała zemścić się za zniewagę jej uczynioną. Podmówiła i zapłaciła 30) Horodeńskiego, posła województwa Czerniechowskiego, który protestował i tegoż samego dnia zerwał na nowo sejm. Marszałek sejmu, wskroś przejęty tym wypadkiem, oznajmił otwarcie, że Rzeczpospolita była widocznie zdradzoną, 31) i że nie można było

28) Załuski T. III. str. 125.

29) Tenże historyk Załuski w Tomie III. str. 126. i 127. przytacza dysputę, pojednanie się marszałka sejmu z prymasem, oddalenie się i powrót posłów i zupełne zerwanie zgromadzenia.

30) Załuski T. III. str. 127.

31) Załuski T. III. str. 127. i 128. mówi, że wojewoda Wileński ofiarował dosyć znaczną sumę pieniędzy posłowi Czerniechowskiemu dla zobowiązania go, żeby wyznał dla jakiej pobudki zerwał sejm przez swoją protestacyą, i że tenże Horodeński, który miał tyle podłości zaprzędania się królowej, miał jeszcze nieczemność za pieniądze wyjawic całą tę bezecność wojewodzie Wileńskiemu, który nie sądził się być obowiązany zachować tajemnicę, kupioną za wartość złota.

spodziewać się, żeby pracować dla pożytku i szczęścia ojczyzny, dopóki były dusze sprzedajne i zdradzieckie, nierozumiejące wcale poświęcenia się dla dobra publicznego.

Sejm tym sposobem zakończonym będąc przez intrygi królowej, wyrazić nie można, ile naród Polski był z niechęcącym ku 1697 tej ambitnej pani, której sobie przypominano wszystkie nadużycia władzy za życia króla, a która nie mogąc się wyrzec swego charakteru niespokojnego i wyniosłego, sprawiała jeszcze w tej chwili zamieszania na Litwie. Przejęto listy, pisane własną jej ręką do Grzegorza hrabiego Ogińskiego, chorążego W. Litewskiego, i do wojewody Litewskiego, przez które było niewątpliwem, że ona była duszą i sprężyną faksji Litewskiej przeciw domowi Sapiehów, których chciała oddalić od tronu, żeby go sobie tém pewniej zachować. Po odjeździe królowej, ksiądz Polignac, negocjator czynny i przenikliwy, uspokoił zamieszki Litewskie, pojednał Ogińskiego z Sapiehami, zręcznie ich ujął do swjej partyi, i pracował zgodnie z nimi, aby ułatwić elekcyą księcia Contégo. Pomiędzy licznymi współzawodnikami dobijającymi się o wakujący tron Polski, odróżniano szczególnie elektora Bawarskiego elektora Saskiego, książąt Badeńskiego i Nejburskiego. Odescalchi synowiec zmarłego Papieża Innocentego XI, sądził, że może także pójść w zawody z innymi. Ale nie odpowiedziano jego wysłańcowi, tylko żarcikami i paszkwilami. (32) Pan ten Włoski, był w istocie zbyt niskiego pochodzenia i niedawnej świetności, żeby mógł rościć sobie prawo do korony z jakimś rodzajem nadziei. Nie był wreszcie ani dosyć bogatym, ani dosyć możnym, żeby się mierzył z innymi współzawodnikami. Faksja Saska zdawała się od początku roku chcieć tryumfować nad innemi. Użyła do tego najpewniejszego środka, żeby się powiodło, ofiarując hetmanowi W. Kor. Jabłonowskiemu najpierw wypłatę dwóch trzecich części sumy należącej się wojsku, a to było najważniejszym przedmiotem. Przebędowski, kasztelan Chełmski, człowiek zręczny i czynny, był filarem tej partyi i nie oszczędzał ani złota, ani intrygi, żeby jej dodać mocy i obalić kroki przedsięwzięte przez ambasadora Ludwika XIV., co chciał umieścić księcia Kontégo na tronie.

32) Gdy agent tego pana chciał okazać wyliczać bogactwa jego i pomoc, jakaby dał Rzeczypospolitej, odpowiedziano mu, że zapewne medal spiżowy Ottona posłuży na wypłacanie przez parę miesięcy żołdu wojsku Polskiemu a posągi Kapitolu służyć będą mogły później za ozdoby placów publicznych Warszawy. Zobacz „le Fastes de la Pologne.“ str. 202.

Wtenczas kiedy cała Polska była w największym wzburzeniu dla nadchodzącej elekcyi, Tatarzy wkroczyli znowu na Wołyń i spustoszyli część dóbr hetmana W., położonych na granicach téj prowincyi i województwa Ruskiego. Jabłonowski zebrał natychmiast wszystkie wojska pozostające mu wiernymi i posłał je pod rozkazami syna swego Jana, chorążego W. Kor., żeby stawić opór postępowi nieprzyjaciół. Ksiądz Polignac starał się w téj okoliczności zasłużyć na wdzięczność Polaków, a szczególnieź zjednać sobie przyjaźń i życzliwość hetmana W., co nie wzbudzało w nim więcj nieufności, a poznawał on, że głos jego byłby ważnym i stanowczym dla księcia Kontégo. Przedstawił więc Jabłonowskiemu, dla odwrócenia klęski trapiącej Polskę, że da sto tysięcy talarów Hanowi Tatarskiemu, aby go skłonić do cofnięcia wojsk swoich z Wołynia, i że niczego nie zaniedba, żeby zupełnie zniszczyć konfederacyą wojsk, co dopiero niedawno nałożyły kontrybucyą na Lwów i Żólkiew. Niewidząc żadnego niebezpieczeństwa w przyjęciu darów których dobro winno było spaść bezpośrednio na Rzeczpospolitą, hetman W. osądził za rzecz stósowną wysłuchać propozycyi ambasadora Francyi. Nie mógł wątpić, że to za staraniem się księdza Polignaca, Lubomirski sprawił ten najazd Tatarów. Ale ambasador Francuzki nie mogąc przed sobą utaić nieodzownej potrzeby ujęcia Jabłonowskiego do swego stronnictwa, sądził, że winien był jak najprędzej zwrócić się ku niemu i starać się pozyskać zaufanie hetmana W. Jak skoro tenże przyjął ofiary jakie mu czynione były, ksiądz Polignac pospieszył się z urzeczywistnieniem swoich obietnic. Przed końcem miesiąca września Han Tatarów opuścił zupełnie Wołyń, a skonfederowani zaczęli się rozdzielać i wracać do powinności. Jednak to zerwanie konfederacyi, mniej przypisywane być winno skutkowi polityki księdza Polignac'a, jak raczej staraniom jakie sobie zadał Jabłonowski, żeby przywieść wojska do posłuszeństwa. Ostre nawet napomnienie posłał Baranowskiemu, marszałkowi konfederacyi i zarazem przestrogi ojcowskie, które działały skutecznie. Wkrótce wojsko całe stanęło pod znakami swojego prawego wodza, a Baranowski zmuszony poddać się, biegł szukać przebaczenia u kolan hetmana W. (33) i uczynił rodzaj przeprosin publicznych w kościele Ojców Bernardynów we Lwowie.

33) Zobacz historiyą rozdwojenia w Polsce napisaną przez pana de la Bizardiére sekretarza księdza Polignac'a. Myślano ciągle, że to dzieło było ambasadora samego, starającego się tém pismem zrobionem w kształcie obrony uniewinnić się przed Ludwikiem XIV. ze złego skutku elekcyi

Nagle zmieniła się postać rzeczy, przez zbieg tych szczęśliwych wypadków. Zaczęto oddychać i tworzyć jakąś nadzieję, że pokój panować będzie podczas nadchodzącej elekcji. Gdy nadszedł czas oznaczony na sejm walny, otworzył go kardynał prymas w dniu 15 miesiąca Maja. Po wielu sporach Bieliński, podkomorzy W. Kor., mianowany został marszałkiem sejmu. Pospolite ruszenie złożone ze stu tysięcy szlachty, udało się na pole elekcyjne na równiny Warszawy. Wyborowi to téj armii szlachty Polskiej, nowy monarcha miał być winien koronę. Pomimo umowy, żeby nie mianować żadnego współrodaka, województwa niektóre oświadczyły się, jedno na korzyść synów nieboszczyka króla, drugie za Jabłonowskim, dalekim od żądania berła, ani téż nie robiącym żadnego kroku, żeby je otrzymać. Okrzyk kilku województw, wiedzionych patryotyzmem i przywiązaniem do krwi Sobieskiego, przytłumiony był wkrótce okrzykiem innych województw w większej liczbie, chwiejących się niejaki czas pomiędzy księciem de Conti, a elektorem Saskim. Pierwszy niechybnie byłby przeważał, gdyby finanse księdza Polignac'a, a ztąd jego wziętość nie były się znalazły wyczerpane w téj stanowczej okoliczności, poprzednią hojnością. Między innemi, jeden przedmiot byłby wystarczył do skłonienia elekcji na korzyść stronnictwa Francuzkiego. Trzeba było, żeby ambasador Francyi zapewnił był zapłatę tego, co się należało wojsku, a Jabłonowski, którego zupełna bezinteresowność była znajoma, nie żądał nic dla siebie, jak to czynili po większej części inni, ale nie ustawał przedstawiać księdzu Polignac'owi, że jenerałowie i wojska nie omieszkają oddać się księciu, któryby je utrzymywał i uiścił dawne należitości. Pomimo wszelkich przeszkód sprzeciwiających się tryumfowi fakcyi Francuzkiej, znakomite imię Conte'go, jego talenta, cnoty, obietnice ambasadora Francyi, trzymały długi czas zawieszoną szalę i zdawały się ustalać głos narodu Polskiego. Województwa Płockie, Sieradzkie, Rawskie, trzy województwa Pruskie,

---

księcia Cont'ego. Łatwo jest widzieć ze sposobu wyrażenia się autora o Jabłonowskich, że był rozjątrzonem o to, że hetman W. nie chciał się przyłączyć do stronnictwa Francuzkiego. Ale była to zupełnie wina księdza Polignac'a, jeżeli nie posiadał zręczności przeskodzeniu Jabłonowskiemu do popierania partyi elektora Saskiego. Oto co hetman W. kazał powiedzieć przez swojego starszego syna wtedy wojewody Wołyńskiego ambasadorowi Francyi: „Zapłaćcie dwie trzecie części z tego co się należy wojsku, jak to ofiaruje elektor Sasaki, a będziecie mię mieli w waszej partyi, tak jak i innych jenerałów.“

województwo Wileńskie i wiele innych powtarzały w szeregach „Niech żyje Conti“. Ale te okrzyki wkrótce przerwane zostały przez stronników elektora Saskiego, których hojności aktualne, znakomite, szafowane w samą porę, uczyniły bardzo potężnymi. Książ ten, zobowiązał się oprócz tego, wypłacić gotowizną, zaraz po swjej elekcyi, dziesięć milionów Rzeczypospolitej, odebrać Kamieniec swoim kosztem, odzyskać Podole, Ukrainę, Wołoszczyznę, Mołdawię i wszystkie prowincye utracone, a należące kiedyś do Polski. Obiecywał także utrzymywać na swoim żołdzie sześć tysięcy ludzi, na usługi narodu. Ta mnogość istotnych korzyści, jaką bliskość państw elektora Saskiego miała zjednać dla Polski bez zwłoki, nie mogła omieszkać włożyć mu na głowę korony, której pragnął. Jedyny zarzut jaki uczynić można było temu księciu, była religia protestancka którą wyznawał, a czyniące go nieobieralnym, stósownie do wszelkich praw zasadniczych państwa i bul papieżkich. (34) Ale postarał się o poświadczenie biskupa Raabskiego i nuncjusza papieżkiego, że przyjął religią katolicko-rzymską, kazał nawet rozrzucić kopie wyznania wiary, co odprawił przed nuncyuszem Apostolskim. Był to stanowczy krok dla elektora; którego agenci zniweczyli szczęśliwie jedyny powód nieobieralności, jaki ponieśli stronnicy księcia Cante'go. Okrzyki stały się w tedy tak pomieszane, jak tylko można, i słyszano odbijające się naraz w powietrzu imiona Cont'ego i Augusta. Zgiełk stał się znągła tak wielkim i zaciętość dwóch stronnictw powiększyła się do tego stopnia, że jeden nieszczęśliwy szlachcic z województwa Płockiego, ośmieliwszy się wymówić imię księcia Jakóba, został zabity wystrzałem z pistoletu, a nikt najmniejszego kroku nie uczynił, ażeby poznać i ukarać sprawcę tego okrucieństwa.

Wrzawa i wściekłość szły powiększając się, i wszystkiego lękać się kazały, kiedy kardynał prymas, usiłując uspokoić nieład i krzyki, przebiegł konno całe pole elektoralne. Wyobraził sobie, że najpewniejszym środkiem było zapewnić się, za którym ze dwu książąt największa liczba głosów się gromadziła, żeby uszykować dwa szeregi przeciwne, stronników szczególnych każdego ze spólzawodników. Większość znalazła się bardzo wielką

34) Załuski w T. III. str. 432. przytacza bullę Papieża Syxtusa V. która zabrania wyraźnie koronowania książąt heretyków. Tenże sam historyk w T. III. str. 431. daje kopią formuły wiary Augusta, po wyprzysiężeniu się wyznania Augsburskiego, z tego to autora wyciągnęliśmy wszystko co się tytyz elekcyi Augusta.

na korzyść księcia Cont'ego, i kardynał prymas mógłby być ogłosić go tegoż samego dnia. Ale sądził za stósowne, odwlec aż do jutra, utrzymując, że jednomyślność głosów była nieodzownie potrzebną, ażeby elekcyja była pewną i że wreszcie bliskość nocy niedozwalała zrobić ogłoszenia króla w ciemnościach. Ta zwłoka była ciosem najzgubniejszym jaki otrzymać mogło stronnictwo księcia Cont'ego. Dała czas partyzantom elektora Saskiego do nabrania sił i użycia wszelkich środków, ażeby sobie zjednać podczas nocy większość tak ważną głosów. Ale Interrex, który nie skłaniał się ani do jednych, ani do drugich, uważał się być obowiązany zerwać na ten dzień zgromadzenie, którego jedna część już miała stoczyć walkę z drugą. Podskarbi W. Kor. i kasztelan Kaliski, chcąc korzystać natychmiast zwiększości liczby województw, co się ogłosiły na korzyść księcia Cont'ego, napominali szlachtę do przygotowania się do boju i do potwierdzenia orężem wyboru jaki uczyniła, ponieważ nie pozostało innego środka żeby go podnieść inaczej. Kasztelan Kaliski siedząc na koniu bojowym, z gołą szablą w jednym ręku, z krzyżem w drugiej, przebiegał szeregi, bez innéj mowy, prócz tych wyrazów, jako hasło wojny, „niech żyje Bóg, niech żyje Conti, niech żyje wolność“. Wszystko oznajmiało tak blizkie starcie się między dwoma stronami, że biskupi, Kujawski, Poznański i Inflancki, którzy popierali elektora Saskiego, lękając się stać się ofiarą zjadłości i zapału swoich przeciwników, spiesznie wsiedli na koń i biegli szukać schronienia w kościele św. Jana w Warszawie. Kardynał prymas nie miał więc innego zamiaru, zrywając zgromadzenie, tylko przeszkodzić rozlewowi krwi Polskiej, co się zdawało nieuchronném, ani dozwolić nadwyrażenia przysięgi jaką uroczyscie uczynił przy rozpoczęciu sejmu, że nie ogłosi nowego monarchę, tylko za zgodą jednomyślną narodu.

Noc z 26. na 27. Czerwca czynnie i korzystnie była użyta przez agentów elektora Saskiego. Zręcznie zapewnili sobie wojska, jednając sobie starannie głosy hetmana W. Polskiego, hetmana polnego koronnego i hetmana polnego Litewskiego. Sapiaha wierny ambasadorowi Francyi, nie chciał wcale opuścić partyi księcia Cont'ego. Hrabia Flemming, ambasador nadzwyczajny elektora Saskiego, czując całą korzyść, że ujął dla swéj sprawy Jabłonowskiego, który przez to utrzymywał wojsko w posłuszeństwie, i którego wziętość bardzo znakomita, nie starał się więcej, tylko o pozyskanie wszystkich partyzantów różnych książąt daremnie kuszących się o tron, mocą pieniędzy i obietnicami

przeprowadził wszystkich na swą stronę, a kosztowało go w przeciągu kilku godzin do dwóch milionów (35) żeby powiększył swą partją. Wszelako pomimo téj rozrzutności, nie mogło się udać hrabiemu Flemmingowi, żeby sobie zjednał większość województw. Chociaż ksiądz Polignac nie miał już więcej pieniędzy (36) do rozdania, posiadał zręczność zachowania sobie przyjaciół, jakich pozyskał i największa część województw obstawała ciągle za księciem Conti. Nie masz w tém nawet nic nadzwyczajnego, tyle partya ambasadora francuzkiego zdawała się przeważać, że zaniebdał zapewnić sobie hetmanów, sądził bowiem wtedy, że będzie się mógł bez nich zupełnie obejść. Wczas rano 27. Czerwca wrócono na pole elektoralne. Kardynał Prymas widząc, że większość głosów nie przestała być za księciem Conti, i będąc wreszcie żywo naglonym przez szlachtę grożącą uderzeniem na partję Saska, gdyby dłużej zwlekano zakończenia, zrobił nakoniec swoją deklarację głośno i stósownie do formalności zwyczajnych oznajmił w niej, że Rzeczpospolita obrała Franciszka Ludwika Burbona księcia de Conti za prawego króla Polskiego i W. Księcia Litewskiego. Po téj proklamacyi, której przeciwne stronnictwo nie śmiało się sprzeciwić, ani zamieszać, bo się widziało daleko słabszém, niżeli partya księcia Cont'ego, Kardynał Prymas udał się do Warszawy, polecił zamknąć jej bramy dla uniknienia zaburzenia, i kazał natychmiast zaśpiewać *Te Deum* w kościele św. Jana.

Jużby elekcyja była dokonana, gdyby hetman W. Jabłonowski nie pospieszył się dać użytecznej rady hrabiemu Flemmingowi, mogącój jedynie zniweczyć wszystko to, co dopiero było zrobioném. A to było, żeby elekcyą stawić naprzeciw elekcyi, jakby się tylko partyzanci księcia Cont'ego oddalili z pola elektorального. Dozwolono zatém oddalić się tłumowi spokojnie, a fakcya Saska zaledwie stała się panią pola, poparta trzema

---

35) Zobacz Załuskiego i wszystkich autorów chronologistów Polskich.

36) Autor dzieła pod tytułem: *Scission de la Pologne au sujet de l'élection d'un Roi* (Rozdwojenie w Polsce z powodu elekcyi króla) mówi wyraźnie na str. 173., że zatrzymano kuryerów ambasadora Francuzkiego, i że tym sposobem wexle, których oczekiwał, dójść do niego nie mogły. Dodaje, że królowa wdowa, co nie przestawała stawiać zawad elekcyi księcia Cont'ego, tyle miała wpływu w Gdańsku, iż przeszkodziła, że nie wypłacono 600,000 liwrów księdzu Polignac'owi, które winne były mu być posłane, i że na koniec odwróciła bankierów tego miasta, aby mu nic nie pożyczali.

hetmanami, Jabłonowskim, Potockim i Służką, skłoniła biskupa Kujawskiego do ogłoszenia Fredeyryka Augusta. Prałat ten poświęcony zupełnie dla partyi elektora Saskiego, nie wahał się ani chwili uczynić to, czego żądano od niego. Tak więc na czele czterestu województw stale obstających za elektorem, ogłosił ze swęj strony, że naród Polski wybrał za króla Polskiego i W. księcia Litewskiego, Frydeyryka Augusta, elektora Saskiego. Udaając się potem do tegoż samego kościoła św. Jana w Warszawie, gdzie kardynał Prymas dopiero co dopełnił form zwykłych, biskup Kujawski zaintonował tam także *Te Deum* ze wszelkiemi należnemi formalnościami. Podwójna ta elekcyja nie mogła omieszczać włożenia oręża w ręce dwu stronnictw i dać płynąć potokowi krwi. Ale kardynał prymas przez zadziwiające umiarkowanie od jego godności zawisłe, wstrzymał niecierpliwy zapał partyzantów księcia Cont'ego, chcących natychmiast uderzyć na swych przeciwników. Przedstawił im, że trzej hetmani byli na stronie elektora, a gwałt nierozważny mógłby pociągnąć najprzykrzejsze skutki, bo wojska nie mogłyby się wstrzymać od poparcia partyi swoich wodzów. Dał im potem zrozumieć, że zapewne było więcej hełpliwości w tym zamiarze wybrania dowolnie Frydeyryka Augusta, aniżeli chęci w urzeczywistnieniu tego, jedném słowem, że elekcyja księcia Cont'ego będzie podług wszelkich pozorów jedyna, co się utrzyma. Wszelako biskup Kujawski i hrabia Flemming starali się korzystać z czasu. Udawszy się na nowo 28. Czerwca na pole elektoralne, wysłali prosić kardynała prymasa, żeby tam przybył i był obecnym obrządkom, co się miały odbyć dla potwierdzenia elekcyi Augusta i kazali mu powiedzieć, że się spodziewali, że tam położy pieczęć przez swoje przystąpienie. Radziejowski dalekim był od tego, żeby dać się użyć wszystkim tym działaniom, co się sprzeciwiały jego własnym. Po jego odmowie hrabia Flemming miał nowę dziękczynną, złożył przysięgę w imieniu elektora, swego pana, za Pakta Conventa, które były zredagowane w wilią tego dnia i spiesznie posłane Augustowi do podpisania. Książę ten nie oczekując tylko wiadomości o elekcyi, żeby iść naprzód, lub się cofnąć, udał się był do Tarnowic, na granice Szlązka z wojskiem ósmiotysięczném. Skoro tylko był zawiadomionym o swoim wyborze na tron, postąpił spiesznie do Piekar, pierwszego miasta w posiadłościach Rzeczypospolitéj, zaprzysiągł tam Pacta Conventa, przyjął komuniją z rąk biskupa Żmudzkiego i otrzymał dyplom elekcyi z rąk biskupa Kujawskiego i kasztelana Krakowskiego, Zaraz potem wyruszył do Krakowa.

którego bramy były mu otwarte przez hrabiego Wielopolskiego, rządzącę tego miasta, oddanego partyi elektora.

Podczas, kiedy August niczego nie zaniedbywał, ażeby dać potwierdzić swoją elekcyą przez Polskę całą i przy łatwości osiągnięcia korony, dokonywał przez swoją bliskość, że niweczył przeszkody, co się były oparły jego hojności. Książę Conti nie zdawał się mieć wielkiej pilności, żeby przybyć objąć tron w posiadanie, pomimo usilnych prośb, jakie mu czynił ambasador francuzki. To rozdwojenie narodu Polskiego, walczącego między dwiema elekcyami słusznym było powodem, aby wątpić o skutku podróży długiej i kosztownej, i wymagającej wojska na poparcie. Książę Polignac dał mu się przecie spodziewać, że wojsko Litewskie nie omieszka go wesprzeć i uwiadomił go, że hrabia Sapieha, hetman W. Litewski zaprzysiągł mu uroczyście nie opuszczać nigdy strony Francyi. Pomimo tylu poduszczań schlebających, książę Conti przybył dopiero z końcem Września do portu Gdańska na pokładzie eskadry kawalera Barta, w towarzystwie kawalera d'Angouléure, margrabiego Sillery i hrabiego Lauzun. Orszak jego złożonym był tylko z dwudziestu szlachty i kilkuset żołnierzy. Było to pokazać się w stanie nie bardzo stosowném położeniu, żeby czoło stawić współzawodnikowi i ująć Polaków, poczynających tłumnie przystawać do strony elektora Saskiego od czasu rozpropanych środków użytych przez hetmana Jabłonowskiego dla zapewnienia swojej partyi. Musiał bez wątpienia wtedy książę Polignac bardzo żałować, że zaniedbał zjednać sobie hetmana W., którego wziętość u narodu Polskiego jawnie się okazała w trzech następujących po sobie elekcyach. (37)

Koronacya króla Augusta odprawioną była 15. miesiąca Lipca w Krakowie, przez biskupa Kujawskiego. Jabłonowski udał się do tego miasta, żeby być obecnym przy tym obrzędzie, i przywiózł tam wszelkie ozdoby i klejnoty koronne, powierzone jego straży, żeby uczynić ten obchód świetniejszym i prawniejszym. Jan Stanisław Jabłonowski, wtedy wojewoda Wołyński, a syn hetmana W., miał zaszczyt przemawiać do króla w imieniu narodu Polskiego, który go wysłał jako posła do nowo obranego króla. Głos wojewody był wymownym i jedynym, dając nadewszystko uczuć Augustowi wartość wyboru, przez który zrobił go sobie za

---

37) Fakta historyczne przywodzone przez wszystkich autorów współczesnych, jasno dowodzą, jaki miał wpływ i przewagę Jabłonowski w elekcyi króla Michała, króla Jana i w ostatniej króla Augusta.

monarchę lud wolny, wojenny, waleczny, dla którego chwała honor były przewodnikami po wszystkie czasy, a co się spodziewał, że znajdzie w swoim nowym naczelniku te same zalety i cnoty, zdolne do sprawienia szczęścia jego poddanym. Znał dobrze August wszelkie zobowiązania, jakie był winien w czasie swojej elekcyi hetmanowi W. Jabłonowskiemu, że sądził że mu powinien okazać swą wdzięczność przez wysokie zaufanie. Słuchał więc jego rady co do wszystkiego, co wypadło czynić i co do postępowania, jakiego się trzymać należało w mianowaniu na wakujące urzędy. Rady hetmana W. były mu wielką pomocą i przyłożyły się do ustalenia coraz większego elekcyi niebędącej jeszcze jednomyślną i dla której trzeba było dokonać zabezpieczenia podwalin. Stosownie do rady Jabłonowskiego, nowy król wziął sobie za powinność oprzeć się silnie usiłowaniom księcia Contego oczekującego w przystani Gdańskiej posiłków Litewskich, których mu się spodziewać kazał książdz Polignac. W istocie, Sapieha, hetman W. litewski, dążył ku brzegom morza Bałtyckiego z korpusem dość znakomitym wojsk dla poparcia wylądowania księcia Contego. Ale będąc uwiadomionym, że Jabłonowski posłał był ku stronie Prus Królewskich oddział czterotysięczny jazdy pod rozkazami Gałęckiego, 38) wojewody Poznańskiego, i że generał Brandt, uczeń naszego bohatera, zajął stanowisko w Oliwie i w Malborgu, hetman W. Litewski osądził, że nie należało upierać się dłużej przy zamiarze pełnym trudności wsparcia księcia Contego. Kazał więc zwrócić się swemu wojsku i spokojnie dostał się do W. ks. Litewskiego. Znużony oczekiwaniem nadaremny i widząc że stronnicy jego trawili czas drogi na zwłokach, na rokowaniach, na ugodach nieużytecznych, którego użyć trzeba było z bronią w ręku, ks. Conté wziął na pokład swego okrętu księdza Polignaca, 39) dla którego już nie było więcej

38) Wojewoda Gałęcki miał za żonę hrabiankę Dzieduszycką, siostrzenicę Jabłonowskiego.

39) Chociaż nie można odmówić pochwał temu ambasadorowi, który okazał wiele roztropności w czasie całego biegu tego rokowania; zdaje się jednak, że słuszną jest rzeczą zarzucić mu, że nie dotknął jednej strony, coby była sprawiła, iżby nieochybnie byłoby mu się powiodło. Wziętość jakiej używał w Polsce Jabłonowski połączona z władzą bardzo rozciągną stopnia jego, jako hetmana W., stawiała księdza Polignac'a w zupełnej konieczności, żeby miał za sobą tyle znaczącego pana. Suma wielka, jakiej potrzeba było do wypłacenia dwóch trzecich części z tego co się należało wojsku, przeraziła bez wątpienia posła Francuzkiego, ten widząc, że Jabłonowski nie da swego głosu tylko pod tym warunkiem, wyobraził

dobrze w Polsce, kazał podnieść kotwicę dnia 9 miesiąca Listopada, zaniechał zupełnie zamiaru wnijsiću na tron niepewny i wrócił do Francyi, nie usiłując nawet walczyć o koronę z swoim współzawodnikiem.

Odjazd księcia Contego zostawił pole wolne królowi Augustowi, nietylko zadowolnionemu z rad Jabłonowskiego, ale także z oddziału wojsk Polskich, co mu dostarczył, a z pomocą których wojska Saskie znalazły się od razu w dwójnasób mocniejsze. Tanim sposobem uwolniony od swego przeciwnika, znajdując się wreszcie na czele potężnej armii, August II. nie myślał o czém inném, jak uczynić wjazd do Warszawy. Osądził jednak za stosowne udać się naprzód do Lwowa, dla pokazania się oficerom i żołnierzom armii Rzeczypospolitej i zrobić przegląd wojsk. Ku końcu miesiąca Lipca znalazł pod murami tego miasta 30,000 ludzi wyborowych, piechoty i jazdy, dobrze umudrowanych i doskonale wyćwiczonych; husarze w półzbrojach, pancerni i wojska lekkie na wybornych koniach, reszta kawaleryi w najlepszym stanie i piechota tak zwinna i dobrze utrzymana, ile sobie tylko życzyć można było. Król powziął najwyższą radość z przeglądania tak pięknych wojsk i nie mógł się wstrzymać, żeby nie powiedzieć publicznie na pochwałę hetmana W. Jabłonowskiego, że nie można było widzieć nic piękniejszego ani w lepszej karności, i że z takim wojskiem sądził się być w stanie prowadzić wojnę z najmocniejszymi armiami Turków, ale i z jakimkolwiek bądź inném mocarstwem. Po przeglądzie, nowy król udał się z czterema generałami Polskimi i Litewskimi do namiotów hetmana W. Jabłonowskiego, który tam przyjął okazale Jego Królewską Mość, cały orszak, największą część wyższych stopni oficerów i innych. Ta uczta wojskowa daną była w pięciu wielkich pawilonach

sobie, że bez tego zastrzeżenia i bez wsparcia hetmana W. powiedzie mu się elekcyja księcia Conti'ego. Wypadek dowiódł mu to inaczej, i niemasz wątpliwości, że to jedynie głosowi przeważającemu Jabłonowskiego mającego wojsko pod swojemi rozkazami, że Fryderyk August winien był swoją elekcyą. Cokolwiekby mógł o tém napisać, przez zemstę lub przez złość, autor „*rozduwojonia Polski*“ hetman W. nie zaprzedał się bynajmniej elektorowi Saskiemu, jego beziinteresowność dobrze była znaną wszystkim Polakom a dowiedziona przez szlachetność i hojność, z jaką Jabłonowski kilkakrotnie wypłacał wojsko z własnego grosza. Tak więc daleki od tego, żeby myślał o podłym zysku, hetman W. zajął się tylko korzyściami, likwidacyą sum należnych wojsku, zdawała się, że winna być liczoną za największą i jedynie zasługiwać na głos jego, którego nie udzielił tylko pod tymże warunkiem hrabiemu Flemmingowi, dla elektora jego pana.

z Turecka, bardzo wielkich i bogato przybranych, a wspaniałość odpowiednią była uprzejmości, z jaką król przyjął ten bankiet Jabłonowskiego, któremu wiedział, że był winien swoją elekcyą. Wszystko przeszło w radości, a król ucieszony z widzenia narodu Polskiego gromadzącego się pod jego władzę, za staraniem jakie podjął hetman W., żeby mu pozyskać przywiązanie wojsk i głównych oficerów, wynurzył mu swą szczerą wdzięczność w wyrazach najdobitniejszych.

Wnijsię Augusta II. do Warszawy było okazałe i uroczyste, takie nakoniec, jakiego potrzeba było w téj okoliczności, żeby zaimponować związkowym, pragnącym wicherzyć na korzyść księcia Contego. Przyjaciół pokoju i zgody, 40) kardynał prymas zapomniał o wszystkiém, co był uczynił na korzyść księcia Contego, bo elekcyja jego zdawała się, że już więcej nie może przyjść do skutku, i przyrzekł nowemu królowi użyć wszelkich starań w śród rokoshu, to jest w zgromadzeniu przeciwników, dla przekonania ich i przywiedzenia do jednomyślności głosów. Było to w Łowiczu, gdzie się zgromadzili związkowi. Nie zupełnie utwierdzony na tronie August odrzucił roztropnie popędliwe rady, jakie mu dawano, żeby użyć przeciw swym przeciwnikom siły oręża, przynosząc środki łagodności i rokowania, posłał do nich deputowanych dla układania się z nimi. Poseł elektora Brandenburgskiego użył swego pośrednictwa z taką gorliwością i skutkiem, że deputowani Małej i Wielkopolski odstąpili od konfederacyi, uznali Augusta za króla prawnie obranego i przybyli do Warszawy zapewnić go o uległości. Zaraz potem król August udał się do Gdańska, uczynił tam swój wjazd uroczysty i otrzymał powinszowania posła Hollenderskiego w imieniu Stanów Zjednoczonych prowincyi. Rozesłał potem po całej Polsce uniwersały dla zwołania sejmu pacyfikacyjnego. Poddał mu tę myśl Jabłonowski, ażeby przytłumić przeciwną fakcyą, którójby się zawsze czegoś obawiać trzeba było, gdyby nie pracowano nad wytępieniem zupełnym jej pierwiastków. Ale zamiast stu deputowanych, którzy się tam mieli znajdować, przybyło tylko trzydziestu, żeby zażądać zgromadzenia ogólnego, któreby miało miejsce na czystym polu, 41) i oddalili się natychmiast, niechząc nic posta-

40) Radziejowski był z natury pokój miłującym, nie lubił ani intryg ani kabał niewczesnych, jak zwykł mawiać, szczęście publiczne. Miał on często w uścich maxymę Platona: „Nic zgubniejszego dla Rzeczypospolitej nad rozdwojenie, jak nie lepszego nad jedność.“

41) To co nazywają w polsce „Comitia paludata.“

nowić. Rzeczy jednak nie były wleczone, jakby się tego lękać można było. Przybycie nadzwyczajnego nuncjusza papieskiego, mającego stanowcze instrukcje dla kardynała prymasa i pieniądze hojnie wysypane na ręce hrabiny Towiańskiej, 42) siostrzenicy prymasa i sprężyny wszelkich jego czynności, usunęły w krótkim czasie przeszkody, jakim Radziejowski chętnie dozwalał istnieć, żeby przedłużyć trwanie swojej władzy jako interrex, i żeby zrobić sobie na podarki, których był bardzo chciwym.

Konfederacya zaledwie zaczęła się rozpraszać, zaledwie spokojność zdawała się odradzać w Polsce, kiedy Litwa znalazła się nagle gwałtownie zaburzoną przez odnowione zatargi między Roku hetmanem W. Litewskim Sapiehą a Ogińskim, chorążym tego 1698 księstwa. Ci dwaj możni przeciwnicy, których księzdu Polignakowi udało się pojednać, na nowo wystąpili w szranki, zdecydowani, aby nawzajem odniosła tryumf ich sprawa z bronią w ręku. Tylko przez nadzwyczajną roztropność i przez najrozsądniejsze środki, jakie Jabłonowski podał królowi Augustowi, że temu monarsze powiodło się zaspokoić spór, mogący spowodować wstrząśnienia na Litwie. Wysłał oddział wojsk pod rozkazami hrabiego Flemminga, żeby się stawił pomiędzy wojskami tych dwóch współzawodników i zobowiązał ich do podpisania artykułów, jakie im król kazał proponować, i które sam podpisał. Główne punkta były: Odprawienie wojsk obcych, utrzymanie przywilejów szlachty i zniweczenie przez ogólną amnestyą nieprzyjaznych kroków, popełnionych z jednej i z drugiej strony. 43)

Widząc Augusta zupełnie ustalonego na tronie i nie mającego niczego lękać się od przeciwniej fakcji, hetman W. Jabłonowski uważał za powinność naglić go do uiszczenia się z przyrzeczeń, wskutek których naród Polski wybrał go za monarchę. Odebranie Kamieńca Podolskiego stawało się codziennie nieodzowniejszém dla szczęścia i spokojności Polski. Hetman W. świeżo był zawiadomionym, że Turcy i Tatarzy zamysłali silny najazd, biorąc jak w przeszłości za punkt oparcia stolicę Podola. Król August i Jabłonowski wszelkie podjęli starania do koniecznych

---

42) Tak była panią wszystkiego u prymasa, że cudzoziemcy zwali ją panią kardynałową. Zobacz Dzieje Polski str. 203. (Les Fastes de la Pologne.)

43) Załuski T. III. str. 543. mówi wyraźnie, że król August uczynił dar prymasowi, już to w szafirach, w szmaragdach, w brylantach, już w innego rodzaju klejnotach, wartości więcej niż 30,000 talarów, i że przez to mu się udało uczynić skutecznemi konferencye odbywające się w Łowiczu.

przygotowań, ażeby urzeczywistnić zamiar od tak dawna utworzony zupełnego wypędzenia Turków. Ale wprzód nim rozpoczął te działania, król zobowiązał Jabłonowskiego do towarzyszenia mu aż do Rawy, miasta w Wielkopolsce, gdzie się miał spotkać z carem Piotrem Wielkim, jadącym z Wiednia do swoich państw dla uśmierzenia buntu utworzonego wczasie jego nieobecności. Ci dwaj monarchowie spotkali się 15. Sierpnia i utworzyli węzły tego przymierza, co się stało później tak korzystnym dla Polski, i które odtąd troskliwie było potwierdzone i odnawiane przez następców zobopólnych tych dwóch władców. W początku ich konferencji Piotr nie zdawał się wcale usposobionym do pomagania Rzeczypospolitej Polskiej przeciwko Porcie Ottomańskiej, mówiąc bez wymusu, że był rad widzieć Turków zajętych przeciw Polakom, co zapewniało spokojność Moskwie. Ale Jabłonowski okazał mu jasno, że dopókiy Ottomanie byli w posiadaniu Chocimia i Kamieńca, sąsiedztwo ich byłoby bardzo niebezpiecznym dla księstwa Kijowskiego, należącego do Moskwy. Car był zmuszony przystać na to, a powziąwszy zaraz wszelki szacunek ku hetmanowi W., wyznał mu w obecności króla Augusta o obszernym projekcie handlowym, jaki utworzył dla zbożacenia Moskwy i Rosyi, łącząc morze Czarne i morze Kaspijskie, kanałem sformowanym z wód Donu i Wołgi. Na to Jabłonowski ożywiony chwalebłą gorliwością dla pospolitego dobra, dał widzieć carowi Piotrowi, że aby osłonić ten handel, nieodzownym było wprzód, niżeli go ustanowić, zacząć od naprawy fortyfikacji Kimburnu i Akermanu, dwóch warowni położonych nad morzem Czarnem, które Moskwa niedawno wydarła Turkom, a co miały służyć za klucze tego kanału przeznaczonego do połączenia dwóch mórz. Zdziwiony i zachwycony zarazem słysząc cudzoziemca rozumującego tak dokładnie o prawdziwych interesach Moskwy i mówiącego z taką dokładnością o miastach tak ważnych, monarcha Moskiewski prosił Jabłonowskiego, żeby mu dał ich plany, co też uczynił hetman W. z wielkiem zadowoleniem cara. Rozumowali potem o Infantach, które Szwedzi mieli w posiadaniu blisko 40 lat, samém prawem wojny. Piotr I. przyobiecwał królowi Augustowi dopomódz mu do odzyskania tego obszernego i żynego kraju. Gruntownie ułożywszy zamiary swe i działania, i dawszy sobie zobopólnie największe oznaki przyjaźni, dwaj monarchowie rozłączyli się, car żeby powrócić do swoich państw, król Polski żeby się udać do Lwowa, gdzie były wojska zgromadzone. Niemożna oddać wiernie wszelkich wzglę-

dów jakie miał Piotr dla Jabłonowskiego, którego opuszczając uściskał serdecznie, ojcem go swoim nazywając i swoim mistrzem w sztuce wojny i polityki, mówiąc głośno do króla Augusta: „Gdybym miał takiego generała, uważałbym go jako mojego ojca „i byłbym mu posłuszny jako prawdziwy syn“. (44)

Zaledwie król Polski przybył do Lwowa, gdy tam otrzymał wiadomość, że Tatarzy starli się już byli z wojskami obowiązanymi strzedz granic Wołynia. Oprócz tego, Jabłonowski uwiadomionym był przez swych szpiegów i oficerów wojsk lekkich, których był posłał na zwiady ze strony Baworowa, że sułtan Kaplon Gerej, na czele 60,000 Tatarów zamierzył przejść Dniestr i atakować armią Polską, której przednia straż złożona z 6,000 ludzi tylko, przybyła już do obozu oszańcowanego w Podhajcach, Sułtan w istocie dawszy wypocząć swój jeździe między Olexińcem i Zbarażem, posunął się najprzód w zamiarze stoczenia walki. Nie mogąc więc wątpić o celu nieprzyjaciela, hetman W. dał rozkaz hrabiemu Potockiemu, hetmanowi Pol. Kor. żeby się rzucił prędko do Podhajec z czterotysięcznym korpusem, który mu powierzył. Zaboklicki, kasztelan Podolski otrzymał także rozkaz od Jabłonowskiego, również jak i Skarbek, kasztelan Halicki do wnijsia z pospiechem do Podhajec z wojskami któremi przywozdili. Kiedy tak hetman W. czynił swoje rozporządzenia z wszelką przytomnością umysłu jaką sobie wystawić można, sułtan maszerował w dobrym porządku i niedozwalał żadnemu ze swoich Tatarów rozpraszać się po polu dla łupieży, rachując na to, że utrzyma przez to swój pochód w tajemnicy i z tym większą korzyścią napadnie na Polaków. Chcąc zostawić zupełnie Kaplon Giereja w przekonaniu w jakim był, że napadnie niespodzianie na wojska Rzeczypospolitej; Jabłonowski stanął na czele wojska i kierując znienna swa kroki do kilku borów niewielkich na lewo od Zawałowa, (45) zręcznie zmyślił odwrót nagły. Wódz Tatarów biegł w sidła na oślep. Widząc, że Polacy opuścili obóz i przekonany zupełnie, że spieszenie uciekli, dał rozkaz zabrania ekwipażów pozostałych i natrzeć zarazem na oszańcowany obóz w Podhajcach. Usłuchali to Tatarzy z radością, przybiegli z zwy-

---

44) Załuski w T. III. str. 601. przytacza całą tę rozmowę króla i hetmana W. polnego z carem, o którym sądzi, że prędką podróż do państw jego, miała za cel ukaranie sprawców buntu zrobionego podczas jego nieobecności w państwie Moskiewskiem.

45) Miasto i zamek na Pokuciu należące do Jabłonowskiego.

kłą im chciwością rabować i unieść łup z obozu, który dopiero co opuścił Jabłonowski, gdy tymczasem inna ich część szturmowała do Podhajec, żeby przeszkodzić wojskom Polskim tam się znajdującym do zrobienia wycieczki i przeszkodzenia łupieży obozu hetmana W. Jabłonowski wszystko był przewidział, a stósownie do swoich dokładnych kombinacji, maszerował z wielkim pospiechem pośród dolin zapadłych i krętych, dzielając swe wojska na dwie dywizye. Jedna postępując na lewo, uderzyła z natarczywością na łupieżów i cofnęła ich w jednej chwili ku Tatarom nacierającym na miasto. Podtenczas hetman W. pokazał się na czele reszty wojsk Polskich, uderzył z boku na nieprzyjaciół, przełamał ich, przeszkodził im złączyć się, pomimo nadzwyczajnych usiłowań jakie czynili, żeby tego dopiąć. Selim Gerezj, dzielny wojownik i powierzchowności przyjemnej, bardzo blizki krewny Hana Tatarów, puścił się pędem wprost na Jabłonowskiego, natarł nań z taką wściekłością, był blizkim dosięgnięcia, gdy jeden strzał z pistoletu w sam cel wypalony przez jednego z towarzyszy hetmańskich, rozciągnął walecznego Ottomana u nóg konia Jabłonowskiego. Wypadek ten stanowczym był dla Tatarów. Przerażeni stratą tego wodza, tył podali i pospieszyli się wziąć do ucieczki. Wszystko co tylko mógł wymyślić sułtan Kaplon Gieriej dla wzniecenia w wojsku odwagi, skupić je i poprowadzić do boju, na nic się nie przydało. Przestach opanował tych rozbójników, co się mniej spodziewali tak krwawego starcia, jak raczej łupu bezpiecznego. Hrabia Potocki zaledwie tylko ujrzał ich kolumny zachwiane, wypadając nagle z Podhajec z świeżem wojskiem, miał rozkaz ścigania uciekających aż do nocy, niedając im żadnego pardonu. Polacy wrócili wtedy do swego obozu, co był służył za pole bitwy i gdzie Tatarzy zostawili więcej niż 6000 ludzi. Chwała jaką nabyli w téj walce hetman W. i jego oficerowie, kosztowała ich utrata bagażów porwanych w mgnieniu oka przez Tatarów. Ale ta ofiara (46) zdawała się być nieodzowną Jabłonowskiemu, co sam utracił wszystkie naczynia stołowe, ażeby módz zwyciężyć niepochybnie tak wielką mnogość,

46) Cała ta walka pod Podhajcami, która wydana była 8. Września, znajduje się obszernie wyłuszczoną w Załuskim w T. III. str. 621. aż do 626. Współczesny ten autor przytacza z zadowoleniem szlachetny sposób, jakim Jabłonowski pocieszył oficerów ze straty ich ekwipażów. „Moi przyjaciele, rzekł im, to cośmy utracili łatwo się może naprawić; ale nie byłoby podobnie z sławą narodu i z utratą wielu tak walecznych mężów.“ Dokończając daniem dowodu najzupełniejszej bezinteresowności hetman W. nie żądał nic, żeby był wynagrodzonym za to co utracił, ale wyjednał

przeciwko której nie dokazać siłą nie można było. Przez ten stratagemat tak szczęśliwie wymyślony, jak chwalebnie wykonany przez hetmana W. znalazła się Polska oswobodzoną na ten rok od tych rozbójników, którzy jednym zapędem cofnęli się aż do Kamieńca i przeszli Dniestr spiesznie. Sprawili jednak tyle szkody ile tylko mogli na Pokuciu, uprowadzając ludzi, bydło i roznosząc pożogę wszędzie, gdzie znaleźli najmniejszy opór.

Pomimo korzyści, jaką odniosła Rzeczpospolita Polska z tego chlubnego wypędzenia Tatarów, król August nie mógł się wstrzymać od uczucia prawdziwej boleści, że wojska Polskie okryły się chwałą w oczach armii Saskiej nie mającej żadnego udziału do wawrzynów tego zaszczytnego dnia. Zdecydowany ścigać nieprzyjaciela, naznaczył dzień zebrania rady wojennej w Brzeżanach, 17. miesiąca Września. Widząc chęć nadzwyczajną, jaką okazał król, żeby dać działać wojskom Saskim i pragnąc także korzystać ze zgromadzenia wszystkich sił Rzeczypospolitej, żeby uderzyć na stolicę Podola, hetman W. przedłożył Augustowi, żeby szedł wprost do Kamieńca, tę mu robiąc uwagę, że lepiej było korzystać ze zwycięstwa, niosąc postrach Ottomanom, niżeli dać wolność Tatarom powracać bez ustanku dla rozpoczynania łupieztw i kroków nieprzyjacielskich. Król był również tego zdania, co nie mogło w istocie omieszkąć obrócić się na dobro Polski. Ale mnóstwo powodów sprzeciwiało się do wykonania tego użytecznego planu. Przywiodono spóźnioną porę, niemożność znalezienia żywności i tysięcy innych urojeń, ażeby odwrócić króla. Zazdrość poczęła także brać początek w sercu Augusta, który ubolewał wewnętrznie, że nie był bynajmniej uczestnikiem zwyciężkiej sprawy Podhajeckiej, od której podczas boju nie był oddalonym, jak o trzy mile tylko. Pomimo to wszystko ustępując żądzy nabycia jakiejś sławy w oczach narodu, nad którym zaczął panować, posunął się z wszystkimi wojskami Polskimi, Litewskimi i Sasakiemi aż poza Brzeżany, w zamiarze dążenia ku stolicy Podola. Ale jeden wypadek również przykry, jak nieprzewidziany wstrzymał wszystkie zamysły wojenne i zrzucił niezgodę, w chwili, gdzie się zdawało wszystko najbardziej zjednoczonym dla dobra Rzeczypospolitej. Młody hrabia Potocki, syn hetmana Polnego Polskiego, uderzył niechcący Przebédowskiego,

---

dla wszystkich oficerów gratyfikacją zastósowaną do ich strat. Między innymi hrabia Potocki hetman polny koronny, otrzymał od króla Augusta, przez zalecenie Jabłonowskiego, wynagrodzenie znakomite, bo jego posiadłości wiele ucierpiały od tego najazdu Tatarów.

który dumny, że był faworytem królewskim, biegł domagać się sprawiedliwości u Augusta za tę mimowolną obrazę. Hrabia Flemming, któremu rozstrzygnięcie tej sprawy było powierzonym, osądził młodego hrabię Potockiego na śmierć. Surowość podobnego wyroku miała za źródło zawiść, jaką był przejęty dwór Saski ku hetmanowi W., któremu ojciec Potockiego był kolegą jako hetman Polny. Jabłonowski nie przeczył temu, że błąd nie zasługiwał na karę, ale utrzymywał, że prawo sądenia krajowca nie przynależało cudzoziemcowi i że ta sprawa winną będąc być wprowadzoną przed sąd wojenny, należała do władzy hetmana W. Sprawa stała się bardzo ważną, bo król August monarcha młody i popędliwy dał rozkaz hrabiemu Flemmingowi stawienia się na czele wojsk Saskich i napaść na Jabłonowskiego, który ze swjej strony dowiedziawszy się o gwałtowném postanowieniu, jakie król powziął, postawił się w stanie, żeby się nie lękać natarcia, jakie przygotowywano. Wszelako Przebędowski widząc nieszczęście niechybne, jakie miało wyniknąć z całej tej smutnej sprawy, której on był pierwotnym przedmiotem, biegł szybko rzucić się do nóg króla i udało mu się go ugiąć. Hrabia Flemming otrzymał natychmiast rozkaz udania się z pospiechem do namiotu Jabłonowskiego, żeby mu powiedzieć, że król oczekiwał go z uczuciami wcale różnemi od pierwszych. Zaledwie hetman W. się zjawił, gdy August idąc przed niego, uściaskał go i prosił o zapomnienie zupełne, co się stało i o niczém żeby nigdy nie było mowy. Tak wszystko zakończyło się w zgodzie, ale jednak król był tém wewnątrznie tak dotknięty, że opuścił nagle armią, cofnął swe wojska i nie myślał więcj o prowadzeniu dalszem działań wojennych przeciw stolicy Podola. Starano się więc tylko o wprowadzenie wojsk na leże zimowe i wyznaczono miejsca przeznaczone dla Polaków i te, gdzie mieli być umieszczeni Sasi. Tak więc kłótnia prywatna, którą możnaby było bardzo łatwo uspokoić natychmiast, zaszkodziła pospolitemu dobru i była powodem, że omieszkało najpiękniejszą sposobność możebną atakowania Kamieńca z siłami zdolnemi zapewnić szczęśliwe powodzenie.

Zastanawiając się nad działaniami ułożonemi z W. kniazem Moskwy, żeby odzyskać Inflanty od Szwedów, król Polski sądził, że mu należało oszczędzać swe wojska na tę ważną i przykrą wyprawę. Widział także z boleścią i zawiścią władzę, jaką hetman W. koronny był odziany na czele wojska Rzeczypospolitej, także zamierzał na przyszłość komenderować osobiście swojemi

Sasami z jedyną pomocą generała Flemminga, a zostawić Jabłonowskiego z wojskami Polskimi dla zakrycia granic i zabezpieczenia wnętrza Królestwa. Wkrótce łatwo było widzieć, że król August zaufa tylko jedynie Sasom i że rozleje swe łaski na swe wojska, przenosząc je nad wojska Rzeczypospolitej, co tylko sprawić mogło nieszczęśliwy skutek, jak to następstwo dowiodło. Generał hrabia Flemming miał polecenie udać się na nowo do Litwy, żeby uspokoić zamieszania i pojednać jeszcze Ogińskiego i Sapiehę. Król zwołał potem senat, żeby wśród niego roztrząść sprawę Elbląską. Jako pierwszy senator świecki, Jabłonowski był tym, na którym polegało głównie rozstrzygnięcie istotnych punktów tej dyskusji i za jego to dopiero zdaniem inni senatorowie oznajmili swoje mniemania. Te jednomyślne względy wszystkich członków senatu dla Jabłonowskiego uderzyły króla Augusta i dały mu poznać wziętość i powagę, jakiej używał nasz bohater tak w obozie, jak i na czele pierwszej jurydyki narodu polskiego. Po powrocie z Litwy hrabia Flemming otrzymał rozkaz od króla, żeby się udał układać z deputowanymi elektora Brandenburgskiego, który dopiero był zajął miasto Elbląg w Prusach Królewskich. Książę ten posłał był deklaracją (47) Rzeczypospolitej Polskiej, przez którą jawnie protestował, że nie miał zamiaru wziąć w posiadanie tej warowni, tylko jako zakład przymierza, od dawna zawartego między nim a Polską i dla zabezpieczenia pieniędzy, jakie Rzeczpospolita mu winna była. W istocie miasto było oddane z początkiem następnego roku z pomocą trzechkroć stutysięcy talarów, które wypłacono elektorowi. W tym to czasie generałowie wojska Polskiego wysłali deputowanych do króla, upraszając go, żeby nie dawał wojskom Saskim kwater, które po wszystkie czasy zajmowane były przez żołnierzy Rzeczypospolitej. Ale August troszcząc się tylko o dobry byt swoich Sasów, ominął te sprawiedliwe żądania i nie uczynił na nie żadnej odpowiedzi, co poczęło niezchęcać Polaków ku niemu.

Czas zbliżał się nakoniec, w którym pokój ogólny miał być zawarty między Portą Ottomańską i wszystkimi mocarstwami chrześcijańskimi, z którymi przez tak długi czas miała do walczenia. Z początkiem miesiąca Grudnia rzucono pierwsze podwaliny traktatu, co był stanowczo postanowionym w następującym miesiącu Styczniu. Karłowice, miasto w Sławonii nad Dunajem,

47) Załuski T. III. str. 654. aż do 859.

między Peterwaradynem a Szalankenem, było wybrane na zebranie kongresu. Układy odbywały się tam pod pośrednictwem króla Angielskiego i Rzeczypospolitéj Hollenderskiej. Spory zdarzające się dosyć zwykle między pełnomocnikami różnych dworów o przodkowanie były żywe i wielkiej wagi między posłem Moskiewskim a posłem Rzeczypospolitéj 48) Polskiej. Pierwszy tworzył sobie uroszczenia co do etykiety, aż dotąd nieużywane przez dwór jego. Zajął miejsce wyznaczone przed posiedzeniami dla pełnomocnika Polskiego, nie nazywał W. kniazia Moskwy tylko imieniem króla i starał się popsuć porządek ustalony po wszystkie czasy co do stopnia pomiędzy posłami różnych dworów. Dopiero po długich sporach udało się nakłonić pełnomocnika Moskiewskiego do odwołania swoich uroszczeń wznowionych, zatrzymujących przedmiot główny, dla którego się zgrodzono. Podczas kiedy pełnomocnicy wszystkich stron godzących się pracowali nad redakcją artykułów, król Polski był zmuszony udać się osobiście do Litwy dla uśmierzenia tam zatargów wnieconych na nowo między Sapietami a generałem Flemmingiem, co świeżo był narażonym na niebezpieczeństwo bycia zamordowanym przez pospólstwo. August udał się naprzód do Białej, do księcia Radziwiłła, dla zniewolenia go, żeby pojednał Sapietę z dworem. Ztamąd posunął się aż do Brzeska i stanął u kasztelana wileńskiego, Józefa Słuszki, hetmana polnego litewskiego, spodziewając się, że ten magnat, kolega hrabiego Sapiety, da się użyć do przekonania go. W istocie, obecność króla i chęć, jaką się mieć zdawał do przywrócenia zgody, działy skutecznie, tém bardziej jeszcze, że biskup wileński Brzostowski, ten sam prałat będący dawniej jawnym nieprzyjacielem Sapiety, dziś jego przyjaciel, służył za pośrednika w tém pojednaniu między hrabią Flemmingiem a hetmanem W. litewskim. Dostąpiwszy za wdaniem się głównych panów litewskich do przywrócenia porządku w tém W. Księstwie, król Polski spiesźnie powrócił do Warszawy. Kiedy ten monarcha zupełnie oddany Sasom składającym dwór jego, dał wolny bieg wesołości i rozkoszom, lud jęczał i szemrał głośno w Polsce i na

48) Załuski, ten znakomity autor Polski, którego tylekrotnie przytaczaliśmy, był posłem, któremu Rzeczpospolita dała pełnomocnictwo do układania się z jej strony w Karłowicach. On to przytacza w T. III. str. 675. wszystkie wznowienia posła Moskiewskiego co do przodkowania. Komendant Peterwaradynu zaprosiwszy część pełnomocników na obiad Moskiewski pełnomocnik nie przyjął tylko pod warunkiem, żeby mu poseł Polski ustąpił pierwszeństwa i dał tytuł króla carowi, skoroby o nim była mowa.

Litwie na uciski 49) popełniane przez wojska Saskie. Jurgieltnicy królewscy rozrzućeni dowoli po Podlasiu i województwie mazowieckim dopuścili się tam nadużyć, które sprawiły, iż zniemawidzono nowe panowanie omieszkać nie mogło sprowadzenia nie-szczęśliwych wypadków.

Roku 1669 W pierwszych dniach następującego roku, król Polski wyjechał z Warszawy dla zwiedzenia swojego elektorstwa Saskiego. W bardzo krótkim czasie po jego odjeździe Tatarzy wtargnęli nagle w znacznej sile na Wołyń i Podole. Wpadli na włości 50) hetmana W. Jabłonowskiego do Maryampola, Strzelisk, Podhorców i t. d. Chociaż z wielkim pospicchem pobiegł nasz bohater na obronę granic, przybył za późno, żeby mógł zachować swe włości od spustoszeń, jakie zrzadzili ci rozbójnicy, których najwyższą żądzą było, żeby się zemścić za zwycięstwo odniesione nad nimi pod Podhajcami przez W. hetmana Jabłonowskiego. Ograniczył się na zabezpieczeniu Lwowa i całego województwa Ruskiego, na które Tatarzy zdawali się mieć zawziętość. Była to ostatnia wyprawa, jaką zrobili przed zawarciem pokoju. Wkrótce zawiadomiono, że traktat ten pokoju z Portą Otomańską był nakoniec zawartym i podpisanym w Karłowicach, 26 Stycznia. Interesa Polski starannie były bronione przez pełnomocników Rzeczypospolitej. Nie wychodząc z królestwa, Jabłonowski przyłożył się wiele do przywrócenia Podola i Ukrainy, na czem tyle zależało dla honoru i dla korzyści narodu Polskiego. Będąc za-

---

49) Załuski T. III. str. 727. i 728. opowiada o rozruchu ludowym co się wydarzył z powodu zbytnej swywoli, z jaką wojska Saskie postępowały sobie po powiatach, gdzie były rozłożone na zimowe leże. Zarzucano przekleństwami nowego króla, grożącego na próżno ze swjej strony, że pościnać buntowników, gdyby zamieszanie nie ustało, nie śmiejąc jednak dopełnić tego aktu władzy, którego skutki byłyby dla Sasów nieszczęsnymi. Hrabia Flenning był znieważony przez spóółstwo, pomimo eskorty co mu zawsze towarzyszyła, a chociaż nikt nie był zabity ani nawet raniony w tém zamieszaniu, tak jednak było gwałtowne, że generał Saski widział się zmuszonym opuścić Litwę, gdzie popadł w nienawiść publiczną.

50) Tatarzy tak byli rozżarci na porażkę zadaną im przez hetmana W. w obozie pod Podhajcami, że Han nie mógł ich powściągnąć w Budziaczu, ani im przeszkodzić do przedsięwzięcia tej wyprawy w środku zimy. Rozwinęli w istocie swą wściekłość i zemstę nie tylko na posiadłościach Jabłonowskiego, ale wszędzie gdzie tylko mogli dosięgnąć. Szkodę jaką zrzadzili była wielka. Spalili dwie mile przestrzemi. W liście jaki hetman W. pisał był wtedy ze Lwowa do Warszawy: „nie piszę wam, kreślił on, przy świetle świec jarzących, ale przy łunie ognia Tatarów. — (Rękopisma Polskie.)

wiadomionym, że się skłaniano do umieszczenia w traktacie artykułu, mocą którego każde mocarstwo byłoby w prawie pozostania w swoich posiadłościach 51) terazniejszych, co byłoby pozabawiło Polskę odzyskania Chocimia i Kamieńca, Jabłonowski wyprawił natychmiast gońca do Konstantynopola, gdzie się wtedy znajdował han Tatarów, Kaplon Gerej, co był powziął prawdziwy szacunek dla hetmana W., dla skłonienia go, żeby się postarał u dywanu o zniesienie tego warunku. Han wyprawił z kolei misję do Jabłonowskiego, zapewniając go, że zaręczał za przywrócenie Podola, byleby Polska posłała bez zwłoki 60,000 dukatów dla W. wezyra, człowieka nadzwyczaj chciwego i interesowanego. Korzyść, jaką miała ojczyzna, nie dozwalała ani chwili wahać się hetmanowi W. Zebrał 52) szybko sumę żadaną i posłał ją natychmiast do Konstantynopola, gdzie sprawiła skutek jaki sobie przyobiecowano. Król polski, chociaż zawistny sławie Jabłonowskiego, nie mógł się wstrzymać od uwielbienia tak rzadkiego dowodu patriotyzmu. Nie tylko podziękował temu bohaterowi w najdobitniejszych wyrazach w takich jak zasługiwała tak znakomita usługa, ale jeszcze kazał mu wypłacić sumę, którą tak szlachetnie forszusował dla dobra Rzeczypospolitej. Tak więc traktatem pokoju Karłowickiego, Wielki sułtan zwrócił Polsce Podole i Ukrainę, wyrzekając się wszelkiej władzy i zwierzchnictwa nad kozakami, zobowiązując się nie protegować ich nigdy ani wspierać przeciw Rzeczypospolitej i przyobiecując zabronić wszystkim poddanym i hołdownikom Porty Otomańskiej, szczególnież Tatarom, do popełniania nieprzyjaznych kroków przeciw Polsce, która oprócz tego otrzymała 40,000 dukatów, jako wynagrodzenie za podobną sumą wybraną przez wojska Otomańskie na Podolu i Pokuciu z początkiem wojny. 53) Tak więc

51) Warunek, *possidete uti possidetis*, posiadajcie jakieście posiadali, był długi czas roztrząsany przez pełnomocników Polski i Wenecyi. Te dwie Rzeczypospolite miały dopominać się o wielkie kwoty i odmawiały stale przystępować do warunków pokoju, gdyby Porta Otomańska trwała w chęci zachowania swoich zdobyczy. Pomimo całej uporczywości reprezentantów Polski i Wenecyi już byli w chwili zezwolenia na to, czego chciał W. sułtan, co byłoby bardzo szkodliwem, gdyby Jabłonowski nie był odparł ciosu. Zobacz Załuskiego T. III. str. 734.

52) Jabłonowski zebrał część tych pieniędzy ze swoich posiadłości a zapożyczył resztę na swoje klejnoty na wielki procent. Dopiero to po upływie roku, wypłata nakazana przez króla Polskiego została uiszczona, a hetman W. utracił tylko jednoroczne procenta. — Rzec ta znajduje się w rękopismach Polskich i w rękopismach domu Jabłonowskich.

53) Załuski T. III. str. 764. aż do 768.

szczęśliwym fortem użytym przez hetmana W. król August doszedł po jednym roku panowania, bez wystrzału do odzyskania wszystkich posiadłości Rzeczypospolitej, utraconych haniebnie przez króla Michała, a których król Jan Sobieski pomimo dwóch krwawych wojen nie mógł odebrać. Dopełnił więc najszcześliwiej i bez rozlewu krwi uroczystego przyrzeczenia, jakie uczynił przed swoją elekcją, że się postara o odzyskanie Podola i Ukrainy dla narodu Polskiego. Jabłonowski mianowanym był pierwszym komisarzem 54) do wykonania części traktatu Karłowickiego, dotyczącego się Polski i do porozumienia się Rzeczypospolitej z elektorem Brandenburskim co do miasta Elbląga. Hetman Wielki nie zaniedbał niczego, aby dopełnić tych dwóch przedmiotów z zadowoleniem kraju i dał widzieć wszelki pośpiech, którego gorliwość jego obywatelska była rękojmnią. Posunął się zaraz z dosyć znaczną dywizją wojsk ku Kamieńcowi, bramy tego miasta były mu oddane przez Turków, ci opuścili warownią i defilowali natychmiast z bronią i pakunkiem ku stronie Wołoszczyzny. Toż samo stało się w Chocimie. Podole było zupełnie oswobodzone od Ottomanów. Co się tyczy przywrócenia Elbląga, ta sprawa nie była ukończoną jak 6. miesiąca Grudnia, przez traktat, który zawarł hetman W. w imieniu Rzeczypospolitej z elektorem Brandenburskim.

Podczas kiedy Jabłonowski zajęty był, ażeby dopełnić traktatu Karłowickiego i umieszczeniem garnizonów w fortecach Podola, Tatarzy Budziaccy gwałcąc już warunek ich dotyczący, wtargnęli do województwa Ruskiego i doszli aż do bram Lwowa. Zająwszy się ich odparciem, hetman Wielki zaniósł swe skargi do paszy Adryanopolskiego, przedstawiając mu, jak mało można było liczyć na zobowiązania się Porty Ottomańskiej, kiedy zaledwie traktat był zawarty, a już doznawano skutków złej wiary W. sułtana a przynajmniej jego lenników. Pasza pospieszył się z uczynieniem reparacji 55) Rzeczypospolitej Polskiej za te przekroczenia niewczesne, które Porta nie omieszka zganić stanowczo i będzie pilną w ukaraniu jego sprawców. Mauro-cordato napisał w tymże czasie do hetmana W. oznajmując mu, że sułtan, co

54) Załuski T. III, str. 888 aż do 896.

55) Wszyscy jeńcy byli odesłani, ale większa część tych ucierpiała od głodu i złego obejścia się Tatarów, że poginęli od choroby w krótkim czasie, pomimo wszelkiego starania, jakie podjął Jabłonowski, który ich kazał traktować w szpitalu Chocimskim. — Zobacz Puławskiego, współczesnego historyka i pisarza wojska.

szedł na czele Tatarów Budziackich w tej ostatniej wyprawie odebrał znowu nowe rozkazy, pod jakimkolwiek bądź pozorem, niepokojenia Rzeczypospolitej Polskiej. Ukraina zawsze skłonna do wzniecania buntu, chciała także korzystać z pomocy Tatarów, ażeby wznowić dawne zamieszki i oderwać się na nowo od panowania Polskiego. Wziąwszy za wodza tegoż samego Paleja, co kilkoma laty przedtem podniósł był sztandar buntu, kozacy utworzyli korpus wojska, którym dowodził ten człowiek dziki i wichrzyciel więcej niż wojownik lub polityk. Na pierwszą wiadomość powstania mieszkańców części Ukrainy, Jabłonowski szedł przeciw nim z korpusem tylko dziesięcioletnim kawalerji lub wojsk lekkich. Natarł na nich z taką dzielnością i szybkością, że rozproszył buntowników i przytłumił rokosz, kazawszy poucinać głowy głównym sprawcom tego zaburzenia.

Obmyśliwszy środki dla bezpieczeństwa i spokojności Ukrainy, hetman W. udał się do Warszawy, gdzie się odbywał wtedy sejm pacyfikacyjny, tak potrzebny dla potwierdzenia elekcji króla i do przytłumienia zupełnego konfederacji zawsze trwającej na korzyść księcia Cont'ego. Potwierdzono na nim elekcją Augusta, jako jednomyślnie i prawnie zrobioną. Potem dano mu przysięgę i podpisać Pacta Conventa, przez które zobowiązał się uroczyście zachować religiję katolicką Rzymską, utrzymać prawa i zwyczaje Rzeczypospolitej, odesłać wojska Saskie, których pobyt najuciążliwszy dla Polski, kazał się oprócz tego obawiać, prędzej czy później o wolność narodu; na koniec wypłacić sumy należne wojsku wraz z zaległościami. Gdy się król poddał wszystkim tym artykułom, których wykonanie było nieodzowne dla szczęścia i spokojności Rzeczypospolitej, sejm wtedy ogłosił reskrypt w formie deklaracji, żeby zakazać formowania konfederacji wojskowej lub innej, pod karą, że będzie uważanym i ukaranym jako zdrajca ojczyzny i jako burzyciel spokojności publicznej. Nakazał potem sporządzić i wręczyć królowi 16. miesiąca Czerwca, nowy dyplom (56) elekcji, opatrzone wszelkimi formalnościami potrzebnymi i podpisany przez kardynała prymasa i marszałka sejmu elekcji. Toż samo zgromadzenie stałe zapewniło królowi prawo do nominowania na opactwa i biskupstwa (57) w całej rozciągłości Polski i Wielkiego księstwa Litewskiego. Poprzednicy jego używali oddawna bez zmiany prawa kolatorstwa i niebyło bynaj-

56) Załuski T. III. str. 774. aż do 777.

57) Załuski T. III. str. 780. aż do 889.

mniej wolno mnichom, wybierać swych opatów bez zezwolenia monarchy. Ale panowanie Michała króla słabego i nieudolnego, któremu wydarto jeden po drugim wszystkie klejnoty jego korony, mnichy tak się stali zuchwałymi, iż sprzeciwiali się nominacji królewskiej, a Stolica Apostolska nieomieszkała wspierać uroszczeń Polskich mnichów. Uchwałą sejmową wydaną w tym przedmiocie, po mnóstwie pism (58) rozrzuconych za i przeciw, mianowanie na opactwa regularne przysądzone było królowi, a Papież miał nominacją opactw komendorskich. Innocenty XII. siedzący wtenczas na Stolicy św. Piotra, przymuszony był zezwolić na ten układ i polecił koadjutorowi biskupstwa Wileńskiemu, (59) aby czuwał starannie nad interesami dworu Rzymskiego, podczas nieobecności nuncjusza Apostolskiego, który był powrócił do Ojca św. w niejaki czas po sprawie o wyklęciu Sapiehy.

Sejm będąc ukończony, a król nader szczęśliwie celu jego dopełniwszy, którym było wszystko uspokoić, mianował na wakujące urzędy i sądził, iż mu można było korzystać z zupełnej spokojności jakiej używała Polska, ażeby udać się w podróż do Saxonii. Wprzód nim się puścił w drogę do Drezna, obmyślił środki powiększenia wojsk Rzeczypospolitej i zalecił mocno hetmanowi W. Kor., żeby postawił wojsko na najlepszej stopie, ile to było można. Zamierzał sobie z początkiem następującego roku iść do Inflant i usiłować odzyskać ten żyzny kraj od Szwedów, stósownie do planu jaki był ułożył w swoim spotkaniu się w Rawie, z carem Piotrem I.

Rozmaite podróże, jakie hetman W. zmuszony był odbywać raz poraz w ciągu tego roku, już to do Prus Wschodnich dla przywrócenia Elbląga, już na Podole i Ukrainę dla wykonania traktatu Karłowickiego i upokorzenia kozaków, nadwyreżyły niezmiernie jego zdrowie. Zajęty bez wypoczynku korzyściami i sławą ojczyzny, poddał się wszelkim możliwym trudom ciała i umysłu, żeby zjednać dla Rzeczypospolitej spokojność, której słodczy używała, gdy tymczasem obarczony sprawami i obciążony korespondencją (60) niezmiernie rozciągnął, nie zaznał spoczynku dla

58) Załuski T. III str. 837. i 886.

59) Tenże Załuski T. III. str. 912. przytacza list bardzo poruszający Ojca Świętego do tego koadjutora, aby go zobowiązać do utrzymania jak można najlepiej prerogatyw Rzymskich w Polsce.

60) Hetman W. był w stosunkach ze wszystkimi ministrami i jenerałami prawie całej Europy; i tym to sposobem wiernie był zawiadomiony co się działo w gabinecie różnych dworów, co mu dawało sposobność do tém pewniejszego czuwania nad interesami Polski.

siebie samego. Jest rzeczą pewną, że Jabłonowskiemu (61) winni Polacy zobowiązanie, za ściśnienie granic władzy, roztropnie przez sejm postanowione, której generał Flemming i inni panowie Sascy nadużywali, pod imieniem króla Augusta, uciskając województwa przez zbyteczne domagania się dla wojsk Saskich. Starali się zamknąć zupełnie przystęp do tronu Polakom i udało im się już wcielić znaczną liczbę Sasów do gwardyi królewskiej. Tylko przez nadzwyczajną stałość hetmana W. i kardynała prymasa widział się August zmuszonym odesłać z Polski wojska Saskie i nie dawać nigdy urzędów dworskich lub koronnych żadnemu Niemcowi. Bez téj użytecznej, a koniecznej ostrożności, wszelka władza przeszłaby wkrótce w ręce cudzoziemców, a krajowcy ujrzeliby się bez wziętości i znaczenia w swéj własnej ojczyźnie. Gdy rzeczy powzięły postać korzystną dla narodu, przez nieustanne starania Jabłonowskiego, osądził nasz bohater, że może nakoniec oddać się spoczynkowi jakiego koniecznie zdrowie jego wymagało, i pracować nad przywróceniem jego podczas zimy i nieobecności króla.

Używszy pobytu swego w elektorstwie na zebranie wojsk Roku i wystaranie się o sumy (62) potrzebne, żeby pójść zanieść wojnę 1700

---

61) Załuski w T. III. str. 739. aż do 757. obszernie opisuje usiłowania robione przez naród Polski, żeby się oswobodzić od ucisku wojsk obcych i ludzi nie wyznających religii Rzymskiej. Poważanie, jakie senat i wojsko miało dla Jabłonowskiego, uczyniło go sędzią i wyrocznią narodu.

62) Zamiar, iść zdobywać Inflanty z pomocą cara, nie zdawał się podobać ani Polakom ani Sasom, jeżeli to wierzyć należy Załuskiemu T. III. str. 915. aż do 917. Naród Polski wychodził zaledwie z okropności wojny, i nie był wcale skłonny do tracenia korzyści spoczynku i pokoju, żeby biedz po wawrzyny niepewne. Więcej potrzebowała wtedy Polska uczynić handel czynnym, oświatę świętą, aniżeli się starać o odzyskanie prowincyi, której znosiła była utratę od wielu lat bez oczywistego nieszczęścia, i której ogołocenia doznawać jeszcze mogła czas niejaki, a przez co królestwo na szwanki narażonémby nie było. A tak hetman W. słabo tylko dawał swoje przyzwolenie na tę wyprawę daleką i kosztowną. Przystał, mówi Załuski, na wydobyciu od królu pieniędzy na zimowe leże, które mu wydał August prawie z żalem, bo ten monarcha wolałby być raczej zachować ich użycie na zdobycie Inflant, na co Jabłonowski nie chciał się zgodzić. Sasi z swéj strony szemrali, że najpiękniejsze ich wojska, ich artylerya, amunicyje wszelkiego rodzaju, sumy ogromne wybrane w elektorstwie, miały być użyte na wyprawę, której cała korzyść jeźeliby się dobrze powiodło pozostałaby dla Rzeczypospolitej Polskiej, przez odzyskanie jednej z jéj prowincyi. Ale chęć pokazania się z bronią w rękę i dać widzieć Polsce, co umiały robić wojska Saskie i ich monarcha, czyniły głuchym króla Augusta na wszelkie szemranie i na niebezpieczeństwa istotne, od których zamiar jego nie był wolnym. Zachęcany

na brzegi morza Bałtyckiego, król August powrócił do Warszawy w miesiącu Lutym następnego roku. Zupełnie zajęty tą świętą wyprawą, mającą przywrócić Polsce bogatą i żywną prowincję, oderwaną od posiadłości Rzeczypospolitej w czasach słabych i nieszczęśliwych, król sądził, że nigdy pora nie była do tego sposobniejszą, jak w położeniu w jakim się znajdowała wówczas Szwecya. Karól XII., ów król co się stał później tak znamienitym i zwanym był Aleksandrem północy, osiadł dopiero na tronie w 18. latach zaledwie zakończonych. Młodość monarchy Szwedzkiego, niedoświadczenie w sztuce rządzenia i wojny, zatargi jakie miał z królem Duńskim, potężna dywersya jaką obiecywał car Piotr W., wszystko zachęcało króla Polskiego do korzystania z tylu szczęśliwych okoliczności i pójść wydrzeć Szwedom Inflanty. Nakoniec powiedzieć można, że nie zbywało Augustowi na powodach i pozorach do wymotygowania zerwania pokoju ugruntowanego na traktacie Oliwskim, któremu Szwecya w różnych zdarzeniach znaczne przyniosła uszczerbki. Zarzucono temu mocarstwu, że knoowało przeciw wolnej elekcji królów Polski; że znieważało księcia Kurlandy, Wassala Rzeczypospolitej, tamowało wielokrotnie handel morski i rościagnęło swoje granice ze szkodą księcia, dopuszczało się nadużyć względem mieszkańców Inflant, wyzuwając ich despotycznie z części ich przywilejów, obchodząc się z nimi surowo i przeszkadzając żegludze ich do portu Połagi, że sobie wyjednało przejście w Prusach książęcych przez Żmudź, bez zezwolenia i bez wiedzy Rzeczypospolitej, że ustanowiło nowe podatki i cła; nakoniec, że uderzyło zniemacka na króla Duńskiego, sprzymierzeńca Polski. Pokrywano wszystkie te zniewagi dopóki niebyło można otrzymać zadosyć uczy-nienia. Ale dzisiaj zdawało się naturlnem zemścić się o to, i przyprowadzić prawa Rzeczypospolitej, wracając jój drogą oręża posiadanie prowincyi, którą utraciła tylko losem nieszczęsnym wojny. Zamiar króla Augusta miał dobrą stronę i stając się chwalebny jak i użyteczny, byłby pewnie potwierdzonym był

---

wreszcie przez swoich najbliższych ulubieńców, sądził iż mu można było nie uważać i na opooye, jakie napotykał jego plan i na trudności, jakie dozwalało przewidywać przedsięwzięcie tak długiej pracy. Poświęcenie, jakie okazał w tej porze dla woli i życzeń króla, Przebédowski wojewoda Malborgski mocno było zganione przez kardynała prymasa, towarzyszącego Augustowi do Drezna, a który myślał tak jak i hetman W. Jabłonowski, że wyprawa do Inflant nie była wcale nagłą potrzebą, ani też wyszą nad szczęście i pewne korzyści pokoju.

przez naród Polski, coby niebył odmówił poparcia usiłowań swego monarchy, gdyby go był zawiadomił o swoich zamysłach. Ale czy to generał Fleming i Sasi, posiadający względy króla, postanowili byli otrzymać cały zaszczyt i zasługę z tego przedsięwzięcia na Inflanty, czy to że król August uważał tajemnicę za konieczną, żeby się powiodła ta wyprawa, mniemał, że nienależało komunikować jój sposobem prawnym sejmowi, ani zgromadzonemu senatowi. Przystając na znoszeniu się dorywczém i jako o rzeczy mało, pewnej, z prymasem i kilku senatorami, zaniedbał zawiadomić o tém, sposobem stanowczym generałów Polskich i Litewskich i całe ciało Rzeczypospolitéj którego dobrą wolę winien był przecie skarbić sobie starannie, ażeby wydostać zeń pomoc w potrzebie, ale lękał się od niego zapewne odmowy. Zdaje się, że sobie wystawił, że może się obejść bez sił Polski, albo może myślał, że naród Polski nie odmówi pomagać swemu monarsze, skoro rozpocznie działania, których szczęśliwy wypadek cały się obróci na korzyść Rzeczypospolitéj.

Gdy już stosownie do tego planu zrobione były rozporządzenia potrzebne do wkroczenia do Inflant, a August wypowiedział wojnę Szwecyi podług form, generał Flemming otrzymał rozkaz ruszyć w pochód z armią Saską. Pierwszą czynnością jego w Inflantach było wzięcie twierdzy Kober, leżącej na pograniczu Kurlandyi. Potrzeba wystarania się o powiększenie wojsk i sum znakomitszych pieniędzy, skłoniła króla Augusta do zanieśienia prośb do senatu i do hetmana W. Poznał wtedy błąd, jaki popełnił, że działał bez ich uczestnictwa. Jabłonowski odpowiedział mu w imieniu całej Rzeczypospolitéj, że się nie mniemała bynajmniej zobowiązaną pomagać mu do popierania wojny, którą przedsięwziął bez jój wiedzy i bez jój wyraźnego upoważnienia, co sprawiła otwarte przekroczenie traktatu Oliwskiego, gwarantowanego przez mocarstwa przyjazne Polsce, a które były obrażone za zgwałcenie nieprzewidziane, o czém ich wcale nie zawiadomiono. W istocie Ludwik XIV. widział to niechętnéu okiem, że wzgardzono jego rękojmią, a poseł (63) jego w Warszawie zaniósł o to skargi do senatu w imieniu króla, swego pana, pragnącego, żeby się wstrzymano od téj wojny.

Pozbawiony pomocy, której się dosyć nie w porę spodziewał ze strony Polśkićj, a trwając pomimo tego w swym zamysle,

---

63) Był wtedy posłem króla Francyi na dworze Polskim p. Heron, gdyż książdz Polignac nie chciał się już więcej tam pokazać.

August liczył już tylko na swoje własne siły. Zapożyczył na własny kredyt sumy, bez których się nie mógł obejść, zebrał 12000 ludzi, stanął na ich czele 3. Czerwca i szedł na pomoc generałowi Flemmingowi, co był już rozpoczął sypanie okopów przed stolicą Infant. Żle wróźono (64) w Polsce o tej wyprawie, gdzie było prawie niepodobna, żeby Sasom samym mogło się było powieść. Welling, generał Szwedzki dowiedziawszy się o wymarszu króla Polskiego, ruszył naprzód z całym pospiechem, żeby mu niedozwolić połączyć się z wojskami oblegającymi Rygę. August chcąc zwyciężyć tę przeszkodę, dwa razy mu wydał bitwę i zmusił do cofnięcia się ze stratą. Połączywszy się wtedy z korpusem trzecztyśięcym, co mu przyprowadził książę Kurlandzki, przybyli obaj przed obleżoną warownię. Dzielnym opór hrabiego d'Ahlberga, generała Szwedzkiego, broniącego się z równymże męstwem, jak i zdolnością, sprawił, że król Polski postanowił bombardować miasto, żeby skłonić komendanta i załogę do prędkiego kapitulowania. Ale zaledwie rzucono kilkaset bomb, gdy minister Rzeczypospolitej Holenderskiej wysłał, ażeby przedstawić królowi szkodę, jaką bombardowanie zrządzić miało w bogatych magazynach, jakie Holendrzy posiadali w Rydze. Okoliczność ta nie była przykrą dla Augusta, bo go spowodowała do zniesienia bez sromoty obleżenia twierdzy, której z trudnością stałby się panem. Kokenhausen, miasto położone nad Dźwiną, o 30 mil od Rygi i Dunamunde, przy ujściu tej rzeki, poddały się przez kapitulacyą i były całym plonem tej kampanii, co nie sprawiła nic stanowczego.

Zostawiwszy naczelne dowództwo swego wojska księciu Kurlandzkiemu, który przyobiecał przezimować wojska Saskie w swoim państwie. Król August odjechał z końcem miesiąca Października i powrócił do Warszawy, gdzie obecność jego stała się potrzebną. Umysły były zupełnie zniechęcone ku niemu i nie było wcale trudności przewidzieć koniec wyprawy, której cel przedstawiał dosyć korzyści, ale także wiele trudności. Wyprawa ta zerwała wreszcie pokój tyle potrzebny dla Polski, żeby przywrócić rolnictwo, handel, obieg monet, wszystkich przedmioty same tylko mogące zwrócić świetność i siłę temu królestwu słabiejącemu i zupełnie wysilonemu przez dziesięć poprzednich lat. Prócz tego wojna rozpoczęta ze Szwecyą, pociągnąć mogła za sobą skutki bardzo smutne, a naród Polski nie wiele pokrzepiony

---

64) Załuski T. III. str. 917. i 918.

jeszcze po nieszczęściach i przeszłym spustoszeniu, truchłał widząc się nie tak prędko pogrążonym przez ambicyą swego króla, albo dla prywatnych widoków faworytów jego bardzo mało niepokojących się o zupełną zgubę Rzeczypospolitéj, byleby dobrze na swoim wyszli. Rozdwojenia Litwy zapaliły się znowu pomiędzy Ogińskim a Sapiehą. Ci dwaj możni przeciwnicy wyszli z wszystkimi swemi wojskami naprzeciw siebie, starli się z sobą, a hetman W. Litewski tak był zbity przez szlachtę, której partyzanci nosili nazwisko republikanów, (65) że był zmuszony ocalić się z całą swą familią za obrębem W. księztwa. Zwycięzcy spustoszyli jego włości i wielkie z nich ściągnęli kontrybucye. Dumni z swych powodzeń zuchwale wysłali deputowanych do króla dla uwiadomienia go o wypędzeniu Sapiehów i domagając się od niego, żeby ich poświęcił ich zemście i nienawiści. Zasiękawszy (66) już syna hetmana W. Litewskiego, który napróżno stawił był mężny opór ich wściekłości, mianowali własną swą powagą księcia Wiszniowieckiego, żeby nimi dowodził, rozrzucili manifest, żeby mu zapewnić przez ciąg dwóch lat hetmaństwo W. Litewskie i dla uregulowania w tymże czasie stanu i utrzymania wojsk tego księztwa. Zamieszania były zbyt wielkie i rzeczy posunięte były za daleko przez szlachtę Litewską, żeby król mógł temu natychmiast zaradzić. Wojsko Saskie zajęte było w Infantach, a Rzeczpospolita Polska nie chciała mu dostarczyć swojego. Niepodobna więc było Augustowi być pośrednikiem z honorem i powodzeniem w sprawie, gdzie na nic się nie przydały rokowania z malkontentami zapalonymi korzyściami świeżo odniesionymi z bronią w rękę. Wszystko, co król mógł uczynić, było wezwać usilnie szlachtę, żeby się wróciła zgoda i spokojność, przyrzekając im powetowanie krzywd, co ich skłoniły do powstania przeciw Sapieze i całemu jego domowi.

W czasie, kiedy król Polski tak był zakłopotany środkami uspokojenia Litwy, car Piotr W. wierny swoim zobowiązaniom się z Augustem, wypowiedział był wojnę monarsze Szwedzkiemu i wydał mu bitwę pod Narwią, mieście granicznym Infant i In-gryi. Zwycięstwo się oświadczyło za młodym monarchą Szwedzkim tém groźniejszym wojownikiem, że oddając się wyłącznie trudom

65) Załuski T. III. str. 926. i następne opisuje szazegółowo tę wojnę domową Litewską, gdzie wielkie okropności popełniono.

66) Tenże T. III. str. 927. opisuje okrucieństwo, z jakim był rozsie-kany ten waleczny młodzieniec wprzód będąc policzkowanym i niegodnie traktowanym przez wściekłych, w których był popadł ręce.

i pracom wojennym, dał widzieć od pierwszej wojny zaród tego zapału zdobywania, jakim był ożywiony całe życie, co nie dozwalała wcale spoczynku sąsiadom jego. Gdy klęska Piotra W. miała za główną przyczynę niekarność wojska, postanowił temu na przyszłość zaradzić. Zamierzył więc zobaczyć się na nowo z królem Polskim, żeby przedsięwziąć stanowcze środki przeciw Szwedom i żeby wcielić do pułków Moskiewskich pewną ilość żołnierzy Niemieckich, którzyby ich wzrawali i nauczyli sztuki walczenia Roku w porządku. W mieście Birze na Żmudzi nastąpiło nowe spo-  
1701 tkanie dwóch monarchów z początkiem następującego roku. Car zobowiązał się posłać 30,000 Moskali królowi Augustowi w zamian na 30,000 Sasów na lat 9. z dodaniem miliona, (67) który Piotr W. miał wypłacać corocznie. Ponieważ ten traktat zawartym był bez wiedzy narodu Polskiego i bez jego udziału, był jawnie zganiony przez wszystkie stany państwa. Żalić się miano niedawno na króla w sprawie zamieszek Litewskich. Monarcha ten zdawał się lekko traktować przedstawienia, takie mu czyniono z powodu zamordowania okrutnego młodego hrabiego Sapiehy. Jabłonowski udał się sam do Warszawy dla domagania się sprawiedliwości za to morderstwo niesłychane i zasługujące na karę bardziej, że był przyjacielem i blizkim krewnym Sapiechów. Ale wkrótce spostrzegłszy nieużyteczność swoich starań, wyjechał po niewielu dniach. Nowa ta sprawa traktatu zrobionego między W. kniazem Moskwy, a królem Polskim powołała go do Warszawy i u niego to odbywały się częste konferencye senatorów i stanu rycerskiego w tym przedmiocie. Stósownie do zdania hetmana W. postanowiono, iż należało domagać się od króla zwołania sejmu, żeby mu przedłożyć sprawiedliwe powody, jakie Polska miała do uzalania się na jego postępowanie obrażające prawa i zwyczaje królestwa, a które okazywało widoczną pogardę dla szlachty Polskiej, również jak i dla czcigodnych wojsk Rzeczypospolitéj.

Zaledwie król przybył do Warszawy, gdy sejm się zebrał. Jak skoro prymas otworzył go z zwykłemi obrządkami, Jabłonowski mający od narodu polecenie do zrobienia królowi przelożeń osądzonych za konieczne, miał do króla następującą mowę: „Nieważ Rzeczpospolita jest strapioną i zdziwioną, widząc, że „król, któremu dała pierwszeństwo nad współzawodnikami potężnymi i znakomitymi, dobijającymi się zaszczytu rządzenia Po-

---

67) Załuski T. III. str. 921. aż do 925.

„lakami, tak prędko zapomniał o zobowiązaniach się świętych  
„i uroczystych jakie z nią zawarł, żeby działał bez jęj przyzwo-  
„lenia i udziału, iż się zdaje przez wszystkie swoje kroki pu-  
„bliczne i prywatne oznajmiać Polakom, że ich uważa jako zu-  
„pełnie obcych sercu swemu i planowi postępowania, jaki sobie  
„zamierzył. Przedsiębrać wojnę, której cel chociaż korzystny dla  
„narodu. winien mu jednak być poprzednio komunikowanym; za-  
„wierać traktat z sąsiedniem mocarstwem, bez przystąpienia wy-  
„rażnego Rzeczypospolitęj, jest to obrażać widocznie i bez wzglę-  
„dnie, pierwsze ustawy zasadnicze państwa i chcieć wciągnąć  
„królestwo w nieszczęścia, którym, obywatele zobowiązani czuwać  
„nad świetnością i szczęściem ojczyzny, winni zapobiedz z całej  
„swęj siły. Ponieważ monarcha zajęty swojemi widokami pry-  
„watnemi. oddany faworytom otaczającym go, zaniedbuje zupełnie  
„bezpieczeństwa i chwały Rzeczypospolitęj, oddalając się coraz  
„bardziej codziennie od wykonania niezbędnego paktów konwen-  
„tów, na mocy których jedynie otrzymał koronę Polską, trzeba  
„więc odtąd będzie, żeby naród wrócił napowród do swych praw,  
„kiedy jego naczelnik swoich powinności niedopełnia rzeczywiscie.  
„Jednak przed użyciem władzy, którą może rozporządzać do swęj  
„woli i stósownie do osnowy praw, osądził za powinność prze-  
„dłożyć Waszję Królewskięj Mości sprawiedliwe powody uzaleń  
„do jakich go spowodowałaś; i prosić usilnie, żeby Wasza Kró-  
„lewska Mość oddaliła prędko Sasów, tworzących Jęj straż,  
„z krzywdą Polaków mających prawo czuwać nad Waszję Kró-  
„lewskiej Mości zachowaniem i bezpieczeństwem świętęj Osoby  
„ich królów, żeby Wasza Królewska Mość ukończyła jak najprę-  
„dziej wojnę ze Szwedami i kazała wrócić swoim wojskom do Sa-  
„ksoni, żeby cudzoziemcy zupełnie byli wypędzeni z rady W. K.  
„Mci, i co się tyczy administracyi Polski, żeby byli oddaleni od  
„tronu Polskiego, który nieprzystępnym czynią krajowcom; na-  
„koniec Wasza K. M. zwracając jedynie swą pieczołowitość ku  
„uśmierzeniu zamieszek Litewskich starała się, aby szczęścia  
„i pokoju używała Polska, w tęj chwili nie mająca żadnej innęj  
„ambicyi, a która mi poleciła dać poznać Waszję Królewskięj  
„Mości swoje życzenia“. Po tęj tak wyraźnej i silnej mowie,  
przedstawił środki jakie osądził za najstósownięjsze, do pojedna-  
nia sporów Litewskich, obstając zawsze przytęm, żeby spokoj-  
ność której Polska tyle potrzebowała, wypływała z jedności i zgody  
pomiędzy obywatelami. Król chociaż rozjątrzony ze wszystkiego  
co mu powiedziano wobec całego sejmu, nie mógł się wstrzymać

od przystania na konieczność przywrócenia pokoju w tém W. Księstwie. Doszedł nawet do tego, iż upraszał hetmana W. żeby chciał stanąć na czele komisyi, którą zamierzał posłać do Wilna, przybiecując, że ze swój strony stanie się powolnym na wszystko, czego Rzeczpospolita wymagała od niego i nie zajmie się jak tylko dobrem i spokojnością swego królestwa. Jabłonowski nie wahał się podjąć pogodzenia niesnasek między szlachtą Litewską a Sapietami. Pomimo wielkiej słabości zdrowia, do którego nie był jeszcze zupełnie powrócił, udał się do Wilna. Rozlicznymi zabiegami swemi i zręcznością z jaką władał umysłami naczelników téj konfederacyi, doszedł wkrótce do przywrócenia spokoju w téj nieszczęśliwej prowincyi, co sama siebie rozdzierająca od tak dawna, a która na łonie pokoju do tego przywiedziona była, iż doznawała wszystkich nieszczęść wojny. Pojednanie prawne było potwierdzone i podpisane w Warszawie 28. Czerwca przez deputowanych Rzeczypospolitéj, mianowanych komisarzami do téj zgody. Kardynał prymas, na ręce którego ten akt był złożony, zobowiązał się potem uczynić go publicznym, przez ogłoszenie manifestu. (68)

W ciągu tegoż samego roku, elektor Brandenburgski wziął był tytuł króla Pruskiego. Obrząd poświęcenia i koronacyi jego odbył się w Królewcu i uważano tam, że Fryderyk I. sam sobie koronę na głowę włożył. Monarcha ten oznajmił jeszcze poprzedzającego roku Polsce przez listy *Reversalne* pod datą 30. Listopada 69), że nowa godność, w którą zamyślał się przybrać nie przyniesie żadnego uszczerbku ani traktatom istniejącym między Prusami i Rzeczpospolitą Polską, ani sukcesyi Prus Książęcych nastąpić mogącej w razie wygaśnięcia linii męskiej panującego domu Brandenburgskiego; przyrzekając za siebie i za swoich następców, nigdy nie rościć pretensyi do Prus Królewskich. Zaraz po swojej koronacyi wysłał ten król hrabiego Wallenrodta do Warszawy, dla zawiadomienia o tém uroczyscie króla Polskiego. Senat i szlachta nie osądziwszy za stósowne uznanie tego podniesienia państw domu Brandenburgskiego do godności królestwa, nie chciała być przytomną na posłuchaniu publiczném, które król dał posłowi Pruskiemu, a na którym znajdowali się

---

68) Załuski T. III. str. 954. aż do 956.

69) Załuski T. IV. str. 5., 6. i 7. przywodzi w obszerności te listy *reversalne*, zasługujące na to, żeby je odczytać uważnie, aby można sądzić o prawach Polski do Prus Królewskich.

tylko panowie Sascy, składający zazwyczaj dwór Augusta. Wysłał w niejakiem czasie potem podczaszego wielkiego, hrabiego Towańskiego do powitania króla Pruskiego. Ponieważ ten pan był siostrzeńcem kardynała Prymasa; Radziejowski nie sprzeciwił się temu postępkowi, który prawdopodobnie miał zjednać bogaty dar dla jego krewnego. Chciał król nawet korzystać z tej sposobności, żeby sobie zjednać przyjaźń Prymasa, który na ostatnim sejmie był mu bardzo przeciwny, i mówił do niego z wielką gwałtownością, 70) dla poparcia tego, co mu Jabłonowski oznajmił w imieniu Rzeczypospolitój. Ale Radziejowski, niewzruszony w swoim sposobie myślenia i działania, zaraz po śmierci naszego bohatera, żeby nie doznawać błahych zachodów dworu i nie być świadkiem co się na nim działo przeciwnego prawom Rzeczypospolitój, oddalił się do Gdańska, gdzie umarł w kilka lat potem.

Tymczasem wojna z królem Szwedzkim szła swoją drogą w Inflantach. Pozbawiwszy Moskali na czas długi sposobności pokazywania się w polu, waleczny Karol XII. szedł prosto na Sasów. Obozując w okolicach Rygi, którą chciał zasłonić, król ten zajmował lewy brzeg Dźwiny, a wojska Saskie pod rozkazami księcia Kurlandzkiego i marszałka Steinau zajmowały brzeg przeciwny. Przepędziwszy dni kilka na wzajemnym się uważaniu, król Szwedzki, którego żywość wieku i zapał do walki nagliły do zwania się z nieprzyjacielem, przeprowił się pierwszy przez rzekę na statku, kazał ją potem przejść wpław 71) całemu swemu wojsku, osadziwszy piechotę na koniach z tyłu kawalerzystów i pomimo nieustannego ognia artylerji Saskiej, powiodło mu się uszykować wojsko do boju i rozpoczął walkę. Z początku Sasi przeważali, lecz Szwedzi mocno wzbudzeni dzielnym przykładem swego monarchy, nie lękającego się walczyć jak ostatni żołnierz w najcięższym boju, zbili zupełnie Sasów, którzy pierzchnęli ku Kokenhausen. W małej odległości od pola bitwy, znaleźli dwudziesto-czterechtysięczny 72) korpus Moskali, idących na ich po-

70) Załuski w T. IV. str. 45. zapewnia, że kardynał prymas powiedział wyraźnie królowi, że Rzeczpospolita potrzebowała tylko swojej własnej władzy, żeby czuwać nad środkami najpewniejszemi do zachowania swoich przywilejów i swojej zasadniczej formy, i że zatem protestował w imieniu całego narodu Polskiego przeciw wszystkiemu, co król uczynił ze swojej strony i bez przyzwolenia trzech stanów państwa.

71) Załuski T. IV. str. 69.

72) Załuski T. IV. str. 70. opisuje szczegółowo porażkę Sasów, których legło dwa tysiące a zostawili dwóchset jeńców. Zapewnia, że Szwedzi

moc, którzy się natychmiast zwrócili na wieść o klęsce księcia Kurlandzkiego.

Ta porażka Sasów otworzyła wkrótce drogę Kurlandyi i Litwy monarszka Szwedzkemu, który postępował wszędzie jak zwycięzca, wymagając kontrybucyi i pustosząc kraj. Skargi Rzeczypospolitej wybuchły wtedy głośno przeciw królowi Polskiemu, który, mówiono, winien był bardziej czuwać nad bezpieczeństwem królestwa wprzód, aniżeli myśleć o odzyskaniu Inflant-Kłopot, w jakim się w ów czas znalazł król August, dał mu poznać roztropność rad Jabłonowskiego, co przewidując wszystkie skutki oplakane téj wojny, nieprzestawał nakłaniać go do zrobienia prędkiego pokoju z królem Szwecyi. Ale król urażał się na władzę hetmana W. i od bitwy pod Podhajcami, gdzie Jabłonowski okrył się chwałą, że tak mówiąc, pod jego oczyma, niemógł August przytłumić uczuć zawiści i zazdrości w swoim sercu. Publicznie okazywał mu względy i oświadczał przyjaźń udaną, którą Jabłonowski nie mógł być zwiedzionym, postępowanie króla w sprawach publicznych, odsłaniało wyraźnie jego rzeczwisty sposób myślenia. Pomimo największej zawiści poburzącej go przeciw Jabłonowskiemu, którego znał patryotyzm i nieposzlakowaną poczciwość, nie mógł się wstrzymać żeby nie oddać pochwał talentom tego bohatera i złożyć publicznie hołd jego cnotom. Nie śmiał nigdy godzić na wziętość 73) i powagę het-

nie utracili więcej nad czterechset żołnierzy w téj bitwie, i że zwycięstwo byłoby zupełniejsze dla króla Szwedzkiego, gdyby wojsko jego nie było wycieńczone znużeniem z gwałtownego pochodu. Dodaje, że uciekając Sasi udzieliли trwogi Moskalom, którzy się cofnęli nagle aż do fortecy Kober, z której w krótkce potem Karól XII. ich wyrugował.

73) Dokładnie wyrazić nie można, ile postępowanie nienaganne i nieskazitelne Jabłonowskiego nakazywało dla niego uszanowanie od króla Augusta, który był pewnym, że znajdzie hetmana W. nieugiętym na wszelkie usiłownie dworu Saskiego przeciw wolności i prerogatywom narodu Polskiego. Znał obok tego August tak dobrze szacunek wszystkich obywateli i ich względy dla Jabłonowskiego, że jednego dnia pan de Neufmaison oficer francuzki, należący do dworu księcia Konstantego, trzeciego syna króla Sobieskiego, a który później był rządczą Gobelinów, mąż wielce szacowany przez hetmana W. co go był przedstawił królowi, przybywszy na pożegnanie J. Królewskiej Mości do Warszawy, August po kilku innych kwestyach, zapytał się go: „Jak się ma król Rusi.“ Pan de Neufmaison udając, że nie rozumie, król mu rzekł: „To o hetmanie W. chcę mówić, ma on więcej wziętości w Polsce, niż ja sam.“ Ta anegdota dostarczona była przez samego pana de Neufmaison, żyjącego przez długi czas w Lunewilu na dworze króla Stanisława, gdzie go zapoznał teraźniejszy książę Jabłonowski.

mana W., łączącego miłość i szacunek publiczny, dla gorliwości i bezinteresowności, z jakimi służył ojczyźnie, co zaszczycała go jawnie szacownym tytułem i bardzo zasłużonym *Obroicy*.

Blizką była nieszczęśliwa chwila, w której Polska utracić miała tego wielkiego męża 74) co był poświęcił cały bieg życia chwalebnego obronie ojczyzny i uczynieniu swoich spółobywateli szczęśliwemi. W licznych zwycięztwach, jakie był odniósł nad różnemi nieprzyjaciółmi narodu Polskiego, rannym był w różnych bitwach sześciu postrzałami; rzecz niepospolita i rzadka u naczelnego wodza wojsk. Chociaż dosyć dobrze zagojone, rany te jednak często mu dokuczały, a nadzwyczajne trudy, 75) jakim się w ostatnich czasach swego życia poddał, niemało przyczyniły się do przyspieszenia nieszczęśliwego zdarzenia, co miało zakończyć dni jego. Nie można było wydobyć mu z prawego uda kuli, którą gwałtowność strzału karabinowego z blizka wypalonego, zanurzyła była bardzo głęboko w ciało. Pędzona przez przyrodzoną ciężkość, ta kula schodziła ciągle.

W miesiąc przed śmiercią hetmana W. przedarła się sama, niesprawivszy mu wiele boleści. Winszowali mu tego przyjaciele i krewni. „W istocie, rzekł im, postąpiła sobie ze mną z większą „łagodnością, opuszczając mnie, niżeli wtedy kiedy weszła.“ Zaraz po tym wypadku dostał wielkiego kataru, zrządzonego zapewne przez humory w poruszeniu. Chirurg jego, nazwiskiem Saucier 76) osądził, iż należało mu krwi puścić, żeby zamknąć ranę spr-

74) Otóż własne wyrazy Załuskiego T. IV. str. 161. „Podczas zawieszenia rady, za pośrednictwem biskupa Chełmińskiego, układano się z kasztelanem Krakowskim, żeby dworu raczył być przyjacielem, lecz ten przywykły opatrnie rzeczy rozbiierać, naśladuje przykłady najdzielniejsze przodków naszych, którzy nad ojczyzny potrzeby nie większego ani sprawiedliwszego nie mieli. Ogrom i mnogość klęsk, co spadły na to królestwo, okazują wielkiego tego męża niezmierną dzielnością umysłu opatrzonego, co nigdy od zdania swego nie odstąpił i osądzony jest za n ajlepszego męża w całej Rzeczypospolitej, łączącego powagę z stałością i łagodnością.“

75) Załuski w T. IV. str. 160. powiada, że w miesiąc jeszcze przed śmiercią, Jabłonowski znajdował się w Warszawie, żeby czuwać nad sprawami państwa.

76) Hetman W. wszystkie swoje wojny odbywał konno, ale miał ciągle za sobą karetę, w której się mieścili chirurg, kapelan i sekretarz do obcych języków. Czwarte miejsce zachowanem było dla jakiego oficera chorego lub rannego. Ta ojcowska dobroć Jabłonowskiego dla najniższych nawet oficerów zjednywała mu miłość żołnierzy, uwielbiających również dobre serce tego bohatera, jak jego mężstwo i zdolność w obec nieprzyjaciela. (Rękopisy Polskie).

wioną przez wychodzącą kulę; ale od téj chwili złe się pogorszyło. Nie wstrzymywała go jednak choroba od przyjmowania gości i od wydawania jak zwykle rozkazów, nigdy bowiem w łóżko położyć się nie chciał. Zawziętość choroby powiększając się raptownie, w nocy z 2. na 3. Kwietnia gwałtownie scisnęła go tak, że oddał ducha w swoim pałacu we Lwowie dnia 3. z rana, w téjże saméj godzinie i w tymże dniu, w którym się urodził.

Zostawił z małżonki swojej Maryi hrabiny Kazanowskiej, z dawnéj i znakomitéj familii urodzonéj w 1643. r., zaślubionéj w 1657. r., zmarłéj w 1687. r.

I. Annę Jabłonowską urodzoną 1658 r., żonę Rafaela hr. na Lesznie Leszczyńskiego, księcia S. P. R. jenerała Wielkopolskiego, której król Francyi udzielił tytułu Wysokości Królewskiej; poszła za mąż 18. Listopada 1676. r., umarła 29. Sierpnia 1727. r., pochowana w Blois i przez szczególne przeznaczenie miała swój grobowiec naprzeciw Maryi małżonki Jana III. króla Polskiego, gdy Anna była matką króla Polskiego. Jój syn

Stanisław I., urodzony 1677. r., trzymany na chrzcie św. przez swego dziada Jabłonowskiego, który mu nadał swoje imie Stanisława; został królem Polskim, ostatni Leszczyński uznany księciem Lotaryngii i Baru, zaślubił Katarzynę, córkę Jana Opalińskiego, kasztelana Poznańskiego, zmarłą 22. Lutego 1762. r. Zostawił córkę

Maryą Felicytę, urodzoną w 1703. r., małżonka Ludwika XV. króla Francyi, z których się urodził Ludwik XVI., umarła 24. Czerwca 1768. r.

II. Jadwiga, druga córka hetmana W., urodzona 1669. roku, małżonka Jana hrabiego na Kraśnie Krasickiego, wojewody Płockiego, zmarła 1692, r.

III. Jan Stanisław, wojewoda Ruski, urodzony 1769. r., zaślubił w Grodnie 1694. r., Joannę Maryą de Béthune, córkę siostry Maryi Kazimiry, żony Jana III. z domu hrabiów Flandryi; poseł Rzeczypospolitéj dla ofiarowania Fryderykowi Augustowi korony Polskiej. Zostawił 27. dzieł po francuzku, po łacinie i po polsku; umarł w miesiącu Czerwcu 1731. r. Małżonka jego poszła za nim w 1744. r. Dzieci ich były:

Stanisław Jan, urodzony 1692. roku, dziedzic księstwa Ostrońskiego, książę S. P. R., hrabia de Racat, wojewoda i jenerał ziem Rąwskich, starosta Świecki, kawaler orderu św. Ducha i orła białego. Zaślubił: 1) Maryą z Podhajec,

córkę Jerzego hrabiego Potockiego, starosty Grabowieckiego  
2) Dorotę, urodzoną 1692. r., córkę Piotra hrabiego Bronisza, kasztelana Kaliskiego, wdowę po Janie Radomyskim, wojewodzie Inowrocławskim, jenerale Wielkopolskim. Umarł 25. Września 1754. r. Jego potomstwo:

Stanisław (z pierwszego łoża), starosta Międzyrzeczki, umarł młodo.

Antoni Barnabasz, urodzony 1732. (z drugiego łoża), książę S. P. R. wojewoda Poznański, starosta Białocerkiewski i Międzyrzeczki, kawaler orderów ś. Huberta i orła białego. Zaślubił Annę córkę Pawła księcia Sanguszki, marszałka W. księstwa Litewskiego, zmarłą 15. Grudnia 1764. Zostawił

Dorotę, urodzoną 7. Lutego 1758.

Stanisława Pawła urodzonego 15. Lutego 1762.

Józefa Mateusza urodzonego 21. Września 1763.

Teklę urodzoną 15. Lutego 1764.

Marya, małżonka Józefa księcia Lubomirskiego, Cześnika W. księstwa Litewskiego, zmarła 6. Sierpnia 1755. Książę jój mąż udał się za nią w r. 1764.

Marya urodzona 1699. roku, żona księcia de Talmond, z domu de la Trémouille, który pochodzi od Karoliny córki Ferdynanda V., króla Arragonii i Neapolu, zaślubiona w r. 1730. Jój syn był

Stanisław książę de Talmond, zmarły w r. 1750.

Jan Stanisław urodzony roku 1700., książę św. Państwa Rzymskiego, dziedzic Maryampola, wojewoda Braclawski, starosta Czechryński, kawaler złotego runa. Małżonka I. N. córka Waclawa Wielohorskiego, kasztelana Wołyńskiego i Teresy hrabiny Potockiej, córki podskarbiego koronnego. Małżonka II. Anna, córka Kazimierza księcia Sapiehy, wojewody Podlaskiego, zmarłego r. 1764.

Katarzyna, urodzona r. 1701., żona Franciszka księcia Ossolińskiego, podskarbiego koronnego, kawalera orderu św. Ducha, zmarła r. 1756.

Dymitr, urodzony r. 1706., książę S. P. R. hrabia na Podkamieniu i Gniewoszowie, starosta Kowelski, małżonka I. Joanna córka hrabiego Szembeka, wojewody Sieradzkiego i Leszczyńskiej córki wojewody Kaliskiego, zmarła r. 1746.; II. żona N. córka Mycielskiego, kasztelana Poznańskiego, zaślubiona r. 1748. Dzieci jego

Stanisław, Franciszek i inne.

IV. Aleksander Jan, drugi syn W. Jabłonowskiego, urodzony r. 1671., chorąży W. Kor., pułkownik i regimentarz jeneralny w Krzemieńcu zaślubia Teofilę, urodzoną 13. Lipca 1677. córkę Mikołaja hrabiego na Granowie Sieniawskiego, wojewody Wołyńskiego, jenerała wojsk Polskich i Cecyli księżnej Radziwiłłówniej, która była córką księżnej Strozzi, siostrą Adama Sieniawskiego, ostatniego kasztelana Krakowskiego i jenerała wojsk, umarł 28. Lipca roku 1723. Żona jego umarła 2. Października r. 1754. Dzieci jego:

Stanisław, urodzony r. 1707., umarł r. 1715.

Marya, urodzona 6. Lipca r. 1708., żona Jana hrabiego na Żywcu Wielopolskiego, wojewody Sandomirskiego, poszła za mąż r. 1733., umarła 8. Sierpnia r. 1765.

Józef Aleksander, urodzony 4. Lutego r. 1712., książę z Prusów, na Jabłonowie i Lachowcach, książę S. P. R. (przez przywilój ponawiający Karóla VII. cesarza), wojewoda i jenerał ziem Nowogrodzkich, kawaler orderów św. Duchy, św. Michała i św. Huberta, członek 6. akademii. Pierwsza żona Karolina Teresa, urodzona r. 1707., córka Karóla księcia na Nieświeżu i Ołyce Radziwiłła, kanclerza W. księstwa Litewskiego i Anny księżnej Sanguszkówniej, wnuczki Katarzyny siostry Jana III. króla Polskiego, wdowy po Kazimierzu hr. na Dąbrowie Sapieże, wojewodzie Podlaskim, siostra cioteczna cesarza Karóla VII., dama orderu św. Krzyża, poszła za mąż 5. Maja 1740., umarła 27. Kwietnia 1765.

Drua żona: Franciszka Wiktorya z książąt Korybutów Woroniecka ur. 23. Grudnia 1742., poszła za mąż w 1766. Dzieci:

Stanisław Bożydar z pierwszego łoża, urodzony 1741., umarł dzieckiem 1743.

Teofila Strzeżysława urodzona 1743., żona Józefa księcia Sapiehy, krajczego W. księstwa Litewskiego, poszła za mąż 1765.

Anna Dobrogniewa, urodzona 1745., żona Mateusza hrabi na Brzeziu Lanckorońskiego, wojewody Braclawskiego, poszła za mąż w 1767.

August Dobrogost, z drugiego łoża, urodzony 2. Września 1769.

Jadwiga, urodzona 6. Maja 1716., żona hrabi Woronicza,

kasztelana Kijowskiego, zmarłego w 1761. Umarła po nim 5. Kwietnia 1770.

V. Elżbieta, najmłodsza córka W. Jabłonowskiego, urodziła się 1672., zaręczona Ferdynandowi, księciu Kurlandzkiemu, ostatniemu z domu Ketlerów.

VI. Stanisław Jan, trzeci syn Stanisława i Maryi, urodzony w 1676., oboźny W. Koronny, starosta Bogusławski, zaślubia Maryą Annę, córkę Feliksa Potockiego, kasztelana Krakowskiego i hetmana wojsk Polskich i Krystyny księżnej Lubomirskiej, umiera 1703.

Z obrazu genealogicznego, jaki dopiero skreśliłem, widzieć można, jak świetną i liczną była potomność hetmana W. Ta odwaga, którą był okazał w tylu rozmaitych spotkaniach, nie opuściła go wcale przy zbliżaniu się nieuchronnej śmierci. Zachował aż do ostatniej chwili całą przytomność umysłu, nie mając ani konania, ani konwulsyi, dawszy wszelkie oznaki prawego chrześcijanina i prawdziwego bohatera aż do ostatniego tchu. Śmierć jego łagodna i prędka kazała sądzić wielu ludziom, że nie była dziełem samej natury i że postarano się go pozbyć. Wielu autorów współczesnych (77) zgadza się w opinii, że były mocne podejrzenia, iż go kazano otruć. Niechając przylegać do ich zdania, ani obciążać kogo tak wielkiem nieszczęściem, ograniczymy się, że powiemy, iż to była wielka strata dla jego ojczyzny i dla ludzkości i przestaniemy na tém, oddając wiernie żale i łzy, jakie wylała Polska cała z powodu śmierci swego walecznego obrońcy. Dzieci jego opłakiwały go, jak tkliwego ojca, myślącego tylko, aby je uczynić szczęśliwemi i zostawić im imię okryte sławą. Obywatele żałowali go jako najcnotliwszego i najgorliwszego z patriotów. Senatorowie okazywali publicznie żal swój ze straty kolegi tak światłego jak i nieskazitelnego. Szlachta straciła członka równie znakomitego jak szacownego, nie przedstawiającego czynić zaszczytu stanowi rycerskiemu. Smutek i prze-

---

77) Załuski między innymi T. IV. str. 214. mówi wyraźnie, „non sine aliqua suspicione veneni“ (nie bez jakiegoś podejrzenia trucizny). Takie jest zdanie Puławskiego pisarza wojska, zapewniającego, że wszyscy ludzie również byli przerażeni jak zdziwieni tą niespodziewaną śmiercią nie poprzedzoną żadną chorobą. Bo dowiedziano się o śmierci Jabłonowskiego prawie wtedy, kiedy było wiadomo, że był chorym. „Tristem nuntium, mówi Załuski, Leopoli habuimus, de cujus morbo nescivimus.“ (Smutną wiadomość ze Lwowa otrzymaliśmy, o którego chorobie nie wiedzieliśmy).

razenie wyryte były na twarzach żołnierzy, którzy ze łzami w oczach wydając okrzyki boleści, wzywali swego wodza, ojca, towarzysza; wreszcie żałoba była powszechna we wszystkich stanach państwa. Sprawiedliwie też powiedzieć można, że nigdy niebo nie podobało się bardziej w utworzeniu szczęśliwszego zbioru cnót i talentów. Skromny w mowie, prosty w działaniu, szczery i wzorowych obyczajów, posunął męstwo i patriotyzm do najznakomitszego stopnia. Często widziano go w boju, szukającego wodzów wojsk nieprzyjacielskich, przebiegającego wszystkie szeregi dla zejścia się i walczenia z nimi osobiście. Zdobył, jakie uczynił w krajach nieurodzajnych i trudnego nadzwyczaj przystępu, zręczne rozporządzenia, które go wydobyły z rąk mnóstwa nieprzyjaciół, są dowodami jego biegłości w sztuce wojennej. Dla tego też zarówno był cenionym od wszystkich generałów, przyjaciół i nieprzyjaciół, dla szlachetnego i bezinteresownego sposobu, z jakim sobie postępował ze wszystkimi. Z wzniosłymi przymiotami znamionującymi bohatera, jednoczył dorodną i kształtną kibić, okazałą powierzchwość, piękne oblicze, postawę rycerską, poważną i ujmującą zarazem, łącząc do tego silną budowę, i zdolną do wytrzymania największych trudów. Wszyscy autorowie krajowi i obcy przyznają mu jednomyślnie wszelkie przymioty, jakie temperament szczęśliwy i dobrze wykształcony zjednoczyć może. Dobroczynny i uczciwy w swych działaniach, w postępowaniu i w całej jego osobie panowała ta dobroć i ta słodycz, co odznaczają w najwyższym stopniu zacnego człowieka i jedyną wszystkie serca. W zupełnej żyjąc równości ze swoimi przyjaciółmi, nie przybierał nigdy żadnej wyższości nad nimi, w chwili, kiedy był najwięcej położony u dworu, ani też po odniesionych chwalebnych zwycięztwach. Prawdziwie rzecz można o nim, co jeden historyk Rzymski (78) powiedział o Cezarze: „Był największym w wojnie i największym w radzie.“ Był on ozdobą i podporą narodu Polskiego, a jeśli miał zazdrosnych, to cnoty i talenta bohatera są zawsze przedmiotem zawiści, nade wszystko w Rzeczypospolitej, gdzie zbyt wielka wzniosłość ducha jakiego obywatela daje powód do lękania się jego zbyt wielkiej potęgi. Ale miał zadowolenie używania owoców z niezliczonych usług oddanych ojczyźnie, poświęcając jęj szlachetnie swoje mienie (79) i życie, przez wielkie poważanie, jakiego doznał za ży-

78) Sweton w życiu Cezara mówi: „Maximus ille armis, maximus ille toga.“

79) Jabłonowski wydał na usługi ojczyzny znaczne sumy, tak z do-

wota. Nabył nieśmiertelną sławę, zasłużył na szacunek swoich współczesnych, uwielbienie i pochwały potomności, i wieczną wdzięczność narodu. Przenikniony stratą, jakiej doznał, wydał konstytucyą następnego roku na zgromadzonym sejmie, w której wyraził swoje uczucia w pamiętnych wyrazach: „Zasłużył nieśmiertelnemi za kraj czynami Jaśnie Wielmożny na Ostrogu kasztelan Krakowski, hetman W. Koronny, aby trwała i wdzięczna „pamięć jego po zgonie nawet w sercach stanów Rzeczypospolitej

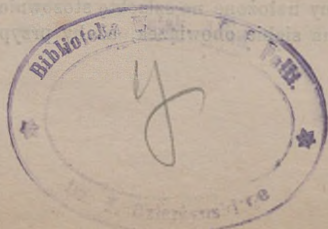
chodu swoich dóbr dziedzicznych, jako też hypotekując też dobra, żeby wypłacić wojsku, trzymać je w komplecie, i utrzymywać w ostatnich latach wojny przeciw Porcie Otomańskiej, gdy Rzeczpospolita wyczerpana nie znajdowała więcej pieniędzy do zapożyczenia na swój własny kredyt. Nic nie dowodzi bardziej tej prawdy, jak urzędowe świadectwo konstytucy wydanej w r. 1683, str. 17. pod tytułem: Likwidacya Stanisława Jabłonowskiego wojewody Ruskiego, hetmana W. koronnego na sumy 30,858, 29,997 i 40,000 postąpione przez niego Rzeczypospolitej. W 1701., stosownie do likwidacyi potwierdzonej pod przysięgą na trybunale Radomskim, sumy wzniosły się do 800,000, prócz kilku milionów zasług, które kraj był winien prawie od bitwy pod Wiedniem, na rachunek różnych województw, a z których się nie uiścił z powodu klęsk wojny Szwedzkiej. Trzeba także mieć na uwadze, że sejm z 1699. miany w Szczuce, nałożył podatki na zapłatę pensyi zaległej od końca wojny z Turkami. Trybunał w 1701. potwierdził rozkład na województwa i przyjął likwidacyą przedstawioną przez Jabłonowskiego, ale tenże umarł w miesiącu Kwietniu 1702. Rzeczpospolita uznała jednak ten dług na sejmie odprawionym w Lublinie 1703., ogłosiła konstytucyą pod tytułem: *Ubezpieczenie sukcesorów Stanisława Jabłonowskiego*. Instrukcyja dana generałowi ziem Ruskich na sejmiku w r. 1730. i złożona w aktach 21. Sierpnia tegoż roku, uznaje również prawość tych słusznych pretensyi i tak się wyraża: „Gdy świętej pamięci kasztelan „Krakowski, hetman W. koronny okrył się chwałą, służąc ojczyźnie i gdy „syn jego wojewoda Ruski, służył jej także przez lat 30 z największym „odznaczeniem, sprawiedliwie zasługuje, abyśmy mieli pieczę nad interesami „dziedziców W. Jabłonowskiego. A że jest widoczna, że przez „utrzymywanie pięciu fortec, ubieranie i zapłatę wojsku i dla nieskończonych „innych wydatków łożonych przez siebie w wojnie przeciw Turkom, „tak nadwyrężył swoje interesa, że nie zostawił swoim dzieciom żadnej „posiadłości, któraby nie była hypotekowaną, ale wiele milionów, które Rzeczpospolita winna mu jest najoczywiściej. My, posłowie różnych „województw, żądamy, ażeby przed zakończeniem wszelkich innych spraw „dokończono sprawy co do należności Jabłonowskiego, którego dziedzice „domagają się słusznie wykonania co było postanowionem w tym przedmiocie na sejmie Lubelskim i przez akta tylu innych sejmów późniejszych. „Ponieważ ten dług jest prawym, wyjętym od wszelkiej skazy, monopolu, „albo zdzierstwa wojennego, lub jakiegobądź ucisku, a zaciągnięty przez „Rzeczpospolitą od lat 30. podczas kiedy dziedzice hetmana W. są zobowiązani dostarczać corocznie sumy nałożone na szlachtę stosownie do ich „posiadłości, izba posłów bierze na siebie obowiązek, ażeby przypomnieć

„zostawała.“ Do téj okazałej pochwały narodu wolnego i republikańskiego, umiejącego ceniąc zasługę i nie szafującego pochwałą nienależną, niech mi wolno będzie dołożyć hołd czysty i szczerzy, co ma prawo oczekiwać bohater, wielki człowiek od każdego stronnika wiernego prawdzie, od każdego wielbiciela czynów noszących na sobie wzniosłą cechę chwały i cnoty. Znamienity i cnotliwy Jabłonowski, imię Twoje przejdzie od wieku do wieku aż do najdalszej potomności, a pamięć szacowna Twoich wybornych przymiotów żyć wiecznie będzie w sercach wszystkich ludzi i po wszystkie wieki.

Semper honos, nomenque tuum, laudesque manebunt.  
(Cześć, imię twoje i chwała na zawsze żyć będą).

„Rzeczypospolitój, że gdyby hetman W. Jabłonowski nie był utrzymywał „wojska i fortec swoim kosztem aż do pokoju Karłowickiego, Turcy nie „byliby zwrócili Polsce Kamieńca ani Podola. Kiedy spędził całe swe „życie na usługach ojczyzny, a godne jego dzieci nic nie popełniły, przez „coby się stali niegodnymi narodu i dali zapomnieć zobowiązanie, jakie „ona miała względem hetmana W., jest to święta powinność dla izby po- „słów, idzie o jej honor, ażeby sumy należne dziedzicom Jabłonowskiego „były spiesznie i zupełnie likwidowane.“ W istocie Rzeczpospolita spłaciła część sum domaganych i zobowiązała się uiszczyć w terminach oznaczonych resztę sumy, która wynosiła blisko 9 milionów polską monetą.

Koniec księgi XI. i Tomu III.





34868 /

2